

NR 5-6 (126-127)  
maj-czerwiec 2011  
cena 11 zł (w tym 5% VAT)

ISSN 1641-9561  
numer indeksu 374431  
nakład 9500 egz.

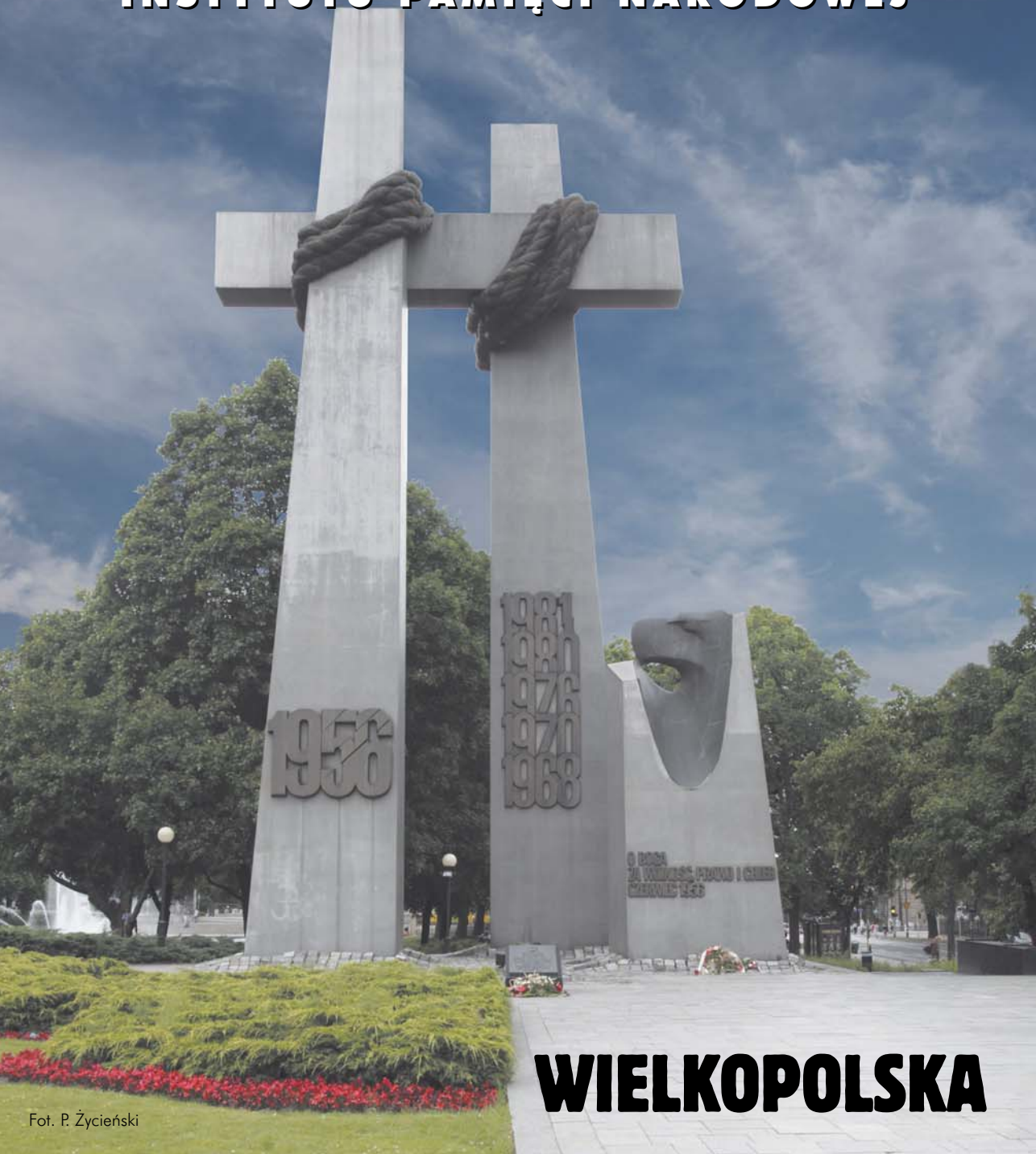
Dodatek: płyta DVD z filmami

„Bunt majowy”

„My z Cegielskiego”

# BIULETYN

INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ



**WIELKOPOLSKA**

## ODDZIAŁY IPN

## ADRESY I TELEFONY



BIAŁYSTOK	ul. Warsztatowa 1a, 15-637 Białystok tel. 85 6645703
GDAŃSK	ul. Witomińska 19, 81-311 Gdynia tel. 58 6606700
KATOWICE	ul. Kilińskiego 9, 40-061 Katowice tel. 32 6099840
KRAKÓW	ul. Reformacka 3, 31-012 Kraków tel. 12 4211100
LUBLIN	ul. Szewska 2, 20-086 Lublin tel. 81 5363401
ŁÓDŹ	ul. Orzeszkowej 31/35, 91-479 Łódź tel. 42 6162745
POZNAŃ	ul. Rolna 45a, 61-487 Poznań tel. 61 8356900
RZESZÓW	ul. Słowackiego 18, 35-060 Rzeszów tel. 17 8606018
SZCZECIN	ul. K. Janickiego 30, 71-270 Szczecin tel. 91 4849800
WARSZAWA	ul. Chłodna 51, 00-867 Warszawa tel. 22 5261920
WROCŁAW	ul. Sołtysowicka 21a, 51-168 Wrocław tel. 71 3267600

### BIULETYN INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

Kolegium: Jan Żaryn – przewodniczący, Marek Gałęzowski, Waldemar Grabowski, Łukasz Kamiński, Kazimierz Krajewski, Sebastian Ligarski, Agnieszka Łuczak, Filip Musiał, Barbara Polak, Jan M. Ruman, Andrzej Sujka, Norbert Wójtowicz, Piotr Życieński

Redaguje zespół: Jan M. Ruman – redaktor naczelny (tel. 22 4318374), jan.ruman@ipn.gov.pl  
Barbara Polak – zastępca redaktora naczelnego (tel. 22 4318375), barbara.polak@ipn.gov.pl  
Andrzej Sujka – sekretarz redakcji (tel. 22 4318339), andrzej.sujka@ipn.gov.pl  
Piotr Życieński – fotograf (tel. 22 4318395), piotr.zyciensi@ipn.gov.pl  
sekretariat – Maria Wiśniewska (tel. 22 4318347), maria.wisniewska@ipn.gov.pl

Projekt graficzny: Krzysztof Findziński; redakcja techniczna: Andrzej Broniak;  
łamanie: Wojciech Czaplicki; korekta: Joanna Wysłowska

Adres redakcji: ul. Hrubieszowska 6a, Warszawa  
Adres do korespondencji: ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa

[www.ipn.gov.pl](http://www.ipn.gov.pl)

Druk: Drukarnia Wydawnictw Naukowych Sp. z o.o., ul. Wydawnicza 1/3, 92-333 Łódź

# BIULETYN

INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

NR 5-6 (126-127)

MAJ-CZERWIEC

2011

SPIS TREŚCI

## ■ ROZMOWY BIULETYNU

- Wielkopolska w drodze do Ojczyzny. Z Januszem Karwatem i Przemysławem Matusikiem rozmawia Barbara Polak** ..... 2

## ■ KOMENTARZE HISTORYCZNE

- Aleksandra Pietrowicz – **Konspiracja wielkopolska 1939–1945** ..... 21
- Aleksandra Pietrowicz – **Babska siatka** ..... 39
- Daniel Rubiś – **Początki okupacji niemieckiej w Wielkopolsce na przykładzie Kostrzyna** ..... 54
- Agnieszka Ptakowska-Sysło – **Konspiracja chodzieska 1939–1944** ..... 63
- Agnieszka Łuczak – **Podziemie niepodległościowe w Wielkopolsce w latach 1945–1956** ..... 69
- Marcin Podemski – **„Żądamy wypuszczenia aresztowanych kolegów z Krakowa!”** ..... 80
- Paweł Karp, Daniel Koteluk – **Przymusowa „służba Polsce”. Na przykładzie województwa poznańskiego** ..... 91
- Agnieszka Łuczak – **Poznański Czerwiec '56** ..... 98
- Violetta Julkowska – **Historia i pamięć o Czerwcu '56 w kontekście zadań współczesnej edukacji historycznej** ..... 109
- Karolina Zielazek-Szeska – **Bunt ukryty w piwnicy? Muzeum Powstania Poznańskiego – Czerwiec '56** ..... 115
- Przemysław Zwiernik – **Opór społeczny i opozycja w epoce Gierka** ..... 119
- Karolina Bittner – **Środowisko poznańskich punków w raportach bezpieczeństwa** ..... 133
- Krzysztof M. Kaźmierczak – **Tajemnica konspiracyjnego magazynu** ..... 140

## ■ DOKUMENTY

- Aleksandra Pietrowicz – **„Neutralizowanie” prof. Zygmunta Wojciechowskiego** ... 147
- Przemysław Zwiernik – **„Połączyłem agregaty i pierwszy przemówiłem”** ..... 157
- Karolina Bittner – **„My głodujemy – my chcemy chleba”** ..... 165

## ■ SYLWETKI

- Michał Wołłejko – **Bolesław Skawiński vel Bronisław Olszewski „Rawicz”, „Sokołowski”** ..... 168
- Aleksandra Pietrowicz, Elżbieta Wojcieszek – **Dziewczyna z fotografii** ..... 172
- Aleksandra Pietrowicz – **Gdy zabrakło koordynacji... Życie i śmierć jednego z wielkopolskich „wyklętych”** ..... 177

## ■ ZMARLI

- Izabela Piontek – **Jan Woś (1914–2011)** ..... 182
- Jan M. Ruman – **Kląkał tylko przed Bogiem – Jerzy Narbutt (1925–2011)** ..... 184

- **WYDARZENIA** ..... 186

# WIELKOPOLSKA W DRODZE DO OJCZYZNY

Z JANUZEM KARWATEM I PRZEMYSŁAWEM MATUSIKIEM  
ROZMAWIA BARBARA POLAK

B.P. – Zacznijmy od dumnej nazwy: Wielkopolska.



J.K. – *Polonia Maior*. Tak we wczesnym średniowieczu, między wiekiem XI i XIII nazywano ziemie wokół Gniezna, Kalisza, Kruszwicy i Poznania, z przejściowym centrum na Ostrowie Lednickim.

P.M. – Wielkopolska była gniazdem, z którego wyrosło państwo polskie. Stąd pochodziła zapewne nazwa, oznaczająca Polskę Większą, a więc ważniejszą czy starszą. Wprawdzie jej pierwszy zapis łaciński pochodzi z połowy XIII w., ale z pewnością wynikał on z wcześniejszej polskiej praktyki językowej. Odpowiednio do tego w XV w. ówczesne centrum państwa polskiego zaczęto określać mianem *Polonia Minor*, Małopolska, czyli Polska młodsza.

B.P. – Dobrze by było wyznaczyć historyczno-kulturowe granice Wielkopolski.

J.K. – Wielkopolska jest pojęciem historycznie zmiennym. W średniowieczu jej granice wyznaczały rzeki: na zachodzie – Odra, na południu – Barycz, na północy – Noteć, a na wschodzie ziemia sieradzka. To jest ta Wielka Polska, uwzględniająca w swych granicach także ziemię walecką i Kujawy, aż po Bydgoszcz. Okolice Bydgoszczy jeszcze do lat trzydziestych XX w. należały do województwa poznańskiego. Po drodze, w czasach I Rzeczypospolitej, powstawały kolejne księstwa, województwa. W pełni te granice utrwaliły się po utworzeniu Wielkiego Księstwa Poznańskiego (1815 r.).

P.M. – Postanowienia kongresu wiedeńskiego w 1815 r. bardzo trwale uformowały wyobrażenia na temat kształtu terytorialnego Wielkopolski. Wschodni pas historycznej Wielkopolski, z Kaliszem i Koninem, znalazł się bowiem w Królestwie Polskim, w zaborze rosyjskim, jej większa, zachodnia część przypadła zaś Prusom, które utworzyły tam Wielkie Księstwo Poznańskie, z Poznaniem, Gniezdem i właśnie Bydgoszczą. W ten sposób nowa granica, której symbolem stała się z czasem graniczna stacja Strzałkowo, zaczęła dzielić terytoria i społeczności podlegające odmiennym cywilizacyjnym wpływom, rozwijające się w nieco inny sposób. Do dzisiaj zresztą dają się zauważyć uderzające różnice w układzie pól,



kształcie domów itd. Nic dziwnego, że ten podział także współcześnie wpływa na wielkopolską samoświadomość. Mieszkańcy terenów byłego Wielkiego Księstwa Poznańskiego mają niekiedy tendencję do zawężania pojęcia Wielkopolski do tego właśnie obszaru. Nie uznają tego oczywiście koninianie i kaliszanie, podkreślając swą wielkopolskość, czemu sprzyja obecny podział administracyjny.

**J.K.** – Te różnice były również widoczne w okresie międzywojennym, i to pod każdym względem: ekonomicznym, społecznym, także i politycznym. W jednym województwie istniały dwie Wielkopolski: zachodnia (były zabór pruski) i wschodnia, z Kaliszem i Koninem. Gdy mówimy o granicach terytorialnych, bardzo ciekawy okres przyszedł po 1945 r., kiedy to w województwie poznańskim znalazła się część dzisiejszej ziemi lubuskiej, z Gorzowem Wielkopolskim. Przed rozbiorem dzielnicowym należał on do piastowskiego państwa polskiego, a od końca wieku XIII do roku 1945 był miastem leżącym w Brandenburgii. Ziemia lubuska została przepełowiona; zachodnią część, wraz z jej historyczną stolicą Lubaszem, przyznano Niemieckiej Republice Demokratycznej; wschodnia przypadła Polsce. Z kolei niektóre powiaty północne Wielkopolski (złotowski, pilski i trzaniecki) należały do Ziem Zachodnich i znalazły się w granicach Polski po II wojnie światowej.

**B.P.** – W wyniku I rozbioru Prusacy zajęli Wielkopolskę północną, III rozbiór Polski dał im ogromny obszar, łącznie z Warszawą. Jednak dopiero kongres wiedeński na ponad sto lat podzielił kraj na te zabory, które utrwaliły się w społecznej świadomości. Chyba właśnie od tego czasu datuje się formowanie swoistego etosu Wielkopolan jako strażników polskości, stawiających opór procesom germanizacyjnym. Ale opór łączył się z koniecznością przetrwania. Kolejne pokolenia mieszkańców tych ziem musiały więc stosować odpowiednią strategię wobec zaborcy i jego poczynań. Nie należy przy tym zapominać, że czym innym jest „niemieckość”, czym innym zaś „pruskość”.

**P.M.** – Pamiętajmy, że od wieków do Wielkopolski napływali przybysze z Niemiec. Niemiec osadników sprowadzano – szczególnie po zniszczeniach, jakich doznała ta dzielnica w XVII w. i w pierwszej połowie XVIII w. – by uzupełnili dotkliwe ubytki ludności. Na przykład w podpoznańskich wioskach osiedlono przybyszów z okolic Bambergu, tzw. Bambrów, którzy doskonale się tu odnaleźli, integrując się stopniowo z polskim otoczeniem, czemu sprzyjało ich katolickie wyznanie. Można powiedzieć, że „bamberskość” stała się z czasem jakimś elementem poznańskiej, miejskiej tożsamości, czego symbolem jest to, że dziewczęta w pięknych bamberskich strojach są do dziś ozdobą naszych procesji Bożego Ciała i innych ważniejszych uroczystości. Zatem „niemieckość” nie była w Wielkopolsce czymś całkowicie zewnętrznym i obcym. Czymś zupełnie nowym i obcym było natomiast wkroczenie tu państwa pruskiego w 1793 r. i skonfrontowanie Wielkopolan z jego protestancką i militarnie-biurokratyczną specyfiką.

**B.P.** – Nie bez znaczenia dla formowania się etosu wielkopolskiego był okres wojen napoleońskich.

**J.K.** – Epizod niezwykle krótki, w przypadku Wielkopolski trwający zaledwie siedem lat, zwanym był epoką napoleońską. Ten okres niezwykle mocno zaważył na postawach Wielkopolan,



na ich świadomości narodowej, aktywności politycznej i postawach w przyszłości. To był początek świadomej irredenty. W 1806 r. odbyło się małe powstanie poznańskie, zwycięskie, bo zanim nadciągnął tutaj gen. Jan Henryk Dąbrowski i wojska francuskie, usunięto już stacjonujące pruskie garnizony. Do stycznia następnego roku Dąbrowski zorganizował legię poznańską i kaliską – ponaddwudziestotysięczne oddziały z poboru i cztery tysiące ochotników.

**P.M.** – O tym właśnie powstaniu z listopada 1806 r. mówi Adam Mickiewicz w *Panu Tadeuszu*, w opowieści Bartka Prusaka.

**J.K.** – To był nie oświeceniowy, lecz wręcz romantyczny poryw wszystkich stanów i narodowości: Żydów, Polaków, a także Niemców, którzy – podobnie jak pozostali – nie tęsknili za królem pruskim.

**P.M.** – Warto zwrócić uwagę na to, że formowanie się nowych struktur napoleońskiej Polski, przyszłego Księstwa Warszawskiego, zaczęło się na przełomie listopada i grudnia 1806 r. właśnie w Wielkopolsce. Z jednej strony – jak już wspominał pan profesor – Dąbrowskiemu udało się w ciągu dwóch miesięcy stworzyć na jej terenie poważną armię, co było swego rodzaju ewenementem. Z drugiej – Józef Wybicki rozpoczął budowę zrębów polskiej administracji, co zaskoczyło nawet samego Napoleona. Znamienne, że armia powstała dzięki wykorzystaniu stworzonych przez Prusaków struktur administracyjnych, niezwykle sprawnie i skutecznie przejętych i zaadaptowanych do własnych celów przez Polaków.

**J.K.** – Walki, w których uczestniczyły oddziały wielkopolskie na terenie Pomorza Gdańskiego w ramach kampanii pomorskiej, również budowały bohaterski etos Wielkopolan. U boku Napoleona powoli wyrastała gwiazda wielkopolskiego ziemianina Dezyderego Chtąpowskiego, jako oficera sztabowego i adiutanta cesarza. W kolejnych latach wsparcie Wielkopolan dla Napoleona było już bardziej umiarkowane, ponieważ świadczenia wojenne były ogromne. Przez nasz teren przechodziły kolejne korpusy Wielkiej Armii, setki tysięcy różnych żołnierzy koalicji napoleońskiej, ponosiliśmy więc ogromny wysiłek gospodarczy z tym związany.

W dalszych dekadach Towarzystwo Demokratyczne Polskie i przedstawiciele Wolnego Miasta Krakowa czynili przygotowania do ogólnopolskiego powstania przeciw zaborcom, a centrum tych przygotowań miało być w Wielkopolsce. W porozumieniu z ośrodkiem galicyjskim, lwowskim, pierwsze próby wywołania takiego powstania miały tu miejsce już w 1846 r.

**P.M.** – Po kongresie wiedeńskim wydawało się, że podział Księstwa Warszawskiego i przekazanie jego zachodnich departamentów Prusom jest stanem tymczasowym. Sądzone, że Aleksander I spowoduje przyłączenie ich do Królestwa Polskiego. Mimo pewnych gestów ze strony władz pruskich, np. planowanego sformowania pułku jazdy polskiej, poznańskie elity pozostały wobec nich w zasadzie wstrzemięźliwe. Jednak z każdym rokiem nadzieje na zmianę sytuacji malały, a gdy pod koniec lat dwudziestych rozpoczęto w Poznaniu budowę twierdzy, stało się jasne, że Prusacy nie zamierzają z Poznańskiego rezygnować.

**J.K.** – Prusacy planowali np. utworzenie polskiego regimentu narodowego, pozostawiono polskojęzyczną administrację i szkoły. Pod tym względem, zwłaszcza w pierwszych latach swego istnienia, Wielkie Księstwo Poznańskie tak bardzo nie różniło się od Królestwa, chociaż oczywiście dzieliła je granica. Ale jednak były i duża swoboda, i autonomia. Szlachta

wielkopolska wiązała duże nadzieje z osobą namiestnika księcia Antoniego Radziwiłła. On jednak, będąc rzecznikiem orientacji pruskiej, nie wykazał talentów męża stanu, brakło mu też zręczności dyplomatycznej i daru przewidywania. Większą, aniżeli w życiu politycznym, rolę odegrał jako mecenas nauki i kultury polskiej. Wkrótce urządzono według modelu pruskiego administrację, sądownictwo, szkolnictwo. Poznań, jako stolica księstwa, stał się siedzibą dowództwa V Korpusu Armii Pruskiej. W 1828 r. rozpoczęto budowę twierdzy z silnie ufortyfikowanym wzgórzem winiarskim, dominującym nad miastem.

**B.P. – Wielkopolska zaczęła wyróżniać się spośród pozostałych dzielnic pod względem infrastruktury.**

**P.M.** – To prawda, Prusacy robili tu po prostu dokładnie to samo co u siebie, a więc budowali drogi i szosy, później, poczynwszy od lat czterdziestych, nastąpił rozwój sieci kolejowej i telegraficznej. To wszystko działo się w ramach modernizacji całego państwa, choć nie bez znaczenia były także w przypadku Poznańskiego względy militarne i dążenie do pełnej integracji z pozostałymi częściami państwa Hohenzollernów. W ten sposób dzielnica ta nabierała z czasem coraz bardziej europejskiego wyglądu: dobra sieć komunikacyjna, murowane wioski i miasta, nowoczesna infrastruktura miejska, nowoczesne, kapitalistyczne rolnictwo itd. Towarzyszyła temu także modernizacja społeczna. W Wielkim Księstwie Poznańskim już w 1823 r. rozpoczęto uwłaszczenie chłopów (w Galicji w 1848 r., w zaborze rosyjskim zaś na początku lat sześćdziesiątych). Tu również, wcześniej niż w pozostałych zaborach, dokonano się równouprawnienie ludności żydowskiej, zniesiono ograniczenia cechowe oraz wprowadzono obowiązek szkolny (1825), co sprawiło, że w końcu XIX w. w zasadzie cała ludność umiała czytać i pisać. To stwarzało zupełnie nową i odmienną w stosunku do pozostałych ziem polskich sytuację społeczną.

**B.P. – Do Powstania Listopadowego masowo stawiała się polska elita, ziemiaństwo.**

**J.K.** – Przez całe lata dwudzieste i trzydzieste panował w wielkopolskich dworach romantyczny duch spiskowy. To tutaj co roku przybywało nawet po kilkuset kurierów i wysłańców. Do Powstania Listopadowego podążyło prawie trzy tysiące Wielkopolan, głównie ziemian, w stopniach podoficerskich i oficerskich. Wielkopolscy oficerowie mieli znakomite doświadczenie z Insurekcji Kościuszkowskiej i Legionów Polskich. Po 1831 r. Warszawa przestała być centrum przygotowań powstańczych. Przenieśli się one do Poznania, który w końcu lat trzydziestych stał się ważnym miejscem dla rozwoju kultury. Wcześniejsze próby wszczęcia powstania zostały udaremnione częściowo przez Prusaków, ale częściowo też przez niektórych Wielkopolan, bo nie wszyscy go chcieli. Między innymi Dezydery Chłapowski stał już twardo na stanowisku, że to nie jest pora na powstanie, że najpierw musimy wzmocnić się gospodarczo. Wtórował mu Karol Marcinkowski, społecznik, znakomita postać, mało znana w innych dzielnicach, doskonały przykład naszych przywódców. Warto też wspomnieć Maksymiliana Jackowskiego, który gdy już zakończył swoją działalność powstańczą i rewolucyjną, zabrał się do gospodarowania. Jeździł po parafiach i wsiach i zakładał włościańskie kółka rolnicze. Pamiętajmy, że tutaj nie było chłopów, tu określenie „chłop” brzmiało obraźliwie. Tu byli włościanie – czyli „posiadziciele” więksi lub mniejsi, gospodarze i robotnicy rolni, czyli robotnicy najemni, którzy mieli swój określony status (podpisywali umowę na określony czas, otrzymywali mieszkanie w murowanych czworakach).

Wracając do Jackowskiego, to on wprowadził wielkopolską wieś do nowoczesności, propagując oświatę rolniczą i nowoczesne gospodarowanie. W ten sposób wychował dwa pokolenia włościan. Później ideę pracy ruchu ludowego opartą na kółkach rolniczych podjęli: Józef Chłapowski, Kazimierz Brownsford i Stanisław Mikołajczyk. Do dzisiaj zresztą w południowej i wschodniej Wielkopolsce ruch ludowy ma mocną pozycję i kilkunastoprocentowy elektorat.

**P.M.** – Lata trzydzieste i czterdzieste w Wielkopolsce, w Poznańskim, to okres bardzo ciekawy. Tak jak na innych ziemiach polskich, i tu panowała aktywność spiskowa, mająca na celu wywołanie trójzaborowego powstania, której patronował dr filozofii Karol Libelt związany z emigracyjnym Towarzystwem Demokratycznym Polskim. Powstanie Listopadowe było kresem orientacji Wielkopolan na Warszawę. Od połowy lat trzydziestych rozwijał się tu kierunek organicznikowski, symbolizowany przez piękną postać lekarza Karola Marcinkowskiego, podobnie jak Libelt syna poznańskich przedmieść. Sama nazwa „prac organicznych” pojawiła się na łamach poznańskiej prasy w roku 1848, skąd z czasem przeszła do ogólnopolskiego słownika politycznego. Program organicznikowski wyrastał z dwóch przesłanek. Pierwszą przesłanką było uświadomienie sobie, że droga powstańcza prowadzi donikąd; choć mieliśmy w Powstaniu Listopadowym własną armię – przegraliśmy. Druga to świadomość germanizacyjnej aktywności naczelnego prezesa prowincji poznańskiej, Edwar-da von Flottwella, uważanego za prekursora twardej polityki pruskiej wobec Polaków. To on doprowadził do tego, że poznańskie urzędy były obsadzone tylko przez Niemców, ograniczył zakres używania języka polskiego w sferze publicznej, próbował także rozwinąć niemieckie osadnictwo na tym terenie. Motywem jego działań było marginalizowanie niepokornych polskich elit – z jednej strony, choć z drugiej także chęć przyciągnięcia Polaków do niemieckości blaskiem nowoczesnej cywilizacji, której rozwój wspierało państwo pruskie.

### **B.P. – Co mu się w pewnym stopniu udało.**

**P.M.** – Ale tylko w przewrotnym sensie, nie udało mu się bowiem zafascynować niemieckością, lecz zmusić polskie elity do poważnego potraktowania przemian cywilizacyjnych. W latach trzydziestych XIX w. uświadomiły one sobie, że albo się coś zmieni, albo Polacy zostaną całkowicie zmarginalizowani przez – jak to się wówczas elegancko mówiło – „obcych przybyszów”. Stąd poparcie dla nowych inicjatyw. Z nich najdonioślejszą było powołanie do życia przez Karola Marcinkowskiego w 1841 r. Towarzystwa Naukowej Pomocy. Była to organizacja stypendialna, dzięki której miał powstać nowoczesny polski stan średni. Marcinkowski zdawał sobie sprawę z tego, że nadchodzą nowe czasy, w których przewagę w społeczeństwie będzie miał stan trzeci – mieszczański, a więc kupcy, przemysłowcy oraz inteligencja; Polacy zaś byli społeczeństwem wiejskim. Żeby więc odnaleźć się w nowych czasach, trzeba wytworzyć nowoczesną klasę średnią. Temu miała służyć działalność TNP, które przyznawało stypendia zdolnej, acz ubogiej młodzieży – czy to kształcącej się w zawodach rzemieślniczych, czy gimnazjalnej, czy wreszcie idącej na studia.

**J.K.** – Kilkaset dzieci pochodzących z niższych klas społecznych mogło ukończyć studia, a nawet zdobyć stopnie doktorskie. To były dzieci rolników, rzemieślników, robotników rolnych. Poza tym powstała cała sieć towarzystw o charakterze gospodarczym, naukowym, oświatowym, w znakomitej większości legalnych. Wszystkie inicjatywy polskie miały taki



charakter – Prusy były jednak państwem prawa, a nie widzimisię urzędników. Tutaj np. nie było zjawiska łapówkarstwa.

**P.M.** – Nie prowadzono by z takim powodzeniem w Wielkopolsce w drugiej połowie XIX w. prac organicznych, gdyby nie było ich inteligentkiej kadry przywódczej, w dużej mierze „wytwarzanej” przy wsparciu TNP. Warto tu wspomnieć, że poza Marcinkowskim istotną rolę w rozwoju tej organizacji odegrał Hipolit Cegielski, filolog z wykształcenia, autor podręcznika *Poetyki* i – początkowo – profesor zastępowego w kształceniu polskich elit poznańskiego Gimnazjum św. Marii Magdaleny. Gdy w 1846 r. został przez władze zwolniony z tej posady z powodów politycznych, jął się zawodu egzotycznego z perspektywy jego wykształcenia – mianowicie handlu żelaznego – by w stosunkowo krótkim czasie stworzyć fabrykę maszyn, jeden z największych w skali Wielkopolski zakładów przemysłowych, który miał odegrać w naszej historii istotną, nie tylko gospodarczą rolę.

**J.K.** – Przyjmuje się, że okres romantyzmu w Wielkopolsce skończył się mniej więcej w końcu lat czterdziestych XIX w., kiedy to zdecydowano zrezygnowano z dalszych powstań. Nie można jednak przeciwstawiać sobie obu postaw – romantycznej i organicznikowskiej. Wszyscy organiczni, bez względu na orientację polityczną: czy to byli lojaliści, konserwatyści, czy później narodowi demokraci, wszyscy oni gdzieś od środka byli przepojeni romantyzmem. Tyle tylko, że odzyskanie niepodległości umieszczali jakby na dalszym planie. Przed rozpoczęciem I wojny światowej trudno było wyznaczać sobie taki cel, ale ani programowo, ani w swoich przekonaniach nikt z niepodległości nie rezygnował. Po drodze do niepodległości były cele taktyczne, doraźne, etapowe – mające utrzymać i wzmocnić polskość w rywalizacji z Niemcami. I to na każdym polu.

**B.P.** – **Organizacyjne wzorce realizowane w Wielkopolsce wcale nie były niemieckie, jak to się powtarza w wielu stereotypach, lecz w dużej mierze angielskie lub skandynawskie.**

**J.K.** – Angielskie wzorce znakomicie rozwijały się w krajach protestanckich: w krajach skandynawskich i północnych landach niemieckich oraz w Belgii. Spotykali się z nimi studiumy tam i pracujący Polacy. Polscy robotnicy uzyskiwali zawody, specjalizacje, dorabiali się i prędzej czy później wracali. Zakładali warsztaty rzemieślnicze, kupowali gospodarstwa i tworzyli miejscową elitę. Wyróżniali się też swoją otwartością i wykształceniem na tle tych, którzy co prawda nie wyjeżdżali, ale niejednokrotnie byli od nich bogatsi.

**P.M.** – Dezydery Chłapowski, adiutant Napoleona, baron cesarstwa i generał Powstania Listopadowego, już w latach 1818–1819 jeździł do Anglii, by w tym przodującym pod każdym względem kraju zapoznać się z nowoczesnym rolnictwem. Poznane tam metody przynosił w Poznańskie, osobiście ucząc ich swych nieufnych zrazu chłopów. Z kolei w drugiej połowie XIX w. Poznaniacy chętnie przywoływali wzorzec czeski. Jednak nie można zaprzeczyć, że wzorce najbliższe i najsilniej oddziaływające pochodziły z Niemiec. Korzystano z nich w sposób w pełni świadomy – skoro coś jest sprawdzone, to dlaczego nie zastosować tego w naszych warunkach. Silnie rozbudowany i dobrze działający poznański system organizacyjny formował postawy Wielkopolan, ich społecznikowski etos, przekonanie, że wypada należeć do stowarzyszeń i organizacji o różnym profilu. To zaś budowało swego rodzaju kulturę życia

organizacyjnego. Czytałem niedawno o jakimś zebraniu w latach trzydziestych XX w. w jednej z poznańskich parafii. Jego uczestnicy, w większości drobni kupcy, rzemieślnicy, robotnicy i kilku przedstawiciele inteligencji, zebrali się w salce miejscowego Domu Katolickiego. Ktoś zgłosił kandydaturę na formalnego inicjatora zebrania, przyjętą przez akklamację i wtedy ta osoba przeprowadziła wybór na przewodniczącego zebrania i jego sekretarza, zarządzając kolejne, przebiegające niezwykle sprawnie głosowania. Po wyborze podziękowano inicjatorowi, przewodniczący objął swój urząd i dopiero wtedy przystąpiono do obrad. W suchym, formalistycznym opisie uderzała absolutna rutyna tych działań, wszyscy doskonale wiedzieli, co mają robić. To właśnie była owa kultura poznańskiego życia organizacyjnego.

Wiek XIX był wiekiem samoorganizacji społecznej wyrażającej się w rozwoju rozmaitych i licznych stowarzyszeń. Tę organizacyjną energię wyzwalała nowoczesność, kapitalizm, zmuszający ludzi do samopomocy. Im szybciej modernizujący się kraj, tym większy stopień tej samoorganizacji, czego przykładem była właśnie dziewiętnastowieczna Anglia, ale także wcale nieustępujące jej Niemcy.

### **B.P. – Jaki był udział Kościoła katolickiego w tej samoorganizacji społeczeństwa?**

**P.M.** – To jest sprawa niezwykle charakterystyczna, że w Wielkopolsce, ale także w innych regionach katolickich – Czechach, Chorwacji, w katolickiej części Niemiec – Kościół katolicki w samoorganizacji społeczeństwa odgrywał dużą rolę. Na niemieckim gruncie występuje nawet pojęcie „Vereinkatholizismus”, katolicyzm stowarzyszeniowy. W Poznańskim zapowiedzią tego było zaangażowanie miejscowych proboszczów w działalność Towarzystwa Naukowej Pomocy, co wynikało z faktu, że już na początku jego aktywności arcybiskup poznański i gnieźnieński Marcin Dunin wydał okólnik nakazujący im wstępowanie do tej organizacji, a co za tym idzie wspomaganie jej finansowo. Jednak szczególnie widać to w drugiej połowie XIX w., kiedy duchowieństwo w dużej mierze przejęło rolę inteligencji świeckiej, niezbyt tu licznej, co wynikało przede wszystkim z faktu, że Prusacy świadomie zahamowali dostęp Polaków do urzędów. Urzędnicy zawsze i wszędzie stanowią najliczniejszą warstwę inteligencją. U nas prawie jej nie było. W ten sposób niejako z konieczności otwierało się pole działania dla księży, którzy to skwapliwie wykorzystali. Dodatkową – paradoksalnie pozytywną – okolicznością był Bismarckowski *Kulturkampf* w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, czyli walka państwa pruskiego z Kościołem. Prześladowanie duchowieństwa przytłumiło dające wcześniej znać o sobie w łonie polskich elit tendencje antyklerykalne. Zarazem duchowieństwo weszło w tę społeczną rolę w sposób bardzo świadomy, co łączyło się ze zrozumieniem i celów Kościoła, i nowej roli księdza w zmieniającym się świecie, i wreszcie potrzeb społeczności polskiej. Na jakiegokolwiek organizacje byśmy spojrzeli, czy to banki ludowe, kółka rolnicze, czy na przykład Towarzystwo Czytelni Ludowych, tam zawsze widać jakiegoś księdza, często inicjatora i kierownika tego przedsięwzięcia. Najznakomitszymi przykładami społecznego zaangażowania księży są dwie wielkie postacie robót organicznych, patroni Związku Spółek Zarobkowych, organizacji, która stworzyła finansowy fundament polskiej aktywności – ks. Augustyn Szamarzewski i jego następcą, ks. Piotr Wawrzyniak. Można powiedzieć, że ten ostatni był geniuszem finansowym i ekonomicznym...

**J.K.** – ... i nawet Niemcy postrzegali go jako polskiego ministra finansów ziem polskich zaboru pruskiego. Szansą obrony stanu posiadania przed akcją germanizacyjną stał się ruch spółdzielczy. Ofensywa polska poszła poprzez organizację instytucji kredytowych,

spółek zarobkowych i gospodarczych, później banków ludowych. W 1913 r. ogółem w 287 spółkach wielkopolskich pracowało 296 księży, często na stanowiskach prezesów. Ruch spółdzielczy dysponował od 1886 r. Bankiem Związku Spółek Zarobkowych, który był na tyle silny, że liczyły się z nim największe banki niemieckie.

**P.M.** – Ksiądz Wawrzyniak jest autorem sentencji typowej dla jego osobowości, a także dla sposobu myślenia Poznaniaków: „Poważne narody płacą swoje rachunki”. Istotny kontekst tej maksymy, która i dziś winna być hasłem nowoczesnego polskiego patriotyzmu, tworzyło pruskie poczucie cywilizacyjnej wyższości wyrażające się w znanym ironicznym pojęciu *polnische Wirtschaft*, polskich porządków, polskiej gospodarki – synonimu bałaganu i swego rodzaju słowiańskiej bylejakości. Szczególnie po roku 1871, po zjednoczeniu Niemiec, zapatrzeni w postać obsesyjnie antypolskiego Bismarcka i upojeni swym wielkim sukcesem Niemcy skłonni byli do popadania w nastroje triumfalizmu: „To my, Niemcy, jesteśmy *Kulturtrager*’ami, tylko my możemy na tych ziemiach wprowadzić prawdziwą cywilizację”. Ten sposób myślenia uzasadniał kolejne antypolskie kroki podejmowane od połowy lat osiemdziesiątych, coraz wyraźniej naruszające pruski ideał państwa prawa, czyniące z ludności polskiej obywateli drugiej kategorii. Wspomnijmy tylko o niemieckiej akcji osadniczej, o ustawie wyłączeniowej z 1908 r., o rugowaniu symbolicznych resztek polszczyzny ze szkół, wreszcie o ograniczaniu możliwości publicznego posługiwania się językiem polskim. Niemiecki kompleks Wielkopolan polegał na tym, że chcieliśmy nie tylko Niemcom dorównać, ale być od nich lepsi.

Pod koniec XIX w. ukazało się około czterdziestu niemieckich powieści o pruskich „kresach wschodnich” („*Ostmarkenromane*”), takich ówczesnych pruskich, patriotycznych harlequinów. Ich treść była prosta i schematyczna: niewinny niemiecki chłopiec przyjeżdża w Poznańskie i wpada w sidła pociągającej polskiej dziewczyny, która okazuje się jednak brudną, kłamliwą i lekko prowadzącą się fleją. Oczywiście odrażających postaci jest więcej, zapijaczeni chłopcy, zdegenerowany, tracący majątek polski szlachcic, wreszcie – koniecznie – polski ksiądz, który miast głosić Ewangelię, nieustannie uprawia agitację polityczną, korzystając z fanatyzmu i głupoty swych owieczek. W jednej z powieści umierający polski szlachcic mówi do swojego syna: „Stanislaus, mój synku, pamiętaj, że Polak może być u ciebie woźnicą, ale na zarządcę majątku bierz tylko Niemca”. Nic lepiej nie oddaje dominującego wówczas niemieckiego poczucia wyższości – by nie powiedzieć pogardy – względem Polaków. Tego nie można było zignorować, i to również spełniło istotną funkcję mobilizującą wielkopolskie społeczeństwo do szybkiego przyswajania sobie nowoczesnych cech: pracowitości, organizacji, porządku, do formowania się swego rodzaju poznańskiego perfekcjonizmu, wyrażającego się w dążeniu do tego, by przeskoczyć Niemców, by wszystko było u nas na najwyższym, europejskim poziomie. Widać to doskonale w aktywności towarzystw i organizacji, w filozofii ks. Wawrzyniaka, w Powstaniu Wielkopolskim. A w dwudziestoleciu międzywojennym – w organizacji Targów Poznańskich, które miały być polskim odpowiednikiem targów lipskich, czy w sukcesie Powszechnej Wystawy Krajowej, nie przypadkiem zorganizowanej właśnie w Poznaniu.

**J.K.** – Wracając do samoorganizacji życia społecznego i stowarzyszeń – trzeba pamiętać, że większość organizacji lokalnych, które powstały w Wielkopolsce, terytorialnie pokrywała się z parafiami, a nie z jednostkami administracyjnymi, bo dawna staropolska struktura administracyjna została zmodyfikowana przez Prusaków. Niemcy, tworząc nowe powiaty czy okręgi administracyjne, dążyli do rozluźnienia i likwidacji więzów terytorialnych w polskiej społeczności.



W ostatnim ćwierćwieczu XIX w. większość tych organizacji miała już oblicze polskie, narodowe (choć były jeszcze dawne organizacje, np. Bractwo Kurkowe, w których narodowość nie miała żadnego znaczenia). Od lat osiemdziesiątych rozwijało się Polskie Towarzystwo Gimnastyczne Sokół, którego modelem działania było gniazdo lwowskie. Była to organizacja czysto polska, mająca swój mundur, musztrę zbiorową. Polacy traktowali ją jak polskie wojsko. Tak samo zresztą była postrzegana przez Niemców, stąd szykany z ich strony. Zebrania i inicjatywy sokole, jak również większości innych polskich organizacji, mogły przebiegać tylko za zgodą niemiecką, pod obserwacją niemieckiego żandarma, co nie zmienia faktu, że fantastycznie się rozwijały. W przypadku Sokola to nie były tylko ćwiczenia gimnastyczne – bardzo zresztą wówczas modne – ale także działalność o charakterze kulturalnym, oświatowym, narodowym, liczne spotkania towarzyskie, spotkania rodzin, zloty, nawiązywanie więzi międzydzielnicowych. Tego typu kontakty występowały także w innych organizacjach, również tych nielegalnych, bo i takie, choć nieliczne, były w zaborze pruskim.

### **B.P. – Na przykład gimnazjalne tajne Towarzystwo Tomasza Zana.**

**J.K.** – Co ciekawe, już od lat osiemdziesiątych XIX w. to właśnie Poznań stał się centrum tego filomackiego ruchu, utrzymującego ściśle więzy organizacyjne z pozostałymi zaborami. Z tego nurtu wywodzą się w Wielkopolsce Polskie Drużyny Strzeleckie i skauting, który dotarł tutaj różnymi drogami z Anglii, z Niemiec i oczywiście ze Lwowa. Skauting stał się w Wielkopolsce popularny wśród młodzieży gimnazjalnej i pracującej. Była to organizacja półlegalna, a w czasie I wojny światowej nielegalna. Ci absolwenci szkół średnich, którzy podjęli studia na niemieckich uczelniach, wstępowali do akademickiego „Zetu”, czyli Związku Młodzieży Polskiej. Pewną rolę odgrywało ściśle zakonspirowane stowarzyszenie „Eleusis”, głoszące hasło „przez odrodzenie moralne do niepodległości”.

**P.M.** – Na jeszcze jedną rzecz chcę zwrócić uwagę – na specyficzną strukturę tego społeczeństwa. Poznańskie przez cały okres zaborów było dzielnicą rolniczą, na wsi dominowali Polacy, czyli (tracące stopniowo swoją pozycję) ziemiaństwo, silna warstwa chłopska oraz liczna zbiorowość robotników rolnych. Natomiast w ośrodkach miejskich przeważali Niemcy i topniejąca ludność żydowska, prawidłowość zaś była w zasadzie taka, że im większe miasto, tym większy był odsetek ludności niemieckiej i żydowskiej. Na przełomie XIX i XX w. rozpoczęła się swoisty polski szturm na miasta, Polacy zaczęli wychodzić ze wsi i dominować w mniejszych ośrodkach miejskich. Polskie drobnomieszczaństwo okazało się niezwykle dynamiczne, coraz skuteczniej rywalizujące z niemieckimi konkurentami. Ono też, pod kierunkiem inteligencji świeckiej i duchowieństwa, było sprężyną rozwoju polskiego systemu organizacyjnego przed I wojną światową.

**J.K.** – I co ciekawe, ten ruch drobnomieszczański w Wielkopolsce nazwał się – tak trochę bałamutnie – Ruchem Ludowym; jednym z jego liderów był Roman Szymański. Z tego powodu, że stan mieszczański, stan średni stawał się coraz silniejszy, ruch ten zaczął odgrywać coraz ważniejszą rolę w kształtowaniu wielkopolskiej myśli społecznej i politycznej. Równolegle, z inspiracji naszej emigracji, głównie Ligi Narodowej, rodził się ruch narodowo-demokratyczny. Wszystkie poczynania – tajnych kół, prężne działania ośrodka narodowo-demokratycznego i chrześcijańsko-narodowego – szły jednym nurtem. Zauważmy, że tutaj ze strony robotników rolnych czy robotników przemysłowych nie dochodziło do niepokojów społecznych, jak miało

to miejsce w pozostałych zaborach. Jeżeli miały miejsce jakieś strajki, to o charakterze lokalnym, a sporne kwestie szybko były rozwiązywane przez ruch związkowy.

**B.P. – Może dlatego że w Poznaniu ugrupowania jawnie lewicowe miały utrudnione warunki działania.**

**J.K.** – Nieliczna tutejsza grupa socjalistów uważała, że należy iść w stronę niepodległości. Zdecydowana większość spośród nich była pod wpływem socjaldemokracji berlińskiej, ale ten ruch nie odgrywał tutaj żadnej roli. Był zresztą ostro zwalczany, zarówno przez środowiska konserwatyistów, później narodowych demokratów, jak i przez Kościół. Socjaliści nie mieli tutaj większych szans. Byli nieliczną, piątą czy szóstą siłą społeczną, wręcz niezauważalną.

**B.P. – W deklaracji wersalskiej z czerwca 1918 r. podkreślono, że warunkiem zaprowadzenia pokoju po I wojnie światowej jest powstanie wolnej Polski. Miały ziszczyć się marzenia o niepodległości kilku pokoleń Polaków.**

**J.K.** – Niemniej niemiecki lewicowy rząd socjaldemokratyczny, który powstał w wyniku rewolucji listopadowej w 1918 r., nie zasypywał gruszek w popiele. Skierował oddziały Heimatschutz i Grenzschutz do obsadzenia granic między dawnymi zaborami pruskim a rosyjskim. Równolegle, już od połowy listopada, akcją organizacyjną – związaną z tworzeniem siły zbrojnej, instytucji oświatowych i administracyjnych – rozwija polska Naczelna Rada Ludowa.

**B.P. – Data podpisania przez Niemcy rozejmu jest obchodzona jako rocznica odzyskania niepodległości. Jednak nie dla Wielkopolski.**

**J.K.** – To, co ustalono 11 listopada, odbywało się w okresie zawieszenia broni. Tu nadal byli Niemcy. Z perspektywy warszawskiej czy krakowskiej to nie wyglądało atrakcyjnie, wiadomo było, że Niemców trzeba będzie usunąć siłą. Ale pamiętajmy, że na terenie dzisiejszej Wielkopolski przebywało wówczas ponad 80 tys. żołnierzy niemieckich, z których oczywiście nie wszyscy wyrażali chęć do walki, ale ta liczba rosła, bo pojawiały się oddziały niemieckie wycofywane ze wschodu, z Białorusi i krajów bałtyckich. Pamiętajmy też, że do końca 1919 r. mieliśmy tu, na dawnym terytorium Wielkiego Księstwa Poznańskiego, ponad czterdziestoprocentową populację niemiecką.

**P.M.** – W pogranicznych, północnych i zachodnich powiatach Księstwa odsetek ludności niemieckiej wynosił od 60 do nawet 90 proc. mieszkańców. Dlatego też część powiatów zachodnich nie znalazła się w granicach niepodległej Polski, a do tego spora grupa miejscowych Niemców wyjechała; w okresie międzywojennym stanowili oni już tylko ok. 10 proc. mieszkańców Wielkopolski.

**J.K.** – Pod koniec 1918 r. w Wielkopolsce panował swoisty trójpodział władzy. Istniały rewolucyjne rady robotnicze i żołnierskie (nad których większością kontrolę mieli Polacy, bardzo często narodowi demokraci, także polscy księża, jak w Środzie ks. Mieczysław Meissner), polskie, niemieckie i żydowskie rady ludowe oraz organy niemieckiej władzy państwowej. Na początku grudnia w Poznaniu odbył się Polski Sejm Dzielnicowy, a więc zjazd delegatów z całego państwa niemieckiego – od Królewca po Westfalię – w którym

uczestniczyło 1399 delegatów, reprezentujących wszystkie środowiska polskie. Sejm uznał działający w Paryżu Komitet Narodowy Polski za swoje przedstawicielstwo u boku państw zwycięskiej koalicji. Ze względów politycznych nie uznano zwierzchności rządu Jędrzeja Moraczewskiego w Warszawie. Uznanie rządu warszawskiego mogło bowiem spowodować represje niemieckie i likwidację rozwijającego się z rozmachem ruchu polskiego. Czekano na decyzję Ententy podczas konferencji pokojowej. Poznańskie kierownictwo polityczne przygotowało własną koncepcję pozyskania tych ziem dla Polski. Opracowano także plan zbrojnego powstania przy pomocy wojsk polskich przybyłych z Francji.

**P.M.** – Sejm Dzielnicowy był potwierdzeniem, że po kilkuletniej wojennej przerwie dotychczasowe polskie elity narodowe zdołały odtworzyć zarówno struktury, jak i zasięg wpływów. Była to także wielka demonstracja siły i zwartości organizacyjnej całej społeczności polskiej w Niemczech, wielka manifestacja polskości.

**J.K.** – Przybycie do Poznania Ignacego Paderewskiego i ogromne antypolskie manifestacje Niemców stały się iskrą, która 27 grudnia wywołała wybuch Powstania Wielkopolskiego. Nikt już nie panował nad wydarzeniami. Regularne walki rozpoczęły się po tym, jak Niemcy ostrzelali hotel „Bazar”, budynek w Poznaniu symboliczny, będący w okresie zaborów centrum polskich stowarzyszeń. Pamiętajmy, że Poznań był twierdzą. W mieście przebywały w tamtym czasie kilkanaście tysięcy miejscowych żołnierzy, a ze wschodu ciągle napływały kolejne jednostki. Przez pierwszy tydzień polscy przywódcy utrzymywali, że powstania nie ma, zapewniano Berlin, że tu jest spokój. Żołnierskie rady rewolucyjne były w znacznie mierze kontrolowane przez Polaków, możliwa była także kontrola niemieckich meldunków płynących z Cytadeli. Niemcy, widząc, że tracą poszczególne obiekty, aż do początków stycznia przysyłali na rozmowy do Poznania, Piły, Krzyża i Inowrocławia kolejnych delegatów, ministrów i sekretarzy stanu. Na czele powstania stanął mjr Stanisław Taczak. W tym czasie ruszyła cała Wielkopolska, głównym celem dla lokalnych grup ochotników było wyzwolenie swojej miejscowości, później terenu parafii i powiatu. Zajmowano różne obiekty: koszary, dworce kolejowe, poczty i budynki administracji państwowej. Najbardziej krwawe bitwy powstania miały miejsce na froncie zachodnim (Wolsztyn, Kargowa), północnym (Szubin, Rynarzewo) i południowym.

**B.P.** – W samym Poznaniu właściwie nie było krwawych potyczek.

**J.K.** – Jedyłą zbrojną, dobrze przygotowaną operacją, ostatnią w zajmowaniu obiektów wojskowych miasta, było przejście lotniska w Ławicy. O niektóre obiekty walczone, byli ranni, zabici, ale to rzeczywiście nie były wielkie bitwy. W niektórych przypadkach Niemców usuwano, używając fortelu. Dzięki działającym w tych oddziałach radom rewolucyjnym – żołnierze przegłosowywali, że nie chcą walczyć, składają broń, żądają delegacji i biletów na przejazd do Niemiec, dodatkowego munduru i zaopatrzenia.

**P.M.** – Położoną 8 km na północ od Gniezna Zdziechowę zajął 28 grudnia niemiecki oddział interwencyjny z Bydgoszczy. Polska kontrakcja, głównie gnieźnieńskich oddziałów, była nieskoordynowana i bałaganiarska. Trochę walczone, nasza sytuacja stawała się coraz gorsza, ostatecznie rozpoczęto pertraktacje z Niemcami. Ich oficerowie byli twardzi, lecz nasi skutecznie zaagitowali żołnierzy niemieckich: „Właściwie po co mamy do siebie

strzelać, przecież jesteście *Kameraden*, byliśmy razem na froncie...” I Niemcy powiedzieli: „No tak, w porządku, to my się poddamy”.

**J.K.** – Pamiętajmy, że wszyscy żołnierze obu stron mówili jednym językiem, wydawali te same komendy i takich samych słuchali, śpiewali te same piosenki, mieli to samo rozkazodawstwo, instrukcje. Niemcom trudno było rozróżnić, kto jest przeciwnikiem...

**P.M.** – Przy tworzeniu w listopadzie 1918 r. rad robotniczych i żołnierskich obowiązywały rozmaite, zależne od okoliczności zasady dotyczące spraw narodowościowych, często starano się stosować parytet – tyłu samo Polaków, co Niemców. I berlińskim władzom dostarczano listę, na której obok Kaczmarka i Ratajczaka wpisany był Krause z Schulzem, tylko że i ci dwaj ostatni byli zdeklarowanymi Polakami, co jednak dla nieznanego poznańskich realiów obserwatora było zupełnie nie do przeniknięcia. To była jedna z przyczyn dezorientacji tej socjaldemokratycznej, wywodzącej się z rewolucji władzy w Berlinie, nie tylko w listopadzie i grudniu, ale i w pierwszym tygodniu Powstania Wielkopolskiego. Poza tym w całych Niemczech w ogóle panował taki rewolucyjny bałagan, dziwne kompetencje rad nakładające się na kompetencje dotychczasowej administracji...

**J.K.** – ... a na ulicach Berlina lała się krew, bo trwało powstanie „Spartakusa”.

**P.M.** – W tej mierze możemy się zgodzić z marksistowską historiografią, która podkreślała wielkie znaczenie dla nas rewolucji robotniczej w Niemczech. Miała znaczenie, bo wprowadziła w tym państwie kompletny bałagan. Warto podkreślić, że mogliśmy z niego skorzystać tylko dlatego, że sami byliśmy doskonale zorganizowani i mieliśmy jasną wizję tego, jaki jest nasz cel.

**J.K.** – Okazało się, jak ważne były przygotowania przed wybuchem powstania. Mówiliśmy już o grupach konspiracyjnych na terenie zaboru pruskiego. One jednak były nieliczne – w skali całego Poznańskiego zebrałoby się kilkuset młodych ludzi, którzy nie byłoby w stanie przeprowadzić powstania. Naczelna Rada Ludowa na bazie Sokola i innych towarzystw zorganizowała Straż Ludową, czyli formację terytorialną, mającą zapewnić porządek i ochronę ludności przed zdeprawowanymi żołnierzami powracającymi z niemieckich frontów. Straż liczyła kilkanaście tysięcy osób pełniących dyżury i patrole oraz wyposażonych w karabiny żołnierzy, będących na garnuszku samorządu. W garnizonie poznańskim i w innych miastach na terenie Wielkopolski powstały oddziały Straży Bezpieczeństwa, które miały zagwarantować porządek i dyscyplinę w garnizonach, czyli pełnić funkcję żandarmerii wojskowej. Straż była na żołdzie niemieckim, a jej oddziały rosły liczebnie dzięki Polakom. Dowodził nimi ppłk Dobschutz, ale tylko nominalnie, bo jego zastępcami byli por. Paweł Chądźlik i por. Zygmunt Łakiński, Polacy związani z konspiracją. W końcu grudnia 1918 r. w Poznaniu Straż miała już 9 kompanii, liczących około 2 tys. żołnierzy. To duża siła, która stanowiła podstawę do przeprowadzenia różnych akcji, jak chociażby na Ławicę i Biedrusko. Uzbrojonych formacji było więcej, czasami organizowanych samorzutnie i bez nazwy, ale wszystkie one miały charakter ochotniczy.

Armia regularna, z poboru, zaczyna formować się dopiero w drugiej połowie stycznia 1919 r., po przybyciu gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego, który za zgodą Józefa Piłsudskiego został głównodowodzącym sił zbrojnych byłego zaboru pruskiego. Stworzył Armię

Wielkopolską, ściągnął wyższych oficerów, z którymi współpracował jeszcze w I Korpusie i którzy znakomicie się tutaj odnaleźli. W armii zachowano niemiecki model organizacyjny – sprzęt, rozkazodawstwo itd. – choć samo dowodzenie na wyższym i średnim szczeblu wzięto z armii rosyjskiej. Połączenie tych doświadczeń zaprocentowało znakomicie. Powstała dobrze wyszkolona i zaopatrzona armia, licząca w czerwcu 1919 r. 102 tys. żołnierzy.

**B.P. – Powstanie już wygaśło, w lutym Niemcy podpisały rozejm z państwami Ententy, ale zagrożenie niemieckie nie minęło.**

**J.K. –** Nadal byliśmy w niemieckich nożycach. Niemcy planowali kolejne ofensywy, stworzyli specjalny front przeciw Polsce, uderzenie miało nastąpić ze strony Pomorza, od Kołobrzegu, z ziemi lubuskiej i od strony Wrocławia. Co rusz podejmowali akcje, walki, mimo zawieszenia broni. Trwała wymiana ognia, ale jednak nie doszło do niemieckiej ofensywy generalnej. Pojawiła się tutaj misja aliancka, która miała czuwać nad utrzymaniem linii demarkacyjnej między obiema stronami.

**B.P. – Tymczasem na wschodzie również toczyły się walki o granice Polski.**

**J.K. –** Domagano się od nas pomocy w walkach toczonych w Małopolsce Wschodniej. Już w marcu i maju 1919 r. wyruszyły stąd pierwsze kompanie na odsiecz Lwowa. Grupa Wielkopolska pod dowództwem płk. Daniela Konarzewskiego liczyła prawie 3 tys. żołnierzy – w tym artyleria i eskadra lotnicza. Latem 1919 r. ponad 7 tys. Wielkopolan znalazło się na froncie litewsko-białoruskim. Nadal funkcjonowała Armia Wielkopolska – w dawnym modelu, pod tym samym dowództwem. W tym czasie został utworzony ogromny front wielkopolski, zabezpieczający granicę od Śląska Cieszyńskiego aż po Prusy Wschodnie. Na front wschodni kierowane były poszczególne dywizje. W wojnie polsko-bolszewickiej wiosną 1920 r. uczestniczyło prawie 60 tys. Wielkopolan. Podczas manewru znad Wieprza, wśród czterech dywizji, którymi dysponował Piłsudski, w zgrupowaniu uderzającym z południa kluczową rolę odegrały dwie wielkopolskie dywizje piechoty. O nich później z największym uznaniem wyrażał się zarówno Marszałek, jak i bolszewiczcy komisarze. Wśród wszystkich formacji polskich najwyższą ceniono Wielkopolan, w drugiej kolejności była Błękitna Armia i potem kolejne formacje, włącznie z legionistami.

**B.P. – Wielkopolanie dowodzili powstaniami śląskimi.**

**J.K. –** Nie byłoby górnośląskiej irredenty bez Poznania. Te powstania odbyły się w porozumieniu z poznańskim ośrodkiem politycznym, Naczelną Radą Ludową, która kierowała tam emisariuszy organizacji POW i innych organizacji narodowych, bo świadomość narodowa Ślązaków była jednak nieco niższa. Stąd poszczególni komendanci powstań to Wielkopolanie (Mieczysław Paluch, Kazimierz Zenkter). Szacunkowo oblicza się, że do powstań śląskich, szczególnie do trzeciego, podążyło prawie 5 tys. Wielkopolan. Pełnili oni funkcje głównodowodzącego frontu górnośląskiego, poszczególnych zgrupowań, pułków, batalionów. Podobne powstania miały wybuchnąć na Pomorzu. Od końca grudnia 1918 r. tworzono struktury Organizacji Wojskowej Pomorza. Zainicjowanie tego powstania na terenie Kaszub oraz w Chojnicach i Grudziądzu zakończyło się brutalnym jego spacyfikowaniem przez Niemców w styczniu i lutym 1919 r.



## B.P. – A czy Wielkopolska otrzymała wsparcie dla swojego powstania?

**P.M.** – Sytuacja niepodległego państwa polskiego była wówczas niezmiernie skomplikowana. Ze względów tak dyplomatycznych, jak i przede wszystkim militarnych nie mogło sobie ono pozwolić na regularną wojnę z Niemcami, bo musiałaby się ona skończyć katastrofą. To była kwestia odpowiedzialności za młode państwo, z niej właśnie wynikała wielka ostrożność Piłsudskiego i niemożność podjęcia jakiegś otwartej akcji, która by wspomagała powstanie. Dlatego aż do traktatu wersalskiego funkcjonowało tutaj swoiste *quasi*-państwko wielkopolskie, niepodlegające już *de facto* władzy niemieckiej – kontrolowane przez Polaków; choć nie było jeszcze częścią niepodległego państwa polskiego, to właśnie było jego celem.

Ale w Wielkopolsce do dziś funkcjonuje taki czarny mit Piłsudskiego – że nie chciał nam pomóc, nie lubił nas, nie dbał o Ziemię Zachodnie i o Wielkopolskę, że ze wszystkim musieliśmy sobie radzić sami...

**J.K.** – To przekonanie utrwaliło się jednak dopiero po zamachu majowym. A prawda była inna. Piłsudski bywał tutaj kilkakrotnie, dwukrotnie w 1919 r. Był dobrze przyjmowany, choć na pewno nie entuzjastycznie. Nie należał do liderów, nadal był postrzegany jako socjalista.

**P.M.** – Jako socjalistyczny gangster, terrorysta, który pod Bezdanami ukradł kasę kolejową.

**J.K.** – Ale sam Piłsudski na każdym kroku, zwłaszcza gdy był jeszcze Naczelnikiem, podkreślał rolę, jaką odegrały oddziały wielkopolskie, mówiąc: „Żelazne brygady poznańskie, bez nich nic bym nie zrobił”.

## B.P. – W sposób najbardziej naturalny, zważywszy na historię zaborową, a szczególnie ostatni jej okres, Poznań stał się kolebką i był bastionem myśli narodowej.

**J.K.** – Poznań był stolicą Wielkopolski, ale także swego rodzaju centralą polskich towarzystw narodowych Górnego Śląska, szeroko pojętego Pomorza, a nawet Warmii i Mazur. Ruch związkowy, zawodowy – czyli Zjednoczenie Zawodowe Polskie – powstał w Niemczech, na zmianę funkcjonował w Bochum i Berlinie, dopiero pod koniec niewoli przeniósł się tutaj. Z ruchu związkowego wyrosła Narodowa Partia Robotnicza, bardzo tutaj silna, zwłaszcza po odzyskaniu niepodległości, najsilniejsza partia w Wielkopolsce i na Górnym Śląsku, związana między innymi z Wojciechem Korfantym. Tworzyła ona wspólny blok z narodowymi demokratami i każdy, kto przyjeżdżał z zewnątrz – z zaboru austriackiego, z Warszawy – dziwił się, że wszyscy Wielkopolanie myślą tak samo. Postrzegano to jako swego rodzaju partykularyzm – by nie użyć określenia separatyzm – ale dziwny, niezrozumiały dla innych. To tutaj skupili się antagoniści Piłsudskiego – Roman Dmowski, Wojciech Korfanty, także generacja.

**P.M.** – Poznań był ośrodkiem twardej, narodowej opozycji wobec władz sanacyjnych, z czego wynikały różne konsekwencje dla funkcjonowania miasta, przekreślanie wyników wyborów władz miejskich, wprowadzanie komisarycznych zarządów itd. W latach trzydziestych dokonana się wyraźna, polityczna marginalizacja stolicy Wielkopolski, a poznaniacy czuli, że ich miasto jest przez władze centralne sekowane.

**J.K.** – W roku 1926, jak powiedział prof. Józef Kostrzewski, wybitny archeolog: „W Wielkopolsce uczyniono to, co należało uczynić”. Wielkopolskie oddziały udały się do Warszawy, by bronić prezydenta Stanisława Wojciechowskiego i rządu Wincentego Witosa. Tutaj mówiono, że Piłsudski dopuścił się zdrady głównej i powinien być surowo ukarany.

**P.M.** – Poznańscy studenci chcieli tworzyć legion akademicki, zapisywali się ochotniczo do marszu na Warszawę.

### **B.P.** – Jak Wielkopolanie włączyli się w budowę niepodległego państwa?

**J.K.** – Jak zwykle podeszli do tego bardzo pragmatycznie. W Poznaniu na Zamku Cesarskim aż przez trzy lata funkcjonowało Ministerstwo Byłej Dzielnicy Pruskiej. Wielkopolska, Poznańskie, były odgradzone od reszty Polski pewnymi barierami ze względu na różnice ekonomiczne, społeczne i swoistą odrębność mentalności jej mieszkańców. Zbyt gwałtowna unifikacja doprowadziłaby do zaburzeń społecznych. Sami Poznaniacy też nie chcieli upodabniać się do mieszkańców pozostałych dzielnic. Chcieli dalej żyć po swojemu. Więć dano sobie ten okres trzech lat na wyrównanie różnic, przynajmniej w pewnych dziedzinach. W pewnym stopniu to się udało. Żaden inny region nie był tak dobrze przygotowany do zorganizowania ogólnopolskiej Powszechnej Wystawy Krajowej na dziesięciolecie niepodległości Polski, która była wielkim sukcesem organizacyjnym i promocją naszych osiągnięć, odwiedziło ją cztery i pół miliona gości, w tym kilkaset tysięcy z zagranicy.

**P.M.** – Niemniej konsekwencją prowadzonej tu pruskiej polityki było to, że miejscowe inteligentne elity były bardzo słabe. Gdy więc wyrzuciliśmy stąd Niemców, okazało się, że nasze siły są zbyt szczupłe, że gwałtownie potrzebujemy polskich kadr, nauczycieli, urzędników. Musieli oni tu przyjeżdżać z Galicji, z Kongresówki.

### **B.P.** – Czy byli dobrze przyjęci?

**P.M.** – Różnie to bywało...

**J.K.** – Często przybysze z innych dzielnic nie potrafili się tutaj odnaleźć, nie rozumieli Poznaniaków, ukształtowanych przez pokolenia w innych warunkach; tu wszystko wydawało im się niemieckie.

**P.M.** – Przyjeżdżali ze swoimi nawykami, które nie podobały się poznańczykom, a przyszłom z kolei nie podobały poznańskie zwyczaje, poznańska mowa. Często przyjmowali postawę – „No, teraz my was będziemy uczyć, jak być dobrymi Polakami”. To nie mogło się podobać, więc mówiono o nich z niechęcią „Galicjoki z Kongresówki”.

**J.K.** – Niezrozumiałe dla przyjezdnych było nawet poznańskie nazewnictwo. Trzeba było spolonizować nie tylko nazwy ulic, ale i urzędów, wszelką dokumentację. W jednej z poznańskich szkół jeszcze w 1923 r. postugiwano się arkuszami niemieckimi.

**B.P.** – W 1919 r. powstaje pierwsza w Poznaniu wyższa uczelnia, najpierw jako Wszechnica Piastowska, w rok później jako Uniwersytet Poznański.

**J.K.** – Kadra naukowa, wszyscy przybywający tu z tego powodu ludzie znaleźli doskonałe warunki do rozwoju naukowego, a także warunki materialne – mieszkania o wyższym standardzie, z łazienkami. Dzielnica Sołacz, przeznaczona wcześniej dla rodzin wyższych urzędników niemieckich, została oddana profesurze, nie tylko lwowsko-warszawskiej czy wileńskiej, ale także przyjeżdżającym tu nauczycielom akademickim z Belgii, Szwajcarii i Francji.

**P.M.** – Samo miasto imponowało mieszkańcom pozostałych ziem polskich poziomem infrastruktury, doskonale zadbaną zielenią, czystością, a poznańscy mieli świadomość, że to jest przyzwoity ośrodek miejski na zachodnioeuropejskim poziomie. To jest widoczne także w tym kreowanym wówczas wizerunku stolicy Wielkopolski. Materiały promocyjne, plakaty – ze śmigającymi gdzieś w tle samolotami – odwoływały się do pojęcia nowoczesności.

**J.K.** – Poza tym infrastruktura regionu, wygląd wielkopolskich wsi i miasteczek, struktura i poziom gospodarstw rolnych – wszystko to swym wysokim poziomem znacznie odbiegało od pozostałych dzielnic polskich. Dodatkowo, z powodu wyższego poziomu życia do Poznania poza profesurą przybywali także artyści, aktorzy. Uważa się, że w latach dwudziestych Poznań z tej przysłówiowej Beocji, bo tak był postrzegany w czasie zaborów, stał się, może z pewną przesadą, Atenami.

**B.P.** – **Druga wojna światowa doświadczyła te tereny wyjątkowo okrutnie. Wielkopolanie po raz kolejny za swą wierność Polsce i polskości płacili najwyższą cenę. Poświęcamy tej tematyce wiele miejsca w niniejszym „Biuletynie IPN”. Przejdźmy zatem do okresu powojennego.**

**J.K.** – Po 1945 r. Wielkopolanie „swoje wiedzieli”. Jest rząd emigracyjny w Londynie, słuchamy o nim w Wolnej Europie, i jest ten tutaj – z nadania Moskwy – ledwie tolerowany. Ten drugi nie oddziaływał na sposób myślenia Wielkopolan, na tych terenach przed wojną komuniści nie mieli wpływów. W pierwszych kilkunastu powojennych latach myślenie tutaj było takie jak przed wojną. Ale ten ustalony przez dziesięciolecia system wartości powoli zamierał, ludzie się starzeli, dorastało nowe pokolenie, trzeba było jednak jakoś odnaleźć się w tych realiach, pracować, funkcjonować, kształcić dzieci. Nadal ogromną rolę odgrywał Kościół.

Przychodzi rok 1966, obchody milenijne. W moim przekonaniu to był taki drugi *Kulturkampf*; doszło do konfrontacji Kościoła – Gomułka. Z jednej strony mocno nagłośnione propagandowo, zorganizowane z nakładem ogromnych środków materialnych obchody partyjne, a z drugiej – kościelne. W tej rywalizacji partia i Gomułka wyraźnie przegrali.

**P.M.** – Gomułka 17 kwietnia 1966 r. na pl. Mickiewicza miał swój wiec z okazji tysiąclecia państwa, a z drugiej strony miasta, na Ostrowie Tumskim odbywały się uroczystości kościelne, którym przewodniczył prymas Stefan Wyszyński. Z Cegielskiego, z ZNTK wychodziły falangi robotników, dochodziły na plac, rzuciły szturmówki, skręcały w prawo i zwartym pochodem podążyły dalej, na Ostrów Tumski.

**J.K.** – Powrócę na chwilę do lat trzydziestych, kiedy to słabła koalicja chrześcijańskiej demokracji, Stronnictwa Pracy i narodowych demokratów. Nadal przebywał tu Dmowski, ale dorosło już nowe pokolenie, wychowane w II RP, niepomniące podziatów z okresu I wojny światowej, któremu bliższa była tradycja niepodległościowa, legionowa. I potem przyszedł ten trudny okres

II wojny światowej, podczas której Niemcy i Sowieci dokonali eksterminacji większości elit narodowych. Część jej wielkopolskich przedstawicieli znalazła się za granicą, jak Marian i Zygmunt Seydowie. Odgrywali pewną rolę w rządzie Sikorskiego, ale już tu nie wrócili po wojnie. Istniały jeszcze w pamięci społecznej: ruch ludowy, narodowa partia robotnicza, Stronnictwo Pracy, narodowi demokraci, ale te partie już nie istniały, nie odrodziło się przedwojenne życie polityczne. Przedwojenni działacze byli represjonowani, aresztowani, zmuszani do opuszczenia Wielkopolski. Mimo to poznaniacy jeszcze do końca lat pięćdziesiątych hołdowali swoim nawykom, systemowi wartości ukształtowanemu w II RP i byli wierni swojemu etosowi. Jest taki kapitalny przykład z Poznańskiego Czerwca '56. Tutaj, na pl. Adama Mickiewicza (wówczas Józefa Stalina), na ul. św. Marcin demonstrowało kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców Poznania, w różnym wieku i o różnym cenzusie. Samoczynnie powstają grupki, patrole, dbające o porządek i o to, by nie deptać trawników. Przez plac i ulice przewalają się tłumy targanych emocjami ludzi, a na fotografiach, jakie się zachowały, widać kwitnące tulipany, niezdeptane trawniki...

**B.P. – Czerwiec '56, poznańska rewolta, to był ostatni moment, kiedy ludzie wychowani na przedwojennym systemie wartości mogli czynnie wyrazić swoje opinie, próbować coś zmienić. „Polskie miesiące” w następnych latach robiły już powojenne pokolenia. Czerwiec to była konfrontacja przedwojennego porządku organizacji życia społecznego i zawodowego z komunistyczną tandetą o stalinowskiej twarzy. Dlatego ta eksplozja była taka potężna i dlatego ona była właśnie tu.**

**J.K. –** W pierwszych godzinach wydarzeń 28 czerwca wykorzystano do przywracania porządku oddziały z miejscowych szkół oficerskich, przede wszystkim Oficerskiej Szkoły Wojsk Pancernych i Zmechanizowanych. Do „ochrony obiektów”, czyli Poczty Głównej, banków, węzłów kolejowych i łączności skierowano podchorążych dysponujących bronią i czołgami. Nie mieli przy sobie ostrej amunicji. Oddziały, które wyszły na ulicę, zostały entuzjastycznie przyjęte przez protestujących, bo żywy był jeszcze wyniesiony z Powstania Wielkopolskiego i walk o Poznań w 1945 r. etos polskiego żołnierza. Część podchorążych przeszła na stronę demonstrantów, niektórzy z nich uczestniczyli w ostrzeliwaniu budynku UB.

**B.P. – Co się z nimi później stało?**

**J.K. –** Sprawę podchorążych i żołnierzy służby zasadniczej przejęła Informacja Wojskowa i prokuratura. Nastąpiły masowe aresztowania poznaniaków, latem 1956 r. rozpoczęły się procesy. Ale zaczyna się Październik '56, przerwano procesy aresztowanych przywódców robotniczych bojówek. Podchorążych, niedoszłych oficerów, którzy przeszli na stronę demonstrantów, zwolniono z wojska, tuż przed promocją.

Bezpieka miała pełne rozeznanie, jeśli chodzi o nastroje panujące w zakładach pracy przed Poznańskim Czerwcem. Robotnicy spotykali się poza zakładami, nad Wartą, na łonie natury i rozmawiali o tym, co należy zrobić. I wiedzieli, że wśród nich są donosiciele. Doskonale to widać we wspomnieniach Stanisława Matyja, nieformalnego przywódcy Poznańskiego Czerwca. Później, gdy wybuchł Sierpień '80, Matyja zazdrościł stoczniovcóm z Gdańska, że tak umiejętnie dogadali się z ówczesną opozycją i inteligencją, nagłośnili swój protest tak skutecznie, że wszystko wyszło poza mury zakładów i całe miasto wiedziało, co tam się dzieje. Oni sami nie musieli opuszczać zakładów – to ważne, bo bali się powtórki z 1970 r. Matyja bardzo ubolewał, że w Poznaniu było inaczej, myślę, że do końca życia

sobie z tym nie poradził. Czuł się odpowiedzialny za śmierć wielu kolegów, którzy razem z nim wyszli na ulice w słusznej sprawie. Takich jak Matyja było co najmniej kilkuset w całej Wielkopolsce i wszyscy byli pod obserwacją, także ich otoczenie, rodziny. Co gorsza, wielu członków rodzin udało się służbom zmanipulować.

**B.P. – Władza była przygotowana na manifestacje w kolejne rocznice Czerwca. Ale pamięć poczerwcowych represji paraliżowała aktywność społeczną w następnych latach.**

**J.K.** – Ludzie mieli przetrącony kręgosłup.

**P.M.** – Poznańskie obchody milenijne w 1966 r., dwa miesiące przed dziesiątą rocznicą Czerwca – w których uczestniczyło ponad 200 tys. osób, w tym tysiące tych, którzy wówczas wylegli na ulice – dowodziłyby jednak czegoś innego. Uporczywego trwania ducha oporu, szukającego okazji, by się ujawnić. Chyba więc strzelanie do ludzi 28 czerwca 1956 r., a także dnia następnego, nie przetrąciło ludziom kręgosłupa. Nie spowodowały tego także represje i szykany, rozpoczęte zaraz po pacyfikacji miasta, co wyhamował dopiero Październik '56. Niemal natychmiast po nim nastąpiła restauracja systemu, prowadząca do pacyfikacji społecznej aktywności. Widać to już przy okazji pierwszej rocznicy Poznańskiego Czerwca.

**J.K.** – Na tę pierwszą rocznicę przyjechał tutaj Władysław Gomułka. W Cegielskim trwa masówka, on potwierdza racje robotników i na koniec mówi: – „No to spuśćmy na te wszystkie krzywdy kurtynę milczenia, bo mamy teraz nowe wyzwania, budujemy teraz socjalizm o polskim obliczu”. Wtedy mu jeszcze uwierzono.

**P.M.** – Tego nie wiem, ale jak wiadomo z badań Piotra Grzelczaka, robotnicy mieli swój program obchodów pierwszej rocznicy Poznańskiego Czerwca, przy czym pierwsze inicjatywy rocznicowe pojawiły się w ZNTK, a niebawem także w HCP. Żądano między innymi nadania jednej z ulic Poznania nazwy 28 czerwca, wzniesienia pomnika ofiar, wspólnego pochodu robotników Poznania na groby poległych. Tego ostatniego władze bały się najbardziej. Wizyta Gomułki nie uśmierzyła bojowych nastrojów w takim stopniu, w jakim tego oczekiwano, użyto więc wypróbowanych metod operacyjnych – wzywano ludzi na rozmowy do SB, zastraszano. Tak doprowadzono do tego, że odbyły się wówczas tylko ściśle kontrolowane przez władzę obchody rocznicy Czerwca; pierwsze i ostatnie, aż do 1981 r. W następnym roku władza czuła się na tyle silna, że już w marcu zwolniono z pracy najbardziej niewygodnych robotników, z niekwestionowanym robotniczym przywódcą (a jak to ujmowały władze – „demagogiem i warchołem”) Stanisławem Matyją na czele, którzy najaktywniej domagali się realizacji robotniczych postulatów poprawy warunków pracy, co władza po Czerwcu obiecała. W ten sposób naocznie pokazano, że jeśli ktoś sprzeciwi się władzy, podtrzymując tym samym „ducha czerwca”, straci pracę. W połączeniu z nieustanną inwigilacją środowiska robotniczego prowadziło to do jego całkowitej pacyfikacji. Jednak – jak dowodzą badania Piotra Grzelczaka – w każdej kryzysowej sytuacji, na przykład po wprowadzanych podwyżkach, czy w obliczu wydarzeń na Wybrzeżu w grudniu 1970 r., poznańska ulica przywoływała kontekst wydarzeń Poznańskiego Czerwca. Z drugiej strony władza w tych kryzysowych momentach wznosiła kontrolę nad HCP i ZNTK, co wyrażało się zarówno w nadzwyczajnej mobilizacji aktywu partyjnego, jak i intensyfikacji działań operacyjnych SB.

**J.K.** – Były pod kontrolą bezpieczeństwa do końca lat osiemdziesiątych. Pamiętajmy, że w obu zakładach część produkcji stanowiła produkcja zbrojeniowa. Wzmocniona kontrola była prowadzona pod płaszczykiem zachowania tajemnicy związanej z bezpieczeństwem narodowym. Mundurowi występowali tam na co dzień, oni byli znani, ale do tego pracowała wzmocniona, silna agentura, nieproporcjonalnie rozbudowana w stosunku do innych zakładów pracy.

**B.P.** – Nie wiem, czy to ma jakiś związek z tą powojenną historią Poznania, ale zastanawiają mnie wybory, których jego mieszkańcy i mieszkańcy całego regionu dokonywali w ostatnich latach, co manifestowało się np. poparciem politycznym dla obozu postkomunistycznego.

**P.M.** – W pierwszej połowie XX w. Wielkopolska była prawicowa, narodowa. Na jej nowy wizerunek w III RP złożyło się wiele przyczyn, o większości z nich już tu mówiliśmy. Teraz wypada je podsumować. Po pierwsze, ogromnie zaważyło na obliczu Wielkopolski zniszczenie polskich elit politycznych w czasie II wojny światowej. W 1939 r. Niemcy wkroczyli tu z gotowymi listami proskrypcyjnymi, w ramach akcji „politycznego oczyszczania gruntu” (*politische Flurbereinigung*), do 26 października tego roku stracono około 10 tys. osób.

Następna sprawa, to represję wobec Kościoła, odgrywającego w życiu Wielkopolan tak istotną rolę. Warthegau, którego częścią była Wielkopolska, miał się stać wzorcowym okręgiem Rzeszy także pod względem dechrystianizacji. Aż jedna czwarta część tutejszych księży straciła życie podczas niemieckiej okupacji, większość, niemal dwustu, w obozie koncentracyjnym w Dachau. To jest bardzo wysoki odsetek, znacznie wyższy niż na innych terenach. Był to istotny czynnik dezintegracji i dekompozycji elit. Kolejnym były barbarzyńskie wysiedlenia, czy też – używając innej terminologii – „wypędzenia”, których ofiarami do kwietnia 1941 r. padło około 160 tys. osób wywiezionych do Generalnego Gubernatorstwa. W pierwszej kolejności byli to przedstawiciele ziemiaństwa, inteligencji, aktywni członkowie polskich organizacji itd.

**J.K.** – Już w pierwszych tygodniach po wejściu Niemców kilkanaście tysięcy poznaniaków wysiedlono z ich domów do obozów przejściowych.

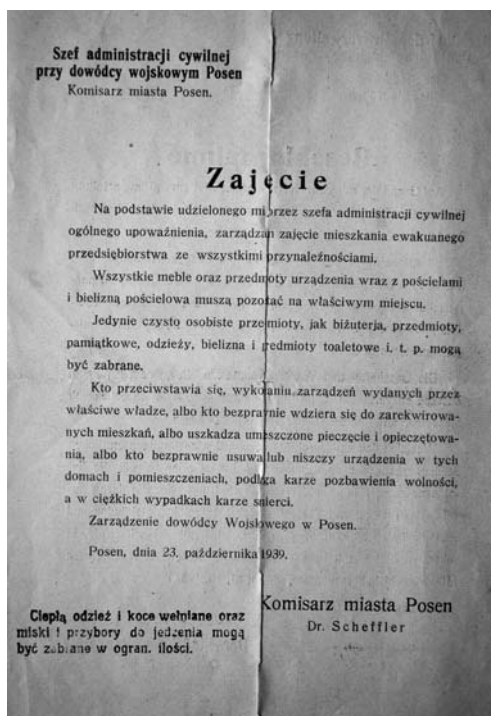
**P.M.** – Dekompozycja, a w rzeczywistości po prostu eksterminacja polskich elit, była celem świadomej polityki niemieckiej, czego skutki pogłębiła jeszcze polityka komunistów. Ziemiaństwo nie mogli wrócić do swych majątków; tak silne tu drobnomieszczactwo i bogatsze chłopstwo szykanowano; ograniczono aktywność Kościoła; działające od dziesięcioleci organizacje, w tym także Towarzystwo Naukowej Pomocy – nie mówiąc o organizacjach politycznych o profilu narodowym czy chrześcijańsko-demokratycznym – nie mogły wznowić swej działalności. Pielęgnowaną skwapliwie od lat kulturę organizacyjną skazano na uwiednięcie, a z nią i poznański, społecznikowski etos. Jednak chcąc odpowiedzieć na pytanie o kształt współczesnych postaw Wielkopolan, należałoby zbadać wiele innych zjawisk, także tych o bardziej masowym charakterze, jak zasięg migracji, przemiany społeczne z okresu PRL, także może i zdolności adaptacyjne historycznego poznańskiego modelu aktywności, zorientowanego hierarchicznie, wymagającego warunków nowoczesnego państwa prawa, a nie dyktatury proletariatu. Przed badaczami najnowszych naszych dziejów rozciąga się więc szerokie pole do działania.

# KONSPIRACJA WIELKOPOLSKA 1939-1945

**Na mocy dekretu Adolfa Hitlera teren przedwojennego woj. poznańskiego (28,1 tys. km<sup>2</sup>, 2 mln 339 tys. ludności), wraz z częścią woj. pomorskiego, łódzkiego i skrawka warszawskiego, został włączony 26 października 1939 r. do Rzeszy jako Okręg Rzeszy Kraj Warty (nazwa ta obowiązywała do 29 stycznia 1940 r.). Namiestnikiem tego obszaru był przez cały czas okupacji Arthur Greiser, którego celem było stworzenie z niego wzorcowego okręgu III Rzeszy (Mustergau).**

## System okupacyjny – warunki pracy konspiracyjnej

Pierwsze struktury konspiracyjne pojawiły się na włączonym do Niemiec obszarze Wielkopolski już w październiku 1939 r. Na działalność konspiracyjną ogromny wpływ miała polityka eksterminacyjna, prowadzona przez Niemców już od września 1939 r. W początkowym okresie jej ofiarą padały przede wszystkim osoby uznane za element przywódczy, a więc inteligencja, ziemiaństwo, duchowieństwo, działacze polityczni i społeczni. Ich fizyczne unicestwienie miało spowodować degradację reszty ludności do poziomu bezwolnej siły roboczej i jednocześnie zapobiec powstawaniu organizacji niepodległościowych. W ramach akcji tzw. politycznego oczyszczenia gruntu oraz *Intelligenzaktion* (wrzesień 1939 r.–maj 1940 r.) zgładzono bądź uwięziono w całym Kraju Warty ok. 15 tys. Polaków, których niewątpliwie można było zaliczyć do elit społecznych i politycznych. Kolejnym poważnym ciosem była akcja wysiedlania i przesiedlania ludności. Z Kraju Warty wywieziono do Generalnego Gubernatorstwa (GG) ponad 280 tys. Polaków i ok. 100 tys. Żydów, a przesiedlono w obrębie okręgu ponad 345 tys. osób. Zerwaniu uległy więzi rodzinne, sąsiedzkie, przyjacielskie i organizacyjne. Na miejsce wysiedlonych i wywiezionych osadzano tzw. Niemców etnicznych z krajów nadbałtyckich oraz terenów Europy wschodniej i południowo-wschodniej, co spowodowało daleko idące zmiany w składzie



AI/PI

Rozporządzenie o konfiskacie mienia wyrzucanych z mieszkań Polaków

narodowościowym ludności. W kwietniu 1944 r. już niemal co czwarty mieszkaniec tego okręgu był Niemcem. Dotkliwa była także wywózka Polaków na roboty do Rzeszy, która ogołacała Wielkopolskę z osób młodych i sprawnych fizycznie. W połowie 1944 r. działalność organizacji podziemnych została częściowo sparaliżowana przez masowy pobór ludności do prac fortyfikacyjnych, tzw. Einsatz. Tylko w Kraju Warty objęto nim ok. 300 tys. osób.

Już w 1940 r. na terenie Kraju Warty w niemieckich służbach oraz instytucjach używanych do akcji przeciw Polakom skupionych było ponad 200 tys. funkcjonariuszy. Na ziemiach wcielonych obowiązek obserwowania Polaków spoczywał na wszystkich Niemcach, członkowie NSDAP zaś przechodzili specjalne szkolenie w tym zakresie. Życie codzienne toczyło się pod terrorem prawa karnego. Wyroki śmierci zapadały nie tylko za przynależność do organizacji konspiracyjnych, ale nawet za drobne przejawy nieposłuszeństwa czy nielegalny handel.

Poważnym utrudnieniem dla działalności konspiracyjnej były też warunki, w jakich mieszkali Polacy, których przesiedlono do najgorszych, przeludnionych mieszkań (5–6 osób w jed-



W takich warunkach mieszkali Polacy

nej izbie nie było rzadkością), rekwizycja radioodbiorników, zakaz korzystania z telefonów, samochodów i niektórych pociągów, a także zakaz opuszczania miejscowości bez pisemnego zezwolenia. Okupant zlikwidował wszystkie polskie instytucje i organizacje – nawet charytatywne – działające w obszarze szkolnictwa, prasy, życia kulturalnego, sportu. Organizacje konspiracyjne nie miały więc możliwości wykorzystywania dla swoich celów jakichkolwiek legalnych polskich instytucji. Jednocześnie nastąpiła konfiskata majątku państwa polskiego, polskich i ży-

dowskich instytucji i organizacji oraz mienia prywatnego. Kolejnym utrudnieniem był surowo egzekwowany obowiązek pracy, dotyczący wszystkich Polaków w wieku od czternastego (od 1941 r. od dwunastego) do nawet siedemdziesiątego roku życia (mężczyźni). Czas pracy wydłużał się w miarę trwania wojny i od 1943 r. wynosił nierzadko 80 godzin tygodniowo. Od 1942 r. nie udzielano w zasadzie Polakom urlopów. Eksploatacja przez nadmierną pracę przy niewystarczającym wyżywieniu (ok. 50 proc. normy żywieniowej dla osoby pracującej), ograniczona pomoc medyczna i społeczna oraz fatalne warunki higieniczne codziennego bytowania powodowały postępującą degradację biologiczną ludności, zwiększały zachorowalność i śmiertelność. To także były czynniki pośrednio wpływające na możliwości działania organizacji podziemnych.

Ważne znaczenie dla określenia warunków i możliwych form prowadzenia działalności konspiracyjnej na ziemiach wcielonych miały także takie czynniki, jak: charakter danego terenu (przemysłowy czy rolniczy), ukształtowanie terenu i zalesienie, infrastruktura, zwłaszcza drogi i możliwości komunikacyjne, tradycje historyczne i mentalność mieszkańców, przedwojenna aktywność oraz wpływy ugrupowań politycznych, organizacji społecznych



i kombatanckich. Jednakże system okupacyjny był podstawową determinantą. Teren Wielkopolski – nizinny, pozbawiony większych kompleksów leśnych, o stosunkowo rozwiniętej infrastrukturze komunikacyjnej – nie sprzyjał istnieniu oddziałów partyzanckich.

### Formy walki i oporu

Najbardziej rozpowszechnioną formą oporu była samoobrona ludności i opieka społeczna. Nie było organizacji, która by nie prowadziła w mniejszym lub większym zakresie takiej działalności. Powstawały nawet kolejne

lokalne grupy konspiracyjne, stworzone przede wszystkim po to, żeby prowadzić akcje charytatywne. Wynikało to z likwidacji wszystkich polskich instytucji opieki społecznej, z PCK włącznie. Niesiono pomoc nie tylko członkom organizacji podziemnych i ich rodzinom, ale także więźniom, jeńcom wojennym, uciekinierom z obozów, gett, dezertersom z Wehrmachtu. Wzajemna pomoc i wielka solidarność ludności w obliczu nieszczęść miała podstawowe znaczenie wszędzie tam, gdzie toczyła się walka o biologiczne przetrwanie narodu, a bastionem była każda rodzina, każda jednostka.



Dwunastoletni Stefek Skrzypczak pracował w piekarni w Lesznie

AIPN



Rewizja

Prowadzono też tajne nauczanie indywidualne i zorganizowane. Według ciągle niepełnych danych objęto nim prawie 9,5 tys. uczniów (w tym ok. 10 proc. na poziomie szkoły średniej). W akcji uczestniczyło ponad 920 wykwalifikowanych nauczycieli. Rozwijała się także tajna działalność kulturalna. Odbywały się konspiracyjne odczyty, koncerty i przedstawienia. Starano się uroczystie obchodzić rocznice narodowe i święta religijne. W *Raporcie o sytuacji na Ziemiach Zachodnich* nr 4 (za okres do 1 marca 1943 r.) czytamy: „Ludność polska na terenie ZZ od początku wojny pozbawiona została zupełnie życia kulturalnego. Nie ma oczywiście mowy o teatrze, koncercie, ani nawet o przeczytaniu wartościowej książki. Książka polska zresztą została zniszczona prawie doszczętnie. Mimo to ludność polska podejmuje próby zorganizowania chociażby namiastki życia

kulturalnego. W domu, w którym cudem ocalał fortepian [...] urządził się »koncerty« szopenowskie dla 6 osób, to znów przygotowuje się cichaczem kukielkowe przedstawienie dla dzieci itp. Dalej pilnie w wielu rodzinach przestrzega się rocznic świąt narodowych. Wszystko to jest skromne, ubogie. Mowy nie ma o jakimś śpiewie zbiorowym. Na koniec więc tych uroczystości padają słowa: »a teraz w myślach odśpiewajmy hymn narodowy«<sup>1</sup>.

Nawet sport musiał zejść do podziemia. Szczególnie ożywioną działalność prowadziły tajne kluby piłki nożnej w Poznaniu. Konspiracyjnie mecze bywały przerywane przez policję, a sportowcy represjonowani.

Charakterystyczną formą oporu było tajne duszpasterstwo, w którym działało około stu ukrywających się księży katolickich.

Dość szeroko prowadzona była działalność w zakresie informacji i propagandy. Największe organizacje miały wyodrębnione odpowiednie pionierzy w swoich strukturach organizacyjnych. W okupowanej Wielkopolsce wydawano ok. 50 tytułów prasy podziemnej. Najważniejszymi centrami wydawniczymi były Poznań (14 tytułów) i Ostrów Wielkopolski (10). Mimo wysiłków nie udało się wydawać prasy drukowanej. Większość tytułów była odbijana na powielaczu i ukazywała się krótko. Wyjątek stanowiły „Polska Narodowa” i „Dla Ciebie, Polsko”, które ukazywały się w latach 1939–1942. Nakład był zróżnicowany – od kilkunastu egzemplarzy (przy wydawnictwach rękopiśmiennych) do nawet paru tysięcy (średnio 150–200 egz.). Największy jednorazowy nakład osiągała wydawana przez NOB w latach 1939–1942 „Polska Narodowa” (ok. 3,5 tys. egz.). Kolportowano także prasę i wydawnictwa wychodzące w GG. Okręgowy BIP ZWZ-AK, wspierający lokalne inicjatywy wydawnicze, starał się przerzucać tytuły przeznaczone dla sztabów do szczebla obwodu (jednak w małych ilościach 20–50 egz.). Prowadzona była także akcja propagandy dywersyjnej wśród Niemców (akcja „N”). Rozwijał się mały sabotaż (np. zerwanie przez harcerzy z Szarych Szeregów hitlerowskiej flagi z budynku Komendy Policji w Poznaniu i zawieszenie flagi polskiej).

Wiele wysiłku włożono w dokumentowanie (w tym fotograficzne) przejawów polityki okupanta oraz informowanie władz Polskiego Państwa Podziemnego i rządu RP na emigracji o sytuacji panującej na ziemiach wcielonych.

Niemale sukcesy notował wywiad wojskowy i gospodarczy. Docierano do pilnie strzeżonych laboratoriów, poligonów, zakładów produkcyjnych i fortyfikacji. Dochodziło do bliskiej



Konspiracyjny ślub w Ostrzeszowie

<sup>1</sup> *Raporty z ziem wcielonych do III Rzeszy (1942–1944)*, red. Z. Mazur, A. Pietrowicz, M. Rutowska, Poznań 2004, s. 84–85.

współpracy komórek wywiadowczych różnych organizacji, zarówno ogólnopolskich, jak i regionalnych oraz lokalnych. Najbardziej rozbudowane, najskuteczniej pracujące siatki wywiadowcze stworzył ZWZ-AK i Związek Jaszczurczy. Ważną rolę odegrała działająca w ramach ZWZ-AK autonomiczna siatka wywiadowcza Wojskowej Służby Kobiet, rozbita przez gestapo wiosną 1943 r. Niestety, nie zdołano zorganizować dostatecznie skutecznej służby kontrwywiadowczej.

Szczególnie dotkliwą dla gospodarki okupanta formą walki był sabotaż prowadzony od początku okupacji w sposób zorganizowany i spontaniczny. Nie da się nawet w przybliżeniu podać rozmiarów szkód, jakie wyrządziły okupantowi akcje sabotażowe, zarówno w przemyśle, jak i w gospodarce rolnej. Najpowszechniej stosowana była tzw. zasada trzech P (pracuj Polaku powoli). Sabotaż odbijał się także na jakości produktów. Najszerzej działalność sabotażową prowadził ZWZ-AK. Uruchamiano laboratoria środków walki dywersyjnej, produkujące np. zapalniki czasowe do bomb, substancje łatwopalne. W latach 1940–1941 stosowano także walkę bakteriologiczną. Najczęściej występującymi formami walki sabotażowo-dywersyjnej były podpalenia, podkładanie bomb z opóźnionym zapłonem, uszkodzanie maszyn i produktów. Spektakularną akcją, wykonaną przez pluton lotny wielkopolskiego Związku Odvetu „Kuba”, było spalenie nocą z 20 na 21 lutego 1943 r. magazynów Wehrmachtu w porcie rzeczonym w Poznaniu – tzw. akcja „Bollwerk”.

Od 1943 r. coraz liczniej działały patrole dywersyjne, zwłaszcza Kierownictwa Dywersji (Kedywu) AK, wykonujące akcje sabotażowo-dywersyjne oraz odwetowe, wymierzone w funkcjonariuszy aparatu administracyjno-policyjnego i konfidentów. W tym okresie rozpo-



Jan Skrzypczak „Ilski”, komendant Chorągwi Wielkopolskiej Szarych Szeregów, zamordowany w Gross-Rosen w lutym 1944 r.

AIPN



Akcja „Bollwerk” – spalenie magazynów portu rzeczowego w Poznaniu 20/21 lutego 1942 r. przez oddział Związku Odvetu Okręgu Poznańskiego ZWZ-AK

częły też działalność niewielkie liczebnie oddziały partyzanckie, m.in. oddział „Mur” w rejonie Puszczy Noteckiej, por. Jerzego Handkego w okolicach Wrześni, oddział „Madaj” w północnej Wielkopolsce, pięć małych oddziałów w Wielkopolsce południowej (m.in. „Spirytusa”, „Grzyba” czy „Kończynka”). Latem 1943 r. obszar Okręgu Poznańskiego został zaliczony przez gestapo do terenów „zagrożonych działaniem band”.

W ostatnim okresie okupacji doszło do wystąpień

zbrojnych polskiego podziemia w Wielkopolsce, z których najbardziej znana jest kilkudniowa walka jednostek AK w Ostrowie Wielkopolskim w styczniu 1945 r.

W sztabach niektórych organizacji powstawały komórki przygotowujące plany operacyjne na przyszłość (najbardziej rozbudowane były one w ZWZ-AK). Opracowywano plany przyszłych działań powstańczych, plany opanowywania tzw. ognisk walki, prowadzono nawet ćwiczenia aplikacyjne. Sztab Okręgu Poznańskiego AK przygotowywał też schematy Odtwarzania Sił Zbrojnych, ustalając struktury organizacyjne i etaty zawiązków przyszłych regularnych oddziałów wojskowych.

W trosce o sprawność bojową oddziałów prowadzono szkolenie wojskowe konspiratorów, oczywiście w niewielkim zakresie. Dlatego kadry wojskowe dla Ziemi Zachodnich przygotowywano także w GG, np. w ramach Korpusu Zachodniego ZWZ-AK czy Akcji Specjalnej Inspektoratu Ziemi Zachodnich NSZ. Brak odpowiednich kadr wynikał z częstych, masowych aresztowań, dokonywanych przez gestapo. Aresztowania te, doprowadzające do rozbijania struktur dowódczych różnych szczebli, ogołacały je z najlepszych, najofiarniejszych konspiratorów, powodując niepowetowane straty. Komenda Okręgu Poznańskiego ZWZ-AK odbudowywała się pięć razy, a w ostatnim okresie okupacji p.o. komendanta był oficer w stopniu porucznika. Brak kadr był jednym z najpoważniejszych problemów, z którymi przyszło się zmierzyć organizacjom konspiracyjnym na ziemiach wcielonych do Rzeszy.

Aresztowania działaczy konspiracyjnych, nieraz prowadzące do sparaliżowania pracy całych ogniw, powodowały też okresowe braki łączności struktur terenowych z centralami w GG. W miarę przeciągania się wojny i okupacji w społeczeństwie potęgował się, wytworzony wskutek częstego odcięcia od central życia podziemnego, kompleks osamotnienia.

Dotkliwą bolączką był także brak broni. Niewiele można było uczynić, by ten stan polepszyć. Teren Wielkopolski został bowiem dopiero w drugiej połowie 1943 r. objęty akcją zrzutów broni (doliczono się tych zrzutów zaledwie pięć). Niestety, znaczna część uzyskanych tą drogą środków walki wpadła w ręce okupanta. Doszło też do dekonspiracji i aresztowań wśród jednostek odbierających zrzuty.

Ważnym działem większości organizacji konspiracyjnych była legalizacja, a więc przygotowywanie fałszywych dokumentów osobistych, książeczek pracy, drukowanie różnego



Płk Rudolf Ostrihansky „Ludwik”,  
komendant Okręgu Poznańskiego ZWZ  
i Okręgu Pomorskiego ZWZ-AK,  
więzień obozów koncentracyjnych

rodzaju formularzy urzędowych (np. zezwoleń na przejazdy koleją, przepustek), a także kart zaopatrzeniowych. W miarę przedłużania się okupacji konspiratorom na ziemiach wcielonych coraz trudniej było się zalegalizować. Dlatego niektóre sztaby przenosiły swą działalność do GG. Z pewnością do najbardziej niebezpiecznych form działalności konspiracyjnej w warunkach panujących w okupowanej Wielkopolsce należała służba łączności. Aresztowania kurierów powodowały poważne perturbacje w funkcjonowaniu organizacji podziemnych. Spektakularny jest przykład Okręgu Poznańskiego AK, który pozostawał bez łączności z KG AK od kwietnia do grudnia 1944 r.

Oczywiście większość społeczeństwa polskiego w Wielkopolsce pozostawała poza formalnymi strukturami konspiracyjnymi. Istnienie organizacji podziemnych wpływało jednak na aktywizację całej ludności, radykalizację nastrojów, podtrzymywało na duchu, kształtowało świadomość polityczną i narodową. Jednocześnie bez solidarnej, obywatelskiej postawy społeczeństwa jakakolwiek praca konspiracyjna w tak trudnych warunkach nie mogłaby być prowadzona. Nie na darmo wysiedleni z Ziemi Zachodnich do GG nazwali ten obszar pierwszą linią frontu, gdzie walkę toczy się wręcz o biologiczne przetrwanie narodu, a bastionem jest każda rodzina, nieomal każda jednostka. Jak napisano w podziemnym opracowaniu, na tym terenie „każdy Polak był sam w sobie rozkazem, komunikatem, dowódcą”<sup>2</sup>.

### Wybrana literatura

*Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945* (t. I–VI), red. T. Pelczyński, K. Iranek-Osmecki, T. Żenczykowski i in., Londyn 1974–1989; *Armia Krajowa. Rozwój organizacyjny*, red. K. Komorowski, Warszawa 1996; *Armia Krajowa. Szkice z dziejów Sił Zbrojnych Polskiego Państwa Podziemnego*, red. K. Komorowski, Warszawa 1999; *Encyklopedia konspiracji wielkopolskiej 1939–1945*, red. M. Woźniak, Poznań 1998; Grzegorz Górski, *Administracja Polski Podziemnej w latach 1939–1945. Studium historyczno-prawne*, Toruń 1995; Waldemar Grabowski, *Delegatura Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Kraj 1940–1945*, Warszawa 1995; Waldemar Grabowski, *Polska tajna administracja cywilna 1940–1945*, Warszawa 2003; *Harcerki 1939–1945*, wyd. 2, red. K. Wyczańska, Warszawa 1983; Jerzy Jabrzemski, *Harcerze z Szarych Szeregów*, Warszawa 1997; Krzysztof Komorowski, *Polityka i walka. Konspiracja zbrojna ruchu narodowego 1939–1945*, Warszawa 2000; Józef Krasuski, *Tajne szkolnictwo w okresie okupacji hitlerowskiej 1939–1945*, wyd. 2, Warszawa 1977; Czesław Łuczak, *Pod niemieckim jarzmem (Kraj Warty 1939–1945)*, Poznań 1996; *Narodowe Siły Zbrojne. Dokumenty, struktury, personalia*, red. L. Żebrowski, Warszawa 1994; Jan Jacek Nikisch, *Organizacja „Ojczyzna” w latach 1939–1945*, „Więź” 1985, nr 10–12; *Okręg Poznański Armii Krajowej w końcowej fazie okupacji (1943–1945)*, red. M. Woźniak, Poznań 1995; *Operacja „Burza” i Powstanie Warszawskie 1944*, red. K. Komorowski, Warszawa 2002; Kazimierz Przybysz, *Ludowcy na ziemiach włączonych do Rzeszy 1939–1945*, Warszawa 1987; *Raporty z ziem wcielonych do III Rzeszy (1942–1944)*, red. Z. Mazur, A. Pietrowicz, M. Rutowska, Poznań 2004; Edward Serwański, *Wielkopolska w cieniu swastyki*, Warszawa 1970; Edward Serwański, *Z dziejów wielkopolskiej konspiracji 1939–1945*, Poznań 1999; Rafał Sierchuła, *Formacje wojskowe Narodowej Demokracji w Wielkopolsce w latach 1939–1949*, „Życie i Myśl” 1996, nr 4; *Szare Szeregi. Harcerze 1939–1945*, red. J. Jabrzemski, t. 1–3, Warszawa 1988; Jerzy Janusz Terej, *Rzeczywistość i polityka. Ze studiów nad dziejami Narodowej Demokracji*, wyd. 2, Warszawa 1979; *W konspiracji Wielkopolskiej 1939–1945. Wybór wspomnień*, red. Z. Szymankiewicz, Poznań 1993; Franciszek Wojciechowski, *Polska Niepodległa – konspiracyjna organizacja wojskowa*, wyd. 2, Warszawa 1997; Marian Woźniak, *Wielkopolska konspiracja wojskowa w latach 1939–1945. Zarys stanu badań. Postulaty badawcze*, „Życie i Myśl” 1986, nr 9–10.

<sup>2</sup> AAN, Delegatura Rządu RP na Kraj, 202/III–165, Problemy Ziemi Zachodnich w propagandzie polskiej (tezy polityki propagandowej), [b.d. 1943], k. 456.

## KONSPIRACJA WIELKOPOLSKA

W okupowanej Wielkopolsce działało kilkadziesiąt organizacji konspiracyjnych. Szacuje się, że tylko przez szeregi konspiracji wojskowej przeszło ok. 25 tys. żołnierzy (z czego ok. 1/3 padła ofiarą aresztowań).

### Mozaika organizacji

Początki działalności konspiracyjnej na ziemiach wcielonych do Rzeszy łączyły się ze spontaniczną, oddolną aktywnością członków środowisk kombatanckich, wojskowych, działaczy samorzutnie powstałych komitetów obywatelskich i straży samorządowych, ocalałych z aresztowań działaczy społecznych i politycznych oraz młodzieży. Powstające już od września 1939 r. liczne, ale niewielkie grupy do 1942 r. zostały wchłonięte przez większe struktury regionalne lub terenowe struktury organizacji ogólnopolskich bądź rozbite na skutek aresztowań.

Cechą konspiracji wielkopolskiej, w pierwszym zwłaszcza okresie, była pewnego rodzaju autonomiczność i nieufność do inicjatyw centralnych, przy poparciu dla rządu RP na emigracji. Widoczne były także ambicje organizowania konspiracji na całym obszarze Ziem Zachodnich. Specyfiką większości organizacji o proveniencji politycznej było łączenie pionów politycznych i wojskowych.

Ziemie wcielone do Rzeszy były domeną działalności organizacyjnej obozu narodowego: Stronnictwa Narodowego (SN) i Organizacji Narodowo-Radykalnej (ONR).

Terenowi działacze Stronnictwa Narodowego prowadzili pracę konspiracyjną na zasadach znacznej autonomii w stosunku do władz centralnych. Do 1941 r. najsilniejszą strukturą konspiracyjną w Wielkopolsce była **Narodowa Organizacja Bojowa** (NOB), założona w Poznaniu w październiku 1939 r. Na czele organizacji stał ścisły sztab, kierowany przez Antoniego Wolniewicza „Znicza”. Miała ona być jednolitą organizacją o charakterze polityczno-wojskowym.

Dużą wagę przywiązywano do działalności informacyjno-propagandowej (zwłaszcza przez pismo „Polska Narodowa”), wywiadowczej, samopomocowej. Po podporządkowaniu wielu lokalnych grup narodowych (m.in. kaliskiej Organizacji Jedności Narodowej) zaczęto używać nazwy **Armia Narodowa**. W wyniku dynamicznego rozwoju w połowie 1940 r. tylko w Okręgu Poznańskim w jedenastu rejonach (obszar trzech do pięciu powiatów) organizacja



APN

Antoni Wolniewicz,  
komendant NOB Dzielnicy Zachodniej Poznań

skupiła kilka tysięcy członków (gestapo szacowało jej liczebność na 35 tys., co wydaje się liczbą przesadzoną). Narodowa Organizacja Bojowa oddziaływała także na Pomorze i Śląsk. Parokrotne masowe uderzenia gestapo między grudniem 1940 a jesienią 1941 r. rozbiły kolejne, z wielkim trudem odtwarzane struktury NOB. Po Wolniewiczzu i jego sztabie w rękach gestapo znaleźli się m.in. Albin Smolanowicz, o. Julian Mirochna, Hieronim Szybowski. W wyniku aresztowań zginęło około 1000 członków NOB. Ocalałe struktury znalazły się w Związku Walki Zbrojnej (ZWZ) lub w tworzonej od połowy 1941 r. **Narodowej Organizacji Wojskowej (NOW)**.

Okręgowi Poznańskiemu NOW podporządkowane były podokręgi w Łodzi i Kaliszu. W 1943 r. miał on liczyć 10 tys. żołnierzy. Komendantem okręgu był por. Marian Kwiatkowski „Konrad”. W drugiej połowie 1942 r. rozpoczęła się akcja scaleniowa NOW i AK. Doprowadziło to do rozłamu, większość działaczy podokręgów kaliskiego i łódzkiego opowiedziała się bowiem przeciw scaleniu. W roku następnym gestapo przeprowadziło aresztowania w obu organizacjach, uniemożliwiając tym samym ich połączenie.

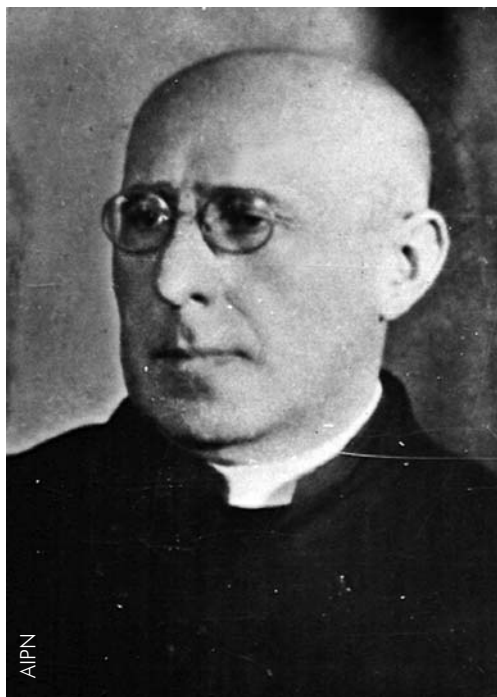
**Związek Jaszczurczy (ZJ)**, wojskowa organizacja tzw. Grupy „Szańca” (wywodzącej się z ONR), rozwijał się od jesieni 1939 r. Na terenie Poznańskiego powstawały przede wszystkim struktury wywiadowcze w ramach Ekspozytury „Zachód”, komórki propagandowe oraz zręby innych komórek organizacyjnych. Od grudnia 1941 aż do początków 1943 r. aresztowania w Wielkopolsce objęły znaczną część wywiadowców i doprowadziły do likwidacji ogniw organizacyjnych. W związku z tym Okręg X (Poznański) **Narodowych Sił Zbrojnych** organizowany był na przełomie 1942 i 1943 r. głównie na bazie podokręgu kaliskiego NOW. Na terenach wschodniej Wielkopolski organizacja ta miała też największe wpływy. Komendantami okręgu byli kolejno: kpt. Władysław Rutkowski „Włodzimierz”, płk NSZ „Stefan Winiarski” (N.N.) i ppłk Jan Poray-Wybranowski „Radosz”. Po podpisaniu umowy pomiędzy NSZ i AK Okręg X rozpoczął akcję scaleniową. Wobec rozbięcia struktur AK w Okręgu Poznańskim, NSZ podporządkowały się strukturom Okręgu Łódzkiego AK, działając jako NSZ-AK.

Z obozu narodowego wywodziła się także utworzona w październiku 1939 r. w Poznaniu organizacja „**Ojczyzna**”. Jej struktury (o charakterze kadrowym), tworzone głównie w Wielkopolsce, a potem także w GG, wspierały działalność ZWZ-AK i tajnej państwowej administracji cywilnej. Patronem „Ojczyzny” był ks. infułat Józef Prądzyński, a organizatorami Witold Grott „Adam” i Kirył Sosnowski „Konrad”. Organizacja prowadziła akcję opieki społecznej, tajnego nauczania, działalność informacyjno-propagandową i dokumentacyjną.



Marian Kwiatkowski „Konrad”, działacz SN, komendant Okręgu Poznań NOW, stracony 6 stycznia 1945 r. w Poznaniu

Konspiracja tworzona przez działaczy ludowych od jesieni 1939 r. charakteryzowała się wzajemnym powiązaniem struktur politycznych i wojskowych. W kwietniu 1940 r. powstało konspiracyjne kierownictwo ruchu ludowego (**Stronictwo Ludowe „Roch”**) w Wielkopolsce, z Janem Wojkiewiczem „Jackiem Pogodą” na czele. Po aresztowaniu Wojkiewicza we wrześniu 1941 r. organizacją kierował Tadeusz Nowak „Gromada”. W ciągu pierwszego roku działania udało się powołać dziewiętnaście kierownictw powiatowych. Stronictwo Ludowe „Roch” w Wielkopolsce miało charakter kadrowy. Okręg X **Batalionów Chłopskich** (BCh) sformowany został jesienią 1940 r. Terytorialnie obejmował on przedwojenne województwo poznańskie bez powiatów: kaliskiego, kolskiego, ko-



AIPN

Ks. Józef Prądzyński, mąż zaufania rządu RP w Wielkopolsce, współorganizator Głównej Delegatury Rządu dla ziem wcielonych do Rzeszy i Porozumienia Stronictw Politycznych, zamordowany w Dachau w 1942 r.



AIPN

Włodzimierz Stepczyński „Stypa”, członek OW ZJ, kierownik siatki wywiadowczej w Poznaniu, stracony 27 stycznia 1943 r.

nińskiego i tureckiego. Podzielony był na 4 podokręgi (20 obwodów). W początkowym okresie (1940–1941) wielkopolskie BCh współpracowały z ZWZ (zaliczone do pierwszej rezerwy). Jednak wiosną 1942 r. odmówiły przeprowadzenia scalenia z AK, przekazując zaledwie kilkudziesięciu żołnierzom. W czerwcu 1944 r. organizacja liczyła 628 członków, w tym kilku oficerów; 28 stycznia 1945 r. nastąpiło rozwiązanie BCh w Wielkopolsce.

Nieliczne konspiracyjne ogniwa **Stronictwa Pracy** działały w kilku miejscowościach Wielkopolski od jesieni 1939 r. Głównymi działaczami byli Adam Poszwiński i Stefan Brzeziński. Po aresztowaniu Poszwińskiego



i ucieczce Brzezińskiego do GG zastąpili ich m.in. Wojciech Mueller i Franciszek Witkowski. Współdziałali oni z konspiracyjnym ruchem ludowym.

Z **organizacji ogólnopolskich**, które tworzyły swoje komórki w Wielkopolsce, należy wymienić organizację „**Polska Niepodległa**” (PN). Okręg VIII (Poznański) PN powstał w kwietniu 1943 r. Jego komendantem był Władysław Halfar „Żbik”. Jednak początki działalności PN w Wielkopolsce sięgają wiosny 1940 r. i wiążą się z tworzeniem siatek wywiadowczych (kryptonim „Ambulans”) przez por. rez. Antoniego Soldenhoffa „Kozłowskiego”. Okręg VIII PN działał w powiązaniu ze strukturami Okręgu Poznańskiego AK. Zorganizowano obwody w Poznaniu oraz w kilku powiatach Wielkopolski (Chodzież, Oborniki, Wągrowiec). Sięgnięto także na teren województwa pomorskiego. W sumie organizacja skupiła kilkuset członków. Grupa łączników dowodzona przez Stanisława Napierałę „Rysia” (tzw. komórka przerzutów) zapewniała łączność Komendy Głównej PN ze sztabem Okręgu VIII oraz z komórkami PN w Rzeszy. Okręg VIII PN oraz siatka wywiadowcza „Ambulans” zostały rozbite w wyniku aresztowań trwających od marca do lipca 1944 r.

W Wielkopolsce podjęły też działalność grupy związane z ogólnopolskim „Związkiem Orła Białego”, które już w 1940 r. zostały włączone do ZWZ. Nieliczne komórki Komendy Obrońców Polski (KOP) przetrwały we wschodniej części Wielkopolski do 1942 r. Z terenu Pomorza przenikały wpływy „Gryfa Pomorskiego” oraz Polskiej Armii Powstania.

Wśród **organizacji regionalnych** na pierwsze miejsce wysuwa się **Wojskowa Organizacja Ziem Zachodnich** (WOZZ). Powstała ona w Poznaniu w marcu 1940 r. z połączenia kilku mniejszych organizacji: Poznańskiej Organizacji Zbrojnej (POZ), Wojska Ochotniczego (WO) oraz Wielkopolskiej Organizacji Wojskowej (WOW). Początki tych organizacji sięgają października 1939 r. Rekrutowały one przede wszystkim oficerów i podoficerów WP, a także przeszkoloną wojskowo młodzież, przede wszystkim harcerską. Komendantem WOZZ został kpt. Leon Kmiotek „Pomian”, jego zastępcą był ppor. Edmund Horowski „Widmos”. System organizacji oparto na „dziesiątkach”. Ocenia się, że WOZZ liczył ok. 1000 członków. Terytorialnie organizacja obejmowała Poznań oraz pięć okręgów. Okręgi dzieliły się na rejony. Struktury WOZZ sięgały też na Pomorze (Inowrocław, Toruń). Głównym celem WOZZ było przygotowanie powstania zbrojnego. Prowadzono działalność w zakresie pomocy społecznej, wywiadowczą, informacyjno-propagandową (gazetki „Czuwamy”, „Polonia



AIPN

Adam Poszwiński, działacz chadecki, kierownik Wydziału Gospodarki Biura Głównej Delegatury Rządu dla ziem wcielonych do Rzeszy, rozstrzelany w okolicach Poznania 7/8 lipca 1942 r.

Poznańska”, „Pobudka”), sabotażową i szkolenie wojskowe. Aresztowania, które zaczęły się już w kwietniu 1940 r., doprowadziły jesienią tego roku do rozbitcia organizacji. Ofiarą aresztowań padło ok. 400 członków WOZZ, w tym jej komendant. Niemal stu członków WOZZ sądy niemieckie skazały na karę śmierci. Wielu innych nie przeżyło brutalnego śledztwa, więzień i obozów karnych. Ocalałe struktury w większości znalazły się w Związku Walki Zbrojnej (ZWZ).

„Czarny Legion” został założony na początku 1940 r. w Gostyniu przez kpr. rez. Mariana Marciniaka. Celem organizacji było przygotowanie oddziałów zbrojnych na wypadek wybuchu powstania. Aresztowania w kwietniu 1941 r. doprowadziły do rozbitcia organizacji.

Organizacja „Dla Ciebie Polsko” powstała w październiku 1939 r. Jej twórcą był nauczyciel ze Śremu Konrad Latanowicz. Latem 1942 r., opierając się na DCP, powołano organizację o charakterze wojskowym – Wielkopolską Tajną Organizację Powstańców, wkrótce scaloną z AK. Liczyła ona ponad 350 członków w powiatach śremskim, średzkim, jarocińskim i rawickim.

**Tajna Polska Organizacja Wojskowa** (TPOW) utworzona została jeszcze we wrześniu 1939 r. w Poznaniu przez Mariana Winiewicza „Doktora”. Jej członkowie gromadzili i magazynowali środki walki oraz tworzyli grupy bojowe, które miały prowadzić działalność sabotażowo-dywersyjną. W kwietniu 1940 r. doszło do dekonspiracji organizacji i jej rozbitcia.

**Komitet Niesienia Pomocy** (KNP) to kryptonim utworzonej w październiku 1939 r. przez sierż. Antoniego Gołąbka „Komara” w Poznaniu organizacji wojskowo-politycznej **Związek Strzelecki**. Wiosną 1941 r. KNP zaliczony został do rezerwy ZWZ. Organizacja została rozbita w wyniku aresztowań wiosną 1942 r.

**Tajna Organizacja Wojskowa** (TOW) została utworzona w Ostrowie Wielkopolskim w październiku 1939 r. przez Mariana Grześczyka „Janusza Leszcza”. Jej ogniwa działały także w Jarocinie, Kępnie i Krotoszynie. W styczniu 1940 r. TOW włączyła się w struktury kaliskiej OJN, a następnie weszła do NOB. W połowie 1940 r. organizacja została rozbita wskutek aresztowań. Ocalałe struktury znalazły się w ZWZ lub w NOW.

**Tajna Organizacja Narodowa** (TON) utworzona została w końcu 1939 r. w Gnieźnie przez grupę byłych powstańców wielkopolskich oraz oficerów i podoficerów WP. Organizacja objęła



Kpt. Leon Kmiotek „Pomian”, założyciel WOW,  
naczelny dowódca WOZZ,  
stracony 15 lipca 1942 r. we Wrocławiu

swym zasięgiem Poznań oraz tereny powiatów gnieźnieńskiego, wrzesińskiego, mogileńskiego, inowrocławskiego, konińskiego i poznańskiego. Kierownictwo TON tworzyli m.in.: kpt. Franciszek Gawrych, kpt. Maksymilian Sikorski, por. Kazimierz Laskowski. W połowie 1940 r. organizacja liczyła ok. 200 członków. Jesienią 1941 r. działalność TON zamarła na skutek fali aresztowań.

Wśród wielu **lokalnych organizacji** konspiracyjnych w Wielkopolsce wymienić można leszczyńskie „Ogniwo” i „Świt”, Polską Organizację Społeczną w Gołuchowie, grupę Mariana Krzyckiego w okolicach Chodzieży, „Obronę Narodu” działającą w Środzie, grupy „Mściciele” i „Władysław Sikorski” z okolic Drawska. Większość tych organizacji została scalona z ZWZ-AK.

Omawiając podziemną działalność w Wielkopolsce, podkreślić trzeba rolę **harcerstwa**. Konspiracyjne organizacje tworzone przez młodzież harcerską powstawały spontanicznie od pierwszych miesięcy okupacji. Należały do nich: „Tajna Siódemka” (Leszno), „Pakt Czterech” (Kościan), „Tajny Hufiec” (Gostyń), „Leśne Orły” (pow. chodzieski). Konspiracyjną pracę harcerską podejmowali też członkowie związanego z ruchem narodowym Harcerstwa Polskiego.

Najliczniejszą organizacją harcerską były **Szare Szeregi**. Ich struktury w Wielkopolsce tworzono już od października 1939 r. Funkcję komendanta podziemnej Chorągwi Wielkopolskiej pełnili hm. Roman Łyczywek, hm. Józef Wiza, hm. Franciszek Firlik, hm. Jan Skrzypczak i hm. Sylwester Woźniak. Prowadzono działalność wychowawczą, tajne nauczanie, akcję pomocy społecznej, dokumentowano zbrodnie okupanta, organizowano podziemne życie kulturalne, sportowe, tajną prasę i propagandę. Harcerze mieli znaczny udział w działalności wywiadowczej i sabotażowej. Zorganizowano szkolenie instruktorskie. Działo 6 hufców oraz ok. 70 środowisk w różnych miejscowościach. Liczbę członków szacuje się na ok. 1000. Najstarszy pion Szarych Szeregów – Grupy Szturmowe – stanowiły autonomiczną część ZWZ-AK.

Obok organizacji męskiej działało **Pogotowie Harcererek**, które znalazło się w konspiracji już na przełomie września i października 1939 r. Od 1940 r. kierowała nim hm. Irena Tarnowska. Organizowano opiekę nad rannymi żołnierzami, przesiedleńcami, rodzinami jeńców, dziećmi. Utrzymywano łączność z jeńcami i wywiezionymi na roboty. Prowadzono tajne nauczanie oraz konspiracyjną działalność kulturalną. Szkolono harcerki do pomocniczej służby



Kpt. Maksymilian Sikorski „Maks”,  
komendant TON w Gnieźnie,  
więzień niemieckich obozów koncentracyjnych

wojskowej (zwłaszcza sanitarnej). W 1943 r. organizacja skupiała w dziesięciu środowiskach 41 instruktorek i ok. 200 harcerek.

W podziemiu znalazło się też **Akademickie Koło Harcerskie im. Heliodora Święckiego**, które skupiało kilkudziesięciu członków, tworząc również zespoły młodzieżowe. Członkowie AKH pełnili wiele odpowiedzialnych funkcji nie tylko w konspiracji harcerskiej, ale także w tajnej administracji państwowej oraz w ZWZ-AK.

### **Struktury tajnej administracji państwowej**

Pierwszym przedstawicielem rządu RP w okupowanej Wielkopolsce był ks. infułat Józef Prądzyński, patron konspiracyjnej organizacji „Ojczyzna”, który na początku 1940 r. został mianowany mężem zaufania rządu, otrzymując mandat na zorganizowanie porozumienia stronnictw politycznych reprezentujących społeczeństwo ziem wcielonych do Rzeszy oraz na wytypowanie kandydatów na Głównego Delegata Rządu dla tego terenu.

W maju 1940 r. urząd Głównego Delegata objął Adolf hr. Bniński (formalnie mianowany przez premiera Sikorskiego 3 grudnia 1940 r.). Miesiąc później działało już Biuro Głównej Delegatury Rządu (GDR) dla ziem wcielonych do Rzeszy z siedzibą w Poznaniu, głównie oparte na organizacji „Ojczyzna”. Powołano dziewięć wydziałów do kierowania pracą bieżącą: Organizacyjny, Łączności z Zagranicą, Dokumentacji i Propagandy, Opieki Społecznej, Oświaty, Finansowy, Techniczny i Legalizacji, Gospodarki oraz Rolnictwa i Reform Rolnych.

Latem 1940 r. w celu skoordynowania działań z centralnymi ośrodkami konspiracji w Warszawie Bniński powołał tam Biuro, które także organizowało opiekę społeczną, medyczną i tajne szkolnictwo dla wysiedlonych z Ziem Zachodnich. Organizacja „Ojczyzna”, działając pod patronatem Bnińskiego, 22 czerwca 1941 r. powołała w Warszawie Studium Zachodnie, przygotowujące rzeczowe uzasadnienie przesunięcia powojennej granicy Polski na linię Odry i Nysy Łużyckiej, z myślą o przyszłej konferencji pokojowej.

Jednocześnie z tworzeniem struktur organizacyjnych rozbudowywano siatkę terenową GDR. W połowie 1941 r. podlegała jej pięć delegatur okręgowych (podziemnych urzędów Wojewódzkich): Poznańska, Pomorska, Śląska, dla okręgów Łódzkiego i Ciechanowskiego. Na Pomorzu od lata 1940 r. przedstawicielem delegata był Wacław Ciesielski. Po jego aresztowaniu funkcję tę przejął w końcu 1940 r. Antoni Antczak „Adamski” (formalnie mianowany Delegatem Okręgowym latem 1941 r.). W tym samym czasie śląskim Delegatem



APIN

Franciszek Firlak „Orliński”, komendant Chorągwi Wielkopolskiej Szarych Szeregów, po aresztowaniu odebrał sobie życie

Okręgowym został mianowany Ignacy Sikora „Gliwicki”, łódzkim – Witold Kotowski „Henryk”, a ciechanowskim – Kazimierz Hłowiecki „Rura”. Zaczęto organizowanie delegatur powiatowych.

Działalność GDR zakończyła się w wyniku aresztowań przeprowadzonych przez gestapo. Bniński został aresztowany 26 lipca 1941 r. Obradujące w następnym miesiącu Porozumienie Stronnictw Politycznych wybrało nowego Głównego Delegata. Został nim Leon Mikołajczak. Kolejne aresztowania dokonywane przez gestapo uderzyły w struktury Biura GDR oraz w Porozumienie Stronnictw Politycznych, utrudniając znacznie ich działalność. Jesienią 1941 r., w porozumieniu z Głównym Delegatem w GG Cyrylem Ratajskim oraz kierownikiem warszawskiego Biura GDR dla Ziem Zachodnich Stanisławem Tabaczyńskim, rozpoczęto przekazywanie do Biura w Warszawie (zwanego potem Biurem Zachodnim) części prowadzonych dotąd przez Biuro poznańskie GDR prac. W tym okresie wszyscy delegaci okręgowi z Ziem Zachodnich kierowali już swoimi agendami z Warszawy. Po kolejnej fali aresztowań



Adolf hr. Bniński „Białoń”, Główny Delegat Rządu RP dla ziem wcielonych do Rzeszy, rozstrzelany w okolicach Poznania 7/8 lipca 1942 r.



Leon Mikołajczak, p.o. Głównego Delegata Rządu RP dla ziem wcielonych do Rzeszy, zamordowany w Forcie VII 26 stycznia 1942 r.

Ratajski postanowił objąć swoją władzę także Ziemię Zachodnie (9 grudnia 1941 r.) i mianował Leona Mikołajczaka Delegatem Okręgowym w Wielkopolsce. Mikołajczak wpadł w ręce gestapo 21 grudnia 1941 r. W kwietniu następnego roku zbiegł do Warszawy, zagrożony aresztowaniem, ostatni kierownik Biura GDR w Poznaniu Juliusz Kolipiński. Delegatura dla Ziem Zachodnich przestała istnieć.

Odbudowę struktur administracji cywilnej w Wielkopolsce podjęło Biuro Zachodnie, które zostało włączone do Delegatury Rządu na Kraj z zadaniem utrzymywania kontaktów z delegaturami okręgowymi na ziemiach wcielonych do Rzeszy, wspierania ich działalności oraz zbierania informacji o warunkach tam panujących. W latach 1942–1943 kilkakrotnie odwiedzał Wielkopolską emisariusz Biura Zachodniego Edward Serwański, wiążąc na nowo rozbite wskutek aresztowań struktury. Powołał on przedstawicieli w 15 miejscowościach.

W tym samym czasie inicjatywę odbudowy struktur państwowych podjęli wielkopolscy ludowcy, powołując w drugiej połowie 1942 r. ODR, z Marcinem Poprawą „Konarskim” jako delegatem. Nie otrzymali jednak zatwierdzenia przez Delegata Rządu na Kraj.

W 1943 r. funkcję Delegata Okręgowego objął Stefan Rowiński „Eryk”, będący od 1940 r. przedstawicielem tajnej administracji państwowej w południowej Wielkopolsce. Ciężko chorego Rowińskiego zastąpił 15 października 1943 r. działacz SN Leon Jędrowski „Gajewski”, który stale urzędował w Warszawie. Zatwierdził on Marcina Poprawę na stanowisko zastępcy Delegata. Nie udało się jednak zespolić struktur odtworzonych przez emisariusza Biura Zachodniego z komórkami Delegatury utworzonej przez ludowców. W ramach ODR działały wydziały: Administracji, Bezpieczeństwa, Informacji i Prasy, Rolnictwa, Opieki Społecznej, Komunikacji, Zdrowia oraz Oświaty. Powołano Okręgowego Kierownika Oświaty i Kultury oraz Kuratorium Wojenne. Powiatowe delegatury rządu istniały w Gostyniu, Krotoszynie, Lesznie, Kościanie, Ostrowie Wielkopolskim, Międzychodzie, Chodzieży, Szamotułach, Wrześni, Jarocinie. Przedstawicielem Delegatury w Poznaniu był Jan Czapiewski.

Struktury tajnej administracji państwowej w Wielkopolsce nie ujawniły się wobec wkraczających wojsk sowieckich.

### Podziemny parlament

W lipcu 1940 r. ukonstytuowało się Porozumienie Stronnictw Politycznych w Poznaniu, złożone z przedstawicieli trzech najsilniejszych na Ziemiach Zachodnich partii politycznych: Stronnictwa Narodowego (dr Stefan Piotrowski, a po jego aresztowaniu mec. Włodzimierz Krzyżankiewicz), Stronnictwa Ludowego (Jan Wojkiewicz, a po jego aresztowaniu Tadeusz Nowak) i Stronnictwa Pracy (Adam Poszwiński, a od jesieni 1940 – Stefan Brzeziński). Organizację „Ojczyzna” reprezentował w PSP ks. infułat Prądzyński. Ten lokalny parlament został rozbity wskutek aresztowań przez gestapo jesienią 1941 r. Mimo prób ze strony wielkopolskich ludowców wspieranych przez działaczy SP, nie udało się już tego ciała odtworzyć.

### Sily Zbrojne RP

Najsilniejszą organizacją wojskową na ziemiach wcielonych do Rzeszy był ZWZ-AK. Organizowanie struktur ZWZ w województwie poznańskim rozpoczęło się w lutym 1940 r. W ciągu wiosny powołano komórki sztabowe Komendy Okręgu i rozpoczęto prace organizacyjne w terenie. Okręg wchodził w skład utworzonego jesienią 1941 r. Obszaru Zachodniego, z komendą w Warszawie. Komendantami okręgu byli: płk Rudolf Ostrihansky „Ludwik” (czerwiec 1940–wrzesień 1941), por. Tadeusz Janowski „Wojnar” (październik–grudzień



APN

Henryk Osajda „Michał”, komendant powiatu Konin NOW, potem NSZ, więzień obozów koncentracyjnych

1941), mjr Wacław Kotecki „Wawrzyn” (styczeń–kwiecień 1942), ppłk Henryk Gliszczyński „Rówieniec” (aresztowany przy przekraczaniu granicy z GG w maju 1942 r.), gen. bryg. Henryk Kowalówka „Zrąb” („spalony” komendant Okręgu Śląskiego ZWZ-AK, czerwiec 1942–styczeń 1944), por. Jan Kołodziej „Drwal” (lutych 1944–styczeń 1945), ppłk Andrzej Rzewuski „Hańcza” (styczeń–maj 1945).

W ramach sztabu okręgu zorganizowano wydziały: I – Organizacyjny (z działającą w nim komórką legalizacyjną), II – Wywiadowczy, III – Operacyjny, IV – Kwatermistrzowski (wyodrębniony w końcu 1942 r.), V (podzielony na V<sub>k</sub> – Łączność Konspiracyjna i V<sub>o</sub> – Łączność Operacyjna), VI – Informacji i Propagandy (tzw. BIP), a także Wielkopolskie Kierownictwo Związku Odwetu (od 1943 r. Kierownictwo Dywersji „Kedyw”), Samodzielny Wydział Kurierski (1943–1944), załazek Duszpasterstwa Wojskowego. W latach 1940–1941 przy sztabie działała komórka o kryptonimie „Uprawa”. Samodzielną komórką sztabową (do wiosny 1942 r.) był Sekretariat i Biuro Szyfrów. Od 1942 do 1944 r. funkcjonowało Biuro Wojskowe (z referatami w sześciu rejonowych inspektoratach). W 1943 r. zorganizowano Wydział Kolejnictwa, Wojskową Służbę Ochrony Powstania i Wojskowy Sąd Specjalny. W latach 1942–1944 istniał w sztabie Inspektorat Szarych Szeregów. W związku z przygotowaniem do odbioru zrzutów lotniczych, w drugiej połowie 1943 r. szef sztabu okręgu mianowany został jednocześnie oficerem ds. operacji zrzutowych.

Terytorialnie Okręg Poznański ZWZ-AK odpowiadał obszarowi województwa poznańskiego (w granicach z 1 kwietnia 1938 r.) z pewnymi odchyleniami (m.in. do 1944 r. powiaty: kaliski, koniński, kolski i turecki podlegały Okręgowi Łódzkiemu ZWZ-AK). Struktura terytorialna opierała się na obwodach (powiatach). Te z kolei dzieliły się na podobwojewództwa lub rejon (część powiatu) oraz na placówki (gminy). Od 1941 r. tworzone były Inspektoraty Rejonowe (IR), skupiające po kilka obwodów. Okręg Poznań zorganizował w różnym okresie od pięciu do ośmiu IR (od 23 do 27 obwodów) oraz pięć samodzielnych obwodów (w tym jeden na terenach należących przed wojną do Rzeszy – Samodzielny Obwód Zewnętrzny „Reduta”).

W ramach akcji scalania podporządkowano ZWZ-AK ok. 50 organizacji (w tym m.in. ocalałe z pogromów aresztowań struktury NOB czy WOZZ). Bataliony Chłopskie w Wielkopolsce, po początkowym okresie współpracy, od 1942 r. odmówiły podporządkowania się. Stan liczebny AK w Wielkopolsce w połowie 1943 r. szacowano na 277 plutonów (pełnych i szkieletowych), czyli



Płk Henryk Kowalówka „Zrąb”, komendant Okręgu Poznańskiego AK w latach 1942–1944), rozstrzelany w Żabikowie 2 czerwca 1944 r.

ok. 7 tys. żołnierzy liniowych. W sztabach i strukturach terytorialnych działało ok. 200 oficerów i podchorążych.

Obok działalności organizacyjnej i prac operacyjno-sztabowych (przygotowywanie powstania zbrojnego) szczególny nacisk położono na działalność wywiadowczą. Prowadzono także walkę bieżącą, w tym sabotażowo-dywersyjną.

Armia Krajowa w Wielkopolsce nie ujawniła się w momencie wkraczania wojsk sowieckich. Nie nastąpiło też formalne rozwiązanie organizacji. Kadry pozostały w konspiracji. Na ich bazie ppłk Andrzej Rzewuski „Hańcza” rozpoczął tworzenie Wielkopolskiej Samodzielnej Grupy Ochotniczej „Warta” (WSGO „Warta”, formalnie powołanej 10 maja 1945 r.). Utworzono siedem inspektoratów. Skupiono się na pracy organizacyjnej, utrzymywaniu łączności, wywiadzie i akcji informacyjno-propagandowej. Dążono do wyprowadzenia z lasów istniejących tam jeszcze oddziałów partyzanckich i do zapewnienia żołnierzom możliwości powrotu do normalnego życia. W czerwcu 1945 r. ppłk Rzewuski został mianowany delegatem Okręgu Poznańskiego Delegatury Sił Zbrojnych (DSZ) na Kraj, zachowując funkcję komendanta WSGO „Warta”. Gdy na początku września 1945 r. na miejsce DSZ powołano Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” (WiN), ppłk Rzewuski odmówił przekształcenia dowodzonych przez siebie struktur w WiN. Prezesem Okręgu Poznańskiego WiN został ppłk Sylwester Gośliński „Wolski”. Fala aresztowań jesienią i zimą 1945 r. doprowadziła do sparaliżowania działalności WiN w Wielkopolsce. Rzewuski został aresztowany przez WUBP w Poznaniu w listopadzie 1945 r. (popęłił samobójstwo w maju 1946 r.); ppłk. Goślińskiemu udało się przedostać za granicę.

### **Inicjatywy eksterytorialne konspiracji wielkopolskiej**

W GG wysiedleni bądź zbiegli z Ziemi Zachodnich działacze zorganizowali wiele struktur mających wspomagać konspirację na ziemiach wcielonych: Biuro Zachodnie, Biuro Oświatowo-Szkolne Ziemi Zachodnich, Wydział Zachodni Głównej Kwatery Szarych Szeregów, Korpus Zachodni AK, Sekcję Zachodnią Departamentu Informacji i Prasy (DiP) Delegatury Rządu. Komórki pracujące na rzecz ziem wcielonych powstawały też w ramach powołanej przez działaczy narodowo-radykalnych Służby Cywilnej Narodu (SCN). Przygotowywano kadry wojskowe i cywilne, opracowywano koncepcje organizacji administracji państwowej, służby zdrowia, szkolnictwa, prowadzono propagandę i informację dla ziem wcielonych i o nich, organizowano akcję pomocy materialnej. Zakres prowadzonych prac wykraczał terytorialnie znacznie poza obszar ziem wcielonych, obejmując tzw. wtedy Ziemie Postulowane (tzn. tereny Prus Wschodnich, Wolnego Miasta Gdańska, ziem na wschód od linii Odry i Nisy Łużyckiej).



# BABSKA SIATKA

„Wbrew utartym poglądom, największe ciosy zadane zostały przez Polaków niemieckiej maszynie wojennej nie na frontach, na ziemi, na morzu i w powietrzu i nie w walce orężnej prowadzonej w podziemiu. Do klęski Niemiec przyczynił się, być może w sposób decydujący, wywiad Armii Krajowej”<sup>1</sup>.

**W warunkach panujących na ziemiach wcielonych do Rzeszy wywiad był jedną z głównych form działalności konspiracyjnej. Prowadziły go w różnym zakresie wszystkie organizacje działające na tym obszarze. Krzyżowały się tu centralne siatki wywiadowcze organizacji ogólnopolskich z siatkami tworzonymi przez struktury terytorialne. Docierano do najpilniej strzeżonych laboratoriów, poligonów, zakładów produkcyjnych i fortyfikacji. Wśród istniejących w okupowanej Wielkopolsce siatek wywiadowczych ewenementem była Ekspozytura Wywiadowcza Wojskowej Służby Kobiet ZWZ-AK.**

## Geneza

Przysposobienie Wojskowe Kobiet, wywodzące się ze społecznego ruchu Przygotowania Kobiet do Obrony Kraju, w latach międzywojennych odegrało zasadniczą rolę w wyszkoleniu dziewcząt w zakresie pomocniczej służby wojskowej na wypadek działań wojennych. Struktura organizacji miała charakter paramilitarny, z podziałem na okręgi odpowiadające wojskowym dowództwom okręgu korpusu. Na czele PWK stała komendantka – por./gen. Maria Wittek. Szkolenia i kursy, zarówno ogólnowojskowe, jak i specjalistyczne (łączności, administracji wojskowej, sanitarne, obrony przeciwlotniczej, samochodowe, gospodarcze) spełniały także doniosłą rolę w wychowaniu patriotycznym, a związane między pewiaczkami więzi koleżeństwa i wzajemnego zaufania zdały egzamin w najtrudniejszych dniach okupacji. Liczba czynnych członkiń PWK w roku 1939 przekroczyła 47 tys.

W październiku 1939 r. Maria Wittek „Mira” objęła w powstającym sztabie Służby Zwycięstwu Polski funkcję szefa Wydziału Pomocniczej Służby Wojskowej Kobiet. Pełniła ją następnie w sztabie ZWZ-AK (jako komendantka Wojskowej Służby Kobiet).

Po klęsce wrześniowej pewiaczki samorzutnie zaczęły nawiązywać z sobą kontakty, szukając jednocześnie możliwości włączenia się w działalność konspiracyjną. Przebywająca w Warszawie przedwojenna komendantka okręgowa PWK w Poznaniu Czesława Unierzyska<sup>2</sup> już w listopadzie 1939 r. zgłosiła Marii Wittek gotowość poznańskiego zespołu do pracy podziemnej. Od początku nastawiono się na działalność wywiadowczą. Dla zapewnienia zespołowi

<sup>1</sup> J. Nowak-Jeziorański, *Wypowiedź*, „Biuletyn Informacyjny SZŻAK Okręg Wielkopolska” 1999, nr 4, s. 6.

<sup>2</sup> Czesława Unierzyska z d. Latoszevska (1909–1994) „Jabłonowska”, nauczycielka, przedwojenna komendantka Okręgu VII PWK w Poznaniu, od jesieni 1939 r. w Warszawie. Kurierka komendantki WSK, por. AK. Aresztowana 6 VI 1943 r. Po wojnie pracowała m.in. w Dyrekcji Lasów Państwowych, działała społecznie.



Fot. ze zbiorów Marii Krzyżańskiej

Maria Unierzyska  
„Jabłonowska”



APN

Maria Marszałkowska-  
Kaniewska „Wanda”



Fot. ze zbiorów Henryki Woś

Halina Kulczak-  
Sarnecka „Dora”



Archiwum Instytutu Zachodniego

Wanda Gajewska  
„Krystyna”



Fot. ze zbiorów Marii Krzyżańskiej

Stanisława Kostencka-  
Plocker „Wróblek”



Fot. ze zbiorów Agnieszki Łuczak

Halina Talarczyk  
„Muszka”



Fot. ze zbiorów Ludwika Miska

Zofia Tuchołka-Patoka



Fot. ze zbiorów Marii Krzyżańskiej

Urszula Jankowska „Ula”  
(fot. powojenna)

Archiwum Instytutu Zachodniego



Pelagia Misiorna-Fitowa  
„Pela”

Fot. ze zbiorów Marii Krzyżańskiej



Maria Wierzejewska-  
-Sobczak „Marysia”

Fot. ze zbiorów Marii Krzyżańskiej



Irena Bobkowska  
„Maria”

Fot. ze zbiorów Marii Krzyżańskiej



Maria Aniela Bobkowska  
„Anna”

Fot. ze zbiorów Jadwigi Drukarczyk



Jadwiga Sobczak-  
-Zembrzuska  
(fot. powojenna)

Archiwum Pomorskie AK w Toruniu



Maria Nowicka  
„Marlena”

Archiwum Chorągwi Wielkopolskiej ZHP



Zdzisław Kołodziejczak  
„Schmidt”

Archiwum Chorągwi Wielkopolskiej ZHP



Feliks Tylman  
„Michalski”

maksymalnego bezpieczeństwa postanowiono, że wszelkie zebrane informacje wywiadowcze będą przekazywane bezpośrednio do Marii Wittek, a dopiero za jej pośrednictwem do Oddziału II sztabu SZP (ZWZ-AK). W 1940 r., okresie świąt wielkanocnych przybyła do Poznania, a następnie do Rawicza, kurierka komendantki WSK Elżbieta Zawacka „Zelma”, przed wojną komendantka okręgu śląskiego PWK. W Poznaniu skontaktowała się z mieszkającymi tutaj dwiema nauczycielkami z „Liceum Raciborzanek”<sup>3</sup> Bronisławą Wojciechowską<sup>4</sup> i Marią Marszałkowską<sup>5</sup> oraz z uczennicą tego liceum Pelagią Misiorną<sup>6</sup>. Złożyły one wtedy przysięgę konspiracyjną ZWZ. Na czele wielkopolskiego zespołu WSK stanęła Maria Marszałkowska „Wanda”, niezwiązana zresztą z PWK. Wybór ten okazał się bardzo szczęśliwy. W krótkim czasie zdołała ona zorganizować dość rozgałęzioną i sprawnie działającą siatkę.

### Struktury

„Zelma” skontaktowała „Wandę” z mieszkającą w Rawiczu instruktorką PWK Haliną Kulczak<sup>7</sup> „Dorą”, która pośredniczyła w docieraniu do znanych sobie członkiń PWK. W Poznaniu do siatki należały: Wanda Gajewska<sup>8</sup> „Krystyna”, Stanisława Kostencka<sup>9</sup> „Wróbelek” i jej siostra

<sup>3</sup> Chodzi o uczennice tzw. Liceum Raciborzanek, szkoły średniej, utworzonej w Tarnowskich Górach w celu kształcenia i wychowywania w duchu patriotycznym dziewcząt z Polonii niemieckiej. Zawacka w latach 1936–1937 pracowała jako nauczycielka w tym liceum.

<sup>4</sup> Bronisława Wojciechowska (1913–1972) „Bronia”, obywatelka niemiecka, nauczycielka, po wybuchu wojny mieszkała w Poznaniu, kurierka Wydziału Łączności Zagranicznej KG ZWZ-AK na teren Rzeszy, współpracowniczka Ekspozytury Wywiadowczej WSK. Aresztowana 6 V 1943 r. Po wojnie pracowała jako nauczycielka w Hamborn (Niemcy).

<sup>5</sup> Maria Kaniewska z d. Marszałkowska (1910–2004) „Wanda”, „Ruta Wagner”, nauczycielka. W czasie okupacji komendantka Ekspozytury Wywiadowczej WSK w Poznaniu, szef Wydziału V (Łączności Konspiracyjnej) sztabu Okręgu Poznań AK; kpt. AK. Aresztowana 29 IV 1943 r. Po wojnie nie ujawniła swojej przynależności do AK. Pracowała jako lektorka języka angielskiego, działała społecznie, m.in. od lat siedemdziesiątych XX w. współpracowała z Fundacją Sue Ryder i Studium Polski Podziemnej w Londynie.

<sup>6</sup> Pelagia Fitowa z d. Misiorna (1919–2009) „Pela”, przed wojną obywatelka niemiecka, od października 1939 r. mieszkała w Poznaniu. Kurierka Wydziału Łączności Zagranicznej KG ZWZ-AK na teren Rzeszy, współpracowniczka Ekspozytury Wywiadowczej WSK. Aresztowana 6 V 1943 r. Po wojnie wróciła do kraju. Pracowała jako tłumaczka.

<sup>7</sup> Halina Sarnecka z d. Kulczak (1911–1991) „Dora”, przedszkolanka, do 1937 r. komendantka Koła PWK w Poznaniu, potem referentka pracy kobiet w Polskiej Radzie Sportowej w Gdańsku. Od listopada 1939 r. zamieszkała w Rawiczu. Współorganizatorka Ekspozytury Wywiadowczej WSK; ppor. AK. Aresztowana 1 V 1943 r. Po wojnie ukończyła psychologię na UP, pracowała w kuratoriach.

<sup>8</sup> Wanda Gajewska (1915–1990) „Krystyna”, ekonomistka, instruktorka PWK. Od wiosny 1940 r. w Ekspozyturze Wywiadowczej WSK. Aresztowana 8 V 1943 r. Po wojnie ukończyła studia ekonomiczne, działała w SD i organizacjach kombatanckich.

<sup>9</sup> Stanisława Plockerowa z d. Kostencka (1917–2003) „Wróbelek”, przedszkolanka, członkini PWK. Od wiosny 1940 r. w Ekspozyturze Wywiadowczej WSK, prowadziła skrzynkę kontaktową. Aresztowana 29 IV 1944 r. Po wojnie ukończyła Instytut Pedagogiki Specjalnej w Warszawie. Aresztowane wraz z nią jej siostry Regina i Bogdana zostały po kilku tygodniach zwolnione z gestapo, natomiast trzecia siostra Jadwiga, po mężu Kaseja, pozostała w śledztwie. Regina ukrywała się następnie w oddziale partyzanckim. Bogdana została ponownie aresztowana i wywieziona do Auschwitz, gdzie zginęła.

Regina, Halina Talarczyk<sup>10</sup> „Muszka”, Maria Ładecka<sup>11</sup> „Iza”, Zofia Tuchołka<sup>12</sup>, Zofia Jaworowicz<sup>13</sup> „Zośka”, Urszula Jankowska<sup>14</sup> „Ula”. Wiosną 1942 r. dołączyły do pracy wywiadowczej Bronisława Wojciechowska „Bronka” i Pelagia Misiorna „Pela”. Wcześniej, jako reichsdeutsche, pełniły funkcję kurierek ZWZ na teren Rzeszy, współpracując z Elżbietą Zawacką, która od grudnia 1940 r. pod pseudonimem „Zo” była kurierką Wydziału Łączności Zagranicznej KG ZWZ. Również w 1942 r. poznańską siatkę zasilili Maria Wierzejewska<sup>15</sup>, siostry Irena<sup>16</sup> „Maria” i Maria Aniela<sup>17</sup> „Anna” Bobkowskie oraz Jadwiga Sobczak<sup>18</sup>. W południowej Wielkopolsce z Rawicza siatką kierowała „Dora”, z którą współpracowała Maria Lipowska. „Dora” utrzymywała kontakty z mieszkającymi w Lesznie Janiną Błażejewska<sup>19</sup> „Ludką” i Heleną Jabłońską, z Antoniną Szydłowską z Miejskiej Górki k. Rawicza, a także z Marią Nowicką<sup>20</sup> „Marleną” z Włocławka (będącą jednocześnie kierowniczką referatu WSK w Inspektoracie Rejonowym Włocławek ZWZ-AK) i Czesławą Kowandy ze Środy Wlkp. Choć struktury wywiadowcze budowane były na bazie przedwojennych kontaktów PWK, z siatką współpracowali także mężczyźni:

<sup>10</sup> Halina Talarczyk (1914–1993) „Muszka”, nauczycielka, instruktorka PWK. Od 1941 r. w Ekspozyturze Wywiadowczej WSK. Kolportowała też prasę konspiracyjną; ppor. AK. Aresztowana 12 V 1943 r. Po wojnie pracowała jako nauczycielka i wizytatorka szkolna.

<sup>11</sup> Maria Ładecka (1907–1995) „Iza”, księgowa. Od 1941 r. w Ekspozyturze Wywiadowczej WSK, od grudnia 1942 r. jej komendantka; ppor. AK. Aresztowana 29 IV 1943 r. Po wojnie pracowała w swoim zawodzie.

<sup>12</sup> Zofia Patoka z d. Tuchołka (1911–?), nauczycielka, współpracowniczka Ekspozytury Wywiadowczej WSK, aresztowana 10 VI 1943 r. Po wojnie lektorka języka angielskiego.

<sup>13</sup> Zofia Rehl z d. Jaworowicz (1902–1985) „Zośka”, absolwentka szkoły handlowej, od 1941 r. związana z Ekspozyturą Wywiadowczą WSK, od jesieni 1942 r. kierowniczką punktów kontaktowych w Wydziale V sztabu Komendy Okręgu Poznań AK. Aresztowana pod koniec czerwca 1943 r. Po wojnie mieszkała i pracowała w Gdyni.

<sup>14</sup> Urszula Jankowska (1915–?) „Ula”, przedszkolanka, od wiosny 1942 r. w Ekspozyturze Wywiadowczej WSK. Aresztowana 29 IV 1943 r. Po wojnie pracowała w swoim zawodzie oraz jako urzędniczka.

<sup>15</sup> Maria Sobczak z d. Wierzejewska (1910–1983) „Marysia”, członkini PWK, przed wojną pracowała jako sekretarka. Od 1942 r. w Ekspozyturze Wywiadowczej WSK, kierowała siatką w DWM. Aresztowana 4 V 1943 r.

<sup>16</sup> Irena Bobkowska (1919–?) „Maria”, urzędniczka, członkini PWK, w czasie okupacji zatrudniona w DWM. Od 1943 r. w Ekspozyturze Wywiadowczej WSK. Aresztowana 2 V 1943 r. Po wojnie pracowała jako korektorka w prasie poznańskiej.

<sup>17</sup> Maria Aniela Bobkowska (1921–?), uczennica gimnazjalna, członkini PWK. W czasie okupacji pracowała jako robotnica w DWM. Od początku 1943 r. w Ekspozyturze Wywiadowczej WSK. Aresztowana 2 V 1943 r. Po wojnie ukończyła studia medyczne, pracowała jako lekarka.

<sup>18</sup> Jadwiga Zembrzaska z d. Sobczak (1911–?), nauczycielka. W czasie okupacji zatrudniona jako kasjerka w DWM. Prowadziła tajne nauczanie. Od początku 1943 r. współpracowała z Ekspozyturą Wywiadowczą WSK. Aresztowana 25 V 1943 r. Po wojnie powróciła do pracy w szkolnictwie.

<sup>19</sup> Janina Błażejewska (1916–?) „Ludka”, instruktorka PWK w Lesznie. Od wiosny 1940 r. w Ekspozyturze Wywiadowczej WSK; ppor. AK. Aresztowana 6 V 1943 r. Po wojnie (1945, 1946) nękana przez PUBP w Lesznie, do 1962 r. nie mogła pracować w szkole.

<sup>20</sup> Maria Nowicka (1905–1978) „Marlena”, nauczycielka, komendantka koła PWK w Toruniu. Od 1941 r. w ZWZ-AK, referentka WSK w Inspektoracie Rejonowym Włocławek, porucznik. Współpracowała z Ekspozyturą Wywiadowczą WSK. Aresztowana 2 V 1943 r. Po wojnie pracowała jako nauczycielka.

Czesław Szkudlarski<sup>21</sup>, „Grzegorz Chrząszczewski”, Zdzisław Kołodziejczak<sup>22</sup>, „Schmidt”, Feliks Tylman<sup>23</sup>, „Michalski”, N.N. „Okularnik” oraz dwaj bracia Marii Marszałkowskiej: Józef i Stanisław. Szacuje się, że w Ekspozyturze Wywiadowczej WSK działało około trzydziestu osób.

Pracę wywiadowczą rozpoczęto od rozpoznania terenu. Chodziło o zlokalizowanie obiektów wojskowych (w tym koszar i magazynów), urzędów i posterunków policyjnych, instytucji partyjnych i urzędów administracji okupacyjnej, więzień i obozów oraz zakładów przemysłowych, zwłaszcza zbrojeniowych. Identyfikowano stacjonujące i przemieszczające się jednostki wojskowe oraz usytuowanie ważnych obiektów infrastruktury (elektrownie, gazownie, dworce kolejowe). Pozyskano oryginalne plany sytuacyjne niektórych obiektów wojskowych, zakładów zbrojeniowych i połączeń kolejowych. Dzięki kontaktom z kolejarzami obserwowano ruch transportów wojskowych. Przed niemieckim atakiem na ZSRS rozpoznano m.in. koncentrację Wehrmachtu na obszarze całego XXI Okręgu Wojskowego i V Okręgu Powietrznego. Możliwość wglądu do korespondencji żołnierzy Wehrmachtu walczących na froncie wschodnim dostarczała interesujących informacji o zaangażowanych tam jednostkach, prowadzonych operacjach oraz panujących nastrojach. Zdobywano także oryginały różnego rodzaju dokumentów, przepustek, kartek żywnościowych, odciski pieczęci urzędowych, wzory podpisów.

Najważniejszym zakładem przemysłowym penetrowanym przez Ekspozyturę Wywiadowczą WSK były przedwojenne Zakłady Hipolita Cegielskiego w Poznaniu (w czasie okupacji Deutsche Waffen und Munitionsfabriken – DWM). Siatkę na ich terenie zorganizowała Wanda Gajewska. Działały w niej Maria Wierzejewska, siostry Bobkowskie i Jadwiga Sobczak, a od początku 1943 r. także „Bronka” Wojciechowska. Kilkakrotnie udało się wynieść z zakładów łuski produkowanej tam różnego rodzaju amunicji. Wykonano także rysunki techniczne i opisy niektórych produktów. Uzyskano ważne informacje dotyczące sieci kooperantów DWM, produkcji torped powietrznych, czołgów i lokomotyw, akumulatorów do łodzi podwodnych, samolotów i wozów pancernych, części różnego rodzaju broni. „Bronka” sporządziła m.in. zestawienie zamówień OKH (Oberkommando des Heeres; Naczelne Dowództwo Wojsk Lądowych) za lata 1940–1943.

Zatrudniona w „Stomilu” (Posener Gummiwerke) „Muszka” przekazywała dane dotyczące produkcji różnych typów opon. Zofia Tuchołka, pracująca w dużych zakładach pralniczych Kretschmara, obsługujących głównie jednostki wojskowe, odnotowywała skrzętnie wszystkie ich numery polowe, uzyskane z wystawianych przez firmę rachunków. Urszula Jankowska, z pomocą swego wuja Antoniego Hoppego, rozpracowywała zakłady „Afa-Werken”, kooperujące m.in. z DWM.

<sup>21</sup> Czesław Szkudlarski (1896–1974) „Chrząszczewski”, powstaniec wielkopolski, podoficer WP, pracownik sztabu DOK VII w Poznaniu. Na początku wojny ewakuowany na Węgry, powrócił do Poznania w połowie 1940 r. Współpracował z Ekspozyturą Wywiadowczą WSK. Po wojnie nękany przez UB, pracował jako magazynier.

<sup>22</sup> Zdzisław Kołodziejczak (1915–1943) „Schmidt”, technik budowlany, harcerz, w czasie okupacji zatrudniony w Zakładach Focke-Wulfa w Poznaniu. Od 1942 r. współpracownik Ekspozytury Wywiadowczej WSK. Żołnierz Szarych Szeregów. W czerwcu 1943 r. zbiegł do Warszawy, gdzie pracował w Wydziale Legalizacji Oddziału I KG AK; plut. pchor. AK. Aresztowany w sierpniu 1943 r. Po ciężkim śledztwie w poznańskim gestapo przekazany w październiku do dyspozycji gestapo w Warszawie. Zmarł w listopadzie 1943 r.

<sup>23</sup> Feliks Tylman (1908–1943) „Michalski”, ślusarz, harcerz, uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r. W czasie okupacji pracował w firmie Erge-Motor w Poznaniu. Żołnierz Szarych Szeregów – brał udział w kolportażu prasy i szkoleniu wojskowym. Na początku 1941 r. zaprzysiężony do Ekspozytury Wywiadowczej WSK. Zastrzelony 29 IV 1943 r. podczas ucieczki z kotła zastawionego przez gestapo.

Ważnym osiągnięciem konspiratorek z Rawicza i Leszna było uzyskanie informacji na temat produkcji nowego typu czołgów, a także sporządzenie spisu urzędników (wraz z ich numerami telefonów) placówki policji bezpieczeństwa w Lesznie. Obserwowały one również ruch transportów wojskowych na swoim terenie. „Dora” zdobyła informacje na temat koszar w Rawiczu oraz mapę okolic Poznania z naniesionymi obiektami przemysłowymi, liniami kolejowymi i autobusowymi. Czesława Kowandy dostarczała informacji o ruchu transportów wojskowych jadących przez Środę Wlkp. Wraz z Janiną Błażejewską sporządziła plan wojskowego lotniska polowego w Mącznikach koło Środy Wlkp.

Feliks Tylman – jako pracownik zakładów Erge-Motor w Poznaniu – dzięki kilku zaufanym informatorom zdobywał istotne dane dotyczące przemysłu zbrojeniowego w Poznaniu. Dostarczał także rysunki konstrukcyjne z dokładnymi opisami oraz zestawienia sumaryczne produkcji takich zakładów, jak DWM, Erge-Motor, Fabryka Wyrobów Metalowych, Fabryka Heinkla, Fabryka Focke-Wulf w podpoznańskich Krzesinach czy zakład „Ostwerke” we Flugdorfie.

Cenne informacje o produkcji Focke-Wulfa pochodziły od Zdzisława Kołodziejczaka, zatrudnionego w poznańskiej filii tych zakładów na terenie Targów. Wykonał on m.in. dokładny plan fabryki oraz rysunki produkowanych elementów; dotarł ponadto do Gazowni i Wodociągów Miejskich, a także zdobył plan poznańskiego węzła kolejowego.

Dużą pomocą, również teoretyczną, dotyczącą m.in. metod pracy wywiadowczej, służył wuj „Wandy” Czesław Szkudlarski, przedwojenny współpracownik Oddziału II Wojska Polskiego. W czasie okupacji pracował on w Kolejowym Urzędzie Pocztowym w Poznaniu. Nawiązał tam kontakty z kolejarzami, zdobywając m.in. informacje o translokacji transportów wojskowych. Dostarczył także danych o Zakładach Przemysłu Zbrojeniowego „Herkules”, produkujących aparaty radiowe.

Stanisław Marszałkowski, brat „Wandy”, pracujący w zakładach Siemens Schuckert Werke w Poznaniu został – jako znakomity fachowiec – kierownikiem robót elektrycznych w Zamku Cesarskim w Poznaniu, przebudowywanym na rezydencję Hitlera. Udało mu się skopiować plany konstrukcyjne tego obiektu. Uczestniczył także w projektowaniu instalacji elektrycznej w budowanej w Ludwikowie rezydencji namiestnika Greisera, zdobywając przy tej okazji wykaz poufnych numerów telefonicznych administracji okupanta.

Dzięki „Okularnikowi” (N.N.) zatrudnionemu jako goniec w Urzędzie Wyżywienia w Poznaniu zdobywano oryginały rozmaitych kart żywnościowych oraz informacje o każdej zmianie w systemie reglamentacji.

Napływające z różnych stron meldunki stanowiły podstawę opracowywanych przez „Wandę” i szyfrowanych przez „Pełę” raportów, które – wraz z rysunkami konstrukcyjnymi, a także zdobytymi częściami maszyn, łuskami, oryginałami dokumentów i kartek żywnościowych – trafiały do dwóch głównych skrzynek kontaktowych w Poznaniu: u Wandy Gajewskiej i Stanisławy Kostenckiej. Tam odbierały je kurierki regularnie podróżujące między Poznaniem i Warszawą. Pierwsza to wspomniana już Elżbieta Zawacka. Po niej zadanie to pełniły Czesława Unierzyska „Jabłonowska” i Maria Swoboda „Cegielska” (lub „Ziegielska”). Przez trzy lata wszystko działało jak szwajcarski zegarek. Do czasu, gdy jako kurier – ale nie Marii Wittek, lecz Oddziału II KG AK – przyjechał do Poznania Stefan Łamaszewski „Ryszard”<sup>24</sup>.

<sup>24</sup> Stefan Łamaszewski (1905–?) „Ryszard”, „Oskar Lammer”, rzeźnik, żołnierz Legii Cudzoziemskiej, od 1932 r. mieszkał w Wielkopolsce, w 1941 r. przeniósł się do GG, w grudniu 1942 r. zwerbowany do Oddziału II (Wywiadowczego) KG AK jako kurier. Aresztowany 18 IV 1943 r. Po wojnie pozostał za granicą.

## Wsypa

Pierwsze poważne zmiany w funkcjonowaniu wielkopolskiej siatki wywiadowczej WSK nastąpiły latem 1942 r. W lipcu przybył do Wielkopolski nowo mianowany komendant Okręgu Poznańskiego AK, dotychczasowy komendant Okręgu Śląskiego, zupełnie na tamtym terenie „spalony” ppłk/gen. Henryk Kowalówka „Zrąb”. Okręg, do którego został skierowany, był w stanie częściowego rozbitcia po fali aresztowań, która zniszczyła sztab okręgu oraz sztaby dwóch inspektoratów rejonowych. Zadania odbudowy struktur podjął się kolejny inspektor rejonowy w Ostrowie kpt./ppłk Jan Kamiński „Franek”, który objął szefostwo Wydziału I (Organizacyjnego) sztabu. Ten niezwyklej odwagi i energii oficer wprowadził nowo przybyłego komendanta w jego rolę, zapewnił mu odpowiednio zakonspirowany lokal i zalegalizowanie oraz skontaktował z ocalałymi strukturami. Przystąpiono natychmiast do odtwarzania podstawowych komórek sztabu Okręgu. Nie było to łatwe – teren był bowiem ogołocony w wyniku wysiedleń i aresztowań. Przez KG AK i Marię Wittek nawiązano kontakt z Marią Marszałkowską. We wrześniu 1942 r. została ona mianowana szefem Wydziału V sztabu (łączność, konspiracyjna). Jej zadaniem była odbudowa i doprowadzenie do skutecznego funkcjonowania łączności – tej chyba najbardziej newralgicznej dziedziny konspiracji. W związku z objęciem odpowiedzialnego i wymagającego ogromnego nakładu pracy stanowiska w sztabie „Ruta Wagner” (taki był nowy pseudonim „Wandy”) musiały – zgodnie z zasadami konspiracji – przekazać kierownictwo siatki wywiadowczej WSK odpowiedniej osobie. Wybór padł na Marię Ładecką. Przekazywanie wszystkich elementów pracy wywiadowczej siatki przeciągnęło się do końca 1942 r.

Podpułkownik Kowalówka zamierzał także utworzyć w ramach Okręgu komórki WSK, które wypełniałyby zadania ustalone dla nich przez KG ZWZ-AK. Osobą przewidzianą na stanowisko szefa WSK w sztabie Okręgu była Halina Kulczak. Polecenie przygotowania się do nowych zadań przekazała jej 26 grudnia 1942 r. kurierka „Zięgielska”. Maria Marszałkowska skontaktowała „Dorę” z kpt. Kamińskim. Wywiadowczyni Ekspozytury WSK odniosła wrażenie, że KG AK zamierza zupełnie zmienić profil ich działalności.

Brak niestety dokumentów, które pozwoliłyby dokładnie odtworzyć wprowadzenie na utarty szlak łączności – obsługiwany dotąd przez WSK – kuriera „Lombardu”<sup>25</sup>. Jeszcze podczas Bożego Narodzenia 1942 r. Poznań odwiedziła „Zięgielska”, odbierając od „Wandy” kolejne meldunki wywiadowcze oraz dane do nawiązania kontaktu z jej następczynią „Izłą”. Jak się potem okazało, tym razem jednak zamiast do szefowej WSK, trafiły one do zastępcy szefa Wydziału A.W. (Agencyjno-Wywiadowczego) „Lombardu” porucznika czasu wojny Stefana Łapickiego „Doktora” oraz do Bogdana Mystkowskiego „Wiktora”, sprawującego bezpośredni nadzór nad siatkami wywiadowczymi w Kraju Warty. Stało się to z pominięciem normalnej drogi służbowej, a więc bez wiedzy i zgody Marii Wittek.

Stefan Łamaszewski został zwerbowany do pracy w „Lombardzie” w połowie grudnia 1942 r. Energiczny, atletycznie zbudowany mężczyzna dobrze znający język niemiecki, mający za sobą epizod służby w Legii Cudzoziemskiej, mógł wydać się Łapickiemu cennym nabytkiem. Miał odbywać podróże kurierskie do Rzeszy. Po zaprzysiężeniu (dostał pseudonim „Ryszard”) i instruktażu dotyczącym zasad pracy konspiracyjnej, wyruszył 19 lutego 1943 r.

<sup>25</sup> „Lombard” – kryptonim samodzielnej ekspozytury (Wydziału) ofensywnego wywiadu zachodniego Oddziału II (Wywiadowczego) KG AK, utworzonej w październiku 1941 r. Terenem działalności siatek wywiadowczych „Lombardu” była III Rzesza (także wcielone do niej ziemie polskie). Szefem „Lombardu” był mjr Edward Jetter „Edward”.



do Rastenburga (Kętrzyna). Posługiwał się fałszywymi dokumentami na nazwisko Oskar Lammer. Celem podróży było nawiązanie kontaktu z Hugonem Bartzem, podoficerem Wehrmachtu, który na początku 1943 r., w czasie pobytu w Warszawie, dał się zwerbować Łapickiemu. „Doktor” zlecił mu zadanie rozpracowania jednostek wojskowych w Okręgu I (królewieckim) oraz rozpoznania kwatery Hitlera w Gierłozie koło Kętrzyna. Po powrocie do swojej jednostki w Kętrzynie Bartz natychmiast zawiadomił o nawiązaniu kontaktu z wywiadem polskiego podziemia swoich przełożonych. Wkrótce otrzymał z Abwehry dokładne instrukcje dalszego postępowania. „Ryszard” spotkał się z Bartzem jeszcze 12 i 19 marca oraz 3 i 18 kwietnia. Za każdym razem otrzymywał odpowiednio spreparowane przez Abwehrę meldunki. Ostatnie spotkanie odbyło się w Królewcu.

Każdorazowo trasa podróży wiodła przez Poznań, dlatego na początku marca „Doktor” zlecił Łamaszewskiemu nawiązanie kontaktu z Ekspozyturą Wywiadowczą WSK. Przez skrzynkę kontaktową przy ul. Ratajczaka 11 „Ryszard” 8 marca trafił do Marii Ładeckiej. Dysponował właściwymi hasłami, więc „Iza” obdarzyła go zaufaniem, przekazując przygotowane meldunki i materiały. Ponieważ krytykował ich jakość i zadawał wiele szczegółowych pytań, poinformowała go, że funkcję kierowniczkę Ekspozytury pełni dopiero dwa miesiące.

Przy kolejnej bytności Łamaszewskiego w Poznaniu, 12 marca, „Iza” wręczyła mu obszerniejszy raport o pracy Ekspozytury, a także skontaktowała go z „Wandą”, której przekazał list z Centrali „Lombardu”. Proszono w nim o wyjaśnienie pewnych technicznych szczegółów związanych z przekazanym wcześniej do Warszawy planem sieci kolejowej Poznania oraz rysunkami technicznymi części do różnego typu uzbrojenia, a także o umożliwienie osobistych spotkań Łamaszewskiego z niektórymi członkami siatki. W związku z tym w mieszkaniu Stanisławy Kostenckiej (ul. Królowej Jadwigi 5a) „Ryszard” rozmawiał z „Michalskim” i „Marysią”, a w mieszkaniu Zofii Tuchołki (ul. Wielkie Garbary 34) poznał „Bronię” i „Pełę” oraz omawiał ze „Schmidtem” szczegóły planu Zakładów Focke-Wulfa i lotniska w Krzesinach. W celu wyjaśnienia sytuacji „Dory” i wywiadowczyń z jej siatki, w związku z otrzymanym przez nią wcześniej rozkazem KG AK przejścia do pracy w WSK, „Ryszard” udał się do Rawicza. Tam, deprecjonując wspomniany rozkaz, polecił „Dorze” zaktywizowanie działalności wywiadowczej. W czasie kolejnego pobytu w Poznaniu Łamaszewski dał do zrozumienia „Izie” i „Dorze”, że odtąd osobiście będzie kierował „siatką poznańską”. Było to sprzeczne z instrukcjami otrzymanymi (zresztą za pośrednictwem „Ryszarda”) z Centrali. „Doktor” pisał w nich wyraźnie, że „Iza” przejmuje kierownictwo całej „siatki »Wandy«” i wyłącznie przez nią mają przechodzić meldunki i do niej ma należeć przygotowywanie raportów oraz załatwianie wszelkich spraw organizacyjnych.

O pozytywnej ocenie pracy wywiadowczej „babskiej siatki” świadczy następujący fragment listu Łapickiego, znaleziony przez gestapo przy aresztowanym „Ryszardzie”: „Jesteśmy pełni uznania dla pracy pań, prowadzonej z narażeniem życia, co jeszcze bardziej podwyższa wartość uzyskanych informacji. Praca nie może być zaniedbywana i nie wolno zerwać współpracy z osobami, które dotychczas współpracowały ofiarnie. [...] Prosimy, żebyście nie dały odstraszyć się trudnościom, a my będziemy wam pomagać z całych sił”. Prawdopodobnie członkinie Ekspozytury dały wyraz niechęci do nowego kuriera, a może i do współpracy z „Lombardem”, gdyż w dalszym ciągu listu Łapicki perswadował: „Uwaga o nieangażowaniu mężczyzn nie jest właściwa”.

W czasie trzeciego pobytu w Poznaniu (około 3 kwietnia) „Ryszard” dostarczył kilkanaście gazetek konspiracyjnych wydawanych w GG, przepustki na przejazdy koleją po Kraju Warty oraz znaczną ilość rozmaitych kartek żywnościowych. Kontaktował się z „Izą”, „Wróbelkiem”, „Marysią” i „Dorą”.

Ostatni – jak się okazało – raz Łamaszewski odwiedził Poznań 15 kwietnia 1943 r. Odebrał kolejny raport, meldunki wywiadowcze (m.in. nowe rysunki techniczne „Michalskiego”) oraz dwie fotografie „Wandy”, potrzebne do wykonania dla niej w warszawskiej komórce legalizacyjnej „Agatona” fałszywych dokumentów. Z tymi materiałami w walizce – łamiąc wszelkie zasady pracy konspiracyjnej – udał się do Królewca na umówione spotkanie z Barztem. W hotelu już czekało na niego gestapo.

### **W rękach gestapo**

Placówka gestapo w Królewcu już 24 kwietnia zawiadomiła placówkę poznańską o aresztowaniu Łamaszewskiego i znalezieniu w jego walizce materiałów wywiadowczych z Poznania. Do pisma załączono oryginały tych materiałów wraz z tłumaczeniem na niemiecki. Poinformowano dalej, że gestapo warszawskie aresztowało Halinę Buczyńską<sup>26</sup>, u której mieszkał Łamaszewski, a jej mieszkanie było skrzynką kontaktową „Lombardu”, oraz Bogdana Mystkowskiego „Wiktora”<sup>27</sup>. Próba zatrzymania Łapickiego nie powiodła się. Ponieważ zachodziła obawa, że może on ostrzec o wsypie punkty kontaktowe w Poznaniu, zalecano niezwłoczne aresztowanie członków siatki. „Kurier Łamaszewski, który przebywa czasowo w tutejszym więzieniu [...] i który okazał się przydatny przy ujęciu i zlikwidowaniu punktu kontaktowego w Warszawie [...] w razie potrzeby pozostaje do dyspozycji” – pisali gestapowcy z Królewca.

Poznańskie gestapo nie zwlekąło z podjęciem akcji, zwłaszcza że otrzymało szczegółowe informacje – „Ryszard” ujawnił adresy wszystkich punktów, które poznał w czasie czterokrotnych wizyt w Poznaniu. Przekazał także dokładne rysopisy osób, z którymi się kontaktował. Tak więc 29 kwietnia aresztowani zostali: Maria Marszałkowska, której fotografię Łamaszewski miał przy sobie, i jej brat Stanisław, Maria Ładecka, Stanisława Kostencka, Urszula Jankowska i Irena Bobkowska. Feliks Tylman „Michalski”, który przybył z meldunkiem do mieszkania Kostenckiej, zorientowawszy się w sytuacji, podjął próbę ucieczki, w czasie której został zastrzelony. W następnych dniach gestapo ujęło kolejnych członków Ekspozytury Wywiadowczej WSK, w sumie 24 osoby. Wraz z członkami ich rodzin oraz postronnymi osobami, które wpadły w zastawione kotły, do 3 czerwca 1943 r. liczba aresztowanych wzrosła do 42.

Po przywiezieniu „Ryszarda” do Poznania (2 maja) rozpoczęło się śledztwo. Prowadzili je dwaj sekretarze kryminalni Wydziału IVE Kastner i Train pod nadzorem kierownika tego wydziału SS Hauptsturmfuehrera Kleina. O wadze, jaką poznańskie gestapo przywiązywało do tego śledztwa, świadczy nadany mu kryptonim: „Grosse Sache” (Duża Sprawa). Sytuacja aresztowanych była bardzo trudna, choćby ze względu na materiały przejęte przez gestapo z konspiracyjnego schowka w pokoju Ładeckiej, zdobyte w mieszkaniach Kostenckiej i Kulczak czy znalezione przy Łamaszewskim. Postawa „Ryszarda” w śledztwie, obszerne zeznania, jakie złożył, przywileje, jakimi się cieszył jako więzień Fortu VII, sprawiły, że członkinie Ekspozytury nabrały przekonania, że był on od początku podstawionym przez gestapo prowokatorem, mającym rozpracować poznańską siatkę<sup>28</sup>. Same, mimo stosowania przez śledczych „środków przymusu”, starały się przyznać tylko do tego, o czym gestapo już wiedziało

<sup>26</sup> Była ona także współpracowniczką BIP Okręgu Warszawa-miasto, kierowniczką komórki „Sztuka”.

<sup>27</sup> „Wiktor” zachował się w śledztwie bohatersko, zginął zakatowany przez gestapo.

<sup>28</sup> Utwierdził ich w tym przekonaniu fakt, że podawał się on za folksdojca i nosił w klapie oznakę NSDAP. Tymczasem wynikało to z „legendy” przygotowanej dla niego przez „Lombard”.



Abschrift.Ü b e r s e t z u n g .

Betrifft: Die Arbeit in den Chem. Waschanstalten und die  
Einführung der Kleiderdesinfektions-Einrichtung.  
-----

Für die Personen, welche in der Abteilung arbeiten sollen, wurden spezielle Kombinesons ohne Gesichtsschutz geliefert. Vorläufig wurde die Arbeit niedergelegt. Es wird auch kein Druck von oben vermerkt, daß die weitere Vorbereitungsarbeit beschleunigt werden soll. Dieser Waschanstalt (Inh. K r e t s c h m e r - Luisenhehn) hat das Heeresbekleidungsamt-Königsberg, Uniforme geschickt, welche auf "russisch-grün" gefärbt werden sollen. Es sind gewöhnliche, militär. Uniforme, die eine normale Schutzfarbe haben.

D. W. M.

Wir übersenden die Ergänzung des Maschinenverzeichnisses, welche D.W.M. im Monat März geliefert hat.

Wir teilen mit, daß in D.W.M. Akkumulatoren für U-Boote, Flugzeuge und Panzerwagen angefertigt werden, Nähere Angaben folgen.

-----

Posen, den 13.5.1943.

Übersetzt von  
gez. Morak.

Raport Ekspozytury Wywiadowczej WSK znaleziony przez gestapo przy kurierze „Ryszardzie”  
(tłumaczenie na niemiecki)

lub na co miało dowody. Paradoksalnie, uzgodnienie zeznań ułatwił im kilkutygodniowy pobyt w pojedynczych, ale sąsiadujących ze sobą piwnicznych celach gmachu poznańskiego gestapo (Dom Żołnierza). Przydała się znajomość alfabetu Morse'a. „W trakcie naszych porozumień wymieniliśmy też między sobą posiadane informacje na temat dowodów, które gestapowcy mieli w swych rękach [...]. Uzgodniłyśmy między sobą kto na poszczególne tematy będzie zabierał głos. W ten sposób przerzucaliśmy obronę osoby oskarżonej na tę z nas, która była w sprawie najlepiej zorientowana [...] zasadniczo się nam to udawało. W 1990 r. po

Aus dem vorliegenden Verfahren 9 (3) J 82/43g, das sich ursprünglich gegen Stefan Lamaszewski und 24 Andere richtete, sind durch Abtrennung folgende Verfahren gebildet worden:

- |                            |                              |
|----------------------------|------------------------------|
| 1) Stefan Lamaszewski      | Eingangssakte 9 (3) J 82/43g |
| Halina Buczińska           |                              |
| 2) Halina Kulczak          | 97.10745                     |
| 3) Maria Marszałkowska     |                              |
| Sofie von Tucholka         | 97.18145                     |
| 4) Maria Ladecka           |                              |
| Sofie Jaworowicz           | 97.1245                      |
| 5) Stanisława Kostencka    |                              |
| Ursula Jankowska           | 97.10745                     |
| Hedwiga Kaseja             |                              |
| 6) Maria Wiercejevska      |                              |
| Aniela Bobkowska           | 97.1945                      |
| Irene Bobkowska            |                              |
| Hedwig Sobczak             |                              |
| Stanisława Skerzewska      |                              |
| 7) Maria Litowska          | 97.2045                      |
| Maria Nowicka              |                              |
| Czesława Unierzyska        |                              |
| 8) Wanda Gajewska          | 97.2145                      |
| Halina Talarczyk           |                              |
| 9) Janina Blazajska        |                              |
| Czesława Kowandy           | 97.2245                      |
| Helene Jablonska           |                              |
| 10) Bronisława Wojcejevska | 97.2745                      |
| Polagie Misiorny           |                              |

Wykaz aktów oskarżenia w sprawie „Grosse Sache” sporządzonych przez prokuraturę przy Trybunale Ludowym w Berlinie

otrzymaniu protokołu zeznań »Dory« i swoich stwierdziłam z satysfakcją, że nasze uzgodnione narzekania na Centralę były prawie identyczne” – wspominała „Wanda”. I dodawała: „To, że »Ryszard« nie wiedział, jakie meldunki przesyłałyśmy do Centrali przed jego przyjazdem do Poznania [...] było dla nas dobrodziejstwem”.

Szczególnie bestialsko została potraktowana Maria Marszałkowska, przetrzymywana w Domu Żołnierza przez sześć tygodni, cały czas w kajdankach, głodzona, osadzana potem na wiele tygodni w karcerze w Forcie VII i bita do nieprzytomności. Trzymała się bardzo dzielnie. W protokole jednego z jej przesłuchań znalazło się takie zdanie: „Nie mogę podać prawdziwego nazwiska »Broni«, ponieważ przyrzekłam, że nie będę wyjawiać żadnych tajemnic.

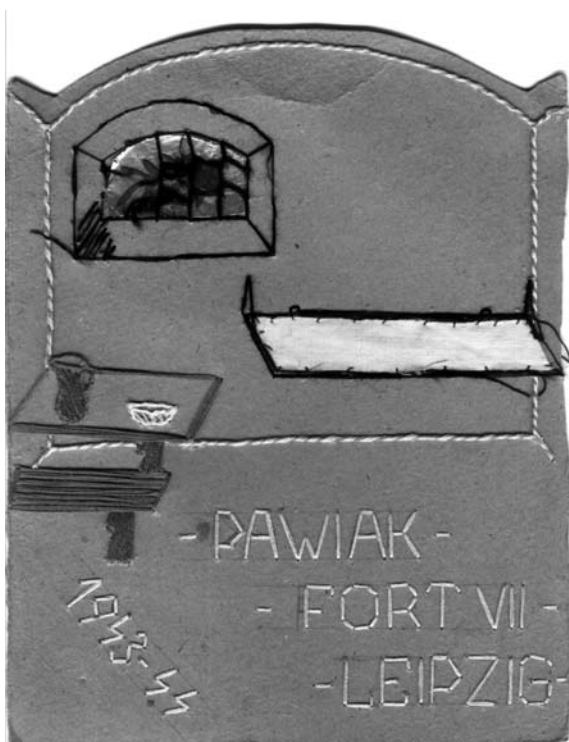
Dotąd nie ujawniłam w zeznaniach żadnej tajemnicy organizacji. To, co było znane policji, potwierdziłam, ale nic ponadto. [...] Więcej na ten temat nie chcę zeznawać, ponieważ nie chcę złamać przysięgi”. Jej milczenie dało „Schmidtowi” czas potrzebny na zorganizowanie ucieczki do Warszawy (6 czerwca).

Sytuację „Wandy” pogorszyła dodatkowo fala aresztowań, która w kwietniu i maju 1943 r. ponownie niemal zupełnie rozbiła sztab Okręgu Poznań AK. W trakcie tego śledztwa (tzw. Sache Kurpisz, od nazwiska szefa Wydziału II sztabu<sup>29</sup>), w lecie 1943 r., ujawniona została funkcja Marszałkowskiej jako osoby kierującej łącznością konspiracyjną. Była znów przesłuchiwana, tym razem przez gestapowców Wittego i Webera. Obaj byli wyjątkowo okrutni. Oto fragment wspomnień „Dory”:

„W przeciwieństwie do potężnego Stefana, Maria była osobą niskiego wzrostu i wątłej budowy, gdy jednak on załamał się natychmiast, ona wykazała niebawym hart ducha i ciała. [...] Po odbyciu swej gehenny, która trwała łącznie trzy miesiące [...] przebywała razem z nami w celi nr 17. Pojawienie się jej w naszej celi było dla nas wszystkich wielkim wstrząsem”.

Brutalne śledztwo i pobyt w kazamatach Fortu VII nie załamały członkini Ekspozytury Wywiadowczej WSK. W pierwszej kartce, jaką pozwolono jej wysłać do matki, „Wanda” – zaraz po przeniesieniu z gmachu gestapo do Fortu VII – poprosiła m.in. o cukier, cebulę, kwasek cytrynowy. Z tych produktów sporządziła atrament sympatyczny, którym pisała grypsy. Informowała o przebiegu śledztwa i o wiedzy gestapo na temat konspiracji poznańskiej. Matka przekazywała grypsy kpt. Kamińskiemu. Znalazły się w nich także numery telefonów wykorzystywanych przez gestapowców z Fortu VII, zdobyte przez dziewczyny z siatki wywiadowczej, które po ukończeniu śledztwa były wysyłane do pracy m.in. przy sprzątanii kancelarii Fortu. Tak więc aresztowanie nie przerwało ich działalności konspiracyjnej.

Po ukończeniu śledztwa „w sprawie Kurpisz” sąd doraźny policji bezpieczeństwa w Poznaniu skazał Marię Marszałkowską na karę śmierci. Wyroku jednak nie wykonano, gdyż Maria jednocześnie była objęta sprawą o działalność wywiadowczą, a tego rodzaju przestępstwa (Landesverrat, czyli zdrada kraju) nie podlegały sądom policyjnym, lecz wojennym. Ponieważ jednak 7 lutego 1944 r. Sąd Wojenny Rzeszy zrezygnował z rozpatrywania sprawy WSK, przekazano ją Trybunałowi Ludowemu w Berlinie.



Kartka pamiątkowa wykonana przez Czesławę Unierzyską w więzieniu w Lipsku

<sup>29</sup> Chodzi o mjr. Jerzego Kurpisz „Nysia”, aresztowanego 25 maja 1943 r.

Po wielomiesięcznym śledztwie i pobycie w kazamatach więzienia policji bezpieczeństwa w Forcie VII, gdzie kobiety zmuszano do ciężkiej pracy, wszystkich oskarżonych w „Grosse Sache” przekazano do dyspozycji prokuratury. W połowie listopada 1943 r. osadzono ich w więzieniu w Lipsku. Dopiero w okresie luty–kwiecień 1945 r. prokurator przy berlińskim Trybunale Ludowym sporządził dziesięć odrębnych aktów oskarżenia. Obok Łamaszewskiego objęto nimi Halinę Buczyńską, Halinę Kulczak, Marię Marszałkowską, Zofię Tuchołkę, Marię Ładecką, Zofię Jaworowicz, Stanisławę Kostencką, Urszulę Jankowską, Jadwigę Kasę, Marię Wierzejewską, Irenę i Anielę Bobkowskie, Jadwigę Sobczak, Stanisławę Skoraszewską, Marię Lipowską, Marię Nowicką, Czesławę Unierzyską, Wandę Gajewską, Halinę Talarczyk, Janinę Błażejewską, Czesławę Kowandy, Helenę Jabłońską, Bronisławę Wojciechowską i Pelagię Misiorną. Wszystkim zarzucono szpiegostwo i zdradę państwa niemieckiego. Wśród oskarżonych nie było Stanisława Marszałkowskiego, który nie przyznał się do współpracy z wywiadem i wkrótce został „wyreklamowany” z gestapo dzięki staraniom kierownictwa firmy Siemens, bardzo ceniącego jego fachowe umiejętności.

Do rozprawy już nie doszło. Akta sądowe zostały zniszczone prawdopodobnie w czasie bombardowania wiosną 1945 r., a 19 kwietnia 1945 r. do Lipska wkroczyli Amerykanie. Członkinie „babskiej siatki” ocalały i wróciły do Polski. Natomiast jedyny mężczyzna oskarżony w „Grosse Sache” zaszły się gdzieś w Szwajcarii i słuch o nim zaginął.



Krzyżyk wykonany  
przez Marię Marszałkowską  
w czasie uwięzienia w Forcie VII  
(Wielkopolskie Muzeum  
Walk Niepodległościowych)

### Wybrana literatura

*Encyklopedia konspiracji wielkopolskiej 1939–1945*, red. M. Woźniak, Poznań 1998; Stefan Ignaszak, *Prowokacja Bartza. Błąd „Lombardu”. Aresztowania w sieci poznańskiej*, „Biuletyn Informacyjny ŚŻŻAK Okręg Wielkopolska” 1991, nr 1; Maria Marszałkowska-Kaniewska, *Działalność Ekspozytury Wywiadowczej Wojskowej Służby Kobiet (ZWZ) Armii Krajowej w Wielkopolsce*, „Biuletyn Informacyjny ŚŻŻAK Okręg Wielkopolska” 1991, nr 4, 1992 nr 1, 2, 3; Piotr Matusak, *Wywiad Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej 1939–1945*, Warszawa 2002; Halina Sarnecka, *Gehenna kobiet* [w:] *Pamiętniki ocalałych. Wspomnienia więźniów hitlerowskich miejsc kaźni w Wielkopolsce*, oprac. W. Jammroziak, M. Olszewski, Poznań 1983, s. 435–464; *Sylwetki kobiet żołnierzy*, t. 2, red. K. Kabzińska, Toruń 2006; Marian Woźniak, *Drogi i bezdroża wywiadu ofensywnego KG AK*, „Biuletyn Informacyjny ŚŻŻAK Okręg Wielkopolska” 1991, nr 1; Marian Woźniak, *Działaczki wielkopolskie* [w:] *By nie odeszły w mrok zapomnienia. Udział kobiet polskich w II wojnie światowej*, red. Z. Polubiec, Warszawa 1976; Elżbieta Zawacka, *Szkice z dziejów Wojskowej Służby Kobiet*, Toruń 2001.

# POCZĄTKI OKUPACJI NIEMIECKIEJ W WIELKOPOLSCE NA PRZYKŁADZIE KOSTRZYNA

**Tereny II Rzeczypospolitej zajęte przez wojska niemieckie we wrześniu 1939 r. zostały potraktowane przez Niemców w dwojaki sposób. Zadecydowały o tym dekrety wydane przez Adolfa Hitlera, odpowiednio 8 i 12 października. Pierwszy z nich mówił o wcieleniu naszych zachodnich ziem do Rzeszy, drugi powoływał tzw. Generalne Gubernatorstwo. Oba dekrety weszły w życie 26 października 1939 r., czyli z chwilą wprowadzenia pełnej administracji cywilnej w miejsce zniesionego zarządu wojskowego<sup>1</sup>.**

O Wielkopolsce traktował pierwszy z dekretów. Niemiecki agresor z przedwojennego województwa poznańskiego oraz przyłączonych do niego części województw pomorskiego, łódzkiego i warszawskiego utworzył Reichsgau Posen (Okręg Rzeszy Poznań). Od 29 stycznia 1940 r. nosił on nazwę Reichsgau Wartheland, czyli Okręg Rzeszy Kraj Warty i dzielił się na trzy rejencje: Inowrocław, Poznań i Łódź<sup>2</sup>.

Kraj Warty – traktowany przez Niemców jako teren „wracający do macierzy” – miał się stać wzorcowym okręgiem Rzeszy (Mustergau). Planowano więc, że obszar ten w ciągu kilku lat zostanie pozbawiony jakichkolwiek cech polskości i że mieszkający tam Polacy staną się niewolnikami pracującymi na rzecz III Rzeszy. Takie właśnie zadanie postawiono przed Arthur'em Greiserem, dotychczasowym prezydentem Senatu Wolnego Miasta Gdańsk.

„Naszą najsilniejszą miłością do ojczyzny jest nienawiść do Polaków, których nienawidzimy jak dżumy”<sup>3</sup>.

Arthur Greiser

Greiser, który urodził się w Środzie Wielkopolskiej, wyniósł z domu rodzinnego nienawiść do wszystkiego, co polskie. Jego bliska znajomość z Hitlerem sprawiła, że miał rozległy wpływ. Został mianowany namiestnikiem (Reichsstatthalter) Kraju Warty, a następnie gauleiterem, czyli szefem partii NSDAP w okręgu.

<sup>1</sup> S. Nawrocki, *Wielkopolska w okresie zarządu wojskowego* [w:] *Zbrodnie Wehrmachtu w Wielkopolsce w okresie zarządu wojskowego (1 września–25 października 1939)*, Kalisz 1986, s. 30.

<sup>2</sup> AIPN Po, 3/372, t. 2, Statut prawny narodu polskiego pod okupacją niemiecką na ziemiach zachodnich Rzeczypospolitej 1939–1945, k. 2; początkowo utworzono rejencję kaliską, ale została ona zmieniona w 1940 r. na rejencję łódzką z wydzielonymi miastami Łódź oraz Kalisz.

<sup>3</sup> W. Porzycki, *Posłuszni aż do zbrodni. Rola niemieckiego personelu administracyjnego w realizacji hitlerowskiej polityki w Kraju Warty 1939–1945*, „Kronika Wielkopolski” 1992, nr 4, s. 27.



Jego kompetencje były bardzo szerokie. Decydował o sytuacji prawnej podbitej ludności i stopniu jej eksploatacji, a zatem bezpośrednio wpływał na politykę eksterminacyjną Polaków. Greiser, jak pokazały jego późniejsze decyzje, skrzętnie wykorzystywał przysługujące mu uprawnienia, zaostrzając przepisy i prawo karne narzucane polskiemu społeczeństwu<sup>4</sup>.

Za wprowadzanie i przestrzeganie tego prawa odpowiadała cała okupacyjna machina, począwszy od władz administracyjnych, a kończąc na policji bezpieczeństwa, która miała ogromną władzę nie tylko na terenach okupowanych, ale i w III Rzeszy. Stała się w końcu państwem w państwie, o czym może świadczyć fragment ustawy o gestapo: „[...] od decyzji i zarządzeń gestapo nie ma odwołania, a władza sądowa nie ma prawa badania ich legalności”<sup>5</sup>.

Ponurą sławą okryły się oddziały policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa działające w ramach specjalnych grup operacyjnych (Einsatzgruppen der Sicherheitspolizei und des Sicherheitsdienst), które wkrczały na terytorium Polski za jednostkami frontowymi Wehrmachtu. Zostały one zorganizowane już na kilka miesięcy przed wojną. W myśl porozumienia między szefem policji i służby bezpieczeństwa Reinhardem Heydrichem a naczelnym dowódcą wojsk lądowych (OKH), każdej z armii biorących udział w ataku na Polskę przydzielono jedną z takich grup<sup>6</sup>. Zostały one później przekształcone w stacjonarne placówki policji i Sicherheitsdienst z tymi samymi funkcjonariuszami<sup>7</sup>.

Powołano również Specjalny Referat ds. Operacji Tannenberg (Sonderreferat – Unternehmen Tannenberg), który funkcjonował od sierpnia do 17 października 1939 r. Jego obowiązkiem było opracowywanie meldunków Einsatzgruppen po wykonaniu określonych zadań przez tę formację. Specjalne grupy operacyjne nie działały po omacku, lecz posługiwały się ułożonymi już przed wojną z pomocą mniejszości niemieckiej w Polsce tzw. Sonderfahndungsbuch Polen. Były to listy ponad 61 tys. polskich obywateli przeznaczonych do wyeliminowania w pierwszej kolejności. Jak stwierdził Heydrich, operacja ta miała charakter „nadzwyczaj radykalny, mianowicie chodziło w niej m.in. o likwidację szerokich polskich kół kierowniczych, obejmujących tysiące osób”<sup>8</sup>. Represje dotknęły tych Polaków, wokół których mógł się zorganizować opór przeciw władzy okupanta niemieckiego. Byli to zatem ludzie pełniący funkcje publiczne, np. samorządowcy i politycy, powstańcy wielkopolscy i śląscy, działacze plebiscytowi, członkowie Polskiego Związku Zachodniego, ziemianie, duchowni, nauczyciele i społecznicy – a więc osoby znane w swoich środowiskach i cieszące się dużym autorytetem. Nierzadko o ich zatrzymaniu i losie decydowali miejscowi Niemcy.

W Wielkopolsce operowały dwie grupy operacyjne EG III oraz EG IV. Gdy armia niemiecka przeszła przez Wielkopolskę, we Frankfurcie nad Odrą utworzono EG VI, której dowódcą został SS-Oberführer Erich Naumann (skazany po wojnie za popełnione zbrodnie na karę śmierci przez powieszenie)<sup>9</sup>. Podlegała ona bezpośrednio Greiserowi. Grupa ta dzieliła się na dwa oddziały: Einsatzkommando 14, której dowódcą był SS-Sturmbannführer Gerhard Flesch,

<sup>4</sup> E. Serwański, *Wielkopolska w cieniu swastyki* [w:] *Zbrodnie niemieckie w Wielkopolsce 1939–1945*, Poznań 2004, s. 27–28.

<sup>5</sup> S. Nawrocki, *Policja hitlerowska w tzw. Kraju Warty 1939–1945*, Poznań 1970, s. 24.

<sup>6</sup> M. Rutowska, *Eksterminacja inteligencji wielkopolskiej w latach II wojny światowej* [w:] *Ausserordliche Befriedungsaktion 1940. Akcja AB na ziemiach polskich*, Warszawa 1992, s. 142.

<sup>7</sup> M. Wardzyńska, *Był rok 1939. Operacja niemieckiej policji bezpieczeństwa w Polsce Intelligenzaktion*, Warszawa 2009, s. 53.

<sup>8</sup> K. Radziwończyk, „Akcja Tannenberg” grup operacyjnych Sipo i SD w Polsce jesienią 1939 r., „Przegląd Zachodni” 1966, nr 5, s. 96–97.

<sup>9</sup> *Einsatzgruppen*, „Biuletyn GKBZH w Polsce” 1963, t. 14, s. 187.

oraz Einsatzkommando 15, którą dowodził SS-Sturmbannführer Franz Sommer. W październiku operowało prawdopodobnie również Einsatzkommando 11 pod dowództwem Heinza Grafego<sup>10</sup>.

Ofiarami zbrodniczej działalności tychże EK padli m.in. mieszkańcy powiatu średzkiego, a konkretnie niewielkiego miasta Kostrzyn, leżącego ok. 21 km na wschód od Poznania i w podobnej odległości od Środy Wielkopolskiej, ale w kierunku północnym. W 1938 r. liczyło ono ok. 3,5 tys. mieszkańców, w tym ponad 3,3 tys. Polaków, ok. 180 Niemców, 4 Żydów oraz 1 Czech.

Polacy z Kostrzyna składali daninę krwi w zrywach narodowych i w chwili odradzania się Polski po latach zaborów. W Powstaniu Wielkopolskim (1918–1919) miasto wystawiło stuosobową kompanię, blisko czterdziestoosobowy pluton walczący w ramach II kompanii średzkiej i osiemnastoosobowy oddział z Gułtów, który ruszył na pomoc walczącemu Poznaniowi. W walkach poległo jedenastu kostrzynian, w tym Włodzimierz Miklaszewski odznaczony Krzyżem Virtuti Militari<sup>11</sup>. Dwadzieścia lat później Polacy ginęli z rąk niemieckich w wyniku samowolnych mordów bądź w zorganizowanych, masowych i publicznych egzekucjach, które przetoczyły się przez całą Wielkopolskę w październiku 1939 r.

Pierwsze oddziały niemieckie pojawiły się w Kostrzynie 10 września 1939 r. Władzę przejęli miejscowi Niemcy, z lekarzem weterynarii Brunonem Smolnym jako burmistrzem. Stanisław Matysek, który był wcześniej sekretarzem Zarządu Miejskiego, na początku wojny opuścił miasto, zabierając ze sobą pieczęcie. Postanowił jednak wrócić, co udało mu się zrobić po 10 września<sup>12</sup>.

Zatrzymał się z rodziną u swoich teściów przy ul. Średzkiej 52, w mieszkaniu znajdującym się w pewnej odległości od ich dotychczasowego miejsca zamieszkania; tam też Niemcy, przedstawiający się jako funkcjonariusze gestapo, rozpytywali o niego. Niemiecka właścicielka domu Kazimiera Thiel wydała mu dobre świadectwo, chwalać za terminowość w płaceniu czynszu oraz stwierdzając, że nie może mieć do niego żadnych zastrzeżeń. Potwierdzała jej słowa inna Niemka, nauczycielka Margarete Nachtigal<sup>13</sup>.

Do samego Matyska, z poleceniem jego zatrzymania, Niemcy dotarli 13 września. W tym momencie, dzięki powołaniu się na Nachtigal, nie został aresztowany. Stało się to jednak już następnego dnia. Wraz z nim do budynku szkoły powszechnej został doprowadzony jego szwagier Feliks Pogorzelski. Szkoła znajdowała się *vis-à-vis* mieszkania Matysków.

Okoliczni mieszkańcy twierdzili, że w nocy było słychać straszliwe krzyki i jęki. Szkoła stała się miejscem kaźni sprowadzanych tam 13 i 14 września mężczyzn. Swoją rolę w tym procederze mieli, nie po raz ostatni, miejscowi Niemcy, bracia Christian i Wilhelm Pöhlerowie, oraz jeden lub kilku żołnierzy.

W budynku zgromadzono siedmiu mężczyzn, m.in. kapitana rezerwy burmistrza Stefana Skrzypczaka (zginął w Forcie VII)<sup>14</sup> i Jana Forszpaniaka – woźnego magistrackiego. Wszyst-

<sup>10</sup> S. Nawrocki, *Policja...*, s. 42.

<sup>11</sup> K. Matysek, *Kostrzyniacy w Powstaniu Wielkopolskim*, Kostrzyn 2008.

<sup>12</sup> Archiwum Podręczne Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Poznaniu, OKP III Ds. 7/68, Zamordowanie 14 IX 1939 r. w Kostrzynie sekretarza Zarządu Miejskiego Stanisława Matyska, k. 66–70.

<sup>13</sup> Archiwum Podręczne OKŚZpNP, S. 11/07/Zn, t. I, Rozstrzelanie 20 X 1939 r. 28 Polaków na rynku w Kostrzynie, k. 49–52.

<sup>14</sup> K. Matysek, *Kostrzyński słownik biograficzny*, Kostrzyn 2011, s. 34.

kich fałszywie oskarżono o prześladowanie ludności niemieckiej. Sekretarzowi Rady Miejskiej zarzucono ponadto, że rekwirował niemieckim gospodarzom konie, które wykorzystano podczas ewakuacji w pierwszych dniach września. Był to zarzut nieuzasadniony, ponieważ obowiązkiem dostarczenia podwodów zostali obciążeni także polscy rolnicy. Przez półtorej godziny więźniowie stali w szkolnym holu z podniesionymi rękoma, twarzą do ściany. Gdy ktoś opuszczał ręce, był kłuty bagnetem w plecy. Później każdego więźnia wyprowadzano osobno do niewielkiego budynku gospodarczego, gdzie następnie zmuszano go do kładzenia się na wywróconej taczce. Żołnierz trzymał głowę Polaka między nogami, a Pöhlerowie bili go pałką gumową, kijem i sprężyną, co powodowało wrywanie kawałków ciała. Każdego maltretowano pół godziny.

Pobitych przeprowadzano następnie do ustępu. Gdy na miejsce dotarł Pogorzelski, Matysiek leżał nieprzytomny na podłodze. Więźniowie również tutaj musieli stać z podniesionymi rękoma. Niemcy rozkazali Pogorzelskiemu trzymać Matyska. Po półgodzinie wszystkich zamknięto w budynku gospodarczym, gdzie byli wcześniej bici. Tam Matysiek wkrótce skonał na rękach szwagra<sup>15</sup>.

Nieświadoma dramatu rodzina 14 września próbowała interweniować u Nachtigal, ale ona niechętnie przyjęła paczkę dla uwięzionego Matyska. Stwierdziła przy tym, że to dobry człowiek, ale jednak Polak. Przesyłkę odesłała następnego dnia.

Prawda wyszła na jaw w godzinach południowych. Zauważono wówczas grupę pobitych i zakrawionych mężczyzn prowadzonych ulicami miasta do aresztu znajdującego się w budynku straży pożarnej<sup>16</sup>. Nie było wśród nich Matyska. Bardzo szybko rozeszła się wieść o jego śmierci. Teść zamordowanego udał się do burmistrza, aby potwierdził krążące plotki. Niemiec odpowiedział, że o wszystkim dowie się po wojnie, i przestrzegł, by żona nie nosiła żałoby po mężu. Ale jedna z mieszkanek Kostrzyna widziała, jak w nocy wywożono ciało ze szkoły. Z wozu, na którym się znajdowało, wypadł kapelusz, który później trafił do żony Matyska. Jak się okazało, należał do jej męża. Mimo podejmowanych prób, ciała nigdy nie udało się odnaleźć<sup>17</sup>.

Kolejny cios spadł na mieszkańców 16 września, kiedy do Kostrzyna dotarł oddział wchodzący w skład Einsatzkommando 14. Na rozkaz dowódcy Franza Tormanna funkcjonariusze krążący po mieście w dwuosobowych patrolach doprowadzili na rynek wszystkich mężczyzn, mieszkańców Kostrzyna, jak również tych, którzy po tułaczce wojennej wracali przez Kostrzyn do swoich domów.

Na rynku odbyła się selekcja, w której brali udział miejscowi Niemcy, m.in. Bruno Smolny i jego córka Elsa, Gustaw i Georg Huth, Karl i Paul Kawecy, Erhard Seel, Wilhelm Pöhler, Paul Theurer, Wilhelm Tonn i Margarete Nachtigal. Zwolniono piekarzy i pracowników elektrowni.

Niemcy straszliwie znęcali się nad osiemnastoletnim Tadeuszem Drzewieckim, uczniem klasy maturalnej liceum handlowego w Poznaniu i znanym lokalnym działaczem harcerskim. Na placu znalazł się już dotkliwie pobity, prawdopodobnie – jak stwierdziła jego siostra

<sup>15</sup> Archiwum Podręczne OKŚZpNP, OKP III Ds. 7/68, Zamordowanie 14 IX 1939 r. w Kostrzynie sekretarza Zarządu Miejskiego Stanisława Matyska, k. 1–3.

<sup>16</sup> Zostali przewiezieni do poznańskiej Cytadeli, gdzie przebywali sześć tygodni. Byli przesłuchiwani i brutalnie bici za rzekome prześladowanie Niemców. Z wyjątkiem Forszpaniaka, wysłanego do Oranienburga, pozostających zwolniono i odesłano do Kostrzyna.

<sup>17</sup> Relacja Kazimierza Matyska, 24 III 2011 r. (w zbiorach autora).

Urszula – za odmowę usunięcia z kłapy marynarki krzyża harcerskiego. Elsa Smolny, której względy Drzewiecki niegdyś odrzucił, szepnęła kilka słów jednemu z funkcjonariuszy. Ten niemal natychmiast podszedł do Polaka i zaczął go bić po twarzy. Wybił mu zęby i walił go kolbą karabinu po stopach.



APN

Einsatzkommando 14

Gdy grupa około stu mężczyzn ruszyła w stronę Swarzędza, Drzewiecki został z niej wyłączony. Musiał biegać wokół kolumny i przez cały czas był bity przez strażników. Jak wspomina jeden z uczestników tego marszu, Drzewiecki był tak bardzo skatowany, że nie można było go rozpoznać. Gdy padał, Niemcy kłuli go bagnietami. Około 3 km za Kostrzynem kolumna zatrzymała się. Oprawcy odprowadzili Tadeusza Drzewieckiego kilkadziesiąt metrów w pole. Po chwili padły strzały. Ciało nigdy nie odnaleziono<sup>18</sup>. Warto dodać, że w niemieckich obozach koncentracyjnych zginęli trzej bracia Tadeusza: Bolesław (w Gross-Rosen), Mieczysław (w Oświęcimiu) oraz Czesław (w Mauthausen).

Po dojeździe do Swarzędza wszystkich więźniów zamknięto w hali fabrycznej. Następnego dnia załadowano ich na ciężarówki i przewieziono do Owińska. Stamtąd zaprowadzono całą kolumnę do koszar w Biedrusku, gdzie był obóz policyjny<sup>19</sup>. Niektórzy z zatrzymanych, po sprawdzeniu, zostali zwolnieni do domów.

<sup>18</sup> Archiwum Podręczne OKŚZpNP, S. 132/04/Zn, Zamordowanie Tadeusza Drzewieckiego przez gestapo w Skałowie 16 IX 1939 r., t. I, k. 21–24.

<sup>19</sup> S. Nawrocki, *Policja...*, s. 207.

Do Kostrzyna 19 września przywieziono emerytowanego inżyniera kolei Bolesława Ra-  
dońskiego. Przebywał on w Kociołkowej Górze u swojej siostry, której pomagał przy żni-  
wach. Niemcy uwięzili go, ponieważ nie chciał wydać koni, których potrzebowali do prac  
polowych. Niemieccy oprawcy najpierw pobili go na boisku „Sokoła”, a następnie zamordo-  
wali. Ciało wywieźli w nieznanym kierunku.

Prawdopodobnie 20 września został zamordowany rolnik Józef Szramkowski, którego  
ciało znaleziono na targowisku miejskim<sup>20</sup>.

Narastający terror osiągnął swoje apogeum między 20 a 23 października. Wielkopolska  
stała się wówczas areną masowych egzekucji Polaków uznanych przez okupanta za szczegó-  
lnie niebezpiecznych dla III Rzeszy. Miejscem kaźni stał się również Kostrzyn, a całą operację  
starannie przygotowano.

Aresztowania według wcześniej przygotowanych list rozpoczęły się 18 października i ob-  
jęły 30 osób. Dokonywali ich miejscowi Niemcy, członkowie Hilfspolizei, Paul Theurer oraz  
Wilhelm i Christian Pöhlerowie. Do uwięzionych dołączono później Kazimierza Wojtkowia-  
ka, którego aresztowano na skutek oskarżeń Willego Reicha, który zemścił się na Polaku za  
to, że uderzył go kiedyś za śpiewanie hitlerowskich piosenek. Później Reich powiedział ojcu  
Kazimierza, że „nie mógł darować, iż taki smarkacz tak go potraktował”<sup>21</sup>.

Rodziny donosiły więźniom pożywienie, pieniądze, koce i papierosy. Wieczorem 19 paź-  
dziernika w rynku pojawiły się wozy drabiniaste załadowane słomą, a obok muru cmentarnego  
wykopano dół o wymiarach 4 na 15 m. Do mieszkańców Kostrzyna powoli zaczęła docierać myśl,  
że aresztowani Polacy zostaną zamordowani. Ich rodziny próbowały interweniować u Nachtigal,  
ale ona odmówiła pomocy, stwierdzając, że „Polacy muszą cierpieć za to, co zawinili. Nienawi-  
dzili Niemców”<sup>22</sup>. Rozmawiały również z burmistrzem i z Erhardem Seelem, bo prawdopodobnie  
tych troje miało największy udział w selekcji Polaków przeznaczonych do likwidacji.

W piątek 20 października około czternastej do Kostrzyna przybył oddział Einsatzkom-  
mando 15. Dowodził nim Franz Sommer, który stanął na czele sądu doraźnego. Godzinę póź-  
niej Polacy zostali doprowadzeni pod silną eskortą na pierwsze piętro domu katolickiego przy  
ul. Dworcowej 8. Tam też w ciągu pół godziny odbył się „sąd”. Polacy nie mogli się bronić,  
nie było polskich świadków. Oskarżali niemieccy sąsiedzi, którzy zarzucili Polakom udział  
w zamordowaniu 103 Niemców pochodzących m.in. z powiatu średzkiego. Czynu tego mieli  
się dopuścić w okolicach Turku, chociaż nikogo z oskarżonych tam nie było.

Ocalały tylko dwie osoby, które umieszczono w areszcie śledczym: Leon Pacholski,  
obrońca Warszawy z przepustką potwierdzającą jego zwolnienie z niewoli, oraz Stanisław  
Janiszewski, który miał dokument informujący o przejściu postępowania wyjaśniającego  
w Cytadeli poznańskiej po powrocie z tułaczki wojennej.

Gdy trwała rozprawa, polskim pracownikiem z pobliskiej elektrowni Niemcy rozkazali  
rozładować podkłady kolejowe z ciężarówki. Zostały one ułożone pionowo przed wozami.  
Miały pełnić rolę kulochwyków. Pluton egzekucyjny składał się z trzydziestu osób. Nieco  
później okazało się, że był to ten sam oddział, który około dziewiętej dokonał egzekucji  
29 Polaków na rynku w Środzie Wlkp. Przed egzekucją członkowie komanda rozeszli się do  
okolicznych sklepów; w restauracji pili wódkę.

<sup>20</sup> Relacja Kazimierza Matyska, 24 III 2011 r. (w zbiorach autora).

<sup>21</sup> Archiwum Podręczne OKŚZpNP, S. 11/07/Zn, t. I, Rozstrzelanie 20 X 1939 r. 28 Polaków na  
rynku w Kostrzynie, k. 46–47.

<sup>22</sup> *Ibidem*, k. 92–96.

Świadcami ostatniej drogi Polaków prowadzonych przez Seela i córkę Smolnego byli spędzeni na rynek mieszkańcy Kostrzyna. Po doprowadzeniu skazańców na miejsce nakazano im zdjąć wierzchnią odzież, a do kapelusza złożyć zegarki i obrączki. Polacy modlili się i żegnali ze sobą nawzajem.

Wyprawdono pierwszą dziesiątkę. Pluton ustawił się w trzy rzędy. Padła salwa. Oficer podszedł i dobił żyjących, strzelając z pistoletu. Ostatnia, trzecia grupa, liczyła osiem osób. Była szesnasta dwadzieścia. Pracownicy elektrowni przewieźli ciała na cmentarz.

Nad grobem znaleźli się umundurowani Niemcy oraz Pöhler i Theurer. Gdy do zbiorowego grobu zaczęto składać zamordowanych Polaków, okazało się, że nauczyciel Konrad Goćwiński jeszcze żył. Usiadł na wozie, mówiąc: „Dajcie mi spokój, ja jestem niewinny”<sup>23</sup>. Położono go jednak na trawie i dobito.

Zamordowani to: Czesław Borhardt (ur. 1889), właściciel fabryki sztucznego miodu w Kostrzynie; Antoni Domański (ur. 1881), właściciel nieruchomości i warsztatu kołodziejskiego w Kostrzynie; Edmund Draheim (ur. 1901), piekarz, prowadził restaurację dworcową w Kostrzynie; Marian Gerula (ur. 1897), nauczyciel Publicznej Szkoły Powszechnej w Kostrzynie; Ignacy Głabisz (ur. 1901), zarządca majątku hr. Mielżyńskiego w Iwnie; Konrad Goćwiński (ur. 1907), nauczyciel Publicznej Szkoły Powszechnej w Kostrzynie; Kazimierz Haupa (ur. 1903), dyrektor banku „Kasa Oszczędności” w Kostrzynie; Franciszek Kasprzyk (ur. 1913), stolarz z Brzeźna; Władysław Kryślak (ur. 1888), zastępca komendanta Policji Państwowej w Nekli; Wawrzyn Kubacki (ur. 1907), właściciel nieruchomości i składnicy opałowej w Kostrzynie; Gerhard Linke (ur. 1910), nauczyciel Publicznej Szkoły Powszechnej w Nekli; Dionizy Mikietyński (ur. 1881), właściciel nieruchomości i restauracji w Kostrzynie; Franciszek Namysł (ur. 1880), właściciel majątku Tarnowo; Jan Nowak (ur. 1881), kierownik tartaku w Nekli; Jan Nowotarski (ur. 1896), kierownik Publicznej Szkoły Powszechnej w Kostrzynie; Jan Okarma (ur. 1897), właściciel nieruchomości i restauracji w Kostrzynie; Antoni Pacholski (ur. 1893), właściciel nieruchomości i zakładu rzeźnickiego w Kostrzynie; Florian Piątek (ur. 1900), kierownik Publicznej Szkoły Powszechnej w Klonach; Franciszek Pielucha (ur. 1900), piekarz z Kostrzyna-Skałowa; Władysław Sikorski (ur. 1910), robotnik z Kostrzyna; Ludwik Świerkowski (ur. 1887), prowadzący biuro pisania podań w Kostrzynie; Zygmunt Świerkowski (ur. 1882), właściciel nieruchomości, mistrz stolarski, wiceburmistrz Kostrzyna; Feliks Walkowiak (ur. 1900), zastępca naczelnika stacji PKP w Nekli; Tadeusz Widelicki (ur. 1882), kierownik Publicznej Szkoły Powszechnej w Iwnie; Marian Winowicz (ur. 1894), właściciel sklepu pasmanteryjnego w Kostrzynie; Kazimierz Wojtkowiak (ur. 1911), robotnik z Kostrzyna; Ignacy Wróblewski (ur. 1890), kierownik Publicznej Szkoły Powszechnej w Nekli; Maksymilian Żuromski (ur. 1879), emerytowany policjant<sup>24</sup>.

<sup>23</sup> *Ibidem*, k. 53–56.

<sup>24</sup> *Ibidem*, k. 201–203; M. Walczak, *Straty osobowe polskiego środowiska nauczycielskiego w okresie wojny i okupacji hitlerowskiej 1939–1945*, Warszawa 1984, s. 313–317.



Gerhard Linke, nauczyciel z Nekli

W czasie okupacji na nieoznaczonej mogile pojawiały się kwiaty, które Niemcy natychmiast usuwali. Po wojnie ekshumowano ciała i przeniesiono je do osobnych kwater. Wtedy też Stanisław Wróblewski zeznał, że egzekucja była filmowana przez żołnierzy z okna jego mieszkania. Jak dowiedział się od jednego z nich, nagranie miało trafić do Drezna<sup>25</sup>.

W gronie straconych znalazło się siedmiu nauczycieli z Kostrzyna i Nekli. Polacy uważali, że selekcji nauczycieli z Kostrzyna dokonała Nachtigal, która po egzekucji powiedziała do Marty Etter: „[...] gdyby w miejsce nauczycieli rozstrzelano siedmiu robotników, przebrzmiałoby to bez echa – dlatego musieli zginąć nauczyciele”<sup>26</sup>.

Polskich pedagogów z Nekli oraz Kryślaka, Nowaka i Walkowiaka zadenuncjował niemiecki nauczyciel, Kurt Müller. Kryślak kontrolował przed wojną spotkania mniejszości niemieckiej, Nowak był działaczem Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców, Walkowiak – sekretarzem Koła Związku Powstańców Wielkopolskich (prezesa Antoniewskiego

ostrzegł przed aresztowaniem Niemiec Arendt, który pomógł mu przedostać się do GG).

Działaczami społecznymi byli również inni zamordowani. Nowotarski udzielał się społecznie jako członek Rady Miejskiej, Zarządu Towarzystwa Czytelni Ludowych, Polskiego Związku Zachodniego, Koła Przyjaciół Harcerstwa Polskiego, Koła Przyjaciół Związku Powstańców Wielkopolskich, Komisji Egzaminacyjnej przy Państwowym Seminarium Nauczycielskim, współorganizował Towarzystwo Budowy Szkół, był dyrygentem koła śpiewaczego oraz kierownikiem publicznej Szkoły Doksztalającej dla Dorosłych. Piątek i Widelicki to harcerze i działacze Polskiego Związku Zachodniego. Żuromski był powstańcem wielkopolskim, a po przejściu na emeryturę w 1936 r. należał do Bractwa Kurkowego. Namysł założył spółdzielnię mleczarską. Inni zamordowani należeli do Towarzystwa Gimnastycznego

<sup>25</sup> AIPN BU GK 163/29, Ankieta miejsc i faktów zbrodni hitlerowskich przeprowadzona przez Sądy Grodzkie, k. 6.

<sup>26</sup> Archiwum Podręczne OKŚZpNP, S. 11/07/Zn, Rozstrzelanie 20 X 1939 r. 28 Polaków na rynku w Kostrzynie, t. I, k. 43–44.

„Sokół”, Towarzystwa Pszczelarzy, Akcji Katolickiej, Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, Związku Oficerów Rezerwy i Ochotniczej Straży Pożarnej. O przygotowanych wcześniej listach osób przeznaczonych do likwidacji może świadczyć to, że gestapo pytało o nauczycielkę z Iwna Walerię Jaszczyńską, która wyprowadziła się stamtąd trzy lata wcześniej.

Jak wspominałem, Pacholskiego i Janiszewskiego osadzono w areszcie miejskim, a wraz z nimi – od 31 października – Romana Tomaszewskiego, zwolnionego jeńca wojennego, który zgodnie z zarządzeniami władz okupacyjnych zgłosił swoje przybycie na posterunek żandarmerii i zdał wojskowy ekwipunek. Gdy jednak wrócił do domu, aresztowano go. Żona zaniósła mu obiad 4 listopada, ale gdy dotarła tam później z kolejnym posiłkiem, męża już nie zastała. Poinformowano ją, że jako zakładnik został wysłany do Środy Wlkp. Jak widzieli świadkowie, miejscowi członkowie Hilfspolizei Christian Pöhler i Georg Huth oraz jakiś umundurowany Niemiec wieźli samochodem trzech Polaków. Samochód zatrzymał się 9 km za Kostrzynem, niedaleko wsi Węgierskie. Więźniowie zostali poprowadzeni w głąb lasu, jeden z mężczyzn miał łopatę. Gdy doszli na polanę, rozkazano im wykopać dół; dwóch z nich musiało wybierać ziemię rękoma. Jak wspomina Czesław Kaczmarek, który obserwował egzekucję z odległości 400 m, funkcjonariusze Hilfspolizei stanęli za Polakami i oddali do nich strzały. Ciała przysypali ziemią. Gdy mordercy odjechali, Kaczmarek odkopał Polaków, licząc, że któryś z nich żyje. Niestety, wszyscy byli zabici. Zakopał ciała w obawie, że Niemcy mogą rozstrzelać całą wieś<sup>27</sup>.

Kilka dni później niemieccy piloci, którzy polowali w lesie, natrafili na grób. Przywołali do siebie pracującego w polu rolnika Michała Nowickiego i rozkazali mu rękoma odkopać ciała. Ten rozpoznał Janiszewskiego. Gdy Niemcy zorientowali się, że to ciała Polaków, polecili mu wrócić do pracy. O zamordowanych dowiedziały się ich rodziny, ale dopiero po wojnie ekshumowano ciała i przeniesiono na cmentarz.

W Kostrzynie w 1939 r. Niemcy nie tylko mordowali tych, których uważali za szczególnie „niebezpiecznych”, lecz także rozpoczęli akcję wysiedlania ludności i przejmowania polskiej własności. Na przykład Aniela Pacholska, która straciła męża Antoniego, a także szwagra Leona, wraz z pięciorgiem dzieci została wyrzucona z domu przez Niemca Georga Hutha – najpierw do Konstantynowa, a później „na roboty” do Rzeszy. Rodzina Kruszonów została usunięta z gospodarstwa przez Pöhlera, Theurera, sąsiada Reisego oraz dwóch żołnierzy. Podobny los spotkał żonę zamordowanego Jana Nowotarskiego i jej czworo dzieci. Pöhler przejął też czterdziestohektarowe gospodarstwo Kazimierza Karalus, która miała troje małych dzieci, a jej mąż przebywał jeszcze w niewoli. Restaurację Marii Dybizbańskiej przejął Niemiec z Rzeszy Friedrich Wilke<sup>28</sup>.

Odpowiedzialni za te czyny w większości uniknęli kary. Miejscowi Niemcy wyjechali, uciekając przed zbliżającym się frontem, a z wysoko postawionych funkcjonariuszy skazano z pewnością dowódcę EG VI SS-Oberführera Ericha Naumanna. Na mocy wyroku sądu został on powieszony.

Śledztwa prowadzone w Niemczech zostały umorzone w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, podobnie jak wszczęte w 2004 r. przez Oddziałową Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Poznaniu. W uzasadnieniu podano, że zidentyfikowani sprawcy nie żyją, a innych nie udało się ustalić.

<sup>27</sup> Archiwum Podręczne OKŚZpNP, OKP III Ds. 27/68, Zamordowanie 4 XI 1939 r. w lesie Węgierskie Stanisława Janiszewskiego, Leona Pacholskiego, Romana Tomaszewskiego, k. 47–57.

<sup>28</sup> *Ibidem*, k. 5–6.



# KONSPIRACJA CHODZIESKA 1939–1944

**W 1939 r. w Chodzieży Polacy stanowili 83,1 proc. mieszkańców miasta, ludność niemiecka zaś 16,4 proc.; w maju 1940 r. Niemców było 41 proc., a w 1943 r. – 56 proc.<sup>1</sup> Pozostałe miasta powiatu były zniemczone w jeszcze większym stopniu. I chociaż sprawnie działał tam niemiecki aparat terroru dysponujący rozległą siecią agentów, to jednak w Chodzieży i jej okolicach powstało kilka niezależnych od siebie organizacji podziemnych. Do dziś geneza tych struktur konspiracyjnych nie jest do końca wyjaśniona<sup>2</sup>.**

Po przegranej przez Polskę kampanii wrześniowej Chodzież znalazła się w obrębie ziem wcielonych do III Rzeszy. Od momentu wkroczenia do miasta Niemcy prowadzili politykę bezwzględnych i masowych represji w stosunku do ludności polskiej i żydowskiej. Rozpoczęły się wywózki mieszkańców na roboty do Niemiec oraz wysiedlenia do Generalnego Gubernatorstwa. Zmieniano nazwy miast i ulic. Chodzież nazywała się już Kolmar, a rynek stał się placem Hitlera. Nowym burmistrzem został Paul Pepliński<sup>3</sup>, członek NSDAP i Jungdeutsche Partei, konsekwentny wykonawca niemieckiej polityki grabieży i wysiedleń ludności polskiej. I mimo to, w tej niezmiernie trudnej i skomplikowanej sytuacji, zaczęły powstawać pierwsze organizacje konspiracyjne. Jedną z nich miał być luźny związek grupy osób „Leśne Orły”<sup>4</sup>. Działalność konspiracyjną podjął lekarz Feliks Krzywoszyński z Margonina, jednak jego śmierć w 1940 r. przerwała formowanie się ruchu oporu w tej miejscowości. Marian Ginter (który działał w strukturach ZWZ w Poznaniu) utworzył dwie konspiracyjne trójki, ale nie zdołał ich rozbudować.

Równocześnie działalność w podziemiu rozpoczął Marcei Krzycki „Iwan”, gospodarujący w leżącej ok. 20 km od Chodzieży wsi Karolinka<sup>5</sup>. Pierwszą konspiracyjną trójkę utworzył on już w 1939 r., wszedł w jej skład wraz z żoną Fridą „Gospośią”, z pochodzenia Niemką, i mieszkającą na terenie ich gospodarstwa Cecylią Wudarczyk „Swoją”. Początkowo działalność Krzyckiego nie wzbudzała zainteresowania gestapo. Tymczasem zdołał on zwerbować do swojego oddziału dawnych kolegów szkolnych i objął działaniem okoliczne wsie. Ostatecznie miał do dyspozycji ok. 30 osób.

<sup>1</sup> S. Chmielewski, *Dzieje Chodzieży*, Chodzież 1998, s. 376.

<sup>2</sup> O przyczynach tego stanu rzeczy pisze dokładnie Zenon Szymankiewicz w: *W konspiracji wielkopolskiej 1939–1945. Wybór wspomnień*, Poznań 1993, s. 6–7.

<sup>3</sup> Paul Pepliński urodził się w Szamocinie w 1898 r.; jego ojciec był Polakiem, matka Niemką. On sam czuł się Niemcem. Walczył po stronie niemieckiej w Powstaniu Wielkopolskim. Po zakończeniu I wojny światowej pozostał w Chodzieży. Współpracował z niemieckim wywiadem, zorganizował też grupę nazistów, która wspomagała wojska hitlerowskie we wrześniu 1939 r.

<sup>4</sup> To także zostało zakwestionowane po wojnie.

<sup>5</sup> Krzycki był człowiekiem wykształconym, nauczycielem, ale za swoje poglądy został przez władze sanacyjne pozbawiony prawa wykonywania zawodu; był także sadownikiem i rolnikiem; nigdy nie był w wojsku i nie brał udziału w walkach we wrześniu 1939 r.

Działając w bardzo trudnych warunkach konspiracji, grupa Krzyckiego w latach 1941–1944 przeprowadziła kilka udanych akcji wymierzonych w okupanta (poniżej omawiam tylko trzy). Były to na terenie powiatu chodzieskiego jedne z nielicznych skutecznych inicjatyw o charakterze zbrojnym. Ich przygotowanie i realizacja wymagały niezwykle sprytu, odwagi i brawury. Należy pamiętać, że z każdym kolejnym dniem okupacji wzrastała liczba ludności niemieckiej na tym terenie. Polacy, którzy tu jeszcze pozostali, żyli w nieustannym zagrożeniu i ciągłej obawie o swoje życie. Docierały do nich informacje o zbrodniach dokonywanych przez Niemców w Chodzieży i okolicznych wsiach. Sytuacja i możliwości walki z wrogiem na ziemiach wcielonych do III Rzeszy były o wiele trudniejsze niż w Generalnej Guberni.

Marceli Krzycki był inicjatorem akcji dywersyjnych, których celem było zadawanie okupantowi strat, przede wszystkim gospodarczych.

W maju 1941 r. grupa „Iwana” przeprowadziła pierwszą akcję (z użyciem broni), którą dowodził Antoni Rutkowski „Sokół” z Szamocina – ze Szkoły Leśników w Margońskiej Wsi<sup>6</sup>, po wywołaniu zwarcia instalacji elektrycznej, wyniósł radio. Przekazał je znajdującym się na zewnątrz członkom grupy, którzy wywieźli zdobycz do Karolinki. Udało im się zbiec przed pościgiem, bo wysmarowali ropą buty i tropiące ich psy nie znalazły śladów. Sam Rutkowski nie wzbudził podejrzeń Niemców, pracował w tej szkole jako cieśla.

Radio, którego słuchano wspólnie, umieszczono w piwnicy w stodole Krzyckich, w której przetrzymywano również broń. W tym zakonspirowanym pomieszczeniu odbywały się narady i spotkania oddziału. Z domu do kryjówki przeciągnięto przewód elektryczny, którego spięcie, wywoływane przez Fridę lub Cecylię Wudarczyk, było znakiem zbliżającego się niebezpieczeństwa.

Na polecenie Krzyckiego członkowie jego oddziału, pracujący w różnych miejscach powiatu, zbierali i dostarczali mu informacje o: aresztowaniach i wywózkach przeprowadzanych wśród Polaków, zbrodniach niemieckich, poborze do wojska i działaniach okupanta. W ten sposób „Iwan” zdołał ustalić, że w mleczarni w Margoninie Niemcy zamierzają zmagazynować dużą ilość masła. Jeden z członków grupy – Maurycy Michalski „Michałek”, który był pracownikiem mleczarni, ukradł klucze. W ciągu kilku godzin zostały wykonane ich kopie. Nocą 18 stycznia 1944 r., po otwarciu bramy, Krzycki i jego ludzie weszli niepostrzeżenie na teren mleczarni. Następnie podjechał samochód, którego kierowca był przebrany w mundur niemieckiej organizacji „TODT”. Członkowie grupy „Iwana” załadowali 320 kg masła i samochód odjechał do Białośliwia. Po zakończeniu operacji mleczarnię oraz bramę do niej zamknięto dorobionymi kluczami. Warto dodać, że nad mleczarnią mieszkała jej kierowniczka, Niemka, która miała telefon, by w razie niebezpieczeństwa wezwać pomoc. Tamtej nocy niczego nie słyszała. Niemcy rozpoczęli śledztwo, w którego trakcie aresztowali kilka przypadkowych osób oraz siedemnastoletniego „Michałka”. Zanim hitlerowcy zdążyli go przesłuchać, kierowniczka mleczarni zaświadczyła o jego niewinności – został zwolniony.

W maju 1944 r., późnym wieczorem, oddział Krzyckiego ponownie dokonał napadu na Szkołę Leśników w Margońskiej Wsi, z której skradziono niemieckie mundury i bieliznę wojskową pozostawioną przez Ośrodek Szkolenia Specjalistów Łączności Luftwaffe.

Akcje te wzbudzały wściekłość Niemców, którzy nie mogli trafić na trop organizacji. Poszukiwania sprawców nie przyniosły efektów, zatrzymano kilku podejrzanych, których po brutalnym przesłuchaniu zwolniono. Polacy przekazywali sobie szczegóły kolejnych operacji, ciesząc się ze strat poniesionych przez Niemców. Działania grupy „Iwana” były skuteczne

<sup>6</sup> Margońska Wieś leży kilka kilometrów od Karolinki.

i bardzo sprawnie przeprowadzane, ale jednocześnie powodowały zaostrzenie polityki represji i jeszcze większą czujność Niemców.

Do dziś niewyjaśniona pozostaje kwestia, na czyj rozkaz działał Krzycki<sup>7</sup>. Faktem jest, że zdobyte masło i mundury zostały przerzucone przez Noteć. Działalność grupy „Iwana” zaskoczyła i zaniepokoiła dowództwo chodzieskiego obwodu Armii Krajowej.

Przyjmując wyniki badań Zenona Szymankiewicza, można uznać, że struktury Polskiego Państwa Podziemnego zaczęły powstawać w Chodzieży stosunkowo późno, bo w 1941 r. Doszło wtedy do pierwszych kontaktów między poznańskimi działaczami a Bronisławem Maronem, przedwojennym burmistrzem Chodzieży. Inicjatorem spotkania był Franciszek Unrug, szef Kierownictwa Walki Cywilnej Głównej Delegatury Rządu dla Ziem Zachodnich, który znał Marona jeszcze sprzed wojny<sup>8</sup>.

Na polecenie Unruga do Chodzieży dotarł Konrad Latanowicz „Adam”<sup>9</sup>. Jego zadaniem było rozpoznanie sytuacji w mieście i nawiązanie kontaktu z Maronem. Ten ostatni był już członkiem organizacji „Ojczyzna”, w której wiosną 1940 r. został zaprzysiężony przez Kirię Sosnowskiego „Konrada”<sup>10</sup>. W 1942 r. Latanowicz został szefem Wydziału VI (Informacja i Prasa) w sztabie ZWZ-AK w Poznaniu. Nadzór nad konspiracją chodzieską przejął wówczas por. Jan Kamiński „Rokita”<sup>11</sup>, który kierował Wydziałem I (Organizacyjnym) Okręgu Poznańskiego ZWZ-AK.

Na polecenie Biura Zachodniego Delegatury Rządu na Kraj Maron przystąpił do tworzenia tajnej cywilnej administracji państwowej dla powiatu chodzieskiego, wągrowieckiego i obornickiego. W tej sprawie we wrześniu i grudniu 1942 r. do Chodzieży przybył Edward Serwański „Mietek”, emisariusz Biura Zachodniego, a zarazem szefa Referatu Wojskowego (administracji zastępczej) w Inspektoracie Rejonowym Wągrowiec (potem „Zachód”) AK. W oddalonym o ok. 4 km od Chodzieży Podaninie zorganizowano punkt kontaktowy do przekazywania korespondencji. Ostatnie spotkanie Serwańskiego z Maronem odbyło się w kwietniu 1944 r.<sup>12</sup>

<sup>7</sup> On sam podawał swoim ludziom sprzeczne informacje. Raz, że działa na rozkaz „Gryfa Pomorskiego”, w innej wersji, że sprzedaje lub wymienia masło na broń. Badacze dziejów „Gryfa Pomorskiego” nie doszukali się śladów świadczących o współpracy z Krzyckim.

<sup>8</sup> Z. Szymankiewicz, *Z dziejów chodzieskiego obwodu Armii Krajowej*, „Rocznik Nadnotecki” 1988–1989, t. XIX–XX, s. 108.

<sup>9</sup> Konrad Latanowicz był nauczycielem. W październiku 1939 r. utworzył organizację „Dla Ciebie Polsko”. W 1942 r. zorganizował Wielkopolską Tajną Organizację Powstańców, która została scalona z AK. Zginął w Żabikowie 2 czerwca 1944 r. Obszerny biogram znajduje się w *Encyklopedii konspiracji wielkopolskiej 1939–1945*, red. M. Woźniak, Poznań 1998, s. 317–318.

<sup>10</sup> Por. Z. Szymankiewicz, *Bronisław Maron – burmistrz Chodzieży, konspirator, więzień Żabikowa*, „Kronika Wielkopolski” 1997, nr 3 (82), s. 119.

<sup>11</sup> Oficer zawodowy WP. Po klęsce wrześniowej przeszedł do działalności konspiracyjnej, wstąpił do Służby Zwycięstwu Polski, współtworzył komórki organizacyjne ZWZ-AK. Prowadził też akcję scaleniową działających na terenie Wielkopolski lokalnych organizacji konspiracyjnych ze strukturami ZWZ. W maju 1943 r. awansowany do stopnia kapitana. Aresztowany w 1943 r., poddany brutalnemu śledztwu, 7 VI 1944 r. rozstrzelany w Żabikowie. Za postawę w śledztwie awansowany do stopnia majora. Por. *Encyklopedia konspiracji wielkopolskiej*, s. 244–245.

<sup>12</sup> E. Serwański przebywał w 1944 r. w Chodzieży w innym charakterze niż dotychczas. Z Departamentu Spraw Wewnętrznych, który zajmował się tworzeniem tajnej administracji w terenie, przeszedł jesienią 1943 r. do Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu, którego został szefem. Pozostaje tajemnicą, czego dotyczyło ostatnie spotkanie Serwańskiego z Maronem. Por. Z. Szymankiewicz, *Bronisław Maron...*, s. 120; E. Serwański, *W kręgu myśli zachodniej. Wspomnienia i zapiski Wielkopolanina*, Poznań 2003.

Bronisław Maron, po złożeniu w 1942 r. przysięgi przed kpt. Janem Kamińskim, rozpoczął tworzenie struktur wojskowych Polskiego Państwa Podziemnego w Chodzieży. Używał pseudonimów: „Sęp”, „Mars” i „Łysy”. Maron mianował podchorążego Pawła Bednarskiego „Sęka”<sup>13</sup> – który złożył przed nim przysięgę – komendantem chodzieskiego Obwodu AK<sup>14</sup>. Do obowiązków „Sęka” należało: zorganizowanie komendy, zbieranie informacji, gromadzenie broni, rozpoznawanie i likwidacja konfidentów oraz pomoc materialna polskim rodzinom. Bednarski rozpoczął budowę organizacji od werbowania zaufanych ludzi. Byli to m.in. dawni szkolni koledzy, niektórzy członkowie rodziny<sup>15</sup> oraz znani z patriotycznej postawy mieszkańcy miasta i okolic. Stosowano system trójkowy. Rozszerzaniu kontaktów konspiracyjnych sprzyjała wojenna praca Bednarskiego, który był wozakiem i mógł swobodnie poruszać się po powiecie. Wkrótce członkiem organizacji została Irena Krzywoszyńska<sup>16</sup> z Margonina, która jako lekarz mogła się przemieszczać, nie wzbudzając przy tym żadnych podejrzeń wśród Niemców. Pełniła ona funkcję szefa służby sanitarnej.

Chodzieski Obwód AK otrzymał krypt. „Chodnik” i liczył około 30 osób w samym mieście oraz 22 osoby na terenie powiatu. W 1943 r. trzykrotnie do Chodzieży przybył z Poznania mjr Jan Kamiński „Frank”, który przekazał wytyczne dotyczące działania w konspiracji i przestrzegł przed niemieckimi agentami. Podczas spotkań omawiano także przygotowania do przejęcia zrzutu broni, do którego jednak nigdy nie doszło. W spotkaniach tych uczestniczył Maron, a odbywały się one w kuźni Franciszka Jankowskiego, członka AK, gdzie bywał Serwański. Nad bezpieczeństwem działaczy czuwał Bednarski ze swoimi ludźmi. Podczas jednej ze swoich wizyt mjr Kamiński udał się do Margonina, gdzie dokonał odprawy tamtejszego oddziału AK i spotkał się z Krzywoszyńską. Jesienią 1943 r., po aresztowaniach przeprowadzonych przez Niemców w poznańskich strukturach AK, kontakt z „Frankiem” został przerwany. Organizacja chodzieska działała nadal. Nie zaprzestano zbierania informacji na temat ruchu pociągów, rozmieszczenia sił niemieckich i zbrodni popełnianych przez Niemców. Bednarski i jego ludzie w miarę możliwości organizowali pomoc materialną dla polskich rodzin.

W 1943 r. doszło do pierwszego spotkania Krzyckiego i Bednarskiego. Pośrednikiem był Michał Serafin, członek grupy „Iwana”, a zarazem szkolny kolega Bednarskiego. W rozmowach uczestniczył Maron. Postanowiono, że oddział z Karolinki podporządkuje się dowództwu z Chodzieży. Początkowo Krzycki miał się odnosić bardzo sceptycznie do tego pomysłu, ale pod naciskiem Marona zmienił zdanie. Planowano, że grupa Krzyckiego będzie stanowić oddział bojowy chodzieskiego obwodu Armii Krajowej.

W czerwcu 1944 r. w Chodzieży pojawił się agent gestapo, niejaki Józef Przybyła. Starł się zjednać sobie ludzi, podając informacje z frontu o klęskach Niemiec. Stwarzał pozo-

<sup>13</sup> Paweł Bednarski urodził się 4 II 1918 r. w Chodzieży. Tu skończył Państwowe Gimnazjum im. św. Barbary; we wrześniu 1939 r. walczył z Niemcami w rejonie Bydgoszczy, potem nad Bzurą i w obronie stolicy. Po kapitulacji Warszawy znalazł się w niewoli, z której zwolniono go 4 X 1939 r. Wrócił do Chodzieży, gdzie mieszkali jego matka i brat.

<sup>14</sup> Bednarski w swoich wspomnieniach podaje, że Maron nawiązał z nim kontakt w połowie 1941 r. Z. Szymankiewicz pisze, że nastąpiło to w lutym 1942 r. Por. P. Bednarski, *Konspiracja pod Gontyńcem* [w:] *W konspiracji wielkopolskiej 1939–1945*, s. 13; Z. Szymankiewicz, *Z dziejów...*, s. 108.

<sup>15</sup> Był to np. jego kuzyn Franciszek Bednarski, aresztowany i zamordowany przez Niemców w Żabikowie w 1944 r. Natomiast szwagier Pawła, Stanisław Krzymiński, podpisał folkslistę. Podobnie postąpiła jego matka – Teresa Bednarska.

<sup>16</sup> Wdowa po Feliksie Krzywoszyńskim, który był jednym z pierwszych inicjatorów tworzenia organizacji na terenie powiatu chodzieskiego.

ry, że chce utworzyć organizację konspiracyjną i szuka odpowiednich ludzi. Był kilkakrotnie w gospodarstwie Krzyckich<sup>17</sup> i prawdopodobnie przeniknął do jednej z konspiracyjnych trójek jako rzekomy łącznik „Iwana”. Kiedy Bednarski z Krzyckim zorientowali się, że mają do czynienia z agentem gestapo, opracowali plan jego likwidacji. Ale Przybył znikł, natomiast Niemcy, którzy mieli już wystarczająco wiele informacji, 8 sierpnia 1944 r. w ramach akcji „Apfelbach” przeprowadzili aresztowania członków Armii Krajowej w Chodzieży, Margoninie, Obornikach, Czarnkowie, Wągrowcu i Międzychodzie. Wczesnym rankiem otoczyli gospodarstwo Krzyckich, dzieci ustawili pod ścianą i grożąc ich rozstrzelaniem, zmusili „Iwana” do wyjścia z ukrycia; został pobity, a następnie aresztowany i wraz z Michałem Serafinem przewieziony do Chodzieży. Frida Krzycka natychmiast zniszczyła wszystkie dokumenty, Cecylia Wudarczyk zaś wyniosła w nocy broń i radio, które zakopała w lesie<sup>18</sup>. Niemcy wrócili jeszcze do zabudowań w Karolinie, chcąc znaleźć kryjówkę. Aresztowali Fridę, która – mimo że poddana brutalnemu przesłuchaniu – nie wydała nikogo. Została pozbawiona niemieckiego obywatelstwa, ale po kilku dniach ją zwolniono. Krzyckiego najpierw osadzono w piwnicy magistratu w Chodzieży z Pawłem Bednarskim, Bronisławem Maronem, Ireną Krzywoszyńską i innymi członkami organizacji. Tutaj zostali pobici przez Paula Peplińskiego, który oskarżył ich o przygotowywanie powstania. Następnie przeniesiono ich do chodzieskiego więzienia, a 10 sierpnia 1944 r. do siedziby gestapo w Domu Żołnierza w Poznaniu, gdzie byli brutalnie przesłuchiwani. Bednarski po wojnie wspominał: „Przywiązanego i wyciągniętego na tym stole, biło mnie bykowcami przeważnie dwóch funkcjonariuszy gestapo. Dodaję jeszcze, że przed biciem byłem cały mokry, ponieważ zlewano mnie wodą. Uderzeń bykowcem otrzymywałem na ogół kilkadziesiąt. Dość często też wsadzano mi na głowę metalowe wiadro i uderzano po nim bykowcami”<sup>19</sup>. Bednarski został przewieziony do obozu w Sachsenhausen, gdzie przebywał do końca wojny. Po wyzwoleniu powrócił do rodzinnej Chodzieży.

Równie brutalnie przesłuchiwany był Maron, który ze względu na swą przedwojenną pozycję, doświadczenie i kontakty stał się inspiratorem i głównym organizatorem konspiracji w Chodzieży. To on czuwał nad rozwojem organizacji; z nim – w celu stworzenia struktur wojskowych i cywilnych – skontaktowali się działacze ZWZ-AK z Poznania. Warto dodać, że syn Bronisława – Edmund Maron – był komendantem Obwodu AK w Czarnkowie, a następnie przywódcą grupy partyzanckiej w Puszczy Noteckiej<sup>20</sup>, gdzie przeprowadził ze swoim oddziałem kilka brawurowych akcji. Niemcy, którzy organizowali na niego obławy, podejrzewali, że ojciec współpracuje z synem, i torturami próbowali zmusić Bronisława Marona do wskazania miejsca pobytu Edmunda. Aresztowali też 21 sierpnia 1944 r. jego drugą żonę Gertrudę oraz córkę z pierwszego małżeństwa, również Gertrudę. Obie znalazły się w Żabikowie,

<sup>17</sup> Jak wspominają dzieci Krzyckiego, Przybył obdarowywał Fridę prezentami, a im rozdawał cukierki.

<sup>18</sup> Na podstawie relacji dzieci Krzyckiego. Nie odnaleziono broni i radia zakopanych przez Cecylię Wudarczyk.

<sup>19</sup> Fragment zeznań złożonych przez Pawła Bednarskiego przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Poznaniu (w zbiorach autorki).

<sup>20</sup> O działalności Edmunda Marona w strukturach AK patrz: M. Woźniak, *Z dziejów czarnkowskiego obwodu Armii Krajowej*, „Rocznik Nadnotecki” 1988–1989, t. XIX–XX. Edmund Maron został aresztowany przez UB w 1945 r.; zwolniony dwa lata później na mocy amnestii; w 1949 r. reaktywował swój oddział partyzancki; w 1952 r. został ponownie aresztowany i skazany na karę śmierci, którą zamieniono na 12 lat pozbawienia wolności; opuścił więzienie w 1956 r. w ciężkim stanie; zmarł w 1960 r. w Chodzieży.

a następnie przewieziono je do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück, w którym żona Bronisława zginęła kilka tygodni później (we wrześniu 1944 r.). On sam przeszedł bardzo ciężkie śledztwo. Po wielokrotnym pobiciu umieszczono go w klatce z drutu, którą wystawiano na słońce. W wyniku tortur i odniesionych ran zmarł 22 sierpnia 1944 r. w Żabikowie. W akcie zgonu wpisano niewydolność krążenia jako przyczynę śmierci<sup>21</sup>. Bronisław Maron nie wydał nikogo, nie zdradził żadnych szczegółów dotyczących chodzieskiego podziemia.

Zachodzi podejrzenie, że oprawcą Bronisława Marona był Max Albert Schmidt pochodzący z Szamocina<sup>22</sup>. Był on funkcjonariuszem gestapo w Domu Żołnierza w Poznaniu i prowadził przesłuchania chodzieskich działaczy Armii Krajowej. Jego cechą charakterystyczną było zdeformowane (wykręcone) ucho. Po zakończeniu wojny Schmidt był poszukiwany, ale nie udało się go odnaleźć. Z Szamocina uciekła także jego rodzina.

Wojenne losy Marcelgo Krzyckiego również skończyły się w Żabikowie. Na podstawie relacji doktor Ireny Krzywoszyńskiej wiadomo, że był w bardzo złym stanie zdrowia i prawdopodobnie nie przeżył ewakuacji obozu w nocy z 20 na 21 stycznia 1945 r. Ostatnią pocztówkę wysłał do domu z datą 30 grudnia 1944 r. Na pewno żył jeszcze 19 stycznia 1945 r.<sup>23</sup> i być może został wywieziony wraz z siedmiuset więźniami w głąb Niemiec<sup>24</sup>. Jego ciała nigdy nie odnaleziono. Frida Krzycka po wojnie wyszła ponownie za mąż i do swojej śmierci w 1987 r. mieszkała w Karolinie.

Działacze chodzieskiego podziemia wykazali się wielką ofiarnością i poświęceniem. Część z nich zapłaciła najwyższą cenę.

*Serdecznie dziękuję dr Annie Ziółkowskiej, kustosz Muzeum Martyrologii w Żabikowie, za udostępnienie potrzebnych dokumentów, zeznań i notatek Zenona Szymankiewicza.*

<sup>21</sup> Akt zgonu (w zbiorach autorki).

<sup>22</sup> Miasteczko położone ok. 15 km od Chodzieży.

<sup>23</sup> Na podstawie zaświadczenia wydanego przez Główną Komisję Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie (w zbiorach autorki).

<sup>24</sup> W dokumentach znajdujących się w Muzeum Martyrologii w Żabikowie przy nazwisku Krzyckiego w rubryce uwagi widnieje skrót „Dtsch”.

# PODZIEMIE NIEPODLEGŁOŚCIOWE W WIELKOPOLSCE W LATACH 1945–1956

**Armia Czerwona wkroczyła na teren Wielkopolski w lutym 1945 r., a zatem pół roku później niż na tereny tzw. Polski lubelskiej. Żołnierze podziemia niepodległościowego w tym regionie stanęli jednak wobec podobnych dylematów, co żołnierze w całym kraju. Wielu z nich podjęło decyzję kontynuowania walki o suwerenną Polskę. Zaczęły więc powstawać zarówno organizacje antykomunistyczne, jak i oddziały zbrojne. W latach 1945–1956 w Wielkopolsce działało 60 oddziałów partyzanckich oraz 109 organizacji antykomunistycznych. Liczby te przeczą stereotypowi „pokornych i praworzędnych” Wielkopolan, który funkcjonuje w powszechnej świadomości.**

Największą organizacją antykomunistyczną była Wielkopolska Samodzielna Grupa Ochotnicza „Warta”. Idea powstania tej organizacji narodziła się w pierwszych miesiącach 1945 r. jako oddolna inicjatywa regionalna dowódcy Okręgu Poznańskiego Armii Krajowej. Głównym celem „Warty” było ujęcie w ramy organizacyjne byłych żołnierzy AK (a także wszystkich niechętnych komunistycznej władzy) oraz pomoc i ochrona przed prześladowaniami ze strony UB i NKWD. Twórcą i zarazem dowódcą WSGO „Warta” był ostatni komendant Okręgu Poznańskiego AK, ppłk Andrzej Rzewuski „Hańcza”.

Formalnie WSGO „Warta” została powołana rozkazem z 10 maja 1945 r. Podjęto akcję organizacyjnego podporządkowania oddziałów leśnych oraz zwalczania bandytyzmu. Istotne znaczenie miała także działalność informacyjna oparta głównie na prasie („Strażnica Sumienia”) i ulotkach redagowanych przez sztab. „Warta” była organizacją silnie rozbudowaną w terenie. Rzewuski tworząc jej struktury, bazował na sieci organizacyjnej byłej AK. „Warta” składała się z dowództwa grupy, siedmiu komend rejonowych, komend obwodowych, placówek i plutonów; jej liczebność szacuje się na 5–6 tys. żołnierzy. Po mianowaniu delegatem Okręgu Poznańskiego Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj



Ppłk Andrzej Rzewuski „Hańcza”

(co nastąpiło w czerwcu 1945 r.) ppłk. Andrzeja Rzewuskiego pełnił on także funkcję zwierzchnika WSGO „Warta”. Trudno dziś precyzyjnie ustalić, jakie były zależności między funkcjonującą wcześniej „Wartą” a Okręgiem Poznańskim DSZ. Organizacja prowadziła również rozmowy, mające na celu podporządkowanie innych struktur antykomunistycznych.

Jednym z zadań poznańskiej Delegatury Okręgu było prowadzenie wywiadu politycznego, gospodarczego, społecznego oraz wojskowego na terenie województwa poznańskiego. Prace wywiadowcze koordynował szef Wydziału II kpt. Władysław Roman „Janiszewski”. Sprawozdania Delegatury od połowy czerwca do września 1945 r. były przesyłane do komendanta Obszaru Zachodniego DSZ płk. Jana Szczurka-Cergowskiego „Sławbora”. Jednym z istotnych zadań Delegatury była Akcja „Ż”, którą prowadzono w całym kraju. Koncentrowała się ona na krzewieniu propagandy antykomunistycznej wśród żołnierzy „ludowego” Wojska Polskiego, rozeznawaniu panujących w nim nastrojów oraz działalności wywiadowczej dotyczącej rozmieszczenia poszczególnych jednostek wojskowych. Akcją „Ż” kierował Wydział IV. W Okręgu Poznańskim DSZ robił to kpt. Adam Radliński „Makowicz”. Struktury terenowe WSGO „Warta” skutecznie rozpoznały jednostki wojskowe w dwudziestu jeden wielkopolskich miejscowościach. Ponadto organizacja ppłk. Rzewuskiego formalnie podporządkowała sobie nie mniej niż siedem oddziałów zbrojnych: por. Jana Kempiańskiego „Błyska”, ppor. Zygmunta Borostowskiego „Bora”, por. Feliksa Antoniewicza „Raka”, ppor. Czesława Mocka „Spirytusa”, Jana Skiby „Strzały”, por. Ludwika Sinieckiego „Szarego”



Fot. ze zbiorów W. Handkego

Żołnierze oddziału zbrojnego dowodzonego przez Gedymina Rogińskiego „Dzielnego”; po lewej: kpr. Stanisław Frydrych „Wicher”

oraz N.N. „Tarzana”. Prawdopodobnie dowództwu WSGO „Warta” podlegał również oddział dowodzony przez Gedymina Rogińskiego „Dzielnego”.

Rzewuski w „Replce...” spisanej w więzieniu i przedstawiającej działalność WSGO „Warta” tak scharakteryzował partyzantkę: „Jednym z celów utworzenia »Warty« było niepuszczanie samopas uzbrojonych ludzi. Powszechnie jest znanym, do jakiej anarchii doprowadziło to puszczenie w innych terenach, szczególnie na Lubelszczyźnie i Kielecczyźnie. Trzymanie tych ludzi w świadomości,



AIPN

Od lewej: por. Jan Kempiański „Błysk” oraz N.N. „Ali”



że są skrepowani dyscypliną i obowiązkiem posłuszeństwa, hamowało ich przed warcholstwem i szkodliwym działaniem na własną rękę. Cel ten został osiągnięty, gdyż do sierpnia 1945 roku na terenie województwa panował taki spokój, jaki nie panował w żadnej dzielnicy Polski. Jeżeli nastąpiło zakłócenie tego spokoju w czasie późniejszym, to spowodowane to zostało aresztowaniami przeprowadzonymi przez U.B. Udział w tych wypadkach »Warty« miał charakter wyłącznie obronny. Ona była stroną napadniętą i nie występowała nigdzie, gdzie nie była zaczepiana. Mówiąc to, nie mam na myśli akcji krotoszyńskiej, ani wogóle partyzanckich wystąpień Błyska i innych. Do tych samowolnych wybryków powrócę w dalszym ciągu. Na razie ograniczę się do podkreślenia, że jedynie dzięki zorganizowaniu »Warty« nie rozpoczęły się one znacznie wcześniej i to na bez porównania większą skalę. Akcja podejmowania i rozładowywania dzikich oddziałów leśnych obok zwalczania bandytyzmu zmierzała również do podniesienia bezpieczeństwa na terenie województwa”<sup>1</sup>.

Wbrew wyraźnym rozkazom przełożonych por. Jan Kempniński „Błysk” dalej podejmował akcje zbrojne. Do nieudanych należy zaliczyć próby podporządkowania oddziału por. Franciszka Olszówki „Otta” przez komendanta obwodu kępińskiego WSGO „Warta”, zwłaszcza po zamordowaniu 14 listopada 1945 r. przez „Otta” jego przełożonego kpt. Tadeusza Tyrakowskiego. We wrześniu i październiku działalność zbrojna oddziału Olszówki znacznie się nasiliła. W świetle akt aparatu represji żołnierze „Otta” dopuszczali się niekiedy morderstw

na niewinnych osobach. Jako przykład należy tu wymienić zbiorową egzekucję osób pochodzenia niemieckiego przeprowadzoną przez oddział „Otta” w połowie października w lasach komorzyńskich, niedaleko Szymonkowa. Wśród ofiar było siedem kobiet i dwóch jedenastoletnich chłopców<sup>2</sup>.

Działalność WSGO „Warta” była finansowana ze środków otrzymywanych z Obszaru Zachodniego DSZ dla Okręgu Poznańskiego DSZ. Przed



Fot. ze zbiorów D. Szczepaniaka

Amnestia w 1947 r.; żołnierze oddziału zbrojnego „Bora” w czasie zdawania broni w WUBP w Poznaniu (w środku Kazimierz Szczepaniak „Borys”)

utworzeniem Delegatury Okręgu fundusze pozyskiwano z akcji ekspropriacyjnych. Uprawnienia sądownicze (wydawanie wyroków) miał wyłącznie Wojskowy Sąd Specjalny, który działał na szczeblu Delegatury Okręgu. Przez cały czas istnienia sąd ten nie wydał ani jednego wyroku.

<sup>1</sup> Replika ppłk. A. Rzewuskiego, Dokument nr 12 [w:] *Konspiracja antykomunistyczna i podziemie zbrojne w Wielkopolsce 1945–1956*, red. A. Łuczak, A. Pietrowicz, Poznań 2007, s. 152.

<sup>2</sup> Badania w kwestii tworzenia „czarnej” legendy oddziału „Otta” przez aparat represji prowadzi obecnie dr Ksawery Jasiak (IPN w Opolu). Jednoznaczna ocena działalności tego oddziału będzie możliwa dopiero po ich zakończeniu.

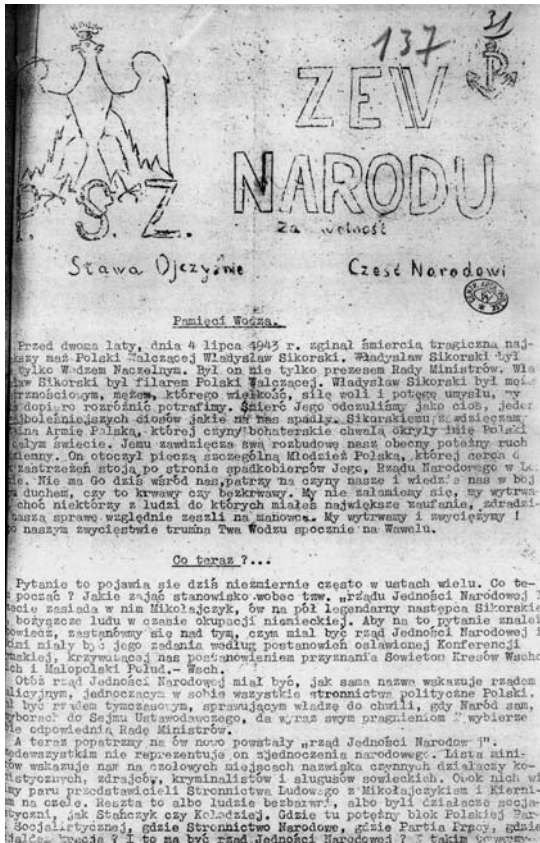
Zgodnie z rozkazem szefa Sztabu Naczelnego Wodza, gen. Stanisława Kopańskiego (z 17 września 1945 r.), nawołującym do rozwiązania wszystkich organizacji wojskowych w kraju, 15 listopada 1945 r. ppłk Rzewuski wydał rozkaz rozwiązania WSGO „Warta”. Warto dodać, że Rzewuski był zdecydowanie przeciwny przejściu podległych mu struktur wojskowych do Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Na tym tle doszło do rozłamu w Komendzie Okręgu. Obaj zastępcy Rzewuskiego – pełniący funkcję szefa sztabu Delegata Okręgu ppłk Sylwester Gośliński „Marian”, „Wolski” oraz zastępujący „Hańczę” jako dowódca WSGO „Warta” mjr/ppłk (imię nieznane) Nowicki „Czerwiński” – zamierzali włączyć struktury organizacji do powstającego Okręgu Poznań Zrzeszenia WiN. To właśnie Gośliński został mianowany tymczasowym prezesem Okręgu Poznań WiN z rozkazem przejmowania lokalnych ogniw „Warty”. Opierając się na kadrach WSGO „Warta”, Gośliński zdołał zorganizować Komendę Okręgu WiN i komórki terenowe zrzeszające w połowie listopada 1945 r. około osiemdziesięciu osób.

Rozwiązanie WSGO „Warta” zbiegło się w czasie z rozpracowaniem przez WUBP w Poznaniu jej struktur oraz siatek Okręgu Poznańskiego WiN. Rzewuskiego i jego bliskich współpracowników aresztowano 26 listopada 1945 r., a trwające wśród żołnierzy „Warty” aresztowania spowodowały, że Gośliński zawiesił działalność okręgu i opuścił kraj. Podpułkownik Rzewuski popełnił w areszcie samobójstwo, po tym jak nieświadomie zdekonspirował siebie i swoich podkomendnych, wysyłając grypsy, które były przechwytywane przez funkcjonariuszy UB.

W Wielkopolsce podjęto również próby tworzenia siatek konspiracyjnych podziemia nurtu narodowego. W maju 1944 r. Okręg X Poznań Narodowych Sił Zbrojnych (niescalonych w 1942 r. z AK) rozpoczął scalanie z Okręgiem Poznań AK. Proces ten został przerwany na skutek częściowego rozbitcia struktur AK przez Niemców. W tej sytuacji NSZ w Wielkopolsce podporządkowały się Okręgowi Łódzkiemu AK i utworzyły Okręg Poznań NSZ-AK, zachowując daleko idącą autonomię. Siedzibą dowództwa Okręgu Poznań NSZ-AK była prawdopodobnie Częstochowa. W momencie wkroczenia Armii Czerwonej do Wielkopolski stanowisko komendanta piastował mjr/ppłk Jan Poray-Wybranowski „Radosz” (ostatni komendant Okręgu X NSZ), który pełnił tę funkcję prawdopodobnie do początku 1945 r. Po wejściu Armii Czerwonej siatka NSZ-AK została skadrowana i przeszła do głębszej konspiracji. Jej członkowie działali bez kontaktu z Narodowym Zjednoczeniem Wojskowym, które w woj. poznańskim nie miało własnych struktur (jedynie mianowano komendanta). Jak wiadomo, sformowana w Warszawie w marcu 1945 r. Komenda Główna NZW nie zdołała zorganizować Okręgu Poznańskiego. W ramach Okręgu X NSZ ograniczone działania podjęło natomiast kilkanaście osób wywodzących się z NSZ-AK Wielkopolski wschodniej. Aktywność siatki zamarła prawdopodobnie na przełomie 1945 i 1946 r.

W połowie lutego 1945 r. dowództwo NSZ (niescalonych z AK) kierowane przez tajną Organizację Polską podjęło próbę stworzenia Obszaru Zachód NSZ (Okręg Poznań i Pomorze). Usiłowano odtworzyć zerwaną łączność z terenem, co jednak napotykało wiele trudności ze względu na liczne aresztowania. Zreorganizowana 1 kwietnia 1945 r. przez KG NSZ sieć terytorialna składała się z Obszaru Zachód (Stanisław Kasznica „Wąsowski”), Obszaru Południe (Michał Pobocho „Michał”) i Obszaru Wschód (Miroslaw Ostromecki „Mirski”). Dziesięć podporządkowanych im okręgów w rzeczywistości było dopiero w fazie projektów<sup>3</sup>. Natomiast do współpracy oddziałów NSZ z żołnierzami DSZ w terenie nie doszło, gdyż

<sup>3</sup> K. Komorowski, *op. cit.*, s. 528–529.



Gazetka „Zew Narodu” wydawana latem 1945 r. przez grupę Polskie Siły Zbrojne; organizacja – kierowana przez Bolesława Rubaszewskiego „Korcza” – działała w Poznaniu i okolicach UB i działaczy PPR. Rubaszewski planował intensywną rozbudowę struktury organizacji, nawiązując do terminologii stosowanej w AK (okręgi, podokręgi, rejony, obwody). W ramach PSZ powstały następujące obwody szkieletowe: w Poznaniu (dzielnica Wilda), obwód Luboń–Lasek–Puszczykowo, obwód Żabikowo–Fabianowo–Kotowo, Oborniki, Krzyżowniki. Najbardziej rozbudowany był obwód Kępno. Był on najliczniejszy – tworzyło go jedenaście osób. Grupa działająca w Poznaniu i okolicach została zlikwidowana przez WUBP w Poznaniu, a komendant aresztowany 19 sierpnia 1945 r.

podziemie poakowskie odcięło się od współpracy z NSZ<sup>4</sup>.

W lutym 1945 r. pod nazwą Armia Polska w Kraju Zachód powstał Okręg II Poznań NSZ, który istniał do lipca 1945 r. Komendantem Okręgu II Poznań NSZ został ppłk Stanisław Kasznica. Dowództwo NSZ zlikwidowało 5 lipca 1945 r. Okręg II i włączyło jego struktury do Okręgu III (Warszawa). W okresie od lipca do września 1945 r. na skutek aresztowań Okręg II Poznań NSZ został rozbity, a jego struktur nie odtworzono, mimo prób podjętych przez kpt. Józefa Wysockiego. Działalność konspiracyjną zawieszono w 1946 r.

Przykładem działającej w Wielkopolsce organizacji o charakterze lokalnym były Polskie Siły Zbrojne. Grupa powstała w kwietniu 1945 r. w Poznaniu i liczyła około dwudziestu osób. Na czele sztabu Grupy Operacyjnej stanął Bolesław Rubaszewski „Korcza”. Organizacja działała w Poznaniu i jego okolicach. Główny nacisk położono na propagandę antykomunistyczną. Wydawano gazetkę „Zew Narodu” oraz ulotki. Członkowie organizacji gromadzili również broń. Zamierzano wysyłać listy z pogróżkami do funkcjonariuszy

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 529. Krótkotrwała współpraca NSZ i DSZ miała miejsce głównie dzięki inicjatywie oficera AK, DSZ i OP mjr./ppłk. Jana Kamińskiego „Konara” na terenie Okręgu Poznańskiego DSZ i Krakowsko-Rzeszowskiego DSZ. Utworzony w Częstochowie Obszar Zachodni „Nie”, którego komendantem został Jan Kamiński (AK), a jego zastępcą Stanisław Kasznica (NSZ), miał opierać się na szkieletcie organizacyjnym AK i bazować na akowskich finansach. Kasznica dysponował natomiast siecią kontaktów i doskonale znał teren. L. Kulińska, *Narodowcy. Z dziejów obozu narodowego w Polsce w latach 1944–1947*, Warszawa–Kraków 1997, s. 130.

Działalność organizacji w obwodzie Kępno była kontynuowana do wiosny 1946 r., kiedy ostatecznie została zawieszona. Komendantem w Kępnie od maja do lipca 1945 r. był Zefiryn Gorączniak „Zefir”, „Góra”. Jego zastępcą od maja 1945 r. był Stanisław Piekarski *vel* Stanisław Ornatowski „Orkan”. Działalność organizacji w Kępnie polegała na prowadzeniu propagandy antykomunistycznej: dystrybuowaniu ulotek i prasy otrzymywanej z Poznania. Podobnie jak w Poznaniu, gromadzono również broń.

Dowództwo PSZ w Poznaniu zostało aresztowane w sierpniu 1945 r. i stanęło przed sądem. Siatka organizacji w powiecie kępińskim, dzięki temu że zerwała kontakty organizacyjne z Poznaniem, mogła kontynuować swą działalność. Ubegy nie wpadli na jej ślad. Dopiero w marcu 1946 r. Gorączniak przekazał Piekarskiemu informację o aresztowaniach sztabu PSZ w Poznaniu oraz podjął decyzję o przerwaniu działalności obwodu Kępno.

Na przełomie 1948 i 1949 r. powstała ogólnopolska organizacja „Kraj”, którą założył Zenon Sobota „Świda”, „Jan”, działający od 1945 r. pod przybranym nazwiskiem Tomaszewski. Warto dodać, że Sobota jest jedną z najbardziej kontrowersyjnych postaci podziemia niepodległościowego zarówno okresu wojennego, jak i powojennego. Historycy nie potrafią jednoznacznie ustalić, jakim służbom w kolejnych latach swojego życia faktycznie służył. Nie potrafią również odpowiedzieć na pytanie, czy więcej ludzi uratował, czy też wydał na śmierć i ciężkie śledztwa w siedzibach gestapo lub aresztach sowieckiego i polskiego komunistycznego aparatu represji<sup>5</sup>. Organizacja „Kraj” istniała w województwach warszawskim, rzeszowskim, lubelskim, katowickim, wrocławskim i poznańskim<sup>6</sup>. W Poznaniu działalność organizacji została zapoczątkowana wiosną 1950 r., po zwerbowaniu Zdzisława Majewskiego. Wiosną 1950 r. do Majewskiego, mieszkającego w Poznaniu przy ul. Mickiewicza 17/9, zgłosiła się Krystyna Metzger „Krystyna”, „Kamińska” i umówiła go z „Janem” na spotkanie w Warszawie. Majewski przystąpił do organizacji i otrzymał pseudonim „Michał”. Łącznikiem między Tomaszewskim a członkami organizacji w Poznaniu była „Krystyna”. Poznański ośrodek otrzymał krypt. „Pola”. Liczba członków organizacji nie jest znana; wiadomo o przystąpieniu w lipcu 1951 r. jeszcze jednej osoby<sup>7</sup>. W tym samym czasie Sobota rozbudowywał w Poznaniu drugą komórkę „Kraju”, o czym nie wiedział Majewski. W grudniu 1951 r. Krystyna Metzger, przyrodnia siostra Ottona Pileckiego, przyjechała z Warszawy do Poznania i zaproponowała mu wstąpienie do organizacji. Pilecki zgodził się i otrzymał pseudonim „Mieczysław”. Ponadto 1 i 2 czerwca 1952 r. spotkał się w Warszawie z „Janem”, gdzie omówili rozbudowę organizacji. Pilecki otrzymał wówczas polecenie zwerbowania nie więcej niż czterech osób. A zatem Sobota „Jan” starał się możliwie głęboko konspirować swoją siatkę.

Nie uchroniło to jednak organizacji przed dekonspiracją. „Kraj” został rozpracowany przez Departament III MBP w Warszawie, co nastąpiło w czerwcu 1952 r. Pileckiego aresztowano 27 czerwca 1952 r. Dwa dni później na polecenie MBP aresztowano również Zdzisława Majewskiego. Sobota został wydany UB przez Krystynę Metzger. Funkcjonariusze UB otoczyli go 2 lipca 1952 r. w Zwierzyńcu koło Zamościa. Najprawdopodobniej popełnił samobójstwo<sup>8</sup>.

<sup>5</sup> T. Balbus, „Człowiek, żołnierz, współpracownik MBP”. *Sprawa Zenona Soboty „Świdy” – czyli o poplątanych życiorysach ludzi podziemia* [w:] „Pamięć i Sprawiedliwość” 2004, nr 1, s. 299–300.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 311.

<sup>7</sup> Trudno ustalić personalia tej osoby, gdyż występuje ona jako Kazimierz Piechocki „Tadek” lub Kazimierz Perzyński.

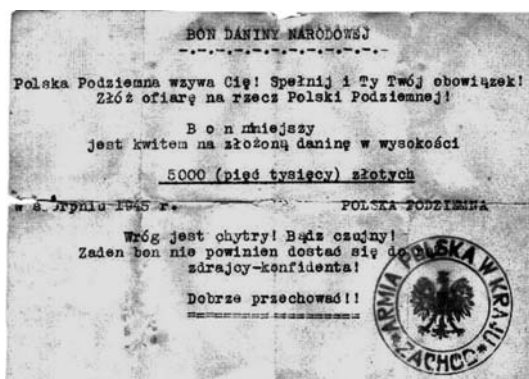
<sup>8</sup> T. Balbus, *op. cit.*, s. 312.

Charakterystyczne dla organizacji podziemia antykomunistycznego po 1947 r. w Wielkopolsce, jak również w całym kraju, było coraz większe rozluźnianie kontaktów pomiędzy poszczególnymi grupami. Proces atomizacji widoczny jest szczególnie w powstających grupach młodzieżowych „nowej” konspiracji. Pod koniec lat czterdziestych i w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych coraz rzadziej podejmowano inicjatywy nawiązywania kontaktów z centralnymi ośrodkami kierowniczymi lub koordynowania działalności kilku organizacji w różnych regionach. W Wielkopolsce było wówczas przede wszystkim 96 młodzieżowych organizacji antykomunistycznych o różnym stopniu zaawansowania rozwoju organizacyjnego. Powstawanie młodzieżówek nasiliło się w latach 1948–1950 (w 1948 r. w Wielkopolsce powstało 16 organizacji, w 1949 r. – 17, w 1950 r. – 14).

Charakteryzując podziemie niepodległościowe, należy omówić także działające w Wielkopolsce oddziały zbrojne. Ich geneza ma związek z opisanym przez Krystynę Kersten mechanizmem „spirali terroru” – represje NKWD i UB na byłych żołnierzach AK i NSZ zmuszały ich do ponownej ucieczki do lasu. Charakter oddziałów zbrojnych w Wielkopolsce był podobny do partyzantki leśnej w całym kraju, choć liczebność żołnierzy w oddziałach była znacznie mniejsza, gdyż przeciętny oddział liczył zaledwie kilkanaście osób. Zdarzały się oddziały większe – np. oddział Eugeniusza Kokolskiego „Groźnego”, który liczył od trzydziestu do sześćdziesięciu żołnierzy, oddział Franciszka Olszówki „Otta”, który można szacować na pięćdziesięciu żołnierzy, oddział poakowski ppor. Edmunda Marona „Mura-Dęba”, który liczył około czterdziestu żołnierzy czy oddział por. Kempńskiego „Błyska”, liczący około sześćdziesięciu żołnierzy. Oddziały leśne składały się przede wszystkim z uciekających przed represjami żołnierzy AK, NSZ; często byli to dezercerzy z WP. Największe oddziały operowały na terenie Wielkopolski wschodniej i południowej. Charakterystyczne było przenikanie do



Żołnierze oddziału por. Franciszka Olszówki „Otta”



„Bon daniny narodowej” Armii Polskiej w Kraju Zachód z sierpnia 1945 r.

podziemia zbrojnego w Wielkopolsce partyzantów z innych regionów kraju, przede wszystkim z Lubelszczyzny i Kielecczyny.

W 1945 r. pewne wsparcie dla oddziałów leśnych stanowiły posterunki MO. Pełniący służbę funkcjonariusze często byli żołnierzami AK lub znajomymi i krewnymi żołnierzy w oddziałach. Informatorów na posterunkach MO (np. w Laskach czy Szymonkowie) miał Franciszek Olszówka „Otto”. Również milicjanci posterunku MO w Przygodzicach

w powiecie ostrowskim współpracowali z oddziałem Ludwika Sienieckiego „Szarego”. Rzewuski stwierdził: „[...] w okresie tworzenia organów i władz polskich wydałem rozkaz obsadzania milicji przez naszych żołnierzy. Umożliwiło to im legalne wykonywanie nałożonego na nich obowiązku obrony ludności przed gwałtem i rabunkiem. Jest cały szereg okolic, gdzie do ostatniej chwili milicja w całości lub częściowo składała się z żołnierzy AK, a następnie »Warty« lub miała wypożyczoną od nas broń. I z całą satysfakcją stwierdzam, że tam gdzie to miało miejsce milicja od samego początku znalazła się na wysokości zadania i zjednała sobie powszechną wdzięczność i szacunek ludności, tymczasem gdzie indziej udział milicji w rabunkach ludności był na porządku dziennym”<sup>9</sup>.

Oddziały zbrojne miały niekiedy informatorów z aparatu bezpieczeństwa. „Otto” utrzymywał kontakt z pracownikami PUBP w Kępnie, Kluczborku i Namysłowie. Innym przykładem są bracia Małeccy. Mieczysław Małecki był funkcjonariuszem PUBP we Wrześni, rozpracowującym podziemie w ramach pracy na stanowisku referenta Sekcji II. Jego brat, Andrzej Małecki, należał do oddziału Leona Wesołowskiego „Wichury”. Ostatecznie Mieczysław Małecki po rozpoczęciu przez WUBP w Poznaniu rozpracowania oddziału „Wichury” zdezerterował (w czerwcu 1945 r.) ze służby w PUBP i jako „Huragan” wstąpił do oddziału brata. Jednocześnie wyniósł z UB spis sieci agenturalnej oraz doniesienia agenturalne dotyczące oddziału „Wichury”. Od lipca 1945 r. pełnił funkcję zastępcy dowódcy. Znajomość metod pracy aparatu bezpieczeństwa przez Małeckiego umożliwiła sprawniejszą działalność oddziału i dezorientację UB.

W niektórych oddziałach partyzanckich panowała dyscyplina wojskowa. Dla zilustrowania warto przytoczyć porządek dnia w oddziale por. Ludwika Sienieckiego „Szarego”: „Szary zwracał szczególną uwagę na sprawność, sprzężystość i karność w oddziale. W tym celu przeprowadzał z całym oddziałem ćwiczenia z bronią, wykłady o działaniu broni, pogadanki polityczne. Ustalił opracowany przez siebie regulamin dnia, który przedstawiał się następująco: godz. 4.00 pobudka. Do godz. 12.00 gimnastyka, mycie, modlitwa, śniadanie, czyszczenie broni i wykład o broni. Od godz. 12.00–15.00 rozstawienie wart i odpoczynek, godz. 18.00 kolacja”<sup>10</sup>. Oddział „Szarego” został rozwiązany we wrześniu 1945 r.

Inaczej wyglądała dyscyplina w oddziałach istniejących dłużej. Całkowity jej brak panował w oddziale Stanisława Panka „Rudego”. Aby uniknąć izolacji, „Rudy” podjął próbę kontaktu organizacyjnego ze strukturami Konspiracyjnego Wojska Polskiego działającymi w powiecie wieluńskim, dowodzonymi przez kpt. Stanisława Sojczyńskiego „Warszyca”. Brak dyscypliny w oddziale „Rudego” wykazała kontrola przeprowadzona przez inspektora grup leśnych KWP kpt. Eugeniusza Tomaszewskiego „Czarskiego”. To wpłynęło na de-



AIPN

Oddział zbrojny Antoniego Fryszkowskiego „Rysia”

<sup>9</sup> Replika ppłk. Andrzeja Rzewuskiego..., s. 153.

<sup>10</sup> AIPN, 0185/14, WSGO „Warta”. Oddział pod dowództwem Ludwika Sienieckiego ps. „Szary”, Opracowanie Wydziału „C” KW MO w Poznaniu, b.d., mps, k. 9–10.

Fot. ze zbiorów D. Szczepaniaka



Żołnierze oddziału „Bora”, którzy przybyli ze wschodu do pow. krotoszyńskiego; zdjęcie wykonane na wschodnich krańcach Polski, na przełomie maja i czerwca 1945 r. (od góry z lewej „Góral”, „Kajtek”, „Robak”, N.N., N.N.; w dolnym szeregu: trzeci od lewej por. Zygmunt Borostowski „Bora”, „Wicher”)

cyzję o przekazaniu dowództwa grupy ppor. Alfonsowi Olejnikowi „Babiniczowi”, „Romanowi”, co oficjalnie nastąpiło 3 maja 1946 r. Natomiast „Rudy” stworzył niezależny od KWP niewielki oddział leśny liczący kilku żołnierzy.

W Wielkopolsce nawet największe oddziały rzadko podejmowały ataki na miasta powiatowe, a nigdy na wojewódzkie. Również nie dokonano ani jednego zamachu na wysokich rangą działaczy partyjnych i państwowych, nie wysadzano pociągów czy obiektów przemysłowych. Z przyczyn technicznych i politycznych nie atakowano też jednostek wojskowych. Akcje przeprowadzane

przez oddziały nosiły przede wszystkim charakter samoobrony. Podobnie jak w całej Polsce, akcje oddziałów przeprowadzone wiosną i latem 1945 r., mające na celu uwolnienie aresztowanych kolegów, były skierowane głównie na lokalne areszty urzędów bezpieczeństwa i więzienia. W 1945 r. do najważniejszych akcji podziemia należy zaliczyć: rozbięcie siedziby PUBP w Kępnie (22/23 września 1945 r.) i uwolnienie więźniów przez oddział Franciszka Olszówki „Otta”; zajęcie – razem z żołnierzami placówki koźmińskiej WSGO „Warta” – siedziby GUBP w Koźminie (1 września 1945 r.) przez oddział Zygmunta Borostowskiego „Bora”; wykonanie wyroku śmierci na funkcjonariuszu GUBP w Koźminie i nieudaną próbę odbicia więźniów z więzienia w Koźminie (10/11 października 1945 r.) przez oddział por. Jana Kempnińskiego „Błyska”, a także nieudaną próbę zdobycia siedziby PUBP w Krotoszynie (24 sierpnia 1945 r.) przez oddział „Bora”. W Wielkopolsce dochodziło również do wspólnie podejmowanych akcji; np. 2 września 1945 r. oddziały por. Ludwika Sinieckiego „Szarego” i por. Jana Kempnińskiego „Błyska” przeprowadziły nieudany atak na siedzibę PUBP w Ostrowie Wielkopolskim. Udaną akcją było zajęcie więzienia w Szamotułach (7–8 czerwca 1945 r.) przez oddział „Armia Krajowa” Władysława Tomczaka „Zadory” i uwolnienie dwóch zatrzymanych żołnierzy.

Walka prowadzona przez zbrojne podziemie miała wymiar lokalny. Partyzanci zdobywali broń przede wszystkim przez rozbrajanie posterunków MO. Od lutego 1945 do kwietnia 1947 r. na terenie Wielkopolski oddziały zbrojne rozbroiły 123 posterunki MO.

Od połowy 1945 do jesieni 1946 r. w skali kraju istniały tereny kontrolowane przez partyzantów. W Wielkopolsce też były takie przypadki, choć dotyczyły znacznie mniejszych obszarów. Na przykład na przełomie lat 1945 i 1946 oddział „Groźnego” paraliżował rozwój administracji w powiecie tureckim. Warto przytoczyć fragment sprawozdania tureckiego starosty powiatowego za czas od 1 do 30 listopada 1945 r.: „Intensywność pracy Starostwa jest hamowana akcją band dywersyjnych, których działalność potęguje się. Administracja połowy powiatu jest sparaliżowana. Kontrakcja ze strony UB na razie żadna... Wobec akcji band dywersyjnych zarządzenia władz nie odnoszą pożądanego skutku... wśród ludności widoczne

zdenerwowanie i wyczekiwanie...”<sup>11</sup>.

W początkowym okresie oddziały były wspierane przez miejscową ludność (np. oddziały „Bora”, „Dzielnego” i „Groźnego”). Oddział Kokolskiego „Groźnego” zyskał przychylność okolicznej ludności, ponieważ podczas akcji żołnierze niszczyli dokumentację urzędową, a zwłaszcza wykazy świadczeń rzeczowych, które rolnicy byli zobowiązani dostarczać na rzecz państwa. Stosunek chłopów do od-

działu i pomoc udzielaną „Groźnemu” dobrze ilustrują wspomnienia jednego z mieszkańców Skarżyna w gminie kawęczyńskiej: „Zdobywali broń na posterunkach. Oni byli z AK, podwoły przywoziły ich do Skarżyna. [...] Oni często przyjeżdżali jakimiś innymi podwodami do Skarżyna na odpoczynek. Taka grupa na cztery wozy – dwudziestu czterech. »Groźny« ich rozsyłał, mówił »Chłopcy, poszukajcie sobie kwater«. [...] Od »Groźnego« byli w porządku. Mieli swojego piekarza i rzeźnika. Chłopa nie ruszyli. Jak potrzebowali mięso, to kupowali od chłopa i płacili. Oni rabowali tylko państwowe spółdzielnie”<sup>12</sup>.

Zazwyczaj wystąpieniom zbrojnym towarzyszyło wygłaszanie przemówień do ludności. Inny, bardziej dydaktyczny charakter miały kary publicznej chłosty na lokalnych działaczach PPR. Działalność propagandowa oddziałów była dość specyficzna i polegała przede wszystkim na pogróżkach wysyłanych do przedstawicieli miejscowych władz, natomiast o wiele rzadziej rozpowszechniano ulotki. Warto przytoczyć fragment pogróżki Polskiej Podziemnej Armii Narodowej, wysłanej do Wojskowego Sądu Rejonowego w Poznaniu podczas procesu żołnierzy oddziału Jana Kempańskiego „Błyska”: „W związku z procesem wytoczonym przeciwko członkom oddziału partyzanckiego »Błyska« Polska Podziemna Armia Narodowa jest zmuszona przesłać Wojsk.[owemu] Sąd.[owi] Rej.[onowemu] ostre ostrzeżenie. Zasiadający na ławie oskarżonych przed Wojsk.[owym] Sądem Rejonowym w Poznaniu naczelnik oddziału partyzanckiego »Błyska« Jan Kempański oraz 24 jego członków są w myśl prawa międzynarodowego legalnymi partyzantami i jako tacy wzięci do niewoli muszą być traktowani wyłącznie jako niewolnicy, a nie jako pospolici bandyci i w żadnym wypadku nie mogą



Żołnierze oddziału „Groźnego” jesienią 1945 r.; od lewej: Henryk Karpiński „Tarzan”, Feliks Lisowski „Stawa”, Bolesław Kamiński „Sor”, Józef Burzyński „Żbik” (w tle), Eugeniusz Kokolski „Groźny”, Marian Gołek „Sokół”

Fot. ze zbiorów J. Bednarka

<sup>11</sup> G. Piasecka, *Oddział partyzancki „Groźny”*. Z dziejów podziemia zbrojnego w powiecie tureckim w latach 1944–1946, „Echo Turku”, 25 VI 2000, nr 26, s. 6. Autorka powołuje się na pracę J. Tomczaka, *Powstanie i kształtowanie się organów władzy ludowej w mieście Turku i w powiecie tureckim w latach 1945–1950*, UAM, Poznań 1975, praca dyplomowa w maszynopisie, s. 101.

<sup>12</sup> G. Piasecka, *Oddział partyzancki „Groźny”...*, cz. 6, „Echo Turku”, 16 VII 2000, nr 29, s. 6. Autorka cytuje relację Romana Musielaka złożoną w czerwcu 2000 r.



być sądzeni i skazani! Polscy partyzanci mają takie samo prawo istnienia jak wojsko polskie! Bowiem póki nie będą w Polsce przeprowadzone wybory do sejmu i senatu, polscy partyzanci będą oficjalnymi przedstawicielami opozycji polskiej. Dlatego też rządowcy niechaj postępują względem schwytanych członków wojsk partyzanckich w myśl prawa międzynarodowego! [...] Naczelne dowództwo P.P.A.N. postanowiło na specjalnym posiedzeniu, odbytym w dniu 30.4.46 r. – w swej głównej kwaterze, następującą uchwałę: »Za każdego członka oddziału Błyska skazanego przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Poznaniu na karę śmierci Polska Podziemna Armia Narodowa skarże bezmiłosiernie dwóch jeńców z pośród milicjantów i funkcjonariuszy będących w rękach P.P.A.N.« [...]»<sup>13</sup>.

Środki na utrzymanie oddziałów pochodziły głównie z akcji ekspropriacyjnych przeprowadzanych na instytucje państwowe i publiczne.

Poparcie wiejskiej ludności Wielkopolski dla oddziałów zbrojnych zależało przede wszystkim od represji, jakie groziły za udzielanie pomocy. Eskalacja od 1946 r. represji organów bezpieczeństwa spowodowała zmniejszanie się zaplecza społecznego. Skala poparcia miejscowej ludności dla podziemia zbrojnego jako formy oporu wobec rządów PPR wymaga jeszcze licznych badań. Z pewnością znacznie większą popularnością wśród Wielkopolan cieszyła się legalna forma opozycji, jaką było Polskie Stronnictwo Ludowe. Podobnie jak w całym kraju, również w Wielkopolsce po amnestii ogłoszonej 22 lutego 1947 r. aktywność podziemia zbrojnego prawie zaniknęła. W województwie poznańskim podczas akcji ujawniania funkcjonariusze poznańskiego WUBP odnotowali ogółem 2398 osób, w tym 796 żołnierzy podziemia niepodległościowego. Z tej liczby 275 osób należało do organizacji konspiracyjnych, a 521 do oddziałów partyzanckich. Dodajmy, że przeprowadzona amnestia stworzyła nowe warunki do podjęcia rozpracowania przez UB środowisk niepodległościowych.

Trudno precyzyjnie ustalić liczbę żołnierzy podziemia antykomunistycznego, którzy zostali skazani przez sądy na karę śmierci lub, mimo otrzymania „łżejszego” wyroku, zmarli w więzieniu. Według najnowszych badań Wojskowy Sąd Rejonowy w Poznaniu wydał 169 wyroków śmierci za szeroko rozumianą działalność polityczną, z których na pewno wykonano 76 – większość w więzieniu karno-śledczym przy ul. Młyńskiej w Poznaniu. Często robił to osobiście naczelnik więzienia UB Jan Młynarek. Część egzekucji wykonywano w lesie między Gądkami a Kórnikami.

Osoby działające w organizacjach antykomunistycznych i oddziałach zbrojnych, które znalazły się w kartotekach aparatu bezpieczeństwa, opatrzone etykietką „wroga ludu”. Następnie zostały objęte inwigilacją trwającą do lat osiemdziesiątych XX w. oraz licznymi szykanami, jak chociażby trudności ze znalezieniem pracy czy zdobyciem wykształcenia.

### Wybrana literatura

*Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956*, red. A. Jaczyńska, M. Śladecka, S. Poleszak, R. Wnuk, Warszawa–Lublin 2007; Jerzy Bednarek, *Oddział Franciszka Olszówki „Otta”*. *Z dziejów powojennej konspiracji antykomunistycznej*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2004, nr 1 (5); *Konspiracja antykomunistyczna i podziemie zbrojne w Wielkopolsce 1945–1956*, red. A. Łuczak, A. Pietrowicz, Poznań 2007; *Skazani na karę śmierci przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Poznaniu 1946–1955*, red. W. Handke, R. Leśkiewicz, Poznań 2006; *Zmagania ze społeczeństwem. Aparat bezpieczeństwa wobec Wielkopolan w latach 1945–1956*, red. A. Łuczak, A. Pietrowicz, Poznań 2008.

<sup>13</sup> AIPN Po, 06/123, t. 1, Dowództwo Okręgu Wojskowego nr 3 (DOW), Pismo do WSR w Poznaniu podpisane przez generała „Orkana”, 30 IV 1946 r., k. 365.

# „ŻĄDAMY WYPUSZCZENIA ARESZTOWANYCH KOLEGÓW Z KRAKOWA!”

**W maju 1946 r. doszło w Polsce do pierwszego masowego wystąpienia przeciw komunistycznej władzy. Pochody, wiece i strajki przetoczyły się przez wiele polskich miast i miasteczek, poczynając od Małopolski i Śląska, przez Łódzkie, Wielkopolskę, Kujawy i Pomorze. Nie ominęły również Poznania. Organizowane przez młodzież wystąpienia były wyrazem protestu przeciw deprecjonowaniu przez komunistów Święta Narodowego Trzeciego Maja.**

Chociaż tuż po wojnie komuniści pozwolili na obchodzenie tego święta państwowego, żeby – jak twierdzili – „zachować z naszej przeszłości to, co było w niej postępowe i twórcze”<sup>1</sup>, to traktowali je jako światopoglądowo obce i konkurencyjne w stosunku do pierwszomajowego Święta Pracy. Postrzegając oba święta w kategoriach walki o rząd dusz, obawiali się, że obchody uroczystości trzeciomajowych przerodzą się w niekontrolowane przez aparat bezpieczeństwa manifestacje niechęci do władz. Dlatego pod koniec kwietnia 1946 r. Ministerstwo Informacji i Propagandy wydało nakaz ograniczenia ich do zamkniętych akademii, przedstawień i zawodów sportowych<sup>2</sup>. Ostateczną decyzję w tej kwestii podjęło prawdopodobnie Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego dzień przed uroczystościami.

Mimo zakazów, w wielu miejscowościach na terenie całego kraju studenci i młodzież szkolna – często byli to harcerze – licznie uczestniczyli w majowych uroczystościach i pochodach, brutalnie jednak tłumionych przez milicjantów, żołnierzy i funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa. Było kilkudziesięciu rannych i tysiące aresztowanych. W niektórych miejscowościach (Łódź, Włocławek) były także ofiary śmiertelne. Szacuje się, że w zamieszkach mogło zginąć od czterech do ponad dwudziestu osób<sup>3</sup>.

Symbolem wydarzeń z 3 maja stał się Kraków, gdzie demonstracja należała do najliczniejszych (podobnie było na Górnym Śląsku); została rozpedzona przy użyciu broni pancer-

<sup>1</sup> APP, KW PPR w Poznaniu, sygn. 42, Uchwały, wytyczne, instrukcje KW PPR 1946, s. 92.

<sup>2</sup> K. Dworaczek, *Wydarzenia 3 Maja 1946 r. w Gliwicach* [w:] *Władza, polityka i społeczeństwo w Gliwicach w latach 1939–1989*, red. B. Tracza, Katowice–Gliwice 2010, s. 57; W. Mazowiecki, *Pierwsze starcie. Wydarzenia 3 maja 1946*, Warszawa 1998, s. 54; Ł. Kamiński, *Polacy wobec nowej rzeczywistości 1944–1948. Formy pozainstytucjonalnego, żywiołowego oporu społecznego*, Toruń 2000, s. 160–161.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 119–120, 140–141; także Ł. Kamiński, *Cztery zdjęcia z albumu UB. Poznański Maj '46*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2004, nr 10 (45), s. 67; Ł. Kamiński, *Łódzkie protesty młodzieży 1945–1946*, „Kronika Miasta Łodzi” 1997, nr 1–2, s. 176–185; M. Pawlak, *Drugi wrocławski strajk szkolny w dniach 3–6 maja 1946 r.* [w:] *Księga Pamiątkowa Gimnazjum i Liceum Ziemi Kujawskiej we Włocławku wydana z okazji Jubileuszu 90-lecia*, red. M. Pawlak, Włocławek 1992, s. 66–69.

nej przez siły bezpieczeństwa. Funkcjonariuszy UB wspierał oddział sowiecki<sup>4</sup>. Wydarzenia krakowskie odbiły się szerokim echem w całym kraju i przyniosły kolejną falę strajków, solidaryzujących się z aresztowanymi krakowskimi akademikami. Jedną z takich demonstracji zorganizowana została w Poznaniu 13 maja 1946 r.

### **„Praworządne społeczeństwo”**

W Poznaniu – podobnie jak w całej Wielkopolsce – 3 maja 1946 r. nie doszło do większych manifestacji i starć ze służbami porządkowymi<sup>5</sup>. Administracja lokalna – z początku skonsternowana i nieukrywająca dezaprobaty dla decyzji centrali – ostatecznie pod naciskiem poznańskiego UB zrezygnowała z pierwotnego planu uroczystości<sup>6</sup>. Społeczeństwo zaś przyjęło bierną postawę, co z satysfakcją odnotował poznański aparat bezpieczeństwa<sup>7</sup>. Natomiast obawy funkcjonariuszy UB, że pochód zostanie zorganizowany przez środowiska harcerskie, znikły po przeprowadzeniu przez nich 2 maja rozmowy z komendantem Chorągwi Wielkopolskiej.

W godzinach przedpołudniowych na pl. Wolności zaczęli gromadzić się ludzie, co – jak przypuszczali pracownicy UB – było następstwem zamieszczonej w prasie Stronnictwa Pracy informacji o planowanym przemarszu; do uformowania pochodu jednak nie doszło. Oficjalne uroczystości zorganizowano natomiast w godzinach popołudniowych w auli Uniwersytetu Poznańskiego<sup>8</sup>. Nieobecność na nich przedstawicieli władz miejskich i wojewódzkich, przy jednoczesnym (symptomatycznym) braku odpowiedniego wystroju auli, sprawiło smutne wrażenie pogodzenia się społeczeństwa z przegraną batalią o uczczenie 155. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja. Wywołało to gorącą dyskusję podczas posiedzenia Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu 6 maja 1946 r., na którym mówiono, że to państwowe święto nie zostało odpowiednio uszanowane. Niektórzy radni stwierdzili, że mieszkańcy województwa poznańskiego z niezadowoleniem przyjęli lekceważące, a nawet wrogie podejście władz do trzeciomajowego święta. Jednak na przykład Alfons Sobolewski, radny ze Stronnictwa Demokratycznego, oświadczył: „Nasze społeczeństwo wielkopolskie jest społeczeństwem praworzádnym, jeśli władze oświadczą, że nie świętujemy, to zastosuj się do tego”<sup>9</sup>.

### **„Wojewoda, wojewoda!”**

Po kilku dniach do Poznania zaczęły docierać informacje o tragicznym przebiegu obchodów narodowego święta w innych miastach, przede wszystkim w Krakowie. Czerpano je

<sup>4</sup> W. Mazowiecki, *op. cit.*, s. 102.

<sup>5</sup> W województwie poznańskim pochody zorganizowano w Czarnkowie, Gnieźnie, Gorzowie, Lesznie i Wolsztynie. Zob. AIPN, 1571/591, Raport specjalny. Sprawozdanie ze Święta Trzeciego Maja w woj. poznańskim, 6 V 1946 r., k. 234.

<sup>6</sup> APP, Protokoły z sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu 1946 r., sygn. 18, s. 219–220, 264–265.

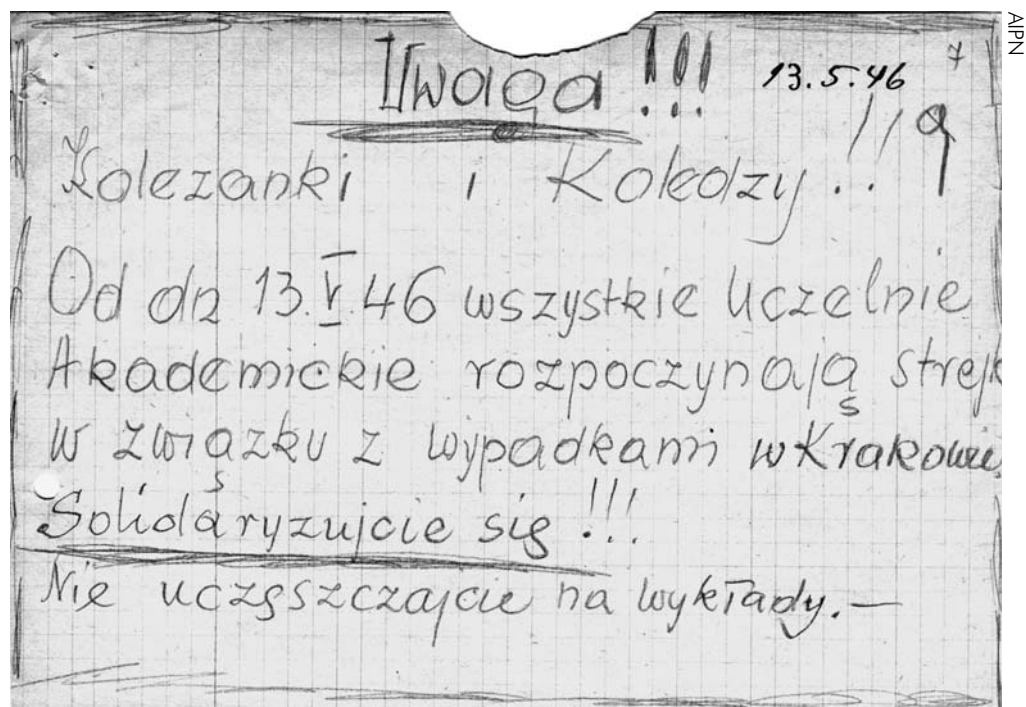
<sup>7</sup> AIPN, 1572/357, Pismo MBP z 6 VI 1946 r. na temat raportu dekadowego WUBP w Poznaniu za okres od 1 V do 10 V 1946 r., k. 110. Wielu studentów było nieobecnych w tym czasie w Poznaniu, ponieważ do 12 maja trwały ferie świąteczne.

<sup>8</sup> AIPN, 1571/591, Raport specjalny. Sprawozdanie ze Święta Trzeciego Maja w woj. poznańskim, 6 V 1946 r., k. 234; także *Akademia 3 Maja w Poznaniu*, „Głos Wielkopolski”, 4 V 1946, nr 121.

<sup>9</sup> APP, Protokoły z sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu 1946 r., sygn. 18, s. 212.

z audycji zagranicznych rozgłośni radiowych: BBC i Głosu Ameryki<sup>10</sup>, a także od powracających po świątecznych feriach studentów. Przekazywane pocztą pantoflową wiadomości były niepełne i niejednokrotnie – jak to bywa w takich przypadkach – wyolbrzymione. Opowiadano o użyciu czołgów sowieckich i wielu ofiarach śmiertelnych. Dramatyczne informacje potwierdzili przybyli do Poznania studenci emisariusze z Uniwersytetu Jagiellońskiego<sup>11</sup>.

Sprawa pobytu w Poznaniu krakowskich kurierów jest bardzo zagadkowa. Prawdopodobnie było to dwoje studentów: mężczyzna i kobieta (niewysoka blondynka)<sup>12</sup>, którzy zjawili się w mieście na parę dni przed 13 maja 1946 r. Spotykali się tylko z wybranymi osobami, a niewtajemniczonym wyjaśniali, że ich wizyta w stolicy Wielkopolski ma charakter turystyczny bądź rodzinny. Widywani byli często w Domu Studenckim przy ul. św. Marcin 7, gdzie prowadzili rozmowy m.in. ze studentami medycyny Stanisławem Władem i Romanem Wankiewiczem<sup>13</sup>. Miejsce wybrano nieprzypadkowo. W budynku tym oprócz domu studenckiego mieściła się także Bratnia Pomoc oraz stołówka. Spotykali się tam zatem nie tylko mieszkańcy bursy, lecz także inni studenci Uniwersytetu Poznańskiego. Poznańscy akademicy, solidaryzując się z krakowskimi studentami, postanowili rozpocząć przygotowania do manifestacji.



Ulotka wzywająca do strajku solidarnościowego

<sup>10</sup> Relacja Janusza Paszyńskiego, 26 VII 2007 r. (w zbiorach A. Łuczak). Co prawda Paszyński przebywał w tym czasie w rodzinnym Włocławku, jednak pozyskiwanie niezależnych od komunistycznych władz informacji było w całym kraju identyczne.

<sup>11</sup> Relacja Jana Podhorskiego, 7 II 2011 r. (w zbiorach autora).

<sup>12</sup> Relacja Wandy Pawłowicz, 3 III 2011 r. (w zbiorach autora).

<sup>13</sup> *Ibidem*.

Prawdopodobnie od 11 maja (była to sobota) w Bratniaku oraz na poszczególnych wydziałach Uniwersytetu Poznańskiego i Akademii Handlowej (obecny Uniwersytet Ekonomiczny) zaczęły się pojawiać ulotki informujące o dramatycznym przebiegu wydarzeń w Krakowie. Jedna z zatrzymanych później studentek podczas przesłuchania podała przybliżoną treść takiej ulotki: „Nasi koledzy z Krakowa są aresztowani i osadzeni w więzieniach, a my milczymy. Nie pozwólmy, ażeby nasi koledzy, którzy ginęli w walkach o niepodległość Polski i zapewniali obozy karne, teraz znów mieliby być więzieni i uważani za zdrajców”<sup>14</sup>. W ulotkach nawoływano jednocześnie do strajku w obronie aresztowanych. W niedzielę wieczorem (12 maja), jak informował Wydział V WUBP w Poznaniu, na każdym piętrze gmachu Akademii Handlowej i na tablicy ogłoszeń w Domu Akademickim przy ul. św. Marcin 7 rozwieszono było wezwanie do strajku.



AIPN

Solidarnościowa demonstracja poznańskich studentów

Następnego dnia od rana na wszystkich uczelniach wyczuwało się nastrój ekscytacji i niepokoju, co szczególnie rzucało się w oczy żakom dopiero co przybyłym z ferii świątecznych. Rozmowy studentów na wydziałach, ulicach i w stołówce ogniskowały się wokół planowanego pochodu. Emisariusze krakowscy w godzinach porannych docierali do poszczególnych wydziałów oddalonych od centrum miasta, opowiadając o zajściach w Krakowie i jednocześnie nawołując do przyłączenia się do organizowanej manifestacji. Niejednokrotnie potęgowali emocje, podając nieprawdziwe informacje o idącym już ulicami Poznania pochodzie. Tak było m.in. na Wydziale Rolno-Leśnym Uniwersytetu Poznańskiego, gdzie w błąd został wprowadzony starosta pierwszego roku Jan Podhorski. Impulsywny młody człowiek, będąc

<sup>14</sup> AIPN Po, 75/335, Wyrok WSR w Poznaniu, 20 VII 1946 r., Protokół przesłuchania Marii Łozińskiej przez Władysława Bednarskiego, 13 V 1946 r., k. 5.

przekonany o trwającym już strajku, gromadzących się przed wykładem w sali studentów wezwał do opuszczenia wydziału i udania się do centrum miasta. Jako miejsce zbiórki wskazał pl. Wolności. Okazało się, że studenci innych wydziałów we wczesnych godzinach popołudniowych nie wyszli jeszcze na ulicę<sup>15</sup>.

Podanie przez krakusów nie do końca prawdziwych wiadomości miało prawdopodobnie zmotywować do szybkiego działania akademików przebywających w budynkach uczelnianych znajdujących się daleko od centrum miasta, gdyż ulotki jednoznacznie informowały, że protest rozpocznie się dopiero ok. 15.00.

Jako miejsce zgromadzenia wyznaczono plac przed aulą uniwersytecką. Mniejsze grupy gromadziły się również przy gmachu Akademii Handlowej i na moście Uniwersyteckim. Do zebranych przed aulą przemówił student, objaśniając, którzy będą szli demonstranci na pl. Kolegiacki, gdzie mieściła się siedziba wojewody poznańskiego Feliksa Widy-Wirskiego. Wyjaśniał również intencję demonstracji<sup>16</sup>. Po jego przemowie zwarty tłum ruszył wzdłuż ul. Armii Czerwonej. Po drodze gęstniał, ponieważ przyłączali się do niego napotkani studenci. Skandowano hasła z żądaniem wypuszczenia aresztowanych w Krakowie studentów i niesiono transparenty (przynajmniej trzy<sup>17</sup>) z analogicznymi postulatami. Nie wznoszono żadnych okrzyków politycznych. Manifestującym studentom towarzyszyła sympatia przechodniów<sup>18</sup>. Zaczęły się pojawiać pierwsze oddziały Milicji Obywatelskiej.

Trudno dziś określić dokładną trasę przemarszu. Z dokumentacji Urzędu Bezpieczeństwa wynika, że pochód dwukrotnie przeszedł głównymi ulicami śródmieścia: Armii Czerwonej<sup>19</sup>, Seweryna Mielżyńskiego, Franciszka Ratajczaka (obecnie 3 Maja), 27 Grudnia, znów Franciszka Ratajczaka, ponownie Armii Czerwonej, Wałami Batorego (obecnie al. Niepodległości), Aleksandra Fredry, ponownie 27 Grudnia, wokół pl. Wolności, ul. Rzeczypospolitej (obecnie Feliksa Nowowiejskiego). Na tej ostatniej drodze manifestantom miał zagrozić kordon milicji, więc wycofali się oni na pl. Wolności i skierowali na ul. Paderewskiego; przechodząc przez Stary Rynek, dotarli na pl. Kolegiacki<sup>20</sup>. Żyjący świadkowie nie

<sup>15</sup> Relacja Jana Podhorskiego, 7 II 2011 r. (w zbiorach autora).

<sup>16</sup> AIPN Po, 75/335, Wyrok WSR w Poznaniu, 20 VII 1946 r., Protokół przesłuchania Jana Kosmalskiego, 22 V 1946 r., k. 23.

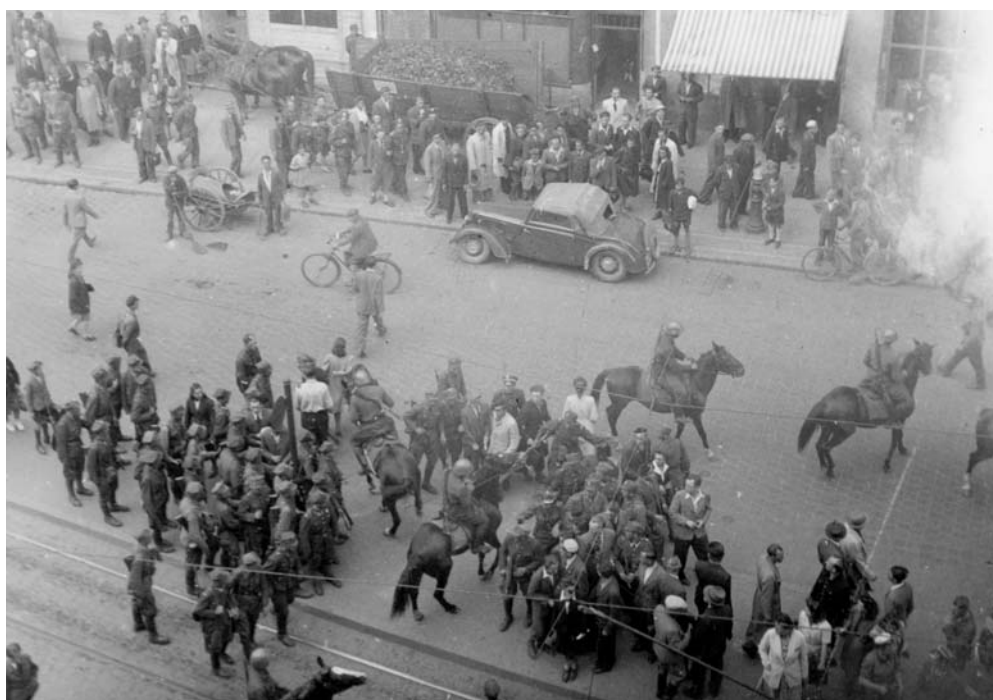
<sup>17</sup> Relacja Wandy Pawłowicz, 2 III 2011 r. (w zbiorach M. Podemskiego). W aktach UB i MO wspomina się tylko o jednym transparencie.

<sup>18</sup> Relacja Janusza Paszyńskiego, 26 VII 2007 r. (w zbiorach A. Łuczak); relacja Mieczysława Wodzickiego, 27 VII 2007 r. (w zbiorach A. Łuczak); relacja Jana Podhorskiego, 2 II 2011 r. (w zbiorach autora); A. Brzeziński, *Manifestacja studencka 13 Maja 1946*, „Kronika Miasta Poznania” 1994, nr 3–4, s. 229. Należy jednak dodać, że w sprawozdaniu szefa WUBP w Poznaniu z 23 V 1946 r. napisano, że społeczeństwo poznańskie do manifestacji ustosunkowało się biernie.

<sup>19</sup> We wszystkich dokumentach sporządzonych przez funkcjonariuszy UB i MO wymienia się osobno ul. Armii Czerwonej (ewentualnie aleje) i ul. św. Marcin. Być może za ulicę Armii Czerwonej uważano istniejącą do 1946 r. al. Marszałka Piłsudskiego, natomiast przemianowaną w tym samym roku ul. św. Marcin określano ciągle według starego nazewnictwa. Na temat historycznego nazewnictwa ulic Poznania zob. J. Niezborala, *Skorowidz historyczny nazw ulic miasta Poznania*, Poznań 2010.

<sup>20</sup> AIPN Po, 06/68/5, Raport specjalny Wydziału V WUBP w Poznaniu, 16 V 1946 r., k. 24; AIPN Po, 083/211, Raport Komendy Miejskiej MO o sytuacji politycznej w mieście Poznaniu, 6 VI 1946 r., k. 220; AIPN Po, 75/335, Wyrok WSR w Poznaniu, 20 VII 1946 r., Protokół przesłuchania Jana Kosmalskiego, 22 V 1946 r., k. 23. Oddział KBW chcąc uniemożliwić wejście na plac wszystkim demonstrantom, zagroził wejście od strony ul. Szkolnej. Kordon został jednak przerwany przy chóralnych okrzykach studentów: „Wojsko z nami!”.

AIPN



Milicja konna rozpędzająca demonstrację

potwierdzają jednak dwukrotnego przejścia przez centrum Poznania. Być może nieścisłości te są spowodowane uformowaniem kilku mniejszych kolumn przemarszowych, idących różnymi ulicami.

Zebrany na pl. Kolegiackim tłum liczył ponad tysiąc osób<sup>21</sup>. Próbuąc zmusić Widy-Wirskiego do wyjścia, aby przekazać mu petycję z prośbą o interwencję w sprawie aresztowanych studentów z Krakowa, skandowano: „Wojewoda, wojewoda!”. Wokół placu pojawiły się oddziały milicji z robiącym największe wrażenie plutonem konnym, a także oddział Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego i funkcjonariusze UB. Na ich widok zaczęto wznosić okrzyki: „Milicja z nami!”, „Niech żyje Wojsko Polskie!”, „Nie zagrażamy bezpieczeństwu!”. Ubrani po cywilnemu pracownicy UB zaczęli jednak wyciągać z tłumu najbardziej aktywnych demonstrantów. Do pacyfikacji przystąpili również milicjanci. Na agresję służb porządkowych studenci odpowiedzieli śpiewem patriotycznych i religijnych pieśni: *Boże coś Polskę*, *Roty* oraz *Mazurka Dąbrowskiego*.

Prawdopodobnie w tym czasie na pl. Kolegiacki wjechał samochód z rektorem Uniwersytetu Poznańskiego prof. Stefanem Dąbrowskim, na którego widok studenci odśpiewali

<sup>21</sup> APP, Stenogramy z posiedzeń Miejskiej Rady Narodowej IV–VI 1946 r., sygn. 26, k. 80; AIPN Po, 083/211, Raport Komendy Miejskiej MO o sytuacji politycznej w mieście Poznaniu, 6 VI 1946 r., k. 220; AIPN Po, 06/68/15, Sprawozdanie dekadowe Sekcji IV Wydziału V za okres 10–20 V 1946, 21 V 1946 r., k. 23; AIPN Po, 06/68/5, Raport specjalny Wydziału V WUBP w Poznaniu, 16 V 1946 r., k. 24; AIPN, 01265/303, Raport dekadowy szefa WUBP w Poznaniu za okres 11–20 V 1946, 23 V 1946 r., k. 91. W tym czasie na wyższych uczelniach poznańskich uczyło się 7 tys. studentów.

*Gaudeamus*. Do gmachu Urzędu Wojewódzkiego zaproszono dwunastoosobową delegację studentów, ale kolejni demonstranci byli jednak zatrzymywani i wpychani na samochody ciężarowe, nazywane pogardliwie budami.

Rozmowy delegatów z wicewojewodą Grosickim (Widy-Wirski był ponoć nieobecny) spęły na niczym. Delegaci o wynikach spotkania poinformowali zebranych studentów i wezwali do rozejścia się. Opuszczenie placu uniemożliwiały jednak służby porządkowe, które nie zważając na chęć dobrowolnego zakończenia zgromadzenia, dążyły do zatrzymania wszystkich studentów. Solidarność z brutalnie traktowanymi manifestantami okazywali obecni na placu robotnicy, którzy pracowali przy odgruzowywaniu zniszczonego działaniami wojennymi centrum Poznania. Jeden ze świadków zapamiętał, że rzucali cegłami w interweniujących milicjantów<sup>22</sup>. Pewnej liczbie osaczonych studentów udało się wydostać właśnie przez ruiny<sup>23</sup>. Tych, którym ucieczka się nie udała, wywożono samochodami do siedziby KW MO w Poznaniu przy ul. Głogowskiej (obecnie w budynku tym mieści się VIII Liceum Ogólnokształcące) lub do gmachu Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego przy ul. Kochanowskiego. Część z zatrzymanych trafiła prawdopodobnie również do więzienia przy ul. Młyńskiej<sup>24</sup>. Wywożona młodzież była oklaskiwana przez gapiów, natomiast milicja konna – eskortująca ciężarówki – wygwizdywana. Szacunki co do liczby zatrzymanych są różne i wahają się od 633 do 1000 osób<sup>25</sup>.

Większość z zatrzymanych – po wylegitymowaniu i przesłuchaniu – została wypuszczona tego samego lub następnego dnia. Tych, których uznano za „prowokatorów”, pozostawiono w areszcie.

### **„Socialistyczne słowo honoru”**

Wieści o wydarzeniach na pl. Kolegiackim szybko obiegły całe miasto. W środowisku akademickim zawrzało. Oburzenie brutalnym potraktowaniem pokojowej demonstracji oraz obawa o losy zatrzymanych studentów spowodowały, że 14 maja 1946 r., w południe, z inicjatywy rektora Stefana Dąbrowskiego zorganizowano wiec w auli uniwersyteckiej<sup>26</sup>. O wyznaczonej godzinie aula była wypełniona po brzegi. Wielu studentów, nie mogąc dostać się do środka, stała przed gmachem uniwersytetu. Wśród zgromadzonych znaleźli się także ucz-

<sup>22</sup> Relacja Jana Podhorskigo, 2 II 2011 r. (w zbiorach autora).

<sup>23</sup> Relacja Janusza Paszyńskiego, 26 VII 2007 r. (w zbiorach A. Łuczak).

<sup>24</sup> Na Młyńską przewieziono (tak sama twierdzi) Marię Echaust-Twarowską. Żadne źródła nie potwierdzają jednak przetransportowania grupy studentów do więzienia przy ul. Młyńskiej.

<sup>25</sup> Liczba 633 zatrzymanych podana jest w: AIPN Po, 06/68/5, Raport specjalny Wydziału V WUBP w Poznaniu, 16 V 1946 r., k. 25; AIPN, 01265/303, Raport dekadowy Szefa WUBP w Poznaniu za okres 11–20 V 1946, 23 V 1946 r., k. 91–92; AIPN Po, 06/68/15, Sprawozdanie dekadowe Sekcji IV Wydziału V WUBP w Poznaniu za okres 10–20 V 1946 r., 21 V 1946 r. Liczba ok. 800 zatrzymanych podana jest zaś w: APP, KW PPR w Poznaniu, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW PPR w dniu 15 V 1946 r., sygn. 7, s. 98. Liczbę ok. 1000 zatrzymanych podano natomiast w: AIPN, 0397/767, t. 1–2, Notatka dotycząca strajków studenckich w maju 1946 r., 22 XI 1988 r., k. 1. Informację o zatrzymaniu aż tysiąca studentów mogą poniekąd potwierdzać akta milicyjne, gdzie stwierdzono, że do samej tylko Komendy Wojewódzkiej MO przewieziono 700 osób. Zob. AIPN Po, 083/61, Raport sytuacyjny miesięczny z działalności Służby Zewnętrznej KM MO w Poznaniu za miesiąc maj 1946 r., 3 VI 1946 r., k. 355.

<sup>26</sup> Relacja Wandy Pawłowicz, 3 III 2011 r. (w zbiorach autora); relacja Jana Podhorskigo, 2 II 2011 r. (w zbiorach autora).



niowie jednego z poznańskich gimnazjów, którzy opuścili lekcje i przyszli wyrazić solidarność ze starszymi koleżankami i kolegami<sup>27</sup>.

Głos zabrał rektor Dąbrowski oraz wojewoda Widy-Wirski. Mowa rektora trwała około godziny. Była podniosła, ale i rzeczowa. Nawiązał w niej do Święta Narodowego Trzeciego Maja, stwierdzając, że młodzież chciała je uczcić, ponieważ tak została wychowana. Próbował wymóc na wojewodzie deklarację, że żadnych dalszych zatrzymań wśród poznańskich studentów nie będzie. Nie ukrywał również celu spotkania: wymuszenie na władzy zwolnienia aresztowanych akademików. Zdarzenia z poprzedniego dnia nazwał bezprawiem, dodając, że młodzież narażona jest na wielkie niebezpieczeństwo. Przemowa uwielbianego przez studentów rektora była kilkakrotnie przerywana gromkimi brawami. Widy-Wirski natomiast, próbując wkraść się w łaski zgromadzonych, mówił o niepotrzebnych aresztowaniach i bijąc się w piersi, przyrzekał, że będzie interweniował w sprawie zatrzymanych nawet u władz najwyższych. Obiecał, że kolejnych zatrzymań nie będzie. Wspominając własne studia na Uniwersytecie Poznańskim, podkreślał, że on również jest wychowankiem profesora Dąbrowskiego<sup>28</sup>. Nie omieszkał jednak stwierdzić, że wystąpienia z 13 maja były inspirowane przez „czynniki obce uczelni poznańskiej, na której zawsze panowała atmosfera powagi i rzetelnej pracy”<sup>29</sup>. Do „wytupanej” przez studentów przemowy wojewody złośliwie odniósł się Dąbrowski, nazywając Widy-Wirskiego „nieudanym wychowankiem”<sup>30</sup>.

Wiec zakończył się około piętnastej. Mimo zapewnień Widy-Wirskiego przed gmachem uniwersytetu stały milicyjne samochody i czekający na wychodzących studentów funkcjonariusze MO. Rektor skomentował ten widok słowami: „Oto socjalistyczne słowo honoru”<sup>31</sup>. W tym dniu do większych starć z milicją jednak nie doszło, a gromadzących się przed siedzibą Bratniej Pomocy studentów milicja konna szybko rozpendziła.



Prof. Stefan Dąbrowski

<sup>27</sup> Byli to uczniowie czwartej klasy Gimnazjum im. Bergera. Pomysłodawcami solidaryzowania się ze studentami byli: Zenon Grzegorzewski i Leon Klimecki. Zob. AIPN Po, 06/68/15, Sprawozdanie dekadowe Sekcji IV Wydziału V za okres 10–20 V 1946 r., 21 V 1946 r., k. 25.

<sup>28</sup> Relacja Wandy Pawłowicz, 3 III 2011 r. (w zbiorach autora).

<sup>29</sup> *Zgromadzenie Akademickie w Auli Uniwersyteckiej*, „Głos Wielkopolski”, 15 V 1946, nr 132.

<sup>30</sup> Relacja Wandy Pawłowicz, 3 III 2011 r. Rektor nawiązywał z pewnością do praktykowanych przez Widy-Wirskiego (lekarza z wykształcenia) – zakazanych w II RP – zabiegów aborcji. Po tym, jak jedna z pacjentek zmarła podczas takiego zabiegu, odebrano mu prawo wykonywania zawodu.

<sup>31</sup> Relacja Wandy Pawłowicz, 3 III 2011 r. (w zbiorach autora).

## „Spadkobiercy ONR”

Zwołany przez rektora wiec władza zamierzała wykorzystać do skanalizowania narastającego napięcia, jednak przez kolejne dni, a nawet tygodnie kwestia następstw poniedziałkowego protestu wciąż wywoływała wśród studentów żywe dyskusje i reakcje. Nie pomogła opublikowana w reżimowej prasie odezwa „demokratycznych” organizacji młodzieżowych, krytykująca ostatnie wydarzenia i wzywająca do spokoju<sup>32</sup>. Nie wyciszyły nastrojów także próby zastraszania studentów oraz ich rodziców przez wojewodę Widy-Wirskiego, który w artykule *Słowo przestrogi* opublikowanym na łamach „Głosu Wielkopolskiego” groził: „Jako reprezentant Rządu na obszarze Województwa Poznańskiego poczuwam się do obowiązku przestrzec, że władze bezpieczeństwa mają stanowcze i surowe instrukcje, i że w żadnym razie nie będę po tym przestrzeżeniu uważał za potrzebne interweniować w kierunku bagatelizowania sprawy, w przypadku jakichkolwiek prób dalszego zaostrzania sytuacji przez czynniki nieodpowiedzialne. Proszę rodziców i opiekunów o zasadnicze i poważne potraktowanie sprawy”<sup>33</sup>. Głos zabrała również Miejska Rada Narodowa w Poznaniu, która wydała (przy dziesięciu głosach wstrzymujących się) – przedłożoną przez radnego PPR Bolesława Taedlinga – rezolucję potępiającą „wystąpienia antyrządowe endecko-faszystowskich studentów”<sup>34</sup>.

Studenci nie zapomnieli jednak o kilkudziesięciu kolegach<sup>35</sup> przetrzymywanych w kaza-matach poznańskiego WUBP. Kolportowali ulotki wzywające do solidarności koleżeńskiej, organizowali Msze św. w intencji uwięzionych, a podczas spotkania z premierem TRJN Edwardem Osóbką-Morawskim, które odbyło się 23 czerwca 1946 r. w sali głównej Akademii Handlowej, stanowczo domagali się wypuszczenia aresztowanych<sup>36</sup>.

W tej sytuacji władze rozpoczęły kampanię oszczerstw pod adresem całego środowiska uniwersyteckiego w Poznaniu. W prasie pojawiły się artykuły, w których wzywano do usunięcia z uczelni niepokornych studentów i profesorów, określając ich mianem faszystów, pałkarzy, żyletkarzy i spadkobierców ONR. Domagali się również zniesienia autonomii uczelni oraz „szerokiego dostępu” do nich osób z rodzin chłopskich i robotniczych, co miało przyczynić się do wzmocnienia na uczelniach „elementu demokratycznego”. Żądania te odzwierciedlały rzeczywistość, omawiane wówczas jedynie w wąskich gronach partyjnych, plany komunistycznego reżimu<sup>37</sup>.

Wszystkie komunistyczne odezwy, rezolucje i artykuły akcentowały kwestię rzekomych inspiracji protestu studenckiego. Wystąpienia w środowisku uniwersyteckim nazywano ogół-

<sup>32</sup> Odezwę podpisały: Akademickie Koło Młodzieży Wiejskiej „Wici”, Akademicka Sekcja Związku Młodzieży Pracującej „Jedność”, Akademicka Sekcja Związku Młodzieży Demokratycznej, Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej oraz Akademicki Związek Walki Młodych „Życie”. Zob. *Przeciw występom reakcyjnych jednostek Uniwersytetu Poznańskiego*, „Wola Ludu”, 17 V 1946, nr 113.

<sup>33</sup> *Słowo przestrogi*, „Głos Wielkopolski”, 17 V 1946, nr 134.

<sup>34</sup> APP, Miejska Rada Narodowa w Poznaniu – protokoły posiedzeń 1946, sygn. 17, s. 141.

<sup>35</sup> W sprawozdaniu dekadowym Sekcji IV Wydziału V z 21 V 1946 r. podana jest liczba 54 osób.

<sup>36</sup> AIPN Po, 06/68/15, Sprawozdanie Sekcji IV Wydziału V WUBP w Poznaniu za okres 1–10 VI 1946, 11 VI 1946 r., k. 28–30; także *ibidem*, Sprawozdanie Sekcji IV Wydziału V WUBP w Poznaniu za okres 20–30 VI 1946 r., 2 VII 1946 r., k. 35.

<sup>37</sup> O wzmocnieniu wpływu w środowisku uniwersyteckim dyskutowano na posiedzeniu Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PPR 15 V 1946 r. APP, KW PPR w Poznaniu, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW PPR, 15 V 1946, sygn. 7, k. 98.

nopolską akcją, przygotowaną przez przeciwników nowego ustroju, którą kierowała jakaś „centrala”. W Poznaniu podejrzenia rzucono na nauczycieli akademickich, w tym przede wszystkim – chociaż nie bezpośrednio – na prof. Dąbrowskiego. Robili to m.in. funkcjonariusze UB, którzy próbowali wykreować go na głównego prowodyrę wystąpień studenckich. Rektor, bezkompromisowy antykomunista, w okresie międzywojennym związany z ruchem narodowym, był intensywnie inwigilowany od końca 1945 r. Podczas przesłuchań zatrzymanych studentów oficerowie śledczy niejednokrotnie podejmowali próby uzyskania informacji kompromitujących profesora<sup>38</sup>. Bezskutecznie. Niezadowolające dla nich były również wyniki prac operacyjnych<sup>39</sup>.

### Demonstranci przed sądem

Zatrzymanie 13 maja dużej liczby studentów pozwoliło jednak na werbunek kilkunastu osób. Z otrzymywanych od agentury doniesień funkcjonariuszom UB udało się ustalić nazwiska kilku studentów, ponoć najbardziej aktywnych w przygotowaniach protestu<sup>40</sup>. Zebrany materiał obciążający musiał być wszelako na tyle słaby, że nikomu nie postawiono zarzutu uczestnictwa w przygotowaniach manifestacji. Oskarżono jednak pięcioro studentów i wytoczono im proces przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Poznaniu. Byli to: Ryszard Błaszkiwicz (student I roku Akademii Handlowej), Jan Kosmański (student I roku AH), Maria Łozińska (studentka I roku pedagogiki UP – obecnie Echaust-Twarowska), Tadeusz Palacz (student I roku ekonomii politycznej UP) oraz Witold Zajac (student II roku medycyny UP).

Osoby te nie należały do organizatorów protestu i przyłączyły się do niego raczej przypadkowo. Za główny dowód oskarżenia posłużyły zdjęcia z demonstracji, na których funkcjonariusze UB rozpoznali czterech z wymienionych akademików<sup>41</sup>. Tadeusz Palacz został natomiast „wyznaczony” do procesu, prawdopodobnie dlatego że był członkiem PSL.

Do chwili obecnej zachowały się cztery fotografie dokumentujące wydarzenia majowe w Poznaniu. Prawdopodobnie wykonał je uczeń Kubanek<sup>42</sup>, zatrzymany 14 maja 1946 r. pod zarzutem wykonywania zdjęć z balkonu przy ul. Armii Czerwonej 3, podczas „rozpędzania studentów przez oddziały milicji konnej”<sup>43</sup>. Ta informacja pozwala na postawienie tezy, że trzy



Fot. ze zbiorów M. Echaust-Twarowskiej

Maria Łozińska

<sup>38</sup> O to, czy rektor Dąbrowski namawiał studentów do protestu, pytany był Janusz Paszyński. Relacja Janusza Paszyńskiego, 26 VII 2007 r. (w zbiorach A. Łuczak).

<sup>39</sup> AIPN Po, 06/68/11, Sprawozdanie Sekcji II Wydziału V WUBP w Poznaniu za okres 20–31 V 1946 r., 1 VI 1946 r., k. 21.

<sup>40</sup> Za „prowokatorów” uznano Jerzego Kauca (Kanza), Helenę Piętkównę, Czesława Robaka, Mieczysława Machurę, Zygmunta Rypińskiego, Magdaleny Barkiewicz i Jana Podhorskigo (wszystkie nazwiska według pisowni z akt UB).

<sup>41</sup> Maria Echaust-Twarowska twierdzi, że nie znajdowała się na pokazywanej jej przez pracowników UB fotografii. Relacja Marii Echaust-Twarowskiej, 2 III 2011 r. (w zbiorach autora).

<sup>42</sup> Bądź Kubanka. Zdanie w aktach UB brzmi: „W dniu 14 maja br. przytrzymano ucznia Kubanka [...]”.

<sup>43</sup> AIPN Po, 06/68/15, Sprawozdanie dekadowe Sekcji IV Wydziału V WUBP w Poznaniu za okres 10–20 V 1946 r., 21 V 1946 r., k. 23–25.

ze wspomnianych zdjęć przedstawiają wydarzenia z 14 maja 1946 r. Wtedy bowiem (o czym była już mowa), po zakończeniu wiecu w auli UP, część studentów podeszła pod siedzibę Domu Akademickiego przy ul. Armii Czerwonej 7 (dawniej i obecnie św. Marcin), gdzie rozgonieni zostali przez milicję konną. Można domniemywać, że tajemniczy Kubanek był również fotografem uwieczniającym pochód z 13 maja, o którym wspominają zapisy w aktach UB.

Proces odbył się 20 lipca 1946 r. Jawnej rozprawie przewodniczył ppłk Władysław Garnowski, przewodniczący Wojskowego Sądu Rejonowego w Poznaniu. Był on sędzią także przed wojną. Podałymi bronili wybitni poznańscy adwokaci: Stanisław Hejmowski (bronił Kosmalskiego i Palacza), Kazimierz Nowosielski (bronił Błaszkiwicza) i Alfred Oleksy (bronił Łozińskiej i Zająca). Wszyscy podsądni oskarżeni zostali o „przygotowania do gwałtownego zamachu na przedstawicieli władzy państwowej”.

Po przesłuchaniu świadków obrońcy wygłosili przemówienia, które – jak informował „Kurier Wielkopolski” – wywarły silne wrażenie na obecnych w sali rozpraw. Dziennikarz „Kuriera” pisał: „Mec. Oleksy zwrócił uwagę na charakter i cechy młodzieży oraz porównał wypadki te z innymi wypadkami i wystąpieniami młodzieży akademickiej w kraju i za granicą. Adwokat Hejmowski, trzymając się paragrafów prawa, w twardych słowach zbijał twierdzenia prokuratury. Obrona prawna studentów stała na wysokim poziomie zawodowym”<sup>44</sup>.

O godzinie czternastej przewodniczący składu sędziowskiego ogłosił wyrok. Nie dopatrując się przestępstwa w postaci zamachu na przedstawiciela władzy państwowej, sąd przyjął za udowodnione jedynie uczestnictwo w zbiorowisku publicznym i niedopuszczenie go „mimo trzykrotnego opartego na prawie wezwania właściwej władzy”. Wszyscy oskarżeni skazani zostali na sześć miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata<sup>45</sup>.

Strajki studenckie z maja 1946 r., w tym protest poznańskich akademików, nie były i nie są obecne w zbiorowej pamięci Polaków. Złożyło się na to wiele przyczyn. Wydarzenia te odbyły się w okresie podboju państwa przez komunistów, kiedy to upatrywano głównego wroga „demokracji” w oddziałach zbrojnych polskiego podziemia niepodległościowego lub w legalnie działającej opozycji politycznej w postaci Polskiego Stronnictwa Ludowego. Proporcje te doskonale obrazują dokumenty UB oraz stenogramy z posiedzeń Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu, gdzie o wiele więcej miejsca poświęcono likwidacji koła PSL w Kępnie czy potyczkom polskiego podziemia zbrojnego z oddziałami MO i UB w okolicach Krotoszyna niż właśnie studenckim protestom. To tym żyła opinia publiczna w owym czasie. Wkrótce odbyło się referendum ludowe, był pogrom w Kielcach, w okresie przygotowań do wyborów Sejmu Ustawodawczego nasilił się terror... Wydarzenia majowe „zginęły” w wirze historii.



Mec. Stanisław Hejmowski

AIPN

<sup>44</sup> *Echa demonstracji majowej przed Sądem Wojskowym w Poznaniu*, „Kurier Wielkopolski”, 23 VII 1946, nr 19. „Kurier Wielkopolski” był organem prasowym poznańskiego Stronnictwa Demokratycznego.

<sup>45</sup> AIPN Po, 75/335, Wyrok WSR w Poznaniu, 20 VII 1946 r., k. 115–116.

# PRZYMUSOWA „SŁUŻBA POLSCE”

## NA PRZYKŁADZIE WOJEWÓDZTWA POZNAŃSKIEGO

„Maszeruje rozśpiewana brać w przyszłości świat tęczyowy”  
Hymn „SP”

**Decyzja o powołaniu Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” zaczęła się kształtować w połowie 1947 r. w kierownictwie Polskiej Partii Robotniczej. Towarzyszyło jej przekonanie, że w ramach struktur istniejących wówczas formacji młodzieżowych (Związku Walki Młodych, Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici”, Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego i Związku Młodzieży Demokratycznej) wciąż nie stworzono wystarczających możliwości kształtowania światopoglądu młodzieży według jednolitych stalinowskich wzorców.**

Pod koniec 1947 r. około 3,2 mln ludzi w wieku 15–25 lat nie należało do jakiegokolwiek organizacji reżimowej<sup>1</sup>. Wprowadzenie nowego modelu wychowawczego dla wszystkich młodych obywateli Polski „ludowej” pozwoliłoby na osiągnięcie celu ideologicznego przedsięwzięcia projektowanego przez administrację partyjno-państwową. Z punktu widzenia władz było ono niezwykle ważne w sytuacji zauważanej podatności młodzieży na działania „przeciwników ustroju komunistycznego”. Niemniej istotne było także pozyskanie – na podstawie prawnie usankcjonowanego przymusu pracy – setek tysięcy robotników niezbędnych do realizacji Trzyletniego Planu Odbudowy i Przebudowy Kraju (1947–1949).

Przygotowanie założeń organizacyjnych dla PO „SP” powierzono Głównemu Zarządowi Polityczno-Wychowawczemu Wojska Polskiego. Uwidocznilo się to w paramilitarnej strukturze i programie intensywnego przysposobienia wojskowego<sup>2</sup>. Zamierzenia władz znalazły swoje odzwierciedlenie w przyjętej 25 lutego 1948 r. przez Sejm ustawie o powszechnym obowiązku przysposobienia zawodowego, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego młodzieży oraz o organizacji spraw kultury fizycznej i sportu<sup>3</sup>. Miała ona objąć wszystkich obywateli Polski obojga płci w wieku od 16 do 21 lat. Zadania

<sup>1</sup> J. Hellwig, *Powszechna Organizacja Służba Polsce*, Warszawa 1977, s. 17. Jednolitą organizację młodzieżową – Związek Młodzieży Polskiej (ZMP) – powołano w lipcu 1948 r. na Kongresie Jedności Młodzieży Polskiej we Wrocławiu.

<sup>2</sup> W celu realizacji tych funkcji programowych wprowadzona została m.in. młodzieżowa odznaka Bądź Sprawny do Pracy i Obrony. Jej zdobycie wymagało wykazania się w dyscyplinach sportowych i takich konkurencjach, jak: strzelanie z wiatrówki, broni małokalibrowej i karabinu, rzut granatem, pokonanie wojskowego toru przeszkód, zob. M. Niewiadomski, *BSPO w szkole*, Warszawa 1954, *passim*. Istniała także odznaka Sprawny do Pracy i Obrony dla osób powyżej dziewiętnastego roku życia.

<sup>3</sup> DzU 1948, nr 12, poz. 90.

powszechnego przysposobienia zawodowego i wojskowego młodzieży określono następująco: „[...] organizowanie udziału w realizacji planów odbudowy i rozbudowy demokratycznej Polski Ludowej, szkolenie wykwalifikowanych zastępów budowniczych dla wszystkich dziedzin życia narodowego, zapewnienie harmonijnego rozwoju zdrowia i tężyzny fizycznej oraz wysokiego poziomu społecznej i narodowej świadomości, przygotowanie do zadania obrony całości i niepodległości Rzeczypospolitej” (art. 1.2). Do bezpośredniego wykonania powyższych zadań na mocy ustawy utworzona została PO „SP” (art. 3.2)<sup>4</sup>. Intensywny rozwój organizacji w pierwszym okresie jej istnienia ilustrują dane dotyczące stanu liczebnego z 31 lipca 1948 r. Przyjęto już wówczas ponad 777 tys. junaków i junaczek (w tym roku faktycznie służyło mniej niż 10 proc. z nich), a liczba cywilnych i wojskowych pracowników przekraczała 5 tys.<sup>5</sup>

W 1948 r. młodych ludzi służących w „SP” skierowano do pracy na terenie sześciu województw. Pracowali oni przede wszystkim przy realizacji wielkich inwestycji socjalistycznej gospodarki, jak budowa Trasy W-Z w Warszawie czy magistrali prowadzącej z Pustyni Błędowskiej, skąd do śląskich kopalń dostarczano piasek. W województwie poznańskim działała 20. Brygada „SP” pod dowództwem kpt. Józefa Durkalca, pracująca przy regulacji Warty i Powy w rejonie Konina. Brygady pracowały w dwumiesięcznym systemie turnusowym lub sześciomiesięcznym – inwestycyjnym.

W skali kraju praca junaków i junaczek miała bardzo wymierną wartość. Natomiast racjonalne wykorzystanie tego potencjału, a także rzeczywistego entuzjazmu – widocznego zwłaszcza wśród tych, którzy mogli nauczyć się zawodu i w ten sposób awansować społecznie – od początku napotykało liczne przeciwności<sup>6</sup>. Były to nieprawidłowości spowodowane szybkim tempem tworzenia organizacji, przypadki świadomego łamania przepisów ustawy i takie niedociągnięcia organizacyjne, jak złe warunki socjalne, nieprzygotowanie „frontu robót”, niewystarczająca liczba wykwalifikowanej kadry i jej naganne zachowanie wobec młodzieży. Trzeba dodać, że ci komendanci PO „SP”, którzy krytycznie zapatrywali się na komunistyczne przedsięwzięcia polityczno-gospodarcze, byli nie tylko inwigilowani przez aparat bezpieczeństwa, ale również usuwano ich ze stanowisk<sup>7</sup>. Na ich miejsce desygnowano ideowych członków partii lub ZMP gwarantujących bezkrytyczną realizację tzw. planu sześcioletniego<sup>8</sup>.

<sup>4</sup> Dzięki jej powstaniu „łatwiej było stopniowo wprowadzać w życie elementy wzorca osobowościowego – budowniczego socjalizmu – człowieka zaangażowanego, upolitycznionego, wcielającego w życie założenia teoretyczne filozofii marksistowskiej”, J. Hellwig, *op. cit.*, s. 21–22.

<sup>5</sup> L.S. Szuba, *Powszechna Organizacja „Służba Polsce” jako narzędzie pracy i indoktrynacji młodzieży w latach 1948–1955*, Lublin 2006, s. 32. W 1951 r. (I X) było już 1 150 901, a w 1952 r. (III) 1 171 432 junaków i junaczek. J. Hellwig, *op. cit.*, s. 29, 31.

<sup>6</sup> Oficjalne publikacje przyznawały po czasie: „W akcji wyjaśniającej mówiło się, że w »SP« młodzież otrzyma pełne umundurowanie, obfite wyżywienie i znajdzie się pod opieką wysoko wykwalifikowanej kadry. Te stwierdzenia należały bardziej do kategorii pragnień niż możliwości”. Zob. E. Szafrąński, *Powstanie i działalność społeczno-polityczna Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” na Środkowym Nadodrzu w latach 1948–1955*, „Biuletyn Informacyjny Komisji Historycznej Rady Wojewódzkiej Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej w Zielonej Górze” 1978, nr 2, s. 43.

<sup>7</sup> AIPN Po, 060/54/8, Sprawozdanie dekadowe i miesięczne PUBP Krosno I–IV kw. 1949 r., Sprawozdanie miesięczne za czas od 28 V do 28 VI 1949 r., k. 21. Zachowano w tej publikacji oryginalną pisownię cytowanych źródeł.

<sup>8</sup> *Ibidem*, Sprawozdanie miesięczne za czas od 28 XI do 28 XII 1949 r., k. 22; A. Czubiński, *Polska i Polacy po II wojnie światowej (1945–1989)*, Poznań 1998, s. 290.

Wprowadzona według wzorców sowieckich idea współzawodnictwa pracy, którą forsowano w PO „SP”, godziła wprost w ustawowy sześć- lub ośmiogodzinny dzień pracy. Oczywiście jest, że rekordy przodowników przekraczające nawet 1000 proc. normy używano dzięki maksymalnemu zwiększeniu liczby godzin roboczych i kosztem przerw na odpoczynek. Odbywało się to zazwyczaj za sprawą ogólnie narzuconych przez zetempowców, czysto propagandowych zobowiązań poszczególnych brygad, hufców czy plutonów<sup>9</sup>.

Szczególnie istotna okazała się kwestia zapewnienia junakom i junaczkom odpowiednich warunków socjalnych. Opóźnienia w wydawaniu posiłków, ich zła jakość, zmniejszanie racji żywnościowych, fatalne warunki sanitarne w kuchniach czy brak środków czystości były częstym zjawiskiem. Bardzo poważne zagrożenie stanowiło lekceważenie zasad bhp, co doprowadziło do licznych wypadków, również śmiertelnych<sup>10</sup>. Nierzadko brakowało właściwego nadzoru ze strony kadry, często po prostu opuszczającej miejsce pracy. Także nie we wszystkich brygadach została zagwarantowana opieka lekarska na odpowiednim poziomie. Podkreślić należy, że wszystkie te kwestie regulowała ustawa z 25 lutego 1948 r. Odpowiedzią były nie tylko masowe skargi, ale przede wszystkim dezercje, również zbiorowe<sup>11</sup>.

Przełomowy w funkcjonowaniu PO „SP” miał być rok 1953, w którym główny nacisk zamierzano położyć na pozyskanie aż 125 tys. ochotników, junaków i junaczek. Formowane z nich brygady – z punktu widzenia władz – miały bardzo wielką wartość propagandową. Ukierunkowane na osiągnięcie tego celu działania, które powierzono przede wszystkim aktywistom ZMP, nie przyniosły jednak oczekiwanych rezultatów. W tej sytuacji przymus służby w „SP” był egzekwowany dalej<sup>12</sup>.

Na terenie województwa poznańskiego początkowo funkcjonowało 458 komend gminnych „SP” – najwięcej w skali całego kraju. Po wprowadzeniu reformy administracyjnej w 1950 r. w nowo utworzonym województwie zielonogórskim znalazło się ich 82. Pod względem liczby junaków i junaczek (stan z 1 października 1951 r.) województwo poznańskie plasowało się na drugim – po katowickim – miejscu<sup>13</sup>.

<sup>9</sup> Tego typu akcje były intensywnie wykorzystywane propagandowo. Pod hasłem „Bierzmy z nich przykład” prasa, gazetki ściennie, radiowęzły nieustannie kreowały nowych bohaterów socjalistycznego współzawodnictwa pracy. Czekwały na nich nagrody rzeczowe, odznaczenia i awanse. Organizowano również krajowe zloty przodowników pracy.

<sup>10</sup> W załączniku do zarządzenia Komendy Głównej PO „SP” z 23 V 1949 r., dotyczącym dokumentacji wypadków nadzwyczajnych, zamieszczono przykłady szyfrowania meldunków opracowywanych na podstawie rzeczywistych wydarzeń. Czytamy m.in.: „w powiecie Błonie zabity został komendant gminny Zakrzewski przez nieznaną sprawców”; „w powiecie Szamotuły junak Jurczak z hufca miejskiego dokonał zabójstwa członka Milicji Obywatelskiej”; „trzech junaków w czasie prac trzydniowych uległo nieszczęśliwemu wypadkowi na skutek wybuchu miny w powiecie Wieluń”; „w brygadzie nr 4 sześciu junaków zachorowało na czerwonkę” – L.S. Szuba, *op. cit.*, Aneksy, s. 281.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 75–77, 85–86, 101.

<sup>12</sup> Niestawienie się do rejestracji lub odmowa przyjęcia karty powołania skutkowałą karą do dwóch miesięcy aresztu, do dwudziestu tysięcy złotych grzywny lub obiema karami łącznie. Niestawienie się po otrzymaniu karty powołania i porzucenie pracy lub ćwiczeń, odpowiednio do trzech miesięcy i 50 tys. zł (art. 64–65 ustawy).

<sup>13</sup> J. Hellwig, *op. cit.*, s. 29; *idem*, *Powszechna Organizacja Służba Polsce na Ziemi Lubuskiej (1948–1950)*, „Przegląd Lubuski” 1975, nr 2–3, s. 105.

Przebieg rekrutacji do PO „SP” w województwie poznańskim w 1953 r. ilustrują dane dotyczące przeprowadzonej rejestracji młodzieży męskiej z rocznika 1936. Na ogólną liczbę 15 314 osób podlegających obowiązkowi stawienia się przed komisjami zanotowano 1352 przypadki absencji, w tym 388 nieusprawiedliwionych. Spośród wszystkich przebadanych 10 455 uznano za zdolnych do służby. Z różnego typu zwolnień i odroczeń skorzystało 2622 junaków, w wyniku czego stan, jak to określono, „czystych zasobów” wynosił 7833 osoby. Ochotników było tylko 1050, w tym 569 członków ZMP<sup>14</sup>.

Interesująco przedstawiają się również dane z tego samego okresu odnoszące się do rejestracji dziewcząt. Ocena przebiegu tej akcji dokonana przez Oddział Sprawozdawczy Komendy Głównej PO „SP” uwidoczniła jej liczne niedociągnięcia. Podkreślono niewłaściwe prowadzenie ewidencji przez rady narodowe, nieprawidłowe doręczanie wezwań, brak środków transportu. Zauważono niedostateczne zainteresowanie rejestracją nie tylko ze strony Ligi Kobiet, ale i – co ciekawe – członków PZPR. Na przykład w powiecie kościańskim „przez cały czas trwania komisji mimo wysłanych zaproszeń nie było przedstawiciela z KP PZPR i ZMP”<sup>15</sup>. Zdarzały się przypadki odmowy podpisania przez junaczki zaświadczeń rejestracyjnych (np. przez świadków Jehowy) oraz wyraźnych deklaracji, że wolą zapłacić karę, niż stawić się w brygadzie. Rodzice jednak nie byli skorzy do uiszczania kar pieniężnych, dlatego kolegia wydawały orzeczenia o ich odpracowaniu. Odnotowano również znacznie poważniejsze problemy. Na przykład „[...] w powiecie Września jun. Wieczirkiewicz, która ukrywa się i jest poszukiwana przez MO w pow. Kalisz na skutek rozsiewanych plotek, że dziewczęta będą służyły w brygadach przez 9 miesięcy, z gmin takich jak: Błaszkki, Opatówek, Markwacz, Koźminek nie stawiło się nawet w 50 proc.”<sup>16</sup> Takim postawom junaczek starano się za wszelką cenę przeciwdziałać m.in. przez – jak to formułowano – „masową robotę uświadamiającą” w terenie, gdzie skierowano członków komitetów powiatowych PZPR, zarządów powiatowych ZMP i „SP”. Metodę tę zastosowano również w stosunku do rodziców dziewcząt uchylających się od pracy w „SP”.

W celu prowadzenia najbardziej istotnej „pracy politycznej z młodzieżą” podjęto liczne działania. Organizowano spotkania z ochotniczkami – byłymi uczestniczkami brygad turnusowych – publiczne odczytywano pisane w entuzjastycznym tonie listy junaczek, prezentowano audycje o warunkach życia i pracy w brygadach, inspirowano wystąpienia rodziców zachęcające do ochotniczego zaciągu. Ponadto wykorzystywano prasę, gazetki ścienne, radiowęzły, masówki, zebrania Ludowych Zespołów Sportowych, a nawet sołtysów – w roli agitatorów. W województwie poznańskim, według stanu z 26 marca 1953 r., zaowocowało to zgłoszeniem się 859 junaczek ochotniczek. Oceniono to jako wynik dużo lepszy niż ten uzyskany w roku poprzednim.

O tym, w jakim stopniu niechęć młodzieży do służby w brygadach była uzasadniona, świadczą m.in. wyniki kontroli przeprowadzonej przez pracowników KG i Komend Zgrupowań Brygad we wszystkich żeńskich brygadach rolnych w maju 1953 r. Stwierdzili oni, że wiele Państwowych Gospodarstw Rolnych nie było przygotowanych na przyjęcie junaczek:

<sup>14</sup> Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej: APP), sygn. 129, Zespół Akt Komendy Wojewódzkiej Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” w Poznaniu, Sprawozdanie z przeprowadzonej rejestracji młodzieży męskiej urodzonej w roku 1936 [1953 r.].

<sup>15</sup> APP, sygn. 129, Ocena przebiegu rejestracji młodzieży żeńskiej na terenie woj. poznańskiego, 26 III 1953 r., k. 5.

<sup>16</sup> *Ibidem*.



brakowało łóżek, naczyń stołowych, wody, a umywalnie były zbyt małe. W jednym z gospodarstw „pod oknem izby chorych leży sterta obornika, obierek i innych śmieci. Korytarze w budynku mieszkalnym są nieoświetlone. [...] We wszystkich drzwiach domu, w którym stacjonuje brygada, brak jest klamek i zamków”<sup>17</sup>. Odnotowano też problemy ze sprzętem, środkami transportu, a także brak wykwalifikowanych brygadzystów. Niemniej od początku wprowadzono współzawodnictwo pracy, które przyniosło oczekiwane przez inicjatorów tej akcji wyniki (przekroczenie 200 proc. normy), chociaż np. w jednym z dokumentów czytamy: „W niektórych brygadach, gdzie brak było pracy politycznej, zdarzały się wypadki negatywnego ustosunkowania się junaczek do pracy, do jedenastogodzinnego dnia pracy”<sup>18</sup>. Zdarzały się przypadki lekceważenia przez członków kadry swoich obowiązków i złego traktowania junaczek. Skrajnym przykładem był dowódca brygady 219, który nie wywiązywał się ze swych obowiązków i prowadził „niemoralny tryb życia”<sup>19</sup>. Ci ludzie zostali pozbawieni stanowisk. Kontrolujący zwrócili także uwagę na brak planów szkolenia oraz niedostateczną walkę „o wzrost ilościowy organizacji ZMP-owskiej”<sup>20</sup>.

Praktycznym sprawdzianem działań o charakterze propagandowym okazało się wcielenie junaków do brygad inwestycyjnych, co odbywało się w kwietniu i maju 1953 r. Kładziono przy tym nacisk na indoktrynację młodzieży zrzeszonej w hufcach „SP”. W tzw. koncentracjach, których zorganizowano 512, uczestniczyło 42 789 osób. Bardzo wysoko ceniono odczytywane wówczas listy junaków chwalebnych warunki pracy i możliwość zarobku<sup>21</sup>. Przebieg wcielania, zwłaszcza na terenie, jak to określono, „cięższych powiatów” (Konin, Koło, Kalisz, Turek), wymagał zmobilizowania pełnomocników wytypowanych z komitetów partii, zarządów powiatowych ZMP i rad narodowych. Ich zadaniem było „wzmoczyć czujność na szczeblu gminnym” i dotrzeć do każdego junaka indywidualnie w celu przeprowadzenia z nim rozmowy „na temat brygadowy”. W pierwszej kolejności dotyczyło to tych młodych ludzi, którzy odmawiali odbioru kart powołania, a ponadto negatywnie wypowiadali się o służbie w „SP”. Stwierdzono, że tego typu postępowanie przyniosło pożądane rezultaty. Tam, gdzie akcja ta przebiegała najmniej sprawnie, do pracy skierowano również nauczycieli, których zadaniem było propagować „SP”, w wyniku czego – jak zauważono – dzieci poruszały ten temat w swoich domach.

W dalszym ciągu nie udawało się uniknąć takich błędów organizacyjnych, jak dostarczanie kart powołania jedynym żywicielom rodzin czy wysyłanie ich na adresy niezgodne z miejscem aktualnego zamieszkania potencjalnych junaków. Odnotowano co prawda lepszą niż w latach ubiegłych współpracę z referatami wojskowymi powiatowych rad narodowych, ale jednocześnie źle oceniono kilka zarządów powiatowych ZMP, które „mało pomagały w okresie wręczania kart powołania i samego wcielania, nie dawały pełnomocników na gminy, jak

<sup>17</sup> AAN, sygn. 958, Zespół Akt Komendy Głównej Powszechnej Organizacji „Służba Polsce”, Notatka w sprawie uruchomienia i pierwszych dni pracy I-go turnusu żeńskich brygad rolnych Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” [1953 r.].

<sup>18</sup> *Ibidem*. Realia pracy w gospodarstwach położonych w odległych krańcach Polski dla wielu junaczek okazały się zbyt trudne: „Wśród ochotniczek były dziewczyny, które przyjechały szukać przygód w życiu, a nie pracy w polu. Te szybko uciekły. Innych zraziły ciężkie warunki pracy i brak życia kulturalnego”, E. Szafrąński, *op. cit.*, s. 50.

<sup>19</sup> AAN, sygn. 958, Notatka w sprawie uruchomienia..., k. 4.

<sup>20</sup> *Ibidem*.

<sup>21</sup> APP, sygn. 129, Sprawozdanie opisowe z przebiegu wcielenia junaków do brygad inwestycyjnych sześciomiesięcznych w dniach 22 i 25 IV 53 r. oraz 9 V 53 r. na terenie województwa poznańskiego, 13 V 1953 r., k. 18.

również nie rozwijały pracy polityczno-wyjaśniającej<sup>22</sup>. Było to o tyle zaskakujące, że właśnie na ZMP spoczywało zadanie prowadzenia indoktrynacji w ramach PO „SP”. W 1953 r. kierunki pracy polityczno-wychowawczej zarządów brygadowych ZMP wyznaczono następująco: „kształtowanie naukowego światopoglądu młodzieży, zapoznavanie junaków z życiem i nauką tow. Stalina, ukazywanie im perspektyw socjalistycznego budownictwa, budzenie nienawiści do imperialistów i udaremnienie ich knozań przeciwko Polsce”<sup>23</sup>.

Wszecchobecna agitacja w pewnym stopniu przyniosła skutki spodziewane przez czynniki partyjno-państwowe. Zgłaszający się ochotnicy deklarowali zamiar dostania się po zakończeniu pracy w brygadach do szkół przysposobienia zawodowego, szkół oficerskich, a nawet chęć zarobienia pieniędzy. Jednakże liczba osób wyrażających w ten sposób akces do odbycia służby wciąż nie zaspokajała wygórowanych aspiracji władz, które winą za trudności z wcielaniem junaków obciążały rodziców. W wymienionych „cięższych” powiatach rodzice mówili wprost: „syna nie dam, nic mi nie zrobicie i nikogo się nie boję”; „czy on jest bandyta, że musi wykonywać obowiązki, jakie komu się podobają”; „dobrze wiem, kto może wyjechać do brygady, bo mam w ministerstwie znajomego, to on wie, kto musi wyjechać, a kto nie, nie zwracajcie mi głowy”<sup>24</sup>.

Odpowiedzialni za przeprowadzenie wcieleń musieli włożyć wiele wysiłku w neutralizowanie sprzeciwu rodziców, a także w przekonywanie ich o realności kar za uchylanie się od obowiązku pracy w brygadach. Było to tym trudniejsze, że nakładane grzywny często nie były płacone. Przedstawiciele władz starali się więc tłumaczyć, że kary te stanowią jedynie ostateczny środek wychowawczy, a rodzice powinni dołożyć wszelkich starań, by ich uniknąć przez dobrowolne stawienie się dzieci w punktach rekrutacyjnych. W wielu wypadkach taka perswazja okazywała się jednak niewystarczająca, a niedoszli junacy po prostu ukrywali się w lasach i stodołach.

Dobrze był zorganizowany przejazd junaków z powiatowych punktów zbornych do punktu wojewódzkiego, dlatego zanotowano stosunkowo niewiele „incydentów”. Ale ponieważ wcześniej zdarzało się, że junacy upijali się, wprowadzono zakaz sprzedaży alkoholu w dniach wcielania. Po opuszczeniu Poznania nie było wypadków ucieczek. Junacy ze śpiewem na ustach jechali do swych brygad w udekorowanych transportach. Ogólna ocena Komendy Wojewódzkiej PO „SP” w Poznaniu wykazała lepsze efekty akcji niż w 1952 r.: pełniejsze stawiennictwo młodzieży, większą liczbę ochotników, zwłaszcza dziewcząt. Osiągnięto to dzięki zastosowanym środkom propagandowym i natarczywej agitacji „wśród starszego społeczeństwa”. Za najistotniejszy wniosek uznano „zwracać uwagę, by prasa nie dawała artykułów o wyłącznie ochotniczych brygadach i niewłaściwego określenia warunków w brygadach »SP« – jak to miało miejsce ostatnio w »Przyjaciółce«”. Łącznie do dziesięciu brygad wcielonych zostało 3613 junaków z roczników 1934–1936, w tym 757 ochotników i 1151 członków ZMP<sup>25</sup>.

Czy więc wers z *Hymnu „SP”*, formacji zlikwidowanej w 1955 r., zawarty w motcie, był jedynie wielką iluzją komunistycznej propagandy? Ogromna praca na rzecz kraju, jaką wykonali junacy i junaczki brygad PO „SP”, stanowiła jej niepodważalny dorobek. Podobnie jak znacząca liczba młodych ludzi, którzy zdobyli w ten sposób zawodowe kwalifikacje.

<sup>22</sup> *Ibidem*.

<sup>23</sup> Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, sygn. 76, Zespół akt ZW ZMP w Zielonej Górze, Instrukcje Zarządu Głównego ZMP o pracy ZMP w brygadach „Służba Polsce”, Instrukcja o pracy ZMP w brygadach „Służba Polsce”, 13 IV 1953 r., k. 10.

<sup>24</sup> APP, sygn. 129, Sprawozdanie opisowe z przebiegu wcielania..., k. 21.

<sup>25</sup> *Ibidem*. Co ciekawe, liczba ochotników była więc znacznie niższa niż wcielonych zetempowców.

Nie może to jednak przesłonić skali nieprawidłowości, jakie związane były z funkcjonowaniem tej organizacji. O negatywnym odbiorze społecznym decydował jej przymusowy charakter<sup>26</sup>. Dochodziły do tego złe warunki socjalne, obecna na każdym kroku indoktrynacja, nieudolna organizacja pracy, często szaleńcze zobowiązania produkcyjne eksploatujące ponad miarę siły junaków oraz brak wykwalifikowanej kadry. Dramatycznym odzwierciedleniem tego stanu rzeczy była liczba 28 623 skarg i zażaleń skierowanych do poszczególnych ogniw „SP” w całym kraju w omawianym 1953 r.<sup>27</sup> W tym stanie rzeczy ci, którzy trafili do brygad, mimo grożących im konsekwencji, często decydowali się na ucieczkę. Wcześniej jednak starali się różnymi sposobami uchylić od tego niezwykle uciążliwego obowiązku.

---

<sup>26</sup> Interesująco została przedstawiona opinia na ten temat w przeznaczony dla młodzieży *Księżka urwisów* Edmunda Niziurskiego, jednego z najbardziej poczytnych autorów okresu PRL. Widok uczniów idących na wycieczkę do kopalni mieszkańcy wsi skomentowali następująco: „Zobowiązanie pewnie znów jakie. W zeszłym roku przy drodze kopalni, a teraz do kopalni. Już przecie grzyby i głogi zbierali. Jak to nauka... Na naukę się posyła, a nie do roboty, cholewa! Roboty to na polu dość!”. Natomiast na spotkaniu w sprawie założenia spółdzielni z sali padło pytanie: „Panie, najpierw niech pan powie, jak z tą robotą dzieci w kopalni. To takie SP czy jeszcze co inszego?”. Warto tu dodać, że dzięki takim plotkom rozsiewanym przez przeciwników spółdzielni zebranie zakończyło się fiaskiem. E. Niziurski, *Księżka urwisów*, Warszawa 1954, s. 110, 160.

<sup>27</sup> J. Hellwig, *op. cit.*, s. 118.

## POZNAŃSKI CZERWIEC '56

**Poznański Czerwiec '56 był – podobnie jak rewolucja węgierska, powstanie w Niemczech i wydarzenia w Czechosłowacji – jednym z wolnościowych i antytotalitarnych buntów w Europie Środkowej lat pięćdziesiątych XX w. To robotnicy Poznania utorowali drogę głębokiemu przetłomowi politycznemu, który nastąpił w październiku 1956 r., przyspieszył destalinizację, odchodzenie od opresyjnych form dyktatury oraz zapoczątkował wprowadzanie reform, które trwale i pozytywnie odróżniały model komunizmu w Polsce od reszty państw bloku komunistycznego. Niestety, ranga tego wydarzenia ciągle nie jest dostatecznie wysoka. Warto zatem przypomnieć aktualne ustalenia historyków w kwestii przyczyn Poznańskiego Czerwca '56, jego przebiegu, represji oraz pamięci o nim.**

W Polsce na początku lat pięćdziesiątych niemal wszystkie dziedziny życia politycznego, społecznego, gospodarczego i kulturalnego były podporządkowane partii komunistycznej. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza wprowadziła centralnie sterowaną gospodarkę, której spektakularnym sukcesem miał się okazać tzw. plan sześcioletni. Realizowano go w latach 1950–1955, za cenę wyraźnego pogorszenia warunków bytowych ludności. Od 1953 r. zmniejszono zarobki, podwyższano normy pracy – mimo że pracownicy musieli ją wykonywać w coraz gorszych warunkach – obcinano premie, likwidowano dodatki itp. Pojawiły się braki w zaopatrzeniu w żywność oraz artykuły przemysłowe powszechnego użytku. Rodziło to niezadowolenie wszystkich warstw społeczeństwa. Powszechny strach budził potężny, obsadzony wielotysięczną armią funkcjonariuszy aparat bezpieczeństwa, który miał likwidować wszelkie przejawy oporu oraz zapewnić PZPR pełną kontrolę nad społeczeństwem.



Pierwsze chwile protestu

ALPN

AIPN



W centrum miasta, na pl. Stalina (obecnie pl. Mickiewicza)

Po śmierci Józefa Stalina (5 marca 1953 r.) w bloku komunistycznych państw Europy Środkowej i Wschodniej rozpoczął się proces tzw. odwilży. Zelżał powszechny terror, ludzie przestali żyć w strachu, zaczęli upominać się o swoje prawa i polepszenie warunków życia.

Pierwsi zaprotestowali Czesi i Niemcy. Wystąpienia robotnicze, do których doszło w zakładach zbrojeniowych Škoda w Pilźnie 30 maja 1953 r. (Plzeňské povstání), zostały stłumione przez czechosłowackie siły bezpieczeństwa. Kilkanaście dni później, 17 czerwca 1953 r., niemieccy robotnicy budowlani rozpoczęli w Berlinie Wschodnim protest przeciw podwyższeniu norm pracy. Strajki i demonstracje, podczas których domagano się także demokratycznych wyborów, rozszerzyły się na 272 enerdownskie miasta i miejscowości. Do akcji wkroczyły sowieckie czołgi. Wystąpienia krwawo stłumiono.

W Polsce najtrudniejsza sytuacja była bodaj w Wielkopolsce, w tym także w Poznaniu. Na krawędzi upadku znaleźli się rolnicy, właściciele średnich i dużych gospodarstw, co było efektem celowej polityki władz związanej z kolektywizacją wsi. Władze zlikwidowały część zakładów rzemieślniczych, drobnych zakładów przemysłowych i handlu obsługujących głównie rolnictwo, które dotychczas odgrywały dużą rolę w przeszło stu miastach i miasteczkach wielkopolskich, lub ograniczyły ich działalność. Doprowadziło to do ograniczenia produkcji rolnej i braków żywności na poznańskim rynku. Nowo utworzone spółdzielnie rzemieślnicze i zaopatrzeniowe nie zaspokajały potrzeb ludności, która odczuwała bardzo dotkliwie złe warunki bytowe. Dodatkowo zaniżano nakłady na ochronę zdrowia, oświatę, gospodarke



Manifestanci na ul. św. Marcin/pl. Stalina (obecnie pl. Mickiewicza)

komunalną i mieszkaniową zarówno w Poznaniu, jak i województwie, tłumacząc się koniecznością rozwijania innych, zacofanych gospodarczo regionów. Bardzo dotkliwe dla mieszkańców Wielkopolski były braki żywności, zwłaszcza mięsa. Od sierpnia 1955 do maja 1956 r. stale brakowało masła w sprzedaży rynkowej, niezadowolenie budził brak węgla.

Od lipca 1953 r. w Zakładach im. Józefa Stalina Poznań – ZISPO (ówczesna nazwa Zakładów Przemysłu Metalowego Hipolita Cegielskiego) – sukcesywnie podwyższano normy pracy i nieprawidłowo naliczano podatek od wynagrodzeń; przedsiębiorstwo było fatalnie zorganizowane i zarządzane. Powodowało to narastające niezadowolenie robotników sygnalizowane władzom przez protesty, podejmowanie kolejnych rozmów, wyjazdy delegacji robotników na rozmowy do Warszawy (m.in. z Zarządem Głównym Związku Zawodowego Metalowców i w Ministerstwa Przemysłu Maszynowego). Załoga ZISPO zgłosiła 4704 wnioski dotyczące poprawy organizacji pracy. Na licznych zebraniach, masówkach i wiecach robotnicy przedstawiali kierownictwu zakładów i władzom partyjnym najpilniejsze sprawy. Podobna sytuacja miała miejsce w innych poznańskich przedsiębiorstwach. Fiasko rozmów, które odbyły się 26 czerwca 1956 r. w Warszawie między delegacją poznańskich robotników a władzami centralnymi, było bezpośrednią przyczyną podjęcia decyzji o wyjściu na ulicę. Robotnicy brali pod uwagę także to, że w tym czasie w stolicy Wielkopolski odbywały się XXV Międzynarodowe Targi Poznańskie. Sądziło się, że dzięki temu ich protest zostanie zauważony m.in. przez gości z zagranicy, głównie z krajów zachodnich.

## Przebieg

W czwartek, 28 czerwca 1956 r., o 6.30 uruchomiono główną syrenę w ZISPO. Dla robotników – niezadowolonych ze swojej sytuacji bytowej, rozczarowanych pogarszającymi się warunkami pracy i ignorowaniem ich żądań przez władze – był to sygnał do rozpoczęcia manifestacji. W milczeniu wyszli z zakładu na ulicę; pochód wyruszył w kierunku centrum Poznania, gdzie znajdowały się siedziby władzy – Miejskiej Rady Narodowej i Komitetu Wojewódzkiego PZPR, aby w ten sposób nakłonić rządzących komunistów do konkretnych rozmów i ustępstw.

Jeden z uczestników wspominał: „Na czele pochodu Cegielskiego szły kobiety pracujące na kamieniu przy szlifowaniu ręcznym pudeł wagonów. Obdarte, wychudzone, w wykoślawionych drewniakach – wyglądały jak prawdziwe katorżnice. Za nimi pracownicy montażu i spawacze. Szliśmy spokojnie, bez żadnych okrzyków”.

Do robotników ZISPO dołączyli robotnicy z Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego, Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego, Poznańskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego im. Komuny Paryskiej, Zakładów Graficznych im. Marcina Kasprzaka, Poznańskiej Fabryki Maszyn Żniwnych, Wielkopolskiej Fabryki Urządzeń Mechanicznych „Wiefofama” oraz innych zakładów pracy. Tysiące manifestantów doszło do placu przed Zamkiem, przy którym miały swe siedziby władze miejskie i partyjne.

Mecenas Michał Grzegorzewicz podczas jednego z poznańskich procesów mówił: „Kto widział ten pochód, ten go chyba nie zapomni do końca życia. Gdy karnie szli w ordynku, szli zdyscyplinowani i z dumą, i z godnością. Ale nie zapomnijmy o tym, że to nie szedł tłum spacerowiczów, tłum gapiów, tłum kibiców [...]. Szedł tłum wrzący i kipiący, tłum gniewny. W miarę jak gęstniał, jak wzrastał się odgłos kroków, narastała również temperatura uczuć. Taki nastrój to dynamit. Niebezpieczna staje się każda iskierka”.

Demonstracja stopniowo nabierała charakteru narodowego, antykomunistycznego i antysowieckiego. Wznoszono hasła: „My chcemy chleba!”, „Jesteśmy głodni!”, „Precz z wyzyskiem świata pracy!”, „Chcemy wolnej Polski!”, „Wolności!”, „Precz z bolszewizmem!”, „Żądamy wolnych wyborów pod kontrolą ONZ!”, „Precz z Ruskami!”, „Precz z Rosjanami!”, „Precz z komunistami!”, „Precz z czerwoną burżuazją!”, „My chcemy Boga!”, „Żądamy religii w szkołach!”. Śpiewano także hymn polski, *Rotę* oraz pieśni religijne.

Delegacja manifestantów udała się na rozmowy z przewodniczącym Prezydium MRN Franciszkiem Frąckowiakiem, domagając się przyjazdu najwyższych przedstawicieli władzy z Warszawy – premiera Józefa Cyrankiewicza lub I sekretarza KC PZPR Edwarda Ochaba. Po rozmowach z przewodniczącym MRN delegacja przeszła do gmachu KW PZPR. Podczas rozmowy z sekretarzem propagandy KW PZPR Wincentym Kraśką ponownie przedstawiono żądanie przyjazdu do Poznania Józefa Cyrankiewicza. Kraśko, nakłoniony przez delegatów, publicznie zabrał głos. Część manifestantów weszła do MRN, inni demonstranci



Wśród demonstrantów były dzieci  
(ul. Stalingradzka, obecnie al. Niepodległości)

wtargnęli do budynku KW PZPR, gdzie pozrywali czerwone flagi i wywiesili tablice z hasłami. Kolejna grupa wdarła się do budynku Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej i nakłaniała milicjantów do wzięcia udziału w manifestacji. Pogłoska o aresztowaniu członków delegacji robotniczej spowodowała, że spokojny dotąd tłum rozpoczął atak na więzienie przy ul. Młyńskiej w celu uwolnienia rzekomo aresztowanych delegatów. W budynku więzienia został rozbity magazyn broni. W ręce manifestantów dostało się 80 jednostek broni oraz amunicja. Z dachu budynku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych manifestanci zrzucili urządzenia do zagłuszania zachodnich audycji radiowych. Manifestanci weszli również do budynku Komitetu Miejskiego PZPR.



Demonstrowali pracownicy wielu poznańskich zakładów (ul. Fredry)

W tym samym czasie część robotników ruszyła pod gmach Wojewódzkiego Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego (WKdsBP) – symbolu zniewolenia i powszechnego terroru. Z okien urzędu padły pierwsze strzały, które stały się początkiem walk ulicznych w mieście. Zdobyte przez demonstrantów broni spowodowało, że pod budynkiem WKdsBP rozpoczęła się wymiana ognia między cywilami a funkcjonariuszami BP. Wielogodzinne oblężenie gmachu, a następnie starcia zbrojne na terenie miasta trwały do późnych godzin wieczornych. Przez całą noc gmach był ostrzeliwany ze stanowisk ogniowych. W celu zdobycia dodatkowej broni i amunicji uzbrojone grupy demonstrantów rozbrajały w ciągu dnia komisariaty MO w Poznaniu i okolicznych miejscowościach.

W piątek, 29 czerwca, w większości zakładów w Poznaniu nie podjęto pracy. Strajki trwały w niektórych zakładach w Luboniu, Swarzędzu i Kostrzynie. W godzinach popołudniowych grupa manifestantów próbowała dojść pod budynek WKdsBP. Na widok stojących tam czołgów tłum rozszedł się.

Władze postanowiły stłumić bunt robotników przy użyciu wojska. Do Poznania ściągnięto dwie dywizje pancerne i dwie dywizje piechoty – ponad 10 tys. żołnierzy. Całością trwającej przez następne dwa dni pacyfikacji zbuntowanego miasta kierował wiceminister obrony narodowej gen. armii Stanisław Popławski, który wraz z grupą oficerów (m.in. zastępcą dowódcy Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego płk. Mieczysławem Putecznym i zastępcą komendanta głównego MO płk. Teodorem Dudą) przyleciał samolotem wojskowym do Poznania 28 czerwca około 14.00. W pacyfikacji uczestniczyło 360 czołgów.

## Ofiary i represje

W wieczornym (29 czerwca) przemówieniu radiowym do mieszkańców Poznania Cyrankiewicz powiedział: „każdy prowokator czy szaleniec, który odważy się podnieść rękę przeciw władzy ludowej, niech będzie pewny, że mu tę rękę władza ludowa odrąbie [...]”. Surowymi karami groził także następnego dnia na pogrzebie ofiar ówczesny członek KC PZPR Edward Gierek.



Historycy nie są zgodni w kwestii rzeczywistej liczby ofiar śmiertelnych Poznańskiego Czerwca. W 1981 r. oceniano, że zginęły 74 osoby. Najnowsze badania wskazują na 57 osób, pion śledczy Instytutu Pamięci Narodowej ustalił liczbę ofiar na nie mniej niż 58. W literaturze pojawiały się także informacje o 100 ofiarach śmiertelnych, ale nie znalazły potwierdzenia w źródłach. Najmłodszą ofiarą, która stała się symbolem Czerwca '56, był trzynastoletni Romek Strzałkowski. Rannych zostało ok. 650 osób.



Na Moście Uniwersyteckim

Na uczestników buntu niemal natychmiast spadły represje.

Do pierwszych zatrzymań doszło jeszcze w trakcie tłumienia protestów. W nocy z 28 na 29 czerwca funkcjonariusze UB i MO przeprowadzili akcję aresztowań najbardziej aktywnych osób, którą kontynuowano jeszcze przez wiele tygodni. Według jednego z raportów BP, do 8 sierpnia zatrzymano łącznie 746 osób. Wobec 323 z nich zastosowano areszt i wszczęto śledztwo, pozostałych zwolniono po przesłuchaniach odbywających się w punkcie filtracyjnym na Ławicy, funkcjonującym od 28 czerwca do 5 lipca.

Rozpoczęto śledztwa, podczas których zeznania na przesłuchiwanym wymuszano biciem. W celu szybkiego przeprowadzenia śledztw do WKdsBP w Poznaniu skierowano dodatkowo 145 funkcjonariuszy, a także kilkudziesięciu pracowników Urzędu Wojewódzkiego i Urzędu Miejskiego Warszawy. Do pracy śledczej włączono ponadto poznańską milicję i częściowo Komendę Główną MO. Uaktywniono sieć agenturalną.

Zgodnie z obowiązującą oficjalną tezą propagandową władze zdecydowały się osądzić i ukarać nie uczestników „robotniczego nurtu”, lecz tych, którzy popełnili w okresie buntu wykroczenia przeciw prawu. Zastosowanie teorii „dwóch nurtów” w śledztwie i na procesach poznańskich zasygnalizował w wywiadzie prasowym 17 lipca prokurator generalny PRL Marian Rybicki. Oświadczył on: „Organy Prokuratury z całą rozważą i sprawiedliwością odróżniają w toku śledztwa robotników, którzy pod wpływem niezadowolenia wywołanego niezłałatwieniem ich słusznych w dużej mierze żądań wzięli udział w strajku i demonstracji, od elementów awanturniczych, kryminalnych i prowokatorów”. W tym kierunku prowadzono śledztwa, a procesy sądowe miały potwierdzić tezę oficjalnej propagandy. Akty oskarżenia przeciwko 132 uczestnikom Poznańskiego Czerwca '56 zostały przygotowane i przekazane do rozpatrzenia przez sądy (Sąd Wojewódzki w Poznaniu oraz Sąd Powiatowy dla Miasta Poznania). Ostatecznie doszło jedynie do procesów: „trzech”, „dziewięciu” i „dziesięciu”. Procesy odbiły się szerokim echem w Europie i na świecie, gdyż ich przebieg relacjonowali zagraniczni korespondenci. Na salach sądowych byli również obecni przedstawiciele ambasad, m.in. USA i Francji. Podczas procesów erudycją i odwagą polityczną wyróżnił się mecenas Stanisław Hejmski, który w latach późniejszych był z tego powodu inwigilowany i szykanowany przez SB. Wielkopolanie próbowali wyrzucić presję na władzach, pisząc anonimy

z pogroźkami do prokuratorów i sędziów oraz organizując akcję ulotkową. Również z zagranicy napływały liczne głosy nawołujące do uczciwego prowadzenia śledztw.

Pierwszy z procesów, zwany potocznie „procesem trzech” – dotyczył oskarżonych o lincza na kapralu WUBP Zygmuncie Izdebnym – rozpoczął się 27 września 1956 r. w budynku Sądu Wojewódzkiego w Poznaniu. Józef Foltynowicz i Jerzy Sroka zostali skazani na 4 lata i 6 miesięcy pozbawienia wolności. Nieco mniejszy wymiar kary, 4 lata więzienia, otrzymał Kazimierz Żurek.

Również 27 września rozpoczął się w tym samym budynku „proces dziewięciu”. (Oskarżeni w nim zostali: Zenon Urbanek, Józef Pocztowy, Stanisław Jaworek, Ludwik Wierzbicki, Łukasz Piotrowski, Stanisław Kaufmann, Leon Olejniczak,

Janusz Biegański oraz Jan Suwart). Urbankowi, Pocztowemu, Jaworkowi i Wierzbickiemu zarzucono, że dopuścili się „wraz z innymi, nie ustalonymi sprawcami gwałtownego zamachu na funkcjonariuszy organów BP znajdujących się w gmachu Wojewódzkiego Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego”, natomiast Piotrowskiemu, Kaufmannowi, Olejniczakowi, Suwartowi i Biegańskiemu, że udzielili pomocy do „gwałtownego zamachu na funkcjonariuszy BP” poprzez dostarczenie broni i amunicji. Ponadto oskarżono wszystkich o nielegalne posiadanie broni i amunicji. Zarzucone oskarżonym czyny zostały zakwalifikowane jako przestępstwa z art. 1 oraz art. 4 mkk (od 5 lat pozbawienia wolności do dożywocia lub kara śmierci). Do aktu oskarżenia włączono ponadto sprawę zabójstwa Romana Strzałkowskiego i dwóch innych chłopców, mimo że materiał zebrany w śledztwie nie pozwalał na sformułowanie takich zarzutów. W „procesie dziewięciu” obrony oskarżonych podjął się bezpłatnie lub za niskim wynagrodzeniem wieloosobowy zespół adwokatów, który uzgodnił wspólną taktykę, a także przygotował indywidualne linie obrony oskarżonych. Zenon Urbanek, Stanisław Jaworek, Ludwik Wierzbicki zostali skazani na 6 lat pozbawienia wolności, Józef Pocztowy – na 3 lata, Janusz Biegański – na 2,5 roku, Łukasz Piotrowski – na 1,5 roku, Stanisław Kaufmann – na 2 lata w zawieszaniu na 5; Jana Suwarta i Leona Olejniczaka sąd uniewinnił.

Ostatni z zaplanowanych procesów, tzw. proces dziesięciu, rozpoczął się 5 października 1956 r. Na ławie oskarżonych zasiadli: Janusz Kulas, Mikołaj Pac-Pomarnacki, Roman Bulczyński, Władysław Kaczkowski, Hieronim Zielonacki, Marian Joachimiak, Antoni Kli-mecki, Jan Łuczak, Zygmunt Majcher, Zbigniew Błaszczuk. Oskarżono ich o wiele czynów, które mieli popełnić w trakcie prowadzenia przez nich walki z żołnierzami LWP, funkcjonariuszami WKdsBP oraz akcji przeciw placówkom MO.

Na czele grupy postawiono Janusza Kulasa, „społecznego typu”, „konika kinowego” o przezwiskach „Eddie Polo” i „Włoski Bandyta”, a na drugim miejscu — „wroga klasowego” (syna byłego „obszarnika”) Mikołaja Pac-Pomarnackiego.

Akt oskarżenia zarzucał całej dziesiątce nielegalne posiadanie broni; Janusz Kulas podczas rozprawy głównej oświadczył: „nie przyznaję się do zarzucanych mi czynów, albowiem



Komitet Wojewódzki PZPR  
opanowany przez poznanianków



Czołg opanowany przez manifestantów ( ul. Dąbrowskiego)

moje zeznania były ze mnie wymuszane metodą nieodbiegającą od metod SS-manów”. Adwokaci starali się – wbrew zabiegom prokuratorów – przedstawić toczące się procesy w kontekście społeczno-politycznym. Była to taktyka skuteczna, gdyż we wrześniu i październiku 1956 r. wyczuwało się już nadchodzące zmiany. W przypadku „procesu dziesięciu” sędzia – zamiast zapowiedzianego na 22 października ogłoszenia wyroku – najpierw wznowił proces w celu przesłuchania nowych świadków, następnie go odroczył do 6 listopada 1956 r., by go już nigdy nie wznowić. Wpływ na taką postawę miało bez wątpienia wystąpienie Władysława Gomułki, który na VII Plenum KC PZPR stwierdził m.in.: „przyczyny tragedii poznańskiej i głębokiego niezadowolenia całej klasy robotniczej tkwiły w nas, w kierownictwie partii, w rządzie”. Taka wykładnia przedstawiona przez pierwszą osobę w państwie w praktyce uniemożliwiła kontynuowanie represji.

Protest poznańskich robotników pokazał, jak ogromna była niechęć społeczeństwa do władz i systemu. Poznański Czerwiec '56 pokazał również, że komunistyczna władza sprawująca rzekomo rządy w imieniu wielkoprzemysłowej klasy robotniczej w rzeczywistości nie ma z nią nic wspólnego. Był pierwszym w PRL masowym buntom robotników i mieszkańców dużego miasta, przeciw którym władze skierowały czołgi i karabiny maszynowe.

### **Walka o pamięć**

Rok później I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka przed pierwszą rocznicą Poznańskiego Czerwca '56 zalecił, by opuścić nad tymi wydarzeniami „żałobną kurtynę milczenia”. Oficjalne obchody pierwszej rocznicy buntu były zatem bardzo skromne. W czerwcu 1957 r. Kościół poznański, wraz z nowo powołanym arcybiskupem Antonim Baraniakiem, w modlitwach podczas uroczystych nabożeństw przywracał pamięć ofiar „czarnego czwartku”.



W rejonie największych walk (ul. Dąbrowskiego)

Nie zapomniano o wsparciu materialnym dla rodzin ofiar. W październiku 1957 r. przy poznańskiej Kurii utworzony został Referat Miłosierdzia Chrześcijańskiego, który opiekował się między innymi osobami potrzebującymi po „wypadkach czerwcowych” pomocy materialnej. Za pośrednictwem poznańskiej Kurii pomoc dla nich zaofiarowała też redakcja emigracyjnego pisma „Narodowiec” w Paryżu.

W latach 1957–1980 w Polsce milczano na temat Poznańskiego Czerwca '56. Pierwsza książka na ten temat ukazała się na Zachodzie. Było to wydane w Paryżu w 1971 r. opracowanie dziennikarki Ewy Wacowskiej *Poznań 1956*. Autorka była naocznym świadkiem wydarzeń, a poczynione przez siebie obserwacje i notatki wykorzystała do napisania książki. Czytelnicy w kraju nie mieli jednak do tej publikacji dostępu.

Ogromną rolę w upamiętnianiu i dokumentowaniu tamtych wydarzeń odegrał dr inż. Aleksander Ziemkowski – architekt, urbanista, planista przestrzenny, konstruktor. Przez lata nieustrudzenie zbierał dokumenty i informacje o wydarzeniach i ofiarach Poznańskiego Czerwca. Gdy w roku 1980 powstał Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”, miał już przygotowaną koncepcję książki o Czerwcu '56. Zorganizował zespół dokumentalistów zbierających materiały do monografii *Poznański Czerwiec 1956* pod redakcją Jarosława Maciejewskiego i Zofii Trojanowiczowej – książka ukazała się w 25. rocznicę Czerwca. Zbierał relacje uczestników, świadków, rodzin, a także osób z drugiej strony powstańczych barykad.

Jedną z pierwszych inicjatyw, jakie podjęli członkowie organizującego się w 1980 r. NSZZ „Solidarność” w Poznaniu, był projekt postawienia pomnika upamiętniającego tamte wydarzenia. Uroczystego odsłonięcia pomnika w formie dwóch „kroczących” krzyży doko-

nano 28 czerwca 1981 r., czyli w 25. rocznicę wydarzeń.

W dniu tym abp Jerzy Stroba poświęcił Poznańskie Krzyże i wraz z ogromną rzeszą wiernych modlił się za ofiary terroru komunistycznego. Po wprowadzeniu stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. pomnik stał się symbolem pamięci i sprzeciwu, a miejsce wokół niego terytorium wolnych Polaków, przestrzenią, na której wyrażali sprzeciw wobec stanu wojennego, m.in. przez śpiewanie patriotycznych pieśni, wspólne modlitwy, zapalanie zniczy, składanie kwiatów.

Papieżowi Janowi Pawłowi II, który odwiedził Poznań w 1983 r., władze nie zezwoliły na modlitwę pod Poznańskimi Krzyżami. Dopiero przełom polityczny roku 1989 i narodziny III Rzeczypospolitej stworzyły warunki swobodnego pisania o Czerwcu, zaczęto też ujawniać niedostępne poprzednio źródła archiwalne.

Przez wiele lat komunistyczna propaganda pisała o buncie poznańskich robotników jako o „wypadkach poznańskich” lub „wydarzeniach poznańskich”. Określenia te miały umniejszyć rangę Czerwca '56. Również dzisiaj historycy rozmaicie definiują Poznański Czerwiec '56. Niektórzy mówią o buncie, inni o rewolucji, a jeszcze inni o powstaniu. Według niektórych historyków poznański bunt był również rodzajem doświadczenia granicznego między dwiema fazami historii Polski. Był ostatnim etapem tradycji zbrojnego, insurekcyjnego oporu wobec władzy, a jednocześnie pierwszym buntem robotniczym w PRL, po którym nastąpiły kolejne w 1970, 1976 i 1980 r.

### Wybrana literatura

Eugenia R. Dabertowa, Agnieszka Łuczak, *Walka o pamięć Czerwca '56: obchody 26. rocznicy Czerwca w 1982 r. (stan wojenny)*, Poznań 2001; Łukasz Jastrząb, „Rozstrzelano moje serce w Poznaniu”: *Poznański Czerwiec 1956 r. – straty osobowe i ich analiza*, Poznań 2006; Janusz Karwat, Janos Tischler, *1956 Poznań – Budapeszt*, Poznań 2006; Paweł Machcewicz, *Polski rok 1956*, Warszawa 1993; Edward Makowski, *Poznański Czerwiec 1956 – pierwszy bunt społeczeństwa w PRL*, Poznań 2006; *Powstanie Poznańskie 1956 roku. Akty oskarżenia*, wprowadzenie i oprac. Jerzy M. Grabus, Poznań 2010; *Poznański Czerwiec 1956*, red. J. Maciejewski, Z. Trojanowiczowa, wyd. II poprawione i rozszerzone – Poznań 1990; *Poznański Czerwiec 1956*, red. S. Jankowiak, A. Rogulska, Warszawa 2002; *Poznański Czerwiec 1956. Uwarunkowania – przebieg – konsekwencje*, red. K. Białecki, S. Jankowiak, Poznań 2007; *Poznański Czerwiec 1956. Relacje uczestników*, oprac. A. Ziemkowski, wyd. I – Poznań 1995, wyd. II – Poznań 2008; *Poznański Czerwiec '56. Sens pamięci*, Poznań 2006; *Widziałem powstanie Czerwiec 1956: wspomnienia uczestników powstania poznańskiego o czerwcu 1956* (nadesłane na konkurs „Przewodnika Katolickiego”), Poznań 2006; Elżbieta Wojcieszek, *Poznański Czerwiec 1956 r. i odwilż październikowa w archidiecezji poznańskiej w świetle dokumentów aparatu represji PRL*, „Kronika Wielkopolski” 2007, nr 2, s. 5–14; Ustalenia i stan śledztwa w sprawie przestępczych działań funkcjonariuszy państwa komunistycznego podczas tzw. Wydarzeń Poznańskich (S. 23/00/Zk).



Zniszczenia po walkach



Fotografie aresztowanych uczestników Poznańskiego Czerwca

# HISTORIA I PAMIĘĆ O CZERWCU '56 W KONTEKŚCIE ZADAŃ WSPÓŁCZESNEJ EDUKACJI HISTORYCZNEJ

**Jeśli dzisiaj poważnie stawiamy sobie pytanie, co musimy wiedzieć o przeszłości, byśmy rozumieli samych siebie, oraz jakiej wiedzy o przeszłości będą potrzebowały następne pokolenia, to jedną z odpowiedzi formułowanych z myślą o współczesnej edukacji historycznej jest ta, że pamięć i historia nie są alternatywnymi drogami pozyskania tej wiedzy, lecz powinny nawzajem się dopełniać.**

Pytanie, jak uczyć o Czerwcu '56, jest w rzeczywistości pytaniem o to, jak w polskiej szkole uczyć historii najnowszej? W poszukiwaniu odpowiedzi można ograniczyć się do kwestii metodycznych i organizacyjnych, podpowiadając nauczycielom różne strategie nauczania lub podając przykładowe rozwiązania w postaci scenariuszy lekcji i materiałów pomocniczych<sup>1</sup>. Ale można też pójść dalej w kierunku pogłębienia refleksji ogólnej na temat konsekwencji tworzenia określonego obrazu najnowszej historii Polski, opierając się na narracji podręcznikowej. Zakładając, że oba tryby postępowania są dla nauczycieli ważne, zacznijmy od pytań: jaki wymiar edukacyjny, potwierdzony zapisem w podstawie programowej, mają wydarzenia Poznańskiego Czerwca '56? czy mają one wymiar narodowy – a więc postrzegane są jako historycznie ważne? czy może mają tylko charakter lokalny, regionalny – a zatem są przechowywane głównie w pamięci społeczności lokalnej oraz w pamięci żyjących świadków i uczestników tych wydarzeń? czy należą do wydarzeń silnie i trwale obecnych w pamięci zbiorowej, także dzięki bogatej historiografii i oficjalnej obecności w mediach? czy też może są upamiętniane zaledwie okazjonalnie i tylko na terenie Poznania?

W dostępnych opracowaniach historycznych<sup>2</sup> jedni historycy nazywają wydarzenia Poznańskiego Czerwca '56 powstaniem (nawet powstaniem narodowym), inni – pierwszym w powojennej historii wystąpieniem lub buntem robotników. Wszyscy natomiast uważają, że były to wydarzenia przełomowe, a ich znaczenie polegało nie tylko na odegraniu roli precedensowej i zarazem katalizującej kolejne zdarzenia roku 1956 w Polsce, ale także na sile i skali tego protestu, na jego szerokim oddziaływaniu społecznym oraz na rozgłosie

<sup>1</sup> Materiały multimedialne i przykładowe scenariusze lekcji dostępne są na stronie internetowej [www.czerwiec56.ipn.gov.pl](http://www.czerwiec56.ipn.gov.pl).

<sup>2</sup> Obszerna bibliografia prac poświęconych wydarzeniom oraz prowadzonym na ich temat badaniom dostępna jest na stronie [www.czerwiec56.ipn.gov.pl](http://www.czerwiec56.ipn.gov.pl); ponadto por. A. Dziurok, M. Gałęzowski, Ł. Kamiński, F. Musiał, *Od niepodległości do niepodległości. Historia Polski 1918–1989*, Warszawa 2010, s. 278–279.

międzynarodowym. Inne podejście prezentuje nowa podstawa programowa<sup>3</sup>, która – podobnie jak poprzednia – nie ukazuje Poznańskiego Czerwca jako wydarzenia osobnego i zasługującego na szczególne upamiętnienie. W dokumencie tym przedstawiane jest ono jedynie w szerokim kontekście historii PRL lub ówczesnych kryzysów politycznych.

### **Czerwiec '56 w podstawie programowej**

W nowej podstawie programowej, w części odnoszącej się do szkoły podstawowej, w punkcie poświęconym okresowi PRL, zalecany zakres obowiązkowych wiadomości i umiejętności jest skromny i bardzo ogólny<sup>4</sup>. Nauczyciel może go jednak rozszerzyć i nadać mu specyficzny kierunek. Nadzieję budzi zapis zawarty w zalecanych sposobach realizacji, z którego wynika między innymi, że zadaniem szkoły jest kształtowanie w uczniach postaw, w tym poczucia więzi: „uczeń odczuwa więź ze wspólnotą lokalną, narodową, europejską i globalną”<sup>5</sup>.

Jeśli zapis ten zostanie zinterpretowany przez nauczyciela podejmującego tematy z historii PRL, to wówczas rodzi się szansa na ukierunkowanie pracy lekcyjnej albo wokół historii regionalnej (w szkołach w Wielkopolsce), albo historii narodowej – przez otwarcie ucznia na przeszłość z perspektywy jego własnej teraźniejszości. Jest to zamysł ze wszech miar słuszny, ponieważ poczucia więzi nie zbuduje się wyłącznie na podstawie historii ujmowanej najczęściej politycznie, jeśli nie będzie towarzyszyć temu próba zrozumienia przez młodzież świata, w którym żyli jej dziadkowie i rodzice. Świat ten pozostał we wspomnieniach i relacjach „na żywo” albo też jest potencjalnie dostępny jako utrwalony na zdjęciach i w materiałach multimedialnych. Zadaniem szkoły, a pośrednio nauczyciela historii, jest zatem docieranie do tego typu materiałów.

Wracając do analizy dokumentu pod kątem obecności w nim zapisu na temat Czerwca '56 na poziomie kształcenia gimnazjalnego, warto dostrzec, że program kończy się na roku 1918, a problematyka związana z historią najnowszą pojawi się dopiero w pierwszej klasie szkoły ponadgimnazjalnej. Nim ta istotna zmiana zacznie obowiązywać w roku szkolnym 2012/2013, uczniowie klas trzecich będą się uczyć według „starej” podstawy programowej. Wynika z niej, że o Poznańskim Czerwcu mogą dowiedzieć się przy okazji tematów związanych z kryzysami politycznymi lat 1956, 1968 i 1970<sup>6</sup>. Podobnie sformułowany został zapis w nowej podstawie programowej do szkół ponadgimnazjalnych. W zakresie podstawowym temat Czerwca '56 należy do zagadnienia „Polska w systemie komunistycznym”.

Najbardziej niepokojąco wygląda problem Poznańskiego Czerwca i roku 1956 w zapisie rozszerzonym podstawy do szkół ponadgimnazjalnych, czyli obejmującym przygotowanie do matury z historii. Rok 1956 występuje tam jako początek okresu 1956–1970, ale został pominięty przy wyliczeniu kolejnych kryzysów społeczno-politycznych.

<sup>3</sup> Podstawa programowa kształcenia ogólnego w poszczególnych typach szkół, opublikowana w dniu 15 stycznia 2009 r., DzU nr 4, poz. 17.

<sup>4</sup> Zapis brzmi: „Uczeń: wskazuje na mapie granice PRL i wymienia jej sąsiadów; opowiada o PRL, używając pojęć: odbudowa zniszczeń wojennych, awans społeczny i likwidacja analfabetyzmu, planowanie centralne, zależność od ZSRR, dyktatura partii komunistycznej, cenzura, opozycja demokratyczna”.

<sup>5</sup> *Ibidem*.

<sup>6</sup> *Ibidem*. Odnośny punkt został sformułowany następująco: „Polska po 1945 roku: walka o kształt państwa, polski stalinizm; przemiany gospodarczo-społeczne w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej; kryzysy polityczne lat 1956, 1968, 1970; wybór Polaka na papieża, rok 1980 i powstanie »Solidarności«, stan wojenny i lata osiemdziesiąte; przełom roku 1989, proces budowy III Rzeczypospolitej”.



Wniosek, jaki płynie z analizy dokumentu, jest następujący: właściwe przedstawienie Pozańskiego Czerwca '56 będzie zależało głównie od inwencji dydaktycznej nauczyciela.

Inspirująco mogą zadziałać wskazania mówiące o tworzeniu przez szkoły odpowiednich warunków budowania więzi ze środowiskami lokalnymi. Powinny one uwrażliwić nauczycieli historii w szkołach podstawowych i ponadgimnazjalnych na problem pamięci oraz na zadanie upamiętniania przeszłości, zwłaszcza tej najnowszej. Tu pojawia się miejsce dla nowej formy uprawiania historii, sytuującej się na pograniczu historii i pamięci, którą to jest znana i praktykowana w szkołach europejskich, zwłaszcza brytyjskich, historia mówiona (*oral history*).

Historia mówiona jest nową formą usystematyzowania świadectw osób żyjących, opowiadających o własnych doświadczeniach. Historycy zajmujący się *oral history* podejmują próbę weryfikacji zebranych danych, archiwizują je, analizują i umieszczają we właściwym kontekście historycznym. Dzięki temu kolejne pokolenia badaczy będą mogły z nich korzystać jako z wartościowego źródła historycznego.

Dla nauczycieli i uczniów otwiera się nowe zadanie dydaktyczne, polegające na docieraniu do zapisów historii mówionej lub wręcz wspólnego tworzenia tego typu zapisów opartych na metodyce historii mówionej. Warto jednak zastanowić się nad celem takich starań ze strony nauczycieli, bo przecież cała sprawa nie sprowadza się tylko do urozmaicenia lekcji historii atrakcyjnym typem źródeł. Stoi za tym zupełnie nowe podejście do przeszłości, które kryje w sobie poważne zadanie edukacyjne dotyczące odpowiedzialności współczesnych pokoleń za pamięć o przeszłości.

### **Czerwiec '56 w narracji historycznej podręczników szkolnych**

Gdy mowa o historii najnowszej, sprawa podręczników do jej nauczania wydaje się kluczowa, z tego względu że myślenie historyczne uczniów, zwłaszcza w starszych klasach szkół ponadgimnazjalnych, kształtowane jest głównie na podstawie struktury tekstu narracji. Z analizy narracji kilku wybranych podręczników do historii wynika, że w odniesieniu do wydarzeń Czerwca '56 dominują teksty krótkie, skondensowane do wymiaru od trzech do kilkunastu zdań. Objętość tekstu nie ma znaczenia, jeśli narracja jest gruntownie przez autora przemyślana i nadaje tym wydarzeniom jasno określony sens znaczeniowy. A jest to możliwe, gdy zdania sformułowane są w taki sposób, że informują rzeczowo, odwołując się do konkretnych danych, i wraz z dołączonym materiałem źródłowo-ikonograficznym tworzą wystarczającą podstawę wyobraźni.

Oto przykład tekstu, który mimo dużego stopnia lakoniczności zachował znamiona informacji rzeczowej: „W czerwcu 1956 roku robotnicy zakładów im. Stalina (dziś Zakłady Przemysłu Metalowego Hipolita Cegielskiego) w Poznaniu zażądali podwyżek płac i obniżenia wyśrubowanych norm. W czwartek 28 czerwca ogłosili strajk i ruszyli ku centrum miasta. Po drodze przyłączyły się do nich załogi innych fabryk. Demonstracja szybko urosła do 100 tysięcy ludzi. Żądano »chleba i wolności«, wołano »precz z komunistami« i zrywano czerwone flagi. Część demonstrantów zajęła więzienie, uwolniła aresztowanych i zaopatrzyła się w broń. Pod gmachem urzędu bezpieczeństwa padły pierwsze strzały. Po południu władze rzuciły przeciwko demonstrantom 8 tysięcy żołnierzy, wspomaganych przez ponad 400 czołgów i pojazdów opancerzonych. Żołnierzy poinformowano, że »agenci imperializmu« wywołali w Poznaniu proniemieckie rozruchy. Wieczorem i w nocy wojsko stłumiło zamieszki. Według oficjalnych danych podczas »pozańskiego czerwca« zginęło 75 osób, a kilkaset odniosło rany”<sup>7</sup>.

<sup>7</sup> T. Małkowski, J. Rzeźniowiecki, *Historia. Podręcznik dla klasy III gimnazjum*, Gdańsk 2000, s. 277.

Zacytowany w całości przykład narracji podręcznikowej o wydarzeniach Czerwca '56 spełnia wymogi dydaktyczne, niezbędne dla kształtowania podstawy wyobraźni ucnia. Zawiera sporą ilość informacji, które budują wiarygodny i weryfikowalny źródłowo obraz przebiegu zdarzeń, a nawet skróconej ich topografii. W tekście pojawiają się słowa zacytowane, które nadają narracji sankcję źródłową. Słowa te pochodzą z transparentów niesionych przez robotników, z okrzyków wnoszonych przez manifestujący tłum, ale również z komunikatów radiowych i przemówień przedstawicieli władzy komunistycznej. Owe „cudze słowa” to rodzaj zastępczej obecności w tekście podręcznika różnego typu źródeł mówionych, pisanych, a nawet źródeł fotograficznych zinterpretowanych przez autora narracji podręcznikowej. Dzięki konkretnym danym liczbowym ukazane zostały rzeczywiste rozmiary protestu oraz sił militarnych użytych do stłumienia wystąpień ludności cywilnej. W tym na pozór niewielkim tekście narracji podręcznikowej ukryty jest ogromny potencjał informacyjny i edukacyjny, który nauczyciel może spożytkować w czasie lekcji.

Bywa jednak często, że narracja podręcznikowa tworzona jest na podstawie utartych schematów należących do odmiennego kontekstu kulturowego. Schematy te okazują się zbyt ogólne, czasem zbyt abstrakcyjne, aby mogły informować o konkretnych wydarzeniach historycznych. W takim przypadku dochodzi zazwyczaj do uproszczenia sensu zdarzeń, a to z kolei sprawia, że uczniowie przyjmują te schematy bezrefleksyjnie i biorą je za rzeczywisty przebieg wydarzeń. Pozbawiona komentarza nauczyciela i dodatkowych materiałów pomocniczych schematyczna lub zbyt ogólnikowa narracja podręcznikowa albo staje się niezrozumiała, albo utrwała schematyczny obraz przeszłości, który – nie budząc żadnych wątpliwości i emocji – przemija bez echa. Oto przykład: „Dnia 28 czerwca na ulice miasta wyszli robotnicy. Pokojowa manifestacja przekształciła się w walki uliczne, krwawo stłumione przez wojsko i milicję. Wielu uczestników aresztowano. Protest w Poznaniu przyspieszył bieg wydarzeń w kraju”<sup>8</sup>. (Obok tekstu zamieszczono niewielką fotografię pochodu robotników i pomnika ofiar protestu).

Ale nawet obszerna narracja historyczna nie sprostą wymaganiom dydaktycznym, jeśli nie da gwarancji stworzenia podstawy wyobraźniowej. Oto przykład zdania pozornie informacyjnego: „Kilkadziesiąt osób zginęło, kilkaset było rannych. Kilkudziesięciu skazanych po kilku miesiącach amnestionowano”<sup>9</sup>.

Podręcznik może prowadzić do deformacji obrazu przeszłości także przez nacechowanie narracji słowami, które nieopatrznie przesuwają akcenty w sposobie ukazywania zdarzeń i dwuznacznie oceniają działania ich uczestników: „Pod wpływem fałszywych pogłosek o aresztowaniu delegatów robotniczych tłum manifestantów **wdarł się** do więzienia, a następnie, zabrawszy stamtąd broń, **zaatakował siedzibę** Wojewódzkiego UB. Zniszczono aparaturę zagłuszającą zachodnie rozgłośnie radiowe i uwolniono więźniów. **Bunt** został przez władze krwawo stłumiony, z użyciem wojska” (podkreślenia V.J.)<sup>10</sup>.

Owa dwuznaczność bierze często swój początek w dostępnym materiale źródłowym. Posłużenie się oficjalnymi ocenami zdarzeń, komunikatami medialnymi lub wypowiedziami przedstawicieli władz, tworzonymi nawet wiele lat po fakcie, nadaje podręcznikowemu opi-

<sup>8</sup> G. Wojciechowski, *Razem przez wieki. Zrozumieć przeszłość. Historia do III klasy gimnazjum*, Poznań 2001.

<sup>9</sup> M. Przybyliński, *Poznać przeszłość, zrozumieć dziś. Dzieje najnowsze 1872–2006*, Warszawa 2007, s. 236.

<sup>10</sup> *Ibidem*.

sowi zdarzeń określoną perspektywę, która nie jest perspektywą uczestników tych wydarzeń. W tym kontekście pojawia się problem „pamiętania Peerelu”, a właściwie nieobecności tej pamięci. W sukurs przychodzi prowadzone obecnie z myślą o szkołach cenne projekty edukacyjne, polegające na zapisywaniu cudzych opowieści<sup>11</sup>. To właśnie obrazy wyłaniające się z tych opowieści mogą zmienić perspektywę narracji historycznej, a przynajmniej wzbogacić ją o nowy, dotąd nieobecny punkt widzenia.

Równie groźne dla konstrukcji wiarygodnego obrazu przeszłości są – pozornie drobne – błędy rzeczowe (np. milicja zamiast służb bezpieczeństwa), dające o sobie znać w narracji podręcznikowej oraz brak orientacji w topografii miasta i kolejności wydarzeń, skutkujący niespójnym opisem ich przebiegu. Efekt ten może zostać wzmocniony, gdy towarzyszy mu nietypowy lub nieadekwatny do opisywanych zdarzeń, a w konsekwencji dezinformujący materiał ikonograficzny<sup>12</sup>. Jest to problem dość istotny, dlatego że towarzyszący narracji podręcznikowej materiał źródłowy w postaci fotografii dokumentujących zdarzenia ma za zadanie wspomagać budowanie podstawy wyobraźniowej uczniów umożliwiającej rozumienie sensu zdarzeń. Zatem dobór fotografii nie może być przypadkowy ani wyłącznie ilustracyjny, lecz celowy, ukierunkowany na pomoc w zrozumieniu, a więc czytelny dla odbiorcy. Podobnie dzieje się z doбором tekstów źródłowych, których zadaniem jest budowanie szerszego kontekstu znaczeniowego, a nie efektowne i przy okazji często tendencyjne potwierdzanie tez autora narracji.

Przykładem adekwatnie dobranej dokumentacji fotograficznej i źródła pisanego jest książka przygotowana niedawno przez IPN z myślą o maturzystach. We fragmencie poświęconym wydarzeniom Czerwca '56 umieszczono fotografię panoramicznie ukazującą główną ulicę Poznania wypełnioną czołgami oraz obszerny fragment tekstu przemówienia radiowego Józefa Cyrankiewicza z 29 czerwca, co daje czytelnikowi możliwość pogłębionej pracy interpretacyjnej. Przy nazbyt momentami ogólnej narracji, odwoływanie się do materiału źródłowego bardzo pomaga w konkretyzacji historycznej tego, co w tekście wydaje się dość abstrakcyjne i rozległe. Chodzi o zdania typu: „Rewolta o charakterze ekonomicznym podyktowana dramatyczną sytuacją materialną robotników przerodziła się w antykomunistyczny bunt o antysowieckim charakterze. Stanowiła protest przeciwko komunistycznej rzeczywistości we wszystkich jej wymiarach: ekonomiczno-społecznym, ideologicznym i politycznym”<sup>13</sup>.

Natomiast przykładem niewłaściwego użycia tekstu źródłowego i uniemożliwienia odczytania czy też wręcz zagubienia jego sensu jest powszechne cytowanie jednozdaniowego fragmentu wspomnianego przemówienia Cyrankiewicza: „Każdy prowokator czy szaleniec, który odważy się podnieść rękę przeciw władzy ludowej, niech będzie pewny, że mu tę rękę władza ludowa odrąbie **w interesie walki o podnoszenie stopy życiowej ludności, w interesie dalszej demokratyzacji naszego życia, w interesie naszej ojczyzny**” (podkreślono słowa pomijane w podręcznikach – V.J.).

<sup>11</sup> Mowa o projekcie „Pamiętanie Peerelu”, który polega na archiwizowaniu opowieści ludzi, żyjących w czasach PRL oraz gromadzeniu tych wypowiedzi w archiwum Domu Spotkań z historią. [www.pamietaniepeerelu.pl](http://www.pamietaniepeerelu.pl). Materiałem przygotowanym z myślą o Czerwcu '56 jest *Notes edukacyjny: Poznań. Czerwiec '56* zawierający zapis wspomnień uczestników i świadków zdarzeń „czarnego czwartku” oraz zapis wspomnień zwykłych ludzi, którzy nie brali bezpośredniego udziału w wydarzeniach. Każda z zebranych wypowiedzi ma wartość materiału źródłowego.

<sup>12</sup> B. Burda, B. Halczak, R.M. Józefiak, M. Szymczak, *Historia najnowsza. Zakres rozszerzony dla liceum ogólnokształcącego*, Gdynia 2005.

<sup>13</sup> Por. A. Dziurok, M. Gałęzowski, Ł. Kamiński, F. Musiał, *op. cit.*, s. 278–279.

W wersji skróconej słowa brzmią efektownie, ale świadczą o pewności, arogancji, wręcz brutalności władzy komunistycznej – nic poza tym. Dopiero całość cytatu ukazuje bezwzględność i cynizm komunistów, ich świadomą manipulację w ocenie faktów i napiętnowanie uczestników wydarzeń, skrywane pod pozorami troski o ład społeczny i demokrację. Tekst ukazuje trwale cechy charakterystyczne dla języka władzy, komunikującej społeczeństwu własną wersję wydarzeń.

### Na zakończenie...

Niepokoić może tendencja, jaka zarysowała się w wielu podręcznikach do historii, polegająca na zepchnięciu wydarzeń Czerwca '56 do wymiaru lokalnego lub ich faktyczna marginalizacja, a co za tym idzie słabe zakorze-

niona ich obecność w świadomości historycznej poza Wielkopolską. Bez zrozumienia znaczenia, jakie wydarzenia ostatnich dziesięcioleci odegrały w historii Polski, obraz przeszłości utrwalany przez szkołę w pamięci młodych pokoleń staje się niepełny i zagrożony deformującym ujęciem. Efektem tego typu deformacji są silnie utrwalone, stereotypowe przekonania i trudno poddające się weryfikacji opinie na temat najnowszej historii Polski.

Istnieje konieczność łączenia w szkolnej edukacji historycznej ujęć tradycyjnie historycznych z nowym podejściem do przeszłości, w którym swoją obecność wyraźnie zaznacza troska o pamięć. Przykładem takiego komplementarnego podejścia do tematyki Czerwca '56 są wysiłki podejmowane przez poznański Oddział IPN na rzecz utworzenia specjalnej strony internetowej, łączącej w sposób komplementarny oba podejścia do wydarzeń: historię i pamięć<sup>14</sup>.



Poznański Czerwiec, manifestacja na pl. Stalina  
(obecnie Adama Mickiewicza)

<sup>14</sup> Por. [www.czerwiec56.ipn.gov.pl](http://www.czerwiec56.ipn.gov.pl) Nauczyciele znajdą na stronie obok tradycyjnych opracowań i materiałów historycznych także zapisy dźwiękowe i materiał przygotowany zgodnie z metodą *oral history*.

# BUNT UKRYTY W PIWNICY?

## MUZEUW POWSTANIA POZNAŃSKIEGO CZERWIEC '56

**„Dlaczego w Poznaniu podczas okupacji nie było ruchu oporu? Bo był zakaz...” Ten gorzko brzmiący dowcip opowiadają o sobie poznaniancy. Żart często kryje w sobie okrucich prawdy, w tym przypadku jednak jest dla mieszkańców Wielkopolski krzywdzący. Jednym z miejsc, które swoim istnieniem głośno temu przeczy jest Muzeum Powstania Poznańskiego Czerwiec '56, filia Wielkopolskiego Muzeum Walk Niepodległościowych, mieszcząca się w podziemiach Centrum Kultury „Zamek”.**

W nowoczesności coraz trudniej oczekiwać od kolejnych pokoleń, że będą przeszłość poznawać jedynie z książek. Coraz częściej popularyzując historię sięga się więc po nowe metody edukacji i nowe, związane z cyfrowymi mediami, nośniki pamięci. Obecnie za jedno z popularniejszych nośników pamięci uważa się nowoczesne w formie muzea narracyjne. Idea ta odwołuje się do takiego typu prezentacji wiedzy historycznej, w którym przekaz ma kształt rozwijającego się opowiadania, ujętego w formę rekonstrukcji wydarzeń. Na jego podstawie widz ma zbudować własne wyobrażenie na temat przeszłości. Przekaz tworzony jest tu poprzez połączenie tradycyjnych eksponatów muzealnych z nowymi mediami, których formalny kształt i charakter jest odpowiedzią na konkretne zapotrzebowania odbiorców żyjących w rzeczywistości Internetu i mediów cyfrowych. Ekspozycja zatem wszechstronnie oddziałuje na widza: poprzez multimedia, obraz, dźwięk, scenografię i tekst. „Od nowoczesnego przekazu w muzeach – projekcji filmów, komputerów, oddziaływania na wszystkie zmysły już nie uciekniemy. Zwłaszcza młodzi ludzie tego oczekują” - uważa architekt Mirosław Nizio – współautor projektu ekspozycji w Muzeum Powstania Warszawskiego<sup>1</sup>.

O znaczeniu i zapotrzebowaniu na tego typu instytucje świadczy fakt, że powstaje obecnie tak wiele muzeów multimedialnych, iż można już mówić o „modzie na muzea” – trendzie obecnym zarówno w Polsce, jak i na świecie. Muzeum Powstania Poznańskiego „Czerwiec '56” należy do jednej z najwcześniejszych otwartych tego typu placówek w Polsce. Wydarzenia Poznańskiego Czerwca są w powojennej historii Poznania jednym z najważniejszych rejonów pamięci historycznej. Pomimo tego oraz mimo obecności w przestrzeni miejskiej pomników i licznych ostatnio podejmowanych działań mających na celu przywrócenie pamięci i znaczenia wydarzeń z czerwca 1956 r., które są obszarem w świadomości zbiorowej poznaniaków nie do końca oswojonym i przepracowanym. Być może dlatego że przeszłość nie została rozliczona, nigdy nie wskazano ani nie ukarano winnych zbrodni wówczas popełnionych? Muzeum wydaje się zatem miejscem, które pozwala mieszkańcom miasta odzyskać i pełniej poznać wydarzenia Poznańskiego Powstania, a odwiedzającym Poznań turystom ukazać prawdziwe, wykraczające poza utarte stereotypy oblicze miasta i jego historii.

Lokalizacja muzeum nie jest przypadkowa. Znajduje się w miejscu niewralgicznym dla wydarzeń czerwcowych. „To tu uformował się tłum demonstrantów. To tu podzielił się na

<sup>1</sup> Zob. Dariusz Bartoszewicz, *Historia ożywiona*, „Gazeta Wyborcza”, 1 IV 2005.



kilka grup, z których jedna, ruszyła na ulicę Młyńską, wdarła się do więzienia i uwolniła więźniów, następna przeszła przez teren Międzynarodowych Targów Poznańskich oraz zniszczyła znajdujące się na budynku ZUS urządzenia zagłuszające zagraniczne rozgłośnie radiowe. Ostatnia wreszcie grupa, która wyłoniła się z tłumu demonstrantów zgromadzonego przed Zamkiem dotarła na pod gmach Urzędu Bezpieczeństwa mieszczący się przy ul. Kochanowskiego” – podkreśla kierownik Muzeum Krzysztof Głyda. Zamek – ówczesna siedziba Miejskiej Rady Narodowej jako świadek Poznańskiego Czerwca i kluczowe miejsce wydarzeń, stanowi zatem idealną lokalizację dla placówki. Miejsce pamięci, za jakie można uznać muzeum, stapia się tu z tzw. pamięcią miejsca, podkreślając jego wymowę.

Niestety, mimo trafności wyboru lokalizacji, w ogromnej przestrzeni Zamku muzeum zanika. Zaznaczające wejście stalowe cyfry 1956 nikną wśród samochodów i budki strażniczej znajdujących się na sąsiadującym z placówką parkingu. Wąski korytarz ze schodami prowadzący do sal wpływa na odbiór całości ekspozycji. Odnosi się wrażenie, że wydarzenia Poznańskiego Czerwca nadal są tematem, o którym mówi się ukradkowo, a pamięć o „zbuntowanym mieście” schowana została w piwnicy.

Prezentowana w muzeum stała wystawa, zatytułowana „Powstanie Poznańskie 1956 – ocalona pamięć” skupia linię narracyjną na ukazaniu przebiegu wydarzeń z czerwca ‘56 oraz ich przyczyn i skutków, zgodnie z hasłem towarzyszącym ekspozycji „Miasto zbuntowało się nieprzypadkowo”. Ekspozycja koncentruje się, więc w założeniu na uchwyceniu istoty Poznańskiego Czerwca – pokazaniu, dlaczego ludzie żyjący w mieście kochającym porządek i dyscyplinę zdecydowali się wystąpić przeciw systemowi, i stanąć do walki o „byt, wolność i własną tożsamość”. Jednocześnie uświadamia, że nie był to pojedynczy odosobniony zryw, a walka miała w poznańskich rodzinach swoją tradycję. O czym świadczą pamiątki rodzinne: powstańcze z czasów od Powstania Listopadowego do Wielkopolskiego, i po AK znajdujące się w pierwszej sali „Mieszkanie poznaniaków”.

Zwiedzając ekspozycję, w ciągu godziny przechodzi się poprzez kolejne przestrzenie prywatne i publiczne, ukazujące oblicze zbuntowanego miasta: typowe mieszkanie poznańskiej rodziny robotniczej w latach pięćdziesiątych XX wieku; częściowo zrekonstruowany tramwaj z epoki, w którym znajdują się archiwalne nagrania dźwiękowe walk i relacje świadków; zaranżowaną celę, w której przebywali robotnicy, gdzie można usłyszeć ich wstrząsające rela-



Fot. P. Życieński

cje z więzienia; wreszcie salę rozpraw, w której naciskając przyciski można wysłuchać mowy obrońców i samych oskarżonych poznańców. W sali „Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Poznaniu”, dominujący element stanowi mównica, z której dobiegają fragmenty przemówień władz partyjnych. Na umieszczonych na stole prezydyjnym monitorach LCD, prezentowane są główne założenia propagandowe epoki. Ulotki i fragmenty artykułów sugestywnie ilustrują założenia planu sześcioletniego, którego wprowadzanie było dla poznańców gospodarczą i ekonomiczną katastrofą oraz propagandę antykapitalistyczną. Atmosferę tej sali dopełniają plakaty propagandowe epoki socrealistycznej z czołowym plakatem Włodzimierza Zakrzewskiego „Partia sternikiem narodu”. Ta sala konfrontuje kłamstwo i propagandę epoki z rzeczywistością pokazaną w innych częściach wystawy.

Ośią spinającą poszczególne części wystawy są odtworzone, za pomocą zdjęć, elementów scenografii i multimediów, poznańskie ulice – główne areny wydarzeń – Wolności oraz Kochanowskiego.

Każda z wydzielonych sal oddziałuje na widza poprzez całość zaaranżowanej przestrzeni. Przemawiają nie tylko ściany, ale też grunt pod stopami. Sale ukazujące poznańskie ulice wyłożone są brukiem, w sądzie i komitecie partii znajduje się parkiet, w celi deski. Szczególną atmosferę panującą na ulicach Poznania w czasie powstania oddają powiększone, pełniące tu rolę scenografii zdjęcia. W takie przestrzenie wplecione są autentyczne eksponaty z epoki – rower, chodaki, w których chodzili robotnicy fabryki Cegielskiego i fotogramy, np. w bruku znajdują się podświetlone zdjęcia ofiar. W narracje włączone są przejmujące dokumenty w tym wyjątkowy cykl fotografii zrobionych z okna przy ulicy Poznańskiej przez Leszka Papierzyckiego. Ukazuje on w następujących po sobie dramatycznych sekwencjach wydarzenia, które rozgrywały się na rogu ul. Kochanowskiego i Poznańskiej. Pozwalają one odtworzyć przebieg tragicznych wydarzeń. Na zdjęciach widać najpierw rosnącą grupę demonstrantów przed budynkiem UB, nadjeżdżające czołgi, a padających na ziemię demonstrantów, potem pojawiają się karetki pogotowia. Przy czym, zgodnie z historią ich powstania, fotografie te są prezentowane w zainscenizowanym oknie, którego rolę spełnia wmontowany w ścianę ekran.

Odtworzone w muzeum wnętrze przeciętnego poznańskiego mieszkania z lat pięćdziesiątych, mówi wiele o charakterze ekspozycji. To miejsce ważne dla zwykłych poznańców, bo to oni byli uczestnikami wydarzeń czerwcowych. Taki charakter wystawy odwołuje się

zatem do osobistych wspomnień zwiedzających. Twórcy muzeum dają nam do zrozumienia, że walka z systemem, toczyła się przede wszystkim w sferze życia prywatnego. To było centrum oporu przeciwko oficjalnej władzy i ideologii. Obok pamiątek z narodowych powstań umieszczono tu odbiornik radiowy, z którego słychać audycje Radia Wolna Europa. W rodzinnych domach przez kolejne pokolenia konstruowana była tożsamość przeciętnego poznaniaka, który włączył się w bunt.

Wystawa „Powstanie Poznańskie 1956 – ocalona pamięć” zbudowana jest dwutorowo – w narracji przeplatają się losy indywidualne i zbiorowe. Historia zbiorowego doświadczenia poznaniaków opowiedziana jest również z perspektywy indywidualnych losów; poprzez pisemne i ustne relacje świadków (powtarzająca się w poszczególnych salach relacja Stanisławy Sobańskiej) i spersonalizowane eksponaty, np. przestrzelona koszula Romka Strzałkowskiego. Personalizacja powoduje odwoływanie się do emocji odbiorcy, pozwala na jego pełniejsze zaangażowanie w historyczny przekaz. Łatwiej i bardziej emocjonalnie porusza opowieść o losie pojedynczego człowieka niż np. podanie statystycznych, zbiorowych danych. Dlatego warte rozważenia jest pozostawienie czasowej (ze względu na ograniczoną przestrzeń wystawienniczą) wystawy poświęconej najmłodszej ofierze poznańskiego „czarnego czwartku” – Romkowi Strzałkowskiemu. Stanowi ona bowiem jeden z najbardziej poruszających momentów ekspozycji.

Ekspozycja jest ciekawa i przemyślana, a niewielka przestrzeń muzeum, paradoksalnie jest też jego atutem. Wystawa ogranicza się do najważniejszych, kluczowych wątków. Porusza odbiorcę, ale nie nudzi. Przejście przez nią trwa około godziny, więc nie jest się skazanym na zalew trudnymi do zapamiętania informacjami.

Nie można przy tym zapomnieć, że rola nowoczesnego muzeum nie ogranicza się do prezentowanej przez nie wystawy stałej i organizowanych przez nie wystaw czasowych. Ma ono pełnić też rolę archiwum zbierającego dokumenty i eksponaty dotyczące danej tematyki i okresu. Zajmuje się wydawaniem publikacji, inicjowaniem szeregu działań edukacyjno-kulturalnych. Jednocześnie funkcjonuje jako jednostka badawcza. Stanowi więc z założenia „medium pośredniczące między badaniami naukowymi ze strony historyków a pamięcią zbiorową rozumianą powszechnie jako pamięć potoczna”<sup>2</sup>. Muzeum Powstania Poznańskiego, zgodnie z duchem muzeum narracyjnego, spełnia wymienione wyżej zadania, prowadzi też zajęcia edukacyjne dla młodzieży. Organizuje cykliczne spotkania dla uczestników buntu miasta z 1956 r. W bibliotece gromadzone są zbiory dokumentów i pamiątek związanych z Czerwcem ‘56. Muzeum zbiera też późniejsze pamiątki i dokumenty związane z działalnością poznańskiej opozycji antykomunistycznej z czasów PRL i planuje rozszerzanie swojej działalności.

Poznańska placówka miała być jednym z pierwszych polskich nowoczesnych muzeów historycznych, nową wizytówką miasta. Może przyczynić się do przełamania niepamięci po długim okresie wyciszania i deprecjonowania wagi Poznańskiego Czerwca. Szkoda, że nie jest ono tak obecne w świadomości poznaniaków jak Muzeum Powstania Warszawskiego w Warszawie. Miejsce to jest przecież ważnym punktem na mapie Poznania. Upamiętnia i przedstawia bezprecedensowe wydarzenie w historii miasta. Słabo wypromowanie i wyeksponowanie w przestrzeni miejskiej Muzeum Powstania Poznańskiego „Czerwiec ‘56” zdaje się świadczyć o tym, że poznaniacy nie doceniają znaczenia swojego buntu i pamięci o nim.

<sup>2</sup> Bartosz Korzeniewski, *Wystawy historyczne jako nośnik pamięci. Na przykładzie wystawy o zbrodniach Wehrmachtu*, „Kultura współczesna” 2007, nr 3 (53), s. 68.



# OPÓR SPOŁECZNY I OPOZYCJA W EPOCE GIERKA

**Problematyka oporu społecznego oraz kształtowania się i działalności opozycji demokratycznej w Wielkopolsce w czasie dekady rządów ekipy Edwarda Gierka należy jeszcze do zagadnień mało poznanych. Dla badaczy wielkim problemem jest to, że po podziale Wielkopolski na pięć województw w 1975 r. materiały źródłowe, przede wszystkim te wytworzone przez SB, zostały rozproszone i dlatego dziś stan ich zachowania jest mocno zróżnicowany. Ówczesna reforma administracyjna nie pomniejszyła jednak roli Poznania, który pozostał dominującym ośrodkiem przemysłowym i akademickim w tym regionie. Także w tym mieście koncentrowała się działalność opozycji.**

Na początku lat siedemdziesiątych władzom PRL udało się ustabilizować sytuację polityczną i ekonomiczną. W Wielkopolsce wzrosła produkcja przemysłowa, zaczęły rosnąć płace i zelżała cenzura, co miało duże znaczenie dla środowisk intelektualnych. Okres ten literaci związani z nurtem Nowej Fali nazywali nawet „małą odwilżą”. Ale też w tym czasie SB miała prowadzić działania dezintegrujące środowiska opozycyjne, zapobiegać tworzeniu się grup i organizacji opozycyjnych, uniemożliwiać wykorzystywanie legalnych klubów i stowarzyszeń do niezależnej działalności i nie dopuszczać do strajków<sup>1</sup>.

## Strajki i „przejawy niezadowolenia”

W grudniu 1970 r. w wielkopolskich zakładach nie doszło do protestów na tak dużą skalę jak na Wybrzeżu. Jednak w ciągu następnych miesięcy w wielu przedsiębiorstwach utrzymywało się napięcie, które uzewnętrzniało się poprzez strajki i „przejawy niezadowolenia”. Miały one głównie charakter ekonomiczny. Pracownicy zgłaszali też postulaty polityczne, domagając się m.in. zmian we władzach centralnych i zwiększenia kompetencji związków zawodowych. W niektórych zakładach pracy sytuację polityczną krytykowali również członkowie PZPR<sup>2</sup>. W okresie późniejszym zmalała liczba protestów w zakładach pracy Wielkopolski. Dane liczbowe zawiera poniższa tabela.

<sup>1</sup> E. Makowski, *Od socjaldemokracji do „Solidarności”*, Poznań 1991, s. 276–279; S. Barańczak, *O tak zwanej Nowej Fali*, „Solidarność Dolnośląska”, 17 IV 1981, nr 16/30; AIPN Po, 06/91, t. 16, Pismo zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. Służby Bezpieczeństwa w Poznaniu do naczelników wydziałów i starszych inspektorów SB KW MO oraz I zastępców komendantów powiatowych MO ds. SB, 27 I 1971 r., k. 15–16; AIPN Po, 0/6/227 t. 4, Dyrektywa nr 2 kierownictwa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w sprawie aktualnych zadań resortu spraw wewnętrznych, w szczególności Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej, 20 V 1971 r., k. 53–54; AIPN Po, 06/227, t. 4, Dyrektywa nr 4 kierownictwa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w sprawie głównych zadań resortu w dalszych działaniach na rzecz poprawy bezpieczeństwa wewnętrznego, porządku publicznego i dyscypliny w kraju, 13 III 1973 r., s. 29–30.

<sup>2</sup> A. Choniawko, *Marzec 1968 i grudzień 1970 w Wielkopolsce*, „Kronika Wielkopolski” 1982, nr 2.

	1971	1972	1973	1974	1975
Strajki	14	3	8	4	–
„Przejawy niezadowoleni”	126	51	18	63	15

Źródło: AIPN Po, 06/222, t. 44, Wystąpienie, luty 1973, k. 3–4; AIPN Po, 06/222, t. 46, Wystąpienie na naradzie, [styczeń 1976 r.], k. 180; AIPN Po, 06/222, t. 46, Analiza stanu bezpieczeństwa województwa poznańskiego za I półrocze 1975 r., 18 VII 1975 r., k. 274; *ibidem*, t. 35, Sprawozdanie z działalności SB w województwie poznańskim za rok 1974, 6 II 1975 r., k. 426–427. Dokument podaje inne dane dot. 1973 r. – 132 „sytuacje konfliktowe”, w tym 8 „przerw w pracy”.

Jak widać, po roku 1971 w wielkopolskich zakładach strajki zdarzały się sporadycznie i nie było większych konfliktów. W swoich dokumentach funkcjonariusze SB podkreślali, że w 1975 r. liczba „niezadowoleni” w zakładach pracy zmalała, a dzięki wczesnemu rozpoznaniu sytuacji i przekazywaniu stosownych informacji wojewódzkim władzom PZPR nie dopuszczono do „powstania przerw w pracy i zakłóceń toku produkcji”<sup>3</sup>.

Ale już rok później, w związku z pogarszającą się sytuacją ekonomiczną, w zakładach pracy częściej dochodziło do „przejawów niezadowolenia”, a 25 czerwca 1976 r. w województwie poznańskim spontaniczne strajki przeciw podwyżce cen wybuchły w Poznańskiej Fabryce Łożysk Toczyńskich i Fabryce Narzędzi Chirurgicznych „Chifa” w Nowym Tomyślu. Z pracy zwolniono wtedy sześciu pracowników PFLT i siedmiu z „Chify”. Wielu uczestników protestów otrzymało kary administracyjne i partyjne. W inny sposób sprzeciw wobec podwyżki cen wyrazili pracownicy trzeciej zmiany Poznańskich Zakładów Opon Samochodowych „Stomil”, którzy po prostu odmówili spożycia posiłku regeneracyjnego. Zarówno 25 czerwca, jak i w okresie późniejszym nastroje niezadowolenia panowały także w innych wielkopolskich przedsiębiorstwach. Przejawiały się one w ostrych w tonie wypowiedziach, krytykujących podwyżki cen i sytuację ekonomiczną w Polsce. Sporadycznie dochodziło do przypadków przerwania pracy, np. w nocy z 2 na 3 sierpnia 1976 r. miały miejsce „krótkie przestoje” w Fabryce Samochodów Osobowych „Polmo” w Dąbiu (województwo konińskie). Wyraźne pogorszenie nastrojów władze dostrzegły w pierwszej połowie 1980 r. Doszło wówczas do wielu „przejawów niezadowolenia” w wielkopolskich zakładach pracy<sup>4</sup>.

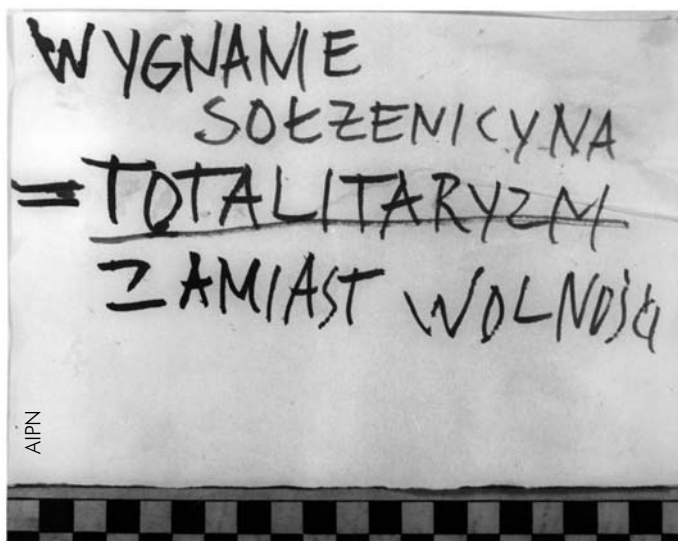
### Ulotki, anonimy, napisy na murach...

Opór społeczny przejawiał się w wysyłaniu anonimowych listów do aktywistów partyjnych i przedstawicieli aparatu państwowego, malowaniu napisów na murach i sporządzaniu ulotek (wykonywały je pojedyncze osoby lub niewielkie grupy osób). Na przykład 15 lutego 1974 r. znaleziono w Poznaniu dziewięć ulotek dotyczących protestu przeciwko zmuszeniu do opuszczenia ZSRR Aleksandra Sołżenicyna. Zawierały one takie hasła, jak: „Tragedia Sołże-

<sup>3</sup> AIPN Po, 06/222, Wystąpienie na naradzie, [styczeń 1976 r.], k. 179–180.

<sup>4</sup> P. Zwiernik, *Czerwiec '76 w województwie poznańskim* [w:] *Czerwiec 1976. Spory i refleksje po 25 latach*, red. P. Sasanka i R. Spałek, Warszawa 2003, s. 55–62; E. Wojcieszek, P. Zwiernik, *NSZZ „Solidarność” w Koninie* [w:] *NSZZ „Solidarność” 1980–1989*, t. 4, red. Ł. Kamiński i G. Waligóra, s. 305–306; AIPN Po, 06/222, t. 46, Informacja, 7 VII 1976 r., k. 94; AIPN Po, 064/3, t. 1, Analiza zagrożeń za 1980 r., 30 XII 1980 r., k. 36; AIPN Łd, 0044/10, t. 1/CD, Informacja dot. sytuacji polityczno-operacyjnej i stanu bezpieczeństwa w województwie kaliskim za okres od 26 III do 1 IV 1980 r., 1 IV 1980 r., k. 115; *ibidem*, Informacja dot. sytuacji w WSK „PZL-Kalisz”, ZAP „MERA” i ZSM „Ursus” w Ostrowie Wlkp., 2 VI 1980 r., k. 190–191.

nicyna symbolem niewoli myśli” i „Wygnanie Sołżenicyna = totalitaryzm zamiast wolności”. W Turku 17 lutego znaleziono dziewięć ulotek, przyczepionych do słupów telegraficznych. W nich również wyrażano protest przeciw wypędzeniu Sołżenicyna<sup>5</sup>. Z kolei po tragicznej śmierci Pyjasa kolportowano w Poznaniu ulotki informujące o Mszy św. za jego duszę w kościele oo. Dominikanów. Została ona odprawiona 23 maja 1977 r.<sup>6</sup> W ocenie SB, w kolportowanych ulotkach dominowały akcenty „antypartyjne, antyradzieckie, antypaństwowe, szkalujące działaczy partyjnych i państwowych”, a także popierające opozycję. Charakter „antypaństwowy” miało 60 proc. napisów, „antyradziecki” 40 proc. Ich treść skierowana była przeciw kierownictwu partii, ustrojowi socjalistycznemu i ZSRR, np.: „Precz z PZPR – KPZR” (październik 1975 r. na ul. Junikowskiej), „Precz z komunizmem” (luty 1978 r. pod mostem na ul. Hetmańskiej),



Ulotka znaleziona w Poznaniu 15 lutego 1974 r.

„Precz z ZSRR”, „Precz z przyjaźnią z ZSRR”<sup>7</sup>. Kolportowano również „wiersze-paszkwile”, ośmieszające przywódców PRL lub gospodarczą politykę władz. Nasilenie „wrogiej działalności” SB odnotowywała w okresie świąt państwowych (np. 1 Maja), zjazdów PZPR, wyborów do Sejmu, po decyzjach o charakterze ekonomicznym lub podczas ważnych wydarzeń politycznych (np. strajków na Wybrzeżu w 1980 r.)<sup>8</sup>.



AIPN

<sup>5</sup> AIPN Po, 04/3307, Notatka służbowa, 25 II 1974 r., k. 18; *ibidem*, Informacja, 18 II 1974 r., k. 4; *ibidem*, Notatka służbowa, 25 II 1974 r., k. 18.

<sup>6</sup> APP, KW PZPR w Poznaniu, 1166, Informacja nr 52/77, 31 V 1977 r., k. 159.

<sup>7</sup> AIPN Po, 08/932, t. IV, Notatka, 6 X 1975 r., k. 68; *ibidem*, 06/226/5/2, Materiał poglądowy napisu pod mostem – Trasa Hetmańska, 3 II 1978, k. 170.

<sup>8</sup> AIPN, 1509/1015, M. Kajko, Organizacja pracy operacyjnej w zakresie zwalczania wrogiej propagandy pisanej na terenie województwa poznańskiego w latach 1974–1978, k. 37–38.

Służba Bezpieczeństwa zajmowała się także przypadkami zdzierania czerwonych flag lub celowego uszkodzenia oficjalnych haseł propagandowych, np. w nocy z 20 na 21 czerwca 1978 r. na ul. Dzierżyńskiego oblano farbą plansze z hasłami: „Program partii programem narodu” i „Przewodzi partia”<sup>9</sup>. Intensywne działania operacyjne i śledcze SB prowadziła także po nieudanej próbie podpalenia Konsulatu ZSRR w Poznaniu. W nocy 17 września 1973 r. nieustalona osoba wrzuciła (wybijając szybę) zapaloną butelkę z naftą do gabinetu konsula Kuzniecowa. Przymocowana była do niej **blaszka z wrytym napisem: „17 IX 1939”**, symbolem trzech krzyży i literami NWO. Butelka się nie rozbiła. Bezpieka nie wykryła sprawcy. Dwa lata później, 17 sierpnia, dwie osoby obrzuciły jajami gablotę z materiałami propagandowymi o ZSRR ustawioną przed wejściem do sowieckiego konsulatu<sup>10</sup>.



Wykaz przypadków tzw. wrogiej propagandy pisanej w województwie poznańskim przedstawia poniższa tabela, opracowana przez funkcjonariusza SB na podstawie materiałów operacyjnych Wydziału III.

Lata	Ulotki		Anonimy		Napisy	
	Fakt	Ilość	Fakt	Ilość	Fakt	Ilość
1975	2	5	2	40	–	–
1976	8	24	11	50	3	9
1977	4	30	19	23	3	3
1978	6	478	7	12	–	–
1979	10	65	4	6	2	7
1980	7	132	6	24	4	15
Razem	37	732	49	165	12	34

Źródło: AIPN, 1510/4707, *Wroga propaganda pisana w m. Poznaniu i województwie poznańskim w latach 1975–1980. Wykaz nie odzwierciedla wszystkich przypadków przejścia ulotek; np. w czerwcu 1980 r. SB przejęła operacyjnie 1875 egz. wzywających do obchodów 24. rocznicy 28 VI 1956 r. Z kolei w 1978 r. nie wykazano przypadku „wrogiego” napisu przy ul. Hetmańskiej.*

<sup>9</sup> AIPN Po, 06/222, Notatka urzędowa, 21 VI 1978 r., k. 62; *ibidem*, Protokół oględzin uszkodzenia hasła i plakatu przy ul. Dzierżyńskiego 247, 21 VI 1978 r., k. 63; *ibidem*, t. 30, Plan pracy Wydziału III KW MO Poznań w 1978 r., 9 XII 1977 r., k. 235.

<sup>10</sup> AIPN Po, 08/932, t. 1, Szyfrogram do Departamentu III MSW w Warszawie, 18 IX 1973 r., k. 13; *ibidem*, t. IV, Telegram nr 9758/75, 17 VIII 1975 r., k. 12.

Od 1 czerwca 1975 do 30 czerwca 1980 r. Wydział III KW MO w Poznaniu założył 75 spraw operacyjnych, w ramach których zajmowano się poszukiwaniem autorów „wrogiej propagandy”. Do czerwca 1980 r. rozpatrzono 44 sprawy, z których 21 zakończyło się ustaleniem sprawców<sup>11</sup>.

### Niezależne środowiska

Środowiska, w których mogły powstawać w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych inicjatywy o charakterze opozycyjnym lub kontestacyjnym, były dezintegrowane i kontrolowane operacyjnie przez SB. Do środowisk tych można zaliczyć kombatantów II wojny światowej (żołnierzy AK i Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie), uczestników konspiracji powojennej i legalnej opozycji (PSL), a także środowiska artystyczne i literackie. Przykładem może być Teatr Ósmego Dnia, którego kierownikiem artystycznym był Stanisław Barańczak. W 1971 r. teatr zaczął wystawiać sztukę *Krwiodawcy*, która nawiązywała do wydarzeń Grudnia '70. Po ingerencji cenzury zmieniono częściowo jej treść. Zmieniono też tytuł na *Jednym tchem*. W 1977 r. niektórzy aktorzy i pracownicy Teatru Ósmego Dnia (np. Ewa Wójciak, Roman Radomski i Jerzy Nowacki) zaangażowali się w akcję obrony Stanisława Barańczaka i powołania Studenckiego Komitetu Solidarności w Poznaniu<sup>12</sup>.

Problemem dla władz były również teatry i kabarety studenckie (np. „Na skraju”, „Świadkowie”, „Przyjaciele”, „Dziadki”, „Deska”, „Dynia”), które często nie podporządkowywały się decyzjom cenzury i prezentowały treści o „wyraźnie wrogich tendencjach”. Niektóre zostały rozwiązane w 1975 r. po występach w ramach Tygodnia Kultury Studenckiej UAM<sup>13</sup>.

Znaczącą rolę w środowisku studentów odgrywały także duszpasterstwa akademickie. Spośród dwunastu takich wspólnot najbardziej aktywne było duszpasterstwo prowadzone przez dominikanina o. Honoriusza Kowalczyka. Według szacunków SB rocznie przewijało się przez nie ok. 5 tys. studentów (zdaniem dominikanów – ok. 10 tys.), a jego aktywnymi uczestnikami było prawie 400 osób. Niektórzy spośród nich (np. Włodzimierz Fenrych, Wiesław Lisecki, Edmund Maliszewski, Maria Rembarz) zaangażowali się w 1977 r. w obronę Barańczaka, protesty po tragicznej śmierci Stanisława Pyjasa, kolportaż bibuły lub organizowanie Studenckiego Komitetu Solidarności<sup>14</sup>.

Oficjalnej, politycznej linii partii sprzeciwiali się niektórzy poznańscy literaci, m.in. Stanisław Barańczak, Lech Dymarski, Ryszard Krynicki. W środowisku tym krytykowano

<sup>11</sup> AIPN, 1510/4707, A. Spychaj, Wroga propaganda pisana w m. Poznaniu i województwie poznańskim w latach 1975–1980, ASW, Warszawa 1982, k. 24. Dane przytoczone przez por. Spychaj różnią się trochę od liczb podanych przez M. Kajkę.

<sup>12</sup> AIPN Po, 003/738, Informacja dot. sytuacji w środowiskach młodzieżowych w woj. poznańskim, 19 IV 1972 r., k. 339–351; *ibidem*, Informacja dot. działalności Teatru Ósmego Dnia, 11 XII 1972 r., k. 307–309; AIPN Po, 06/210, t. 5, Informacja o sytuacji polityczno-operacyjnej w okresie od 26 do 31 I 1975 r. na terenie województwa poznańskiego, 1 II 1975 r., k. 18; AIPN Po, 06/222, t. 46, Analiza stanu bezpieczeństwa województwa poznańskiego za I półrocze 1975 r., 18 VII 1975 r., k. 262–264; na temat działalności opozycyjnej literatów (również w Poznaniu) zob. „*Twórczość obca nam klasowo*”. *Aparat represji wobec środowiska literackiego 1956–1990*, A. Chojnowski i S. Ligarski, Warszawa 2009.

<sup>13</sup> AIPN Po, 06/215, t. 9, Meldunek operacyjny, 30 X 1975 r., k. 8; *ibidem*, Meldunek operacyjny, 2 XII 1975 r., k. 10–11; AIPN Po, 06/222, t. 30, Plan pracy Wydziału III w 1976 r., 30 XII 1975 r., k. 270.

<sup>14</sup> W. Fenrych, *Studencki Komitet Solidarności w Poznaniu*, 2007, mps; AIPN, 1509/542, J. Frieske, Oddziaływanie Kościoła rzymsko-katolickiego na młodzież akademicką jako jedna z form przeciwdziałania procesom laicyzacji, na przykładzie wyższych uczelni w Poznaniu, Legionowo 1977 r., k. 18–20.

działalność cenzury i domagano się wolności słowa. Wpływ na negatywną ocenę postępowania władz PRL miał też przebieg zjazdu ZLP, który 22 i 23 lutego 1975 r. odbył się w Poznaniu. Działania SB i „kierownictwa politycznego” zjazdu spowodowały „wyeliminowanie czołowych kandydatów opozycji do władz ZLP” (m.in. Zbigniewa Herberta)<sup>15</sup>. Po ogłoszeniu w 1975 r. przez władze PRL propozycji zmian w konstytucji wśród sygnatariuszy najbardziej znanego protestu, nazywanego *Listem 59*, byli również poznańscy poeci: Barańczak, Dymarski i Krynicki. We wrześniu 1976 r. Barańczak został członkiem Komitetu Obrony Robotników<sup>16</sup>.

Przypadki kontestowania polityki władz PRL zdarzały się również w niektórych legalnych organizacjach. Przykładem może być działalność tzw. grupy młodych w Stowarzyszeniu PAX. Mniej więcej od połowy lat siedemdziesiątych narastał w nim kryzys, przejawiający się rozłamek między „starą kadrą kierowniczą” a „nurtem młodzieżowym”. Podział administracyjny w 1975 r. spowodował konieczność utworzenia nowych organizacji wojewódzkich PAX. Po tych zmianach, w latach 1977–1978 dziesięć ośrodków znalazło się „pod wpływem [...] »frondy« ideologicznej, która w duchu demokratyczno-liberalno-narodowym zaczęła się domagać miejsca w oficjalnej strukturze PAX-u”. W „grupie młodych” był m.in. Romuald Szeremietiew, szef oddziału PAX w Lesznie, a jednocześnie członek podziemnego Nurtu Niepodległościowego i uczestnik Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Z kolei w Poznaniu w takiej grupie aktywnie działał Maciej Pstrąg-Bieleński, również członek ROPCiO. W 1979 r. obaj byli współzałożycielami Konfederacji Polski Niepodległej<sup>17</sup>.

## Opozycja

W 1973 r. autor anonimowego listu skierowanego do Komendy Powiatowej MO w Ostrowie Wlkp. tak oceniał ówczesną sytuację: „Jesteśmy młodzi, ale już [...] znamy się na tych sprawach [...]. Punkty oporu są i będą w tym państwie [...]. Jesteśmy straszliwie rozjuszeni. Precz z Sowietami z Polski!”<sup>18</sup>. Pojawiające się w ulotkach lub anonimach nazwy organizacji były – przynajmniej w niektórych przypadkach – fikcyjne, bo zamiarem autorów było zasugerowanie władzom, że istnieje wiele podziemnych organizacji. Przykładem mogą być materiały podpisane przez Komitet Chrześcijańskiej Organizacji Polityczno-Społecznej, Sztab Główny OWP lub Patriotów Polskich<sup>19</sup>.

Sporadycznie zdarzały się jednak przypadki tworzenia niezależnych grup o charakterze opozycyjnym lub kontestujących ówczesną sytuację polityczną. Na przykład w 1974 r. student UAM oraz studenci z Gdańska, Łodzi i Warszawy założyli grupę, którą nazwano Syndykat 134. Z analiz SB wynika, że miała ona charakter anarchistyczny „z domieszką trockizmu

<sup>15</sup> AIPN Po, 06/210, t. 5, Depesza szyfrowa do dyrektora Departamentu III MSW w Warszawie, gen. bryg. A. Krzysztoporskiego, 23 II 1975 r., k. 44–45; AIPN Po, 06/222, t. 46, Analiza stanu bezpieczeństwa województwa poznańskiego za I półrocze 1975 r., 18 VII 1975 r., k. 262.

<sup>16</sup> Projekt propozycji dotyczących działań wobec sygnatariuszy listów protestacyjnych, 28 II 1976 r. [w:] Ł. Kamiński, P. Piotrowski, *Opozycja demokratyczna w Polsce w świetle akt KC PZPR (1976–1980). Wybór dokumentów*, Wrocław 2002, s. 21–24; AIPN Po, 06/222, t. 46, Towarzysze!, k. 145–156.

<sup>17</sup> *Ferment w PAX-ie*, „Kultura” 1979, nr 7–8 (370–371), s. 153–154; G. Waligóra, *Romuald Szeremietiew – opozycjonista w PAX*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2004, nr 2 (6), s. 330–331; Akt KPN, „Gazeta Polska”, 10 IX 1979, nr 3.

<sup>18</sup> AIPN Po, 04/3307, Meldunek o wpływie postępowania, 20 II 1974 r., k. 14.

<sup>19</sup> AIPN, 1509/1015, M. Kajko, Organizacja pracy operacyjnej w zakresie zwalczania wrogiej propagandy pisanej na terenie województwa poznańskiego w latach 1974–1978, k. 39; AIPN Po, 04/3307, Informacja, 18 II 1974 r., k. 4; Notatka służbowa, 25 II 1974 r., k. 18.

i rewizjonizmu<sup>20</sup>. W tym samym roku Stanisław Mach, student Akademii Medycznej, próbował utworzyć organizację o nazwie Elita o charakterze łoży masońskiej. Mach opracował program tej grupy, znaki umowne, zorganizował skrzynkę kontaktową oraz rozpoczął „akcję werbunkową”. Organizacja miała „przeciwwstawić się próbom łamania demokracji”. W styczniu 1975 r. SB przeprowadziła z nim rozmowę ostrzegawczą, w wyniku której zaprzestał prowadzenia działalności<sup>21</sup>. W 1975 r. studenci UAM – Marian Krzyżostaniak, Jerzy Luś, Wojciech Cieślewicz, Paweł Gredczyszyn – założyli grupę określaną przez SB jako „klub opozycjonistów”. Zajmowali się zbieraniem i rozpowszechnianiem wierszy satyrycznych i żartów politycznych<sup>22</sup>.

Sytuacja zmieniła się po czerwcu 1976 r. We wrześniu powstał KOR, którego jednym ze współzałożycieli i członków był Barańczak. Po doniesieniu naczelnika Urzędu Miasta w Puszczykowie, który posądził Barańczaka o próbę wręczenia mu łąpówki, rektor UAM zawiesił go 28 grudnia w obowiązkach nauczyciela akademickiego. O przebiegu wydarzeń Barańczak poinformował członków KOR podczas spotkania w Warszawie 3 stycznia 1977 r. Wyjaśnił, że przekazał naczelnikowi datkę na bibliotekę, natomiast w trakcie konfrontacji naczelnik przeinaczył fakty i w konsekwencji prokurator oskarżył Barańczaka o próbę wręczenia łąpówki. Sąd Rejonowy w Poznaniu 14 lutego skazał Barańczaka na rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata. Kilka miesięcy później, 14 lipca, na podstawie orzeczenia Komisji Dyscyplinarnej UAM odebrano Barańczakowi prawo wykonywania zawodu nauczyciela akademickiego<sup>23</sup>.

Działania w obronie Barańczaka (m.in. petycja 292 studentów do ministra szkolnictwa wyższego), protesty po tragicznej śmierci Stanisława Pyjasa w Krakowie oraz szykany wobec uczestników tych akcji przyczyniły się do zintegrowania środowisk opozycyjnych i powołania w Poznaniu Studenckiego Komitetu Solidarności. W jego działalność zaangażowali się studenci UAM, niektórzy aktorzy Teatru Ósmego Dnia, uczestnicy Duszpasterstwa Akademickiego oo. Dominikanów. Wśród inicjatorów SKS znajdowali się m.in. aktualni i dawni działacze SZSP. Oświadczenie (bez podania nazwisk) informujące o powstaniu SKS w Poznaniu nosiło datę 15 listopada 1977 r. Dopiero pod oświadczeniem SKS z 23 listopada podpisali się

<sup>20</sup> AIPN Po, 06/222, t. 44, [Sytuacja operacyjna w województwie poznańskim, 1974 tr.], k. 228. W dokumencie nie podano nazwiska studenta UAM, który zorganizował tę grupę.

<sup>21</sup> AIPN Po, 06/210, t. 5, Informacja, 13 V 1975 r., k. 130–131. Cieślewicz został pobity przez ZOMO podczas demonstracji ulicznej 13 II 1982 r. i zmarł w marcu 1982 r.

<sup>22</sup> AIPN Po, 06/210, t. 5, Informacja, 13 V 1975 r., k. 130–131. Cieślewicz został pobity przez ZOMO podczas demonstracji ulicznej 13 II 1982 r. i zmarł w marcu 1982 r.

<sup>23</sup> Notatka służbowa Jerzego Filipiaka – kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR w Poznaniu dot. akcji protestacyjnej w obronie S. Barańczaka, 11 I 1977 r. [w:] Ł. Kamiński, P. Piotrowski, *op. cit.*, s. 73; AIPN Po, 08/1838, t. 5, Protokół przesłuchana świadka, 11 XII 1976 r., k. 15–19; AIPN, 0248/59, t. 6, Meldunek operacyjny, 5 I 1977 r., k. 164. W 1976 r. Barańczak starał się o zakup części prywatnej willi w Puszczykowie. Sprawy związane z kupnem załatwiał w Urzędzie Miasta w Puszczykowie. Meldunek operacyjny naczelnika Wydziału III KW MO w Poznaniu kpt. Jerzego Siejka na temat spotkania Stanisława Barańczaka z prof. Jerzym Ziomkiem w sprawie dyscyplinarnego zwolnienia Barańczaka z pracy na Uniwersytecie Adama Mickiewicza [w:] „*Twórczość obca...*”, s. 458. W. Fenrych, *op. cit.*, mps. Szerzej na temat działalności KOR zob. A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994, s. 338–351; Kryptonim „Gracze”. *Służba Bezpieczeństwa wobec Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR” (1976–1981)*, wstęp i oprac. Ł. Kamiński i G. Waligóra, Warszawa 2010.

studenci UAM: Ewa Kubacka, Jacek Kubiak, Jerzy Nowacki, Wiesława Skrzyszewska, Maciej Szczerkowski (wszyscy z polonistyki), Włodzimierz Fenrych i Jaromir Jedliński (obaj z historii sztuki), Wiesław Lisecki (muzykologia), Edward Maliszewski (biologia). W okresie późniejszym dołączyło jeszcze kilku sygnatariuszy, m.in. Janusz Zemer, Włodzimierz Filippek, Andrzej Müller (wszyscy z polonistyki), Krystyna Antowska (studentka anglistyki), Zbigniew Konieczny (student nauk politycznych, później funkcjonariusz SB) i Małgorzata Bratek (muzykologia). W latach 1977–1980 działacze SKS organizowali akcje w obronie osób represjonowanych, kolportowali publikacje wydawane poza cenzurą, organizowali spotkania w ramach Uniwersytetu Latającego i TKN, występowali w obronie Teatru Ósmego Dnia (władze wytaczały aktorom sprawy o charakterze niepolitycznym lub nękały ich metodami administracyjnymi, np. utrudnianiem wyjazdów za granicę). W Klubie „Od Nowa” (gdzie mieściła się siedziba teatru) odbywały się niektóre spotkania działaczy SKS<sup>24</sup>.

W 1979 r. uczestnicy poznańskiego SKS byli współorganizatorami Klubu Samoobrony Społecznej Regionu Wielkopolsko-Kujawskiego, który zawiązał się 28 czerwca 1979 r. Do jego organizatorów należeli: Restytut Staniewicz, Stanisław Barańczak, Małgorzata Bratek, Włodzimierz Fenrych, Jerzy Nowacki, Jan Andrzejewski (pracownik „Centry”), Stanisław Januszkiewicz z Bydgoszczy i Zbigniew Konieczny z Gniezna oraz działacze z Kalisza: Antoni Pietkiewicz, Bogusław Śliwa i Tadeusz Wolf. W działalność klubu zaangażowały się także inne osoby, m.in. Edmund Chrościński (redaktor „Pryzmatu” i organizator Wielkopolskiej Inicjatywy Wydawniczej), Zdzisław Hetzig z Bydgoszczy, Andrzej Müller i Krystyna Antowska. Klub stawiał sobie różne cele, w tym walkę z represjami z powodów politycznych, światopoglądowych, wyznaniowych, rasowych oraz udzielanie pomocy osobom prześladowanym i pokrzywdzonym. Klub wydawał oświadczenia dotyczące ówczesnej sytuacji politycznej, a jego członkowie brali udział w akcjach kolportażu ulotek i nieocenzurowanych publikacji<sup>25</sup>.

W 1979 r. zaczął działać w Poznaniu także Ruch Młodej Polski. Jego organizatorami byli studenci UAM pochodzący z Gorzowa Wlkp.: Marek Jurek, Krzysztof Nowak i Piotr Mierecki. W działalność RMP zaangażowali się również Jarosław Fiszer, Edward Maliszewski,

<sup>24</sup> Notatka nt. działalności „Teatru Ósmego Dnia” funkcjonującego pod patronatem SZSP w Poznaniu [w:] Ł. Kamiński, P. Piotrowski, *op. cit.*, s. 156–157; W. Fenrych, *op. cit.*, mps; Apel Studenckiego Komitetu Solidarności w Poznaniu do pracowników naukowych wyższych uczelni poznańskich z 17 XI 1977 r. i do mieszkańców miasta Poznania z 14 I 1979 r. [kserokopie ulotek w zbiorach autora]; Studencki Komitet Solidarności w Poznaniu, „Kultura” 1978, nr 1–2 (364–365), s. 226–229 (dokument opublikowany także w: Z. Semmerling, M. Nadolski, *Opozycja demokratyczna w Polsce 1976–1980. Wybór dokumentów*, Warszawa 1994, s. 212–216, gdzie dokument zatytułowano: Oświadczenie o utworzeniu [poznajskiego] Studenckiego Komitetu Solidarności). W dokumentach SB przyjęto błędną datę powstania SKS w Poznaniu – 6 XII 1977 r., prawdopodobnie dlatego, że w tym dniu TW „Ojo” przekazał SB informację o powstaniu poznańskiego SKS, a dzień później Wydział III SB rozpoczął prowadzenie SOR krypt. „Nonet”, w ramach której rozpracowywano SKS (AIPN Po, 08/1296, Meldunek operacyjny, 7 XII 1977 r., k. 70–71). Działacze SKS wyrażają różne opinie na ten temat, np. zdaniem Jaromira Jedlińskiego za początek działalności SKS należy uznać sformułowanie oświadczenia Studenckiego Komitetu Solidarności w Poznaniu, noszącego datę 23 listopada 1977 r. (relacja Jaromira Jedlińskiego, 2008 r., w zbiorach autora). O działalności SKS i TKN w Polsce (również w Poznaniu) zob. *Kryptonim „Wasale”. Służba Bezpieczeństwa wobec Studenckich Komitetów Solidarności 1977–1980*, oprac. Ł. Kamiński i G. Waligóra, Warszawa 2007; Ł. Kamiński, G. Waligóra, *Kryptonim Pegaz. Służba Bezpieczeństwa wobec Towarzystwa Kursów Naukowych 1978–1980*, Warszawa 2008.

<sup>25</sup> *Nowe inicjatywy społeczne*, „Komunikat” 1979, nr 31/32; *Oświadczenie*, 16 IV 1980. *Cele KSS RWK*, „Biuletyn Informacyjny” 1980, nr 1.





Fotografia operacyjna SB wykonana 14 lutego 1977 r. przed budynkiem Sądu Rejonowego w Poznaniu przy ul. Młyńskiej po procesie Barańczaka; osoby zidentyfikowane przez SB: Marcin Kęszycki i Jan Komolka (pierwszy i drugi z lewej), na pierwszym planie: Anna Barańczak, Stanisław Barańczak, Lech Dymarski, za Dymarskim: Jerzy Nowacki i Wojciech Wołyński

Bogusław Kiernicki i Marek Robak. Mimo różnic ideowych między RMP a SKS, działacze ruchu uczestniczyli w wykładach TKN. Członkowie RMP współpracowali też z działaczami ROPCio, przede wszystkim z Restytutem Staniewiczem, który powadził w swoim mieszkaniu punkt konsultacyjno-informacyjny. Studenci należący do SKS i RMP współorganizowali niezależne uroczystości lub w nich uczestniczyli (np. z okazji kolejnych rocznic Czerwca '56, dziewiątej rocznicy Grudnia '70 i czterdziestej rocznicy zbrodni w Katyniu)<sup>26</sup>.

Niezależne uroczystości organizowano też w Kaliszu. W kościele św. Mikołaja 11 grudnia 1979 r. została odprawiona Msza św. za poległych robotników, a 1 sierpnia 1980 r. w kościele franciszkańskim – za poległych w Powstaniu Warszawskim. W 1980 r. jeden z działaczy kaliskiej opozycji, Tadeusz Konarski, podczas spotkania ZBoWiD zgłosił oficjalnie pomysł postawienia na pl. św. Józefa w Kaliszu pomnika ku czci zamordowanych w Katyniu<sup>27</sup>.

<sup>26</sup> *Pamięci Poznańskiego Czerwca 1956 r.*, „Opinia” 1978, nr 7/8 (15/16); W. Fenrych, *op. cit.*, mps; Relacja Krzysztofa Nowaka, 2008 r. (w zbiorach autora). O RMP w Polsce (również w Poznaniu) zob. P. Zaremba, *Młodopolacy*, Gdańsk 2000; o początkach RMP w Gorzowie Wlkp. zob. M. Marcinkiewicz, „Szaleńcy”, którzy wymarzyli sobie niepodległość. *Ruch Młodej Polski w Gorzowie Wielkopolskim – spotkanie organizacyjne z 12–13 czerwca 1979 r.* [w:] A. Lewandowski, K. Marulewska, A. Meller, *Nie ma życia bez swobody. 30 lat Ruchu Młodej Polski (1979–2009)*, Toruń 2009; *Rocznica Katynia*, „Informator Zachodni” 1980, nr 1.

<sup>27</sup> „Wolne Słowo”, 1–15 XII 1979, nr 13–14; AIPN Łd, 0044/10, t. 1/CD, Informacja dot. sympatyka ROPCio Bronisława Matusiaka oraz nabożeństwa żałobnego w kościele franciszkańskim, 4 VIII 1980 r., k. 277; *ibidem*, Informacja dot. sytuacji w województwie kaliskim dla sekretariatu KW, 8 VIII 1980 r., k. 232; *ibidem*, Informacja dotycząca działalności antysocjalistycznej, 10 VII 1980 r., k. 235–236.

Chociaż w latach siedemdziesiątych Wielkopolska nie należała do najbardziej aktywnych ośrodków opozycyjnych, to według ocen poznańskiej SB w działalność opozycyjną zaangażowanych było około 300 osób.

### Niezależna działalność wydawnicza

Niezależne oficyny wydawnicze w Poznaniu powstały dopiero pod koniec lat siedemdziesiątych. Ukazujące się wcześniej nieocenzurowane publikacje można zaliczyć do tzw. samizdatów. Na przykład w 1973 r. ukazał się tomik wierszy Ryszarda Krynickiego *Wszystko jest możliwe* przepisany na maszynie w kilkunastu egzemplarzach. W 1976 r. Stanisław Barańczak opublikował, też w formie maszynopisu, zbiór wierszy *Ja wiem, że to niesłuszne*<sup>28</sup>. W 1979 r. zaczęła funkcjonować w Poznaniu Witryna Literatów i Krytyków. Wydawnictwo zostało zorganizowane przez Jaromira Jedlińskiego i Włodzimierza Karpińskiego, a związani z nim byli: Stanisław Barańczak, Ryszard Krynicki, Andrzej Wilowski, Ireneusz Adamski, Marek Przybyła, Wojciech Wołyński i Piotr Sonnewend (ps. Stanisław Piotrowski). W latach 1979–1980 wydano tomiki wierszy Edwarda Estlina Cummingsa *100 wierszy* (w przekładzie Barańczaka), Lecha Dymarskiego *Za zgodą autora*, Bertolta Brechta *Elegie bukowskie i inne wiersze* (w przekładzie Ryszarda Krynickiego), Andrzeja Wilowskiego *Wiersze i rysunki 1973–1980*. Witryna Literatów i Krytyków prowadziła działalność do 1981 r.<sup>29</sup> Drugim niezależnym wydawnictwem w Poznaniu była Wielkopolska Inicjatywa Wydawnicza prowadzona przez Edmunda Chrościńskiego. Została ona założona na początku 1980 r. po spotkaniu Chrościńskiego z Mirosławem Chojeckim. W 1980 r. nazwą WIW sygnowano np. „Informator Zachodni” i „Poznańskie Broszury Społeczne”. Oficyna ta funkcjonowała po sierpniu 1980 r., a później także po wprowadzeniu stanu wojennego<sup>30</sup>.

Ważnym aspektem działalności opozycji demokratycznej w latach 1976–1980 było wydawanie nieocenzurowanych czasopism. Prawdopodobnie pierwszym pismem wydawanym w Poznaniu przez środowiska opozycyjne był „Przegląd Zachodni”; w jego wydawanie zaangażowany był m.in. Maciej Pstrąg-Bieleński. W 1978 r. ukazały się dwa numery. W numerze pierwszym redakcja tak pisała o jego charakterze: „Jesteśmy pismem podziemnym, zerwaliśmy z legalnością, nie podając składu redakcji [...]. W Polsce Ludowej byliśmy rządzeni rozmaicie, ale nigdy dotąd przez aż tak pozbawionych moralności ludzi”. Na łamach pisma publikowano informacje o działalności opozycji w Poznaniu oraz innych ośrodkach, wiado-

<sup>28</sup> APP, KW PZPR w Poznaniu, 3724, *Wszystko jest możliwe*, 1973. Fotokopia maszynopisu. Na egzemplarzu tej publikacji znajduje się adnotacja, że jest to wybór niepublikowanych tekstów z tomiku *Organizm zbiorowy*, przepisanych w październiku 1973 r. w ilości 12 egzemplarzy; S. Barańczak, *Ja wiem, że to niesłuszne. Wiersze z lat 1975–1976*, Poznań 1976, mps.

<sup>29</sup> Włodzimierz Karpiński, *WLiK – wydawnictwo prawie nieznanne*, „Solidarność Wielkopolski”, 15 XII 1981, nr 13.

<sup>30</sup> *Wielkopolska Inicjatywa Wydawnicza*, s. 1–4, [ok. 1983 r.], mps. Według informacji podawanych przez Chrościńskiego wydawnictwo powstało w 1978 r. (np. w: *Strzeż się przyjaciół!*, 1 VIII 1985, mps, s. 1). Natomiast Fenrych wspomina, że WIW powstała na początku 1980 r.: „Inicjatywa ta powstała pewnego dnia wiosną 1980 roku w parku na Malcie. Przechadzaliśmy się tam z Chrościńskim i Koniecznym. Konieczny palił się do działalności, podobnie jak Chrościński. [...] Postanowiliśmy więc stworzyć wydawnictwo o takiej właśnie nazwie” (W. Fenrych, *Komentarz do Biuletynu KSS RWK*, 16 V 2008, s. 1–2). W dokumentach SB nazwa WIW nie pojawia się przed 1980 r. (AIPN Po, 08/1873, SOR krypt. „Edek” dot. rozpracowania Chrościńskiego). Dotychczas nie odnalazłem też żadnych publikacji sygnowanych przez WIW, a wydanych w latach 1978 i 1979.

mości o wydarzeniach w kraju i na świecie, a także artykuły na temat ówczesnych problemów politycznych i społecznych<sup>31</sup>.

Innym niezależnym pismem był „Pryzmat” redagowany przez Edmunda Chrościńskiego, powielany metodą odbitek fotograficznych w nakładzie około 100 egz. Na jego zawartość składały się informacje przedrukowywane z „Biuletynu Informacyjnego KSS »KOR«”, przede wszystkim dotyczące przypadków łamania prawa, a także informacje własne. Przed Sierpniem '80 ukazało się sześć numerów „Pryzmatu”, każdy w objętości jednej strony formatu A4. „Pryzmat” kolportowany był głównie w poznańskich zakładach pracy. Według ustaleń SB, pierwszy numer „Pryzmatu” został rozkolportowany w styczniu 1979 r. w „Ardomie”, natomiast nr 2 został skonfiskowany 31 stycznia 1979 r. w „fazie przygotowań” (wraz ze sprzętem fotograficznym) podczas rewizji w mieszkaniu Chrościńskiego<sup>32</sup>.

Najbardziej aktywną działalność wydawniczą w Poznaniu prowadził SKS. W większości były to druki ulotne, ale podejmowano też próby wydawania czasopism. Niepowodzeniem zakończyły się jednak zamiary wydania „Biuletynu Akademickiego”. Kiedy 10 kwietnia 1979 r. powielano pierwszy numer tego periodyku w jednym z pokoi w akademiku „Jowita”, wkroczyli tam funkcjonariusze SB, którzy skonfiskowali 495 egzemplarzy, powielacz „Razzy”, maszynę do pisania i publikacje niezależne. Z kolei Andrzej Müller, jeden z rzeczników SKS, zredegował i rozpowszechnił w formie maszynopisu co najmniej trzy numery „Wiadomości Jowity”. Zawierały one m.in. informacje o represjach wobec działaczy opozycji<sup>33</sup>. W listopadzie 1979 r. ukazał się pierwszy numer „Ulotki Informacyjnej Studenckiego Komitetu Solidarności”. Opublikowano w nim informacje o wykładach Władysława Bartoszewskiego, o uniemożliwianiu innych prelekcji i represjach wobec poznańskich studentów. Zrelacjonowano też niezależną manifestację, która odbyła się w Warszawie 11 listopada 1979 r., oraz zamieszczono apel Krystyny Feldman i Sydonii Błasińskiej adresowany do Senatu UAM, negatywnie oceniający przypadki podejmowania współpracy z SB przez pracowników UAM<sup>34</sup>. Z kolei wiosną 1980 r. poznański SKS wydał dwa „Zeszyty SKS”, zawierające przedruk artykułu z emigracyjnego „Aneksu” na temat patologii społecznych w Polsce oraz przedruk przedwojennego opracowania Oswalda Balzera *Uwagi o projekcie nowej ustawy w szkołach akademickich*. Materiał ten nawiązywał do toczącej się wówczas dyskusji o sytuacji w szkolnictwie wyższym<sup>35</sup>.

<sup>31</sup> AIPN, 0364/50, „Przegląd Zachodni” 1978, nr 1 (odpis), „Przegląd Zachodni” 1978, nr 2 (zbiory Ośrodka KARTA), t. 3, k. 3–11. Notatki z rozmowy telefonicznej z M. Pstrąg-Bieleńskim, 29 VIII 2009 r. W wydawanie pisma zaangażowane były jeszcze dwie niezbrane osoby.

<sup>32</sup> *Wielkopolska Inicjatywa Wydawnicza*, s. 1–4, [ok. 1983 r.], mps: według tego opracowania pierwszy numer „Pryzmatu” ukazał się w styczniu 1978 r., dotychczas nie odnalazłem jednak żadnych publikacji wydawanych przez Chrościńskiego w 1978 r.; AIPN Po, 08/1837, t. 2, Meldunek operacyjny, 31 I 1979, k. 11; *ibidem*, [Meldunek operacyjny], 23 IV 1979 r., k. 19; *ibidem*, t. 1, Meldunek operacyjny, 31 I [19]79 r., k. 11.

<sup>33</sup> AIPN Po, 08/1296, Meldunek operacyjny, 10 IV [19]79 r., k. 163. Studenci nie zdążyli wydrukować ostatniej (szóstej) strony „Biuletynu Akademickiego”; AIPN, 0222/701, t. 5, Meldunek operacyjny, 10 V 1979 r., k. 160. Dotychczas nie odnalazłem żadnego numeru „Wiadomości Jowity”. Część egzemplarzy została zniszczona przez członków SZSP i pracowników DS „Jowita”.

<sup>34</sup> *Apel SKS-u; Do Senatu UAM; Manifestacja w Warszawie; Wykłady Bartoszewskiego*, „Ulotka Informacyjna Studenckiego Komitetu Solidarności”, 20 XI 1979 r., nr 1.

<sup>35</sup> *Nowości z niezależnych wydawnictw poznańskich*, „Informator Zachodni” 1980, nr 1, s. 6–7.

W styczniu 1980 r. ukazał się pierwszy numer „Biuletynu Informacyjnego” wydany przez KSS RW-K, a w maju – pierwszy numer niezależnego pisma „Informator Zachodni” wydany przez WIW. Na łamach obu pism zamieszczono informacje o represjach wobec opozycji i działaniach podejmowanych przez nią w Poznaniu, nazwiska i adresy kontaktowe działaczy opozycyjnych. Ponadto w „Informatorze Zachodnim” opublikowano polemikę z informacjami zamieszczonymi w prasie oficjalnej oraz artykuł Włodzimierza Fenrycha *Czy ZSRR pragnie olimpiady w Moskwie?*<sup>36</sup>.

Bardziej aktywną działalność wydawniczą prowadzili opozycjoniści z Kalisza (we współpracy z działaczami z Wrocławia i Zduńskiej Woli), którzy wydawali „Wolne Słowo” sygnowane przez ROPCiO. W jego wydawanie zaangażowali się m.in.: Antoni Pietkiewicz, Tadeusz Wolf, Bogusław Śliwa, Józef M. Janowski i Zenobia Cieślińska. Od czerwca 1979 do sierpnia 1980 r. ukazało się 21 numerów. Periodyk miał charakter publicystyczno-informacyjny. Na jego łamach zamieszczano artykuły poświęcone represjom, problemom krajowym i zagranicznym, politycznym, ekonomicznym i etycznym (w dużej części były to przedruki z innych pism wydawanych poza cenzurą)<sup>37</sup>.

Jedną z przyczyn tego, że w latach 1976–1980 Poznań nie był aktywnym ośrodkiem wydawniczym, była działalność osobowych źródeł informacji, m.in. TW „Ojo”, TW „Jacek”, TW „Kuba”, TW „Washington Irving”. Osoby te brały udział w drukowaniu i kolportowaniu bibuły oraz miały dużą wiedzę o funkcjonowaniu niezależnego obiegu wydawniczego. Dzięki ich informacjom esbecy mogli konfiskować podczas rewizji niezależne publikacje i dokonywać „przejęć operacyjnych”. Na przykład TW „Washington Irving” (studentka anglistyki) przekazała SB w sierpniu 1980 r. 116 egzemplarzy numeru 51/52 i 428 egzemplarzy numeru 57 „Robotnika”. Duże ilości bibuły (także drukowanej przez siebie) przekazywał TW „Jacek” (student nauk politycznych, później funkcjonariusz SB)<sup>38</sup>. Na przykład w 1978 r. SB przejęła ponad 3 tys. „wrogich opracowań”, a w 1980 r. Wydział III przejął 8646 takich materiałów (w tym 2321 – operacyjnie). W województwie kaliskim bezpieczeństwa przejęła w 1979 r. ok. 2 tys. egzemplarzy „literatury bezdebitowej”, a w pierwszym kwartale 1980 r. – ok. 500 egzemplarzy<sup>39</sup>.

<sup>36</sup> „Biuletyn Informacyjny” 1980, nr 1; „Informator Zachodni” 1980, nr 1. Do pisma dołączono również dodatki: opracowanie poznańskiego SKS na temat sytuacji w szkolnictwie wyższym oraz nieaktualne oświadczenie KSS RWK w sprawie aresztowania Mirosława Chojeckiego.

<sup>37</sup> G. Schlender, „Solidarność” *Wielkopolski Południowej w latach 1980–2000*, Kalisz 2001, s. 43; „Wolne Słowo”, 1 X 1979, nr 9; „Wolne Słowo”, 1 VI 1980, nr 20. Od nr. 20 pismo nosiło podtytuł: Nurt Chrześcijańsko-Społeczny.

<sup>38</sup> AIPN Po, 08/1296, t. 1, [Meldunek operacyjny], 5 VIII [19]80 r., k. 223; *ibidem*, [Meldunek operacyjny], 28 II [19]80 r., k. 209; *ibidem*, [Meldunek operacyjny], 22 III [19]80 r., k. 214. Zbigniew Konieczny, zarejestrowany jako TW „Jacek”, nr rej. 26582, zdjęty z ewidencji 30 VII 1983 r. (AIPN Po, 00193/1/3), od 1982 r. funkcjonariusz SB. Tomasz Skorupski, zarejestrowany przez Sekcję IX Wyzd. III KW MO w Poznaniu 26 II 1979 r. jako kTW, nast. TW „Kuba”, od 25 V 1984 r. jako TW „Hubert”, nr rej. 27727, zdjęty z ewidencji Wyzd. „C” WUSW w Poznaniu 25 I 1985 r. (AIPN Po, 06/214/36/1; AIPN Po, 00193/1/3), od 1984 r. funkcjonariusz SB. O działalności Z. Koniecznego i T. Skorupskiego zob. K.M. Kaźmierczak, *Ścisłe tajne. Nieznane fakty z historii Wielkopolski*, s. 145–150; na temat działalności TW „Ojo” (Marka Szpendowskiego) zob. K. Kaźmierczak, *Gwiazda agentury*, „Głos Wielkopolski”, III 2006.

<sup>39</sup> AIPN Po, 06/222, t. 32, Problemowy plan pracy Służby Bezpieczeństwa KW MO w Poznaniu na 1979 r., 30 XII 1978 r., k. 44; *ibidem*, Sprawozdanie za 1980 r., k. 92; AIPN Łd, 0044/10, t. 1/CD, Ocena stanu bezpieczeństwa publicznego w województwie za 1979 r. i I-szy kwartał 1980 r. oraz kierunków przedsięwzięć w zakresie realizacji uchwały KW z 1977 r., 30 IV 1980 r., k. 151.

## Lat0 1980 r. w Wielkopolsce

Od początku lipca, w związku z wprowadzonymi podwyżkami cen, w całym kraju narastał sprzeciw społeczeństwa. Podobnie było w Wielkopolsce. W lipcu i sierpniu w pięciu województwach regionu doszło do strajków w co najmniej 65 zakładach pracy. Jeden z pierwszych protestów miał miejsce na Wydziale W2 Zakładów Mechanicznych „Pomet” w Poznaniu. Około trzystu pracowników 30 czerwca wyraziło swoje niezadowolenie, celowo ograniczając wydajność pracy, a następnego dnia wybuchł strajk. Z kolei 25 lipca strajkowali pracownicy Fabryki W4 HCP<sup>40</sup>. Największy zasięg miały jednak protesty w województwie kaliskim, szczególnie w Ostrowie Wlkp. Między 19 a 30 lipca strajki wybuchły tam w co najmniej 25 zakładach pracy, a w sierpniu w kolejnych sześciu. Przez trzy dni (23–25 lipca) strajkowały załogi Fabryki Urządzeń Mechanicznych w Ostrzeszowie, Zakładów Automatyki Przemysłowej MERA – ZAP (19–21 lipca) i Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Ostrowie Wlkp. (23–25 lipca). Strajkowali też pracownicy filii „Ursusa”, Zakładu Elementów Betonowych „Prefabet”, Węzła PKP, Wielkopolskich Zakładów Przemysłu Sklejek, „Spomaszu”, Centrali Rybnej, Spółdzielni 1 Maja i Asco. Kolejne strajki rozpoczęły w sierpniu, np. w Zakładach Przemysłu Owocowo-Warzywnego w Kotlinie (1 sierpnia), Fabryce Wyrobów Runowych „Runotex” w Kaliszu (5 sierpnia), Fabryce Automatów Tokarskich w Pleszewie (27–28 sierpnia) i Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego „PZL” w Kaliszu (28 sierpnia)<sup>41</sup>. W dokumencie KC PZPR wymieniono lipcowe strajki w województwie kaliskim wśród największych w tym czasie protestów w Polsce (obok strajków w Lublinie, Świdniku, Żyrardowie i Warszawie)<sup>42</sup>.

W sierpniu, w okresie strajków na Wybrzeżu, największe protesty miały miejsce w województwach pilskim i poznańskim. Między 25 a 30 sierpnia wystąpiły one w co najmniej jedenastu zakładach pracy Piły, Czarnkowa, Trzcianki, Lubasza, Złotowa i Okonka. Strajkowali pracownicy m.in. Zakładów Sprzętu Oświetleniowego „Polam” w Pile, ZNTK i komunikacji miejskiej. Z kolei przez województwo poznańskie największa fala strajków przetoczyła się 29 i 30 sierpnia. Impulsem do nich był strajk w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym. Strajk podjęły też załogi HCP (29–30 sierpnia) i Poznańskiej Fabryki Maszyn Żniwnych (29–31 sierpnia). W całym województwie (poza Poznaniem również w Gnieźnie, Luboniu i Śremie) protestowały załogi co najmniej 21 zakładów. Strajki sierpniowe przede wszystkim były wyrazem poparcia dla strajkujących stoczniowców i zgłoszonych przez nich postulatów<sup>43</sup>.

<sup>40</sup> M. Dąbrowski, *Lubelski Lipiec*, 1980, Lublin 2000, s. 83–89; AIPN Po, 06/210, t. 8, Informacja, 30 VI 1980 r., k. 225; AIPN Po, 08/1170, t. 1, Notatka urzędowa, 25 VIII 1980 r., k. 227; *ibidem*, Notatka urzędowa, 25 VII 1980 r., k. 228; *ibidem*, Notatka służbowa, 25 VII 1980 r., k. 229–230.

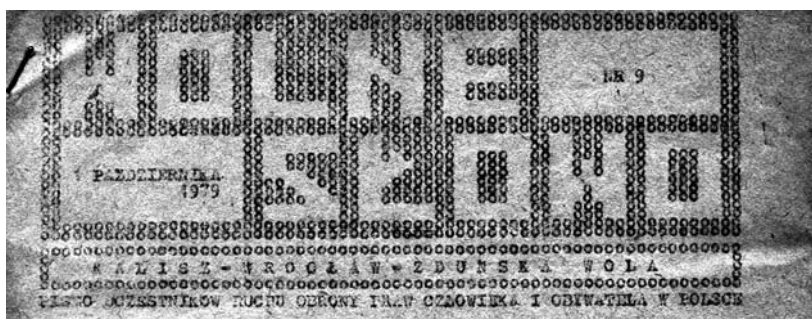
<sup>41</sup> AIPN Łd, 0044/10/CD, Informacje dotyczące sytuacji polityczno-operacyjnej w województwie kaliskim, k. 246–247, 249, 263–264, 272, 284, 291, 303; G. Schlender, *NSZZ „Solidarność” Region Wielkopolska Południowa [w:] NSZZ Solidarność*..., t. 4, k. 493–496; G. Schlender, *„Solidarność” Wielkopolski Południowej w latach 1980–2000. Zarys dziejów*, Kalisz 2001, s. 45, 373–376, 475–476, 499, 517, 541. Autorka wymienia dwanaście zakładów strajkujących w lipcu i sierpniu, w tym pięć (PKS i „Polo” w Sycowie, ZPW „Prospan” i „Wólczanka” w Wieruszowie, JZPML „Jaroma” w Jarocinie), o których nie ma danych w informacjach SB na temat sytuacji polityczno-operacyjnej w województwie kaliskim.

<sup>42</sup> APP, KW PZPR, 599, Informacja o przebiegu i tle wydarzeń strajkowych, X 1980 r., k. 288 i nast. b.p.

<sup>43</sup> Szerzej na temat przebiegu strajków w Poznaniu zob. P. Zwiernik, *Geneza i początki działalności NSZZ „Solidarność” w Poznaniu*, „Kronika Miasta Poznania” 2005, nr 4; P. Zwiernik, *NSZZ „Solidarność” Regionu Województwo Piłskie* (www.sierpień1980.pl); J. Wąsowicz, *NSZZ „Solidarność” Region Województwo Piłskie [w:] NSZZ Solidarność*..., t. 4, s. 244–245.

W tym czasie na murach pojawiały się ulotki i napisy, krytyczne wobec władz lub popierające strajkujących, m.in. „Gdańsk czeka”. Niektóre były rozrzucone w przedsiębiorstwach lub w pobliżu nich. Na przykład ulotki na ul. Dzierżyńskiego (ok. 100 sztuk) zawierały hasła: „Solidaryzujemy się ze stoczniovcami Gdańska”, „Dziękujemy wam stoczniovcy”, „Niech żyje wolny Gdańsk”, „Wyższe ceny, wyższe płace, żądamy wolnych wyborów”. Ulotki znalezione w „Wiefamelu” (żądano w nich poprawy zaopatrzenia) i przed wejściem do FOS „Ponar-Wiepopfama” nawoływały do przyłączenia się do strajku. Na murze w pobliżu wejścia do Fabryki W7 HCP namalowano napis: „Chwała strajkującym”<sup>44</sup>.

Protestujących robotników popierali także działacze opozycji demokratycznej. Sześciu członków KSS Regionu Wielkopolsko-Kujawskiego (Edmund Chrościński, Andrzej Müller, Zbigniew Konieczny, Jan Andrzejewski, Krystyna Antowska i Stanisław Januszkiewicz) spotkało się 17 sierpnia i opracowało oświadczenie dotyczące wystąpienia premiera Babiucha z 15 sierpnia. Grupa działaczy SKS oraz członków i współpracowników KSS KOR opracowała z kolei apel popierający postulaty strajkujących stoczniovców i od 22 sierpnia zbierała pod nim podpisy. Wśród sygnatariuszy byli m.in.: o. Aleksander Hauke-Ligowski, o. Honoriusz Kowalczyk, prof. Jarosław Maciejewski, prof. Zofia Trojanowicz, prof. Leszek Nowak, dr Stanisław Barańczak, Ryszard Krynicki, Wojciech Wołyński i Roman Brandstaetter. Apel zawieźli stoczniovcom Kubiak i Dymarski. Do Stoczni Gdańskiej udali się także aktorzy Teatru Ósmego Dnia<sup>45</sup>.



Winieta niezależnego pisma „Wolne Słowo”

<sup>44</sup> AIPN, 1510/1401, Przejawy wrogiej propagandy pisanej w latach 1980–1981 na przykładzie województwa poznańskiego, Warszawa 1985, k. 37; AIPN Po, 08/1221, t. 4, Meldunek operacyjny nr 2549, 22 VIII 1980 r., k. 14; *ibidem*, Meldunek operacyjny nr 2606, 26 VIII 1980 r., k. 27.

<sup>45</sup> AIPN Po, 06/210, t. 9, Depesza szyfrowa, 17 VIII 1980 r., k. 128a; AIPN Po, 06/215, t. 4/3, Meldunek operacyjny, 17 VIII 1980 r., k. 43; *ibidem*, Meldunek operacyjny, 12 X 1980, k. 51–52; *ibidem*, Oświadczenie, 17 VIII 1980 r., k. 47–49. Oświadczenie to nie zostało opublikowane. Wśród uczestników spotkania 17 VIII było trzech TW: „Jacek”, „Syrena” i „Washington Irving”; AIPN Po, 0186/961, Meldunek operacyjny, 22 VIII 1980 r., mfm; *ibidem*, Meldunek operacyjny, 2 IX 1980 r., mfm; *ibidem*, Meldunek operacyjny, [data dzienna nieczytelna] 1980 r., mfm. Według ustaleń SB do 2 IX zebrano 87 podpisów (zob. „Strajkowy Biuletyn Informacyjny »Solidarność«”, 25 VIII 1980); E.R. Dabert, „Solidarność” Wielkopolska 1980–1989. Kalendarium, Poznań 1996, s. 10; B. Fabiańska, *Być wolnym Polakiem*, Poznań 2000, s. 11.

# ŚRODOWISKO POZNAŃSKICH PUNKÓW W RAPORTACH BEZPIEKI

**„W związku z istnieniem na terenie Poznania grup »punk« ocenionych na około 120 osób oraz ze względu na dużą szkodliwość społeczną zjawiska [...] postanowiono wspomnianą organizację objąć kontrolą operacyjną w ramach sprawy operacyjnego sprawdzenia kryptonim »Agrafka«” – czytamy w meldunku operacyjnym Wydziału III KW MO Poznań<sup>1</sup>. Obserwacja poznańskich punków prowadzona była od kwietnia 1980 do maja 1981 r. Plan przedsięwzięć operacyjnych w SOS krypt. „Agrafka” przewidywał następujące kierunki działań: „[...] zabezpieczenie dopływu informacji o wszelkich zamierzeniach punków, rozpoznanie kontaktów punków, ujawnianie i dokumentowanie faktów wrogiej działalności ruchu punk, neutralizowanie wrogiej działalności punków”<sup>2</sup>.**

Przełom lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych to początek rockowego boomu w Polsce. Wraz ze wzrostem popularności muzyki rockowej powstały nowe subkultury. Na ulicach polskich miast pojawiły się grupy punków, skinheadów, poppersów, metalowców... Budziło to zarówno zainteresowanie, jak i obawy ze strony społeczeństwa oraz władz. W aktach SB znaleźć można liczne ślady zainteresowania niekonwencjonalnymi zachowaniami młodzieży, nie tylko punków<sup>3</sup>.

## Historia ruchu

Subkultura punk pojawiła się w połowie lat siedemdziesiątych w Wielkiej Brytanii jako odpowiedź sfrustrowanej młodzieży robotniczej na złą sytuację gospodarczą<sup>4</sup>. Ideologia ruchu została wyrażona za pomocą haseł: *no future* – nie ma przyszłości, *anarchy* – anarchia, *no rules* – nie ma reguł. Jego istotą była negacja rzeczywistości i wszelkich instytucji ograniczających wolność. Zewnętrzne atrybuty subkultury punk to czarna skórzana kurtka nabita ćwiekami, skórzana opaska na rękę z ćwiekami, tzw. pieszczocha, wojskowe buty, tzw. glany, oraz irokez, tj. wysoko postawione, kolorowe włosy. Dopełnieniem tego były liczne agrafka

<sup>1</sup> AIPN Po, 0186/831, Meldunek operacyjny – słowny opis zagrożenia, 12 IV 1980 r., k. 10. Podstawą źródłową tego tekstu są materiały zgromadzone w ramach SOS krypt. „Agrafka” 1980–1981.

<sup>2</sup> *Ibidem*, Plan przedsięwzięć operacyjnych w sprawie operacyjnego sprawdzania krypt. „Agrafka”, 17 XII 1980 r., k. 12–13.

<sup>3</sup> Por. K. Lesiakowski, P. Perzyna, T. Toborek, *Jarocin w obiektywie bezpieki*, Warszawa 2004.

<sup>4</sup> Równoległe subkultura punk rozwijała się w USA wśród studentów, ale w Wielkiej Brytanii punkowie rekrutowali się głównie z klasy robotniczej. Zob. M. Lewandowski, *Język subkultury punków*, Poznań 2007, s. 10; M. Pęczak, *Mały słownik subkultur młodzieżowych*, Warszawa 1992; H. Zgółkowa, *Słownictwo polskich tekstów rockowych: listy frekwencyjne*, Poznań 1991.

wpinane w uszy, nos bądź w ubranie. Przełomowym wydarzeniem dla ruchu punk stał się koncert grupy „Sex Pistols” w Londynie w lipcu 1976 r. Punk był najbardziej zbuntowaną i prowokacyjną formą rocka. Styl ten miał drażnić swoją prostotą i ostrym brzmieniem, a jego celem było wykrzyczenie prawdy o świecie. Agresywnej muzyce i obrazoburczym tekstom towarzyszyły prowokacyjne zachowania na koncertach – niszczenie instrumentów, demolowanie sceny, uczestnictwo w tańcu pogo.

Załamanie gospodarki w drugiej połowie dekady, niespełnione oczekiwania pokładane w polityce Edwarda Gierka, w końcu stan wojenny – to wszystko budziło frustrację, z którą Polacy radzili sobie w różny sposób. Jedni – by wyrazić swój sprzeciw – emigrowali, inni podejmowali działalność opozycyjną, jeszcze inni wybierali ekspresję artystyczną, na przykład poprzez muzykę punk, która była jakąś formą swobodnej wypowiedzi. Kwintesencją tej wolności stał się festiwal rockowy w Jarocinie organizowany każdego lata od 1980 do 1994 r., również w czasie stanu wojennego.

W 1980 r. ruszyła „nowa fala” polskiego rocka, spychając na drugi plan zespoły z nurtu muzyki młodej generacji (MMG). Do głosu doszło punkowe „podziemie” rozwijające się od drugiej połowy lat siedemdziesiątych, którego pojawienie się zapoczątkowało muzyczną rewolucję. Punk – muzyka buntu, niezgody i protestu – wdarł się w polską rzeczywistość. Stał się inspiracją dla Polaków urodzonych w latach sześćdziesiątych, których młodość przypadła na dekadę Gierka – okres niepewności i kryzysu. Nie potrafili oni zaakceptować sytuacji w kraju, nie godzili się na ograniczanie wolności jednostki i manipulację. Rezultatem tego był wysyp grup punkrockowych. W 1978 r. w warszawskim klubie „Hybrydy” wystąpiła pierwsza polska formacja punkowa „Walek Dzedzej Pank Bend”, której założyciel – Lesław Danicki (Walek Dzedzej) – znany był jako poeta i uliczny muzyk grający w przejściach podziemnych stolicy. Koncerty „Walek Dzedzej Pank Bend” były ewenementem na polskiej scenie muzycznej, zarówno pod względem brzmieniowym, jak i tekstowym. Wykrzykiwany ze sceny tekst: „Nie jestem mały, nie jestem duży, nie jestem mądry, nie jestem głupi, nie jestem w zetemesie, nie jestem w korze, nie jestem w partii – nie jestem, k..., niczym!”<sup>5</sup>, cieszył się dużą popularnością wśród młodzieży, budząc jednocześnie sceptycyzm dorosłych. Po koncercie tego zespołu jak grzyby po deszczu pojawiały się inne grupy muzyczne, grające muzykę ostrą, bezkompromisową, wręcz obrazoburczą, lecz szczerą i autentyczną. Zadebiutowały między innymi „Kryzys”, „Noce Szczury”, „KSU” oraz „Deadlock”, który jest uważany za prekursora polskiego punk rocka. Ważną rolę w rozwoju tego typu muzyki w Polsce odegrał Henryk Gajewski, „artysta-konceptualista”, jak nazywa go Tomasz Lipiński. Stworzył on galerię „Post Remont” – miejsce, do którego ściągali punki z całego kraju – zorganizował pierwszy duży koncert punkowy w Galerii Studio w Pałacu Kultury, a także umożliwił rozwój kontaktów międzyludzkich na różnych płaszczyznach<sup>6</sup>.

Swych sił w punk rocku próbowało wiele zespołów, świadczy o tym liczba zgłoszeń na festiwal w Jarocinie, ale tylko niektóre z nich zapisały się w historii polskiego rocka. Jedną z nich był warszawski „Dezterter”. Grupa rozpoczęła działalność w maju 1981 r. pod nazwą „SS-20”, którą pod naciskiem cenzury musiała zmienić<sup>7</sup>. Od nazwy bowiem zależało być albo nie być zespołu. „Dezterter” wyróżniał się oryginalnym brzmieniem, niezwykłą ekspresją oraz

<sup>5</sup> W. Rogowiecki, *Surfing na polskiej, nowej fali*, „Non Stop” 1984, nr 2, s. 3.

<sup>6</sup> *Miłość i religia*, wywiad G. Brzozowicza z T. Lipińskim, „Non Stop” 1988, nr 4, s. 4.

<sup>7</sup> SS-20 to oznaczenie sowieckiego pocisku raketowego dalekiego zasięgu. Również nazwa „Dezterter” budziła sprzeciw cenzury, dlatego zespół występował jako „De Zerter” bądź „The Zerter”. Por. P. Gnoiński, J. Skaradziński, *Encyklopedia polskiego rocka*, Poznań 2001, s. 152.



provokacyjnymi, ironicznymi tekstami, w których w sposób bezpośredni mówił o peerelowskiej rzeczywistości. Utwory *Ku przyszłości*, *Szwindel*, *Spytaj milicjanta*, *Pałac* zapewniły grupie miejsce w czołówce polskiego rocka oraz rzesze fanów.

Autentyczność brzmienia, prowokacyjne, lecz inteligentne teksty były wizytówką nie tylko „Dezertera”. Podobny poziom prezentowały załogi: „Siekiera”, „Moskwa”, „WC”, „TZN Xenna”, „Armia” oraz „Brak”<sup>8</sup>. Ta ostatnia grupa była uznawana za przedstawicielkę „najbardziej zbuntowanego odłamu [polskiej] młodzieży”<sup>9</sup>. Lider i zarazem autor tekstów „Braku”, Ziemowit Kosmowski, krytykował otaczający go świat i ludzi, nie szczędząc gorzkich i ostrych słów. *Pokolenie*, największy przebój grupy, można z pewnością określić hymnem punkowej młodzieży lat osiemdziesiątych: „Całe nasze pokolenie / narkomani i faszyci / punki, kurwy, terroryści / gwałciciele / śmiech / krzyk / wszystko / nic / lęk / przyjaciele”<sup>10</sup>.

### Punk w Poznaniu

Przedstawiciele subkultury punk pojawili się w stolicy Wielkopolski pod koniec roku 1979. Początkowo ich aktywność ograniczała się do spotkań, podczas których wymieniali nagrania zespołów punkrockowych, głównie z Zachodu. To właśnie dzięki muzyce liczebność punków rosła bardzo szybko. Według informacji uzyskanych od KO „G” w styczniu 1980 r. w Poznaniu było około pięćdziesięciu punków, głównie uczniów techników samochodowego i chemicznego. Organizatorem tego ruchu w stolicy Wielkopolski miał być dwudziestodwuletni student z Warszawy, poruszający się samochodem z emblematami charakterystycznymi dla tej subkultury. W kwietniu 1980 r. liczebność punków w Poznaniu określano na ok. 120. „Ruch ten szybko rozpowszechnił się w szkołach średnich różnego typu, a przyłącza się do nich element pasożytniczy. Budzą odrazę w społeczeństwie, a między nimi a rówieśnikami w szkołach dochodzi do bójek i terroryzowania młodszych uczniów”<sup>11</sup> – czytamy w meldunku SB. Zwolennicy subkultury punk rekrutowali się przede wszystkim ze starszych klas szkół średnich, a przywódcy grup ze środowiska studenckiego bądź marginesu społecznego. W materiale źródłowym najczęściej wymieniane są: Liceum Plastyczne, Zasadnicza Szkoła Samochodowa oraz Przyzakładowa Zasadnicza Szkoła Zawodowa Przedsiębiorstwa „Elektromontaż”. W tej ostatniej w ruchu punk zaangażowanych było – według dyrektora placówki – dwóch uczniów, którzy przychodzili na zajęcia z wpiętymi w ubrania agrafkami. Z kolei uczniowie-punki z Liceum Plastycznego nie tylko mieli wpięte w ubrania agrafki, lecz także ubierali się ekstrawagancko, a na ścianach tej szkoły kilkakrotnie pojawiły się narysowane agrafki oraz napisy „Punk”.

Miejscem zbiorek poznańskich punków był Stary Rynek. Stąd grupami wyruszały m.in. do hali widowiskowo-sportowej „Arena”, by uczestniczyć w koncertach MMG. Spotykały się w kawiarni „Swatka” (najczęściej w poniedziałki wczesnym popołudniem, by wymienić się płytami czy kasetami) lub w czwartki w klubie studenckim PWSSP „DNO”.

W 1980 r. w Poznaniu powstała grupa „nawiedzonych”, jak określali ją funkcjonariusze SB, łącząca ideologię punk i hippisów. Niewiele o nich wiemy. Według pierwszych relacji KO „MM” przywódcą grupy był Artur, lecz w notatce z 3 lipca 1980 r. czytamy, że była to błędna

<sup>8</sup> Twórcy i fani punk rocka zwykli tak nazywać zarówno zespoły grające ów gatunek, jak i grupy punków.

<sup>9</sup> R.S. Wagnerowski, *Ale czegoś mi brak*, „Non Stop” 1983, nr 6.

<sup>10</sup> „*Pokolenie*”. *Kultowa Dekada*, vol. 4: *Alternatywnie*, Polskie Radio S.A. 2005.

<sup>11</sup> AIPN Po, 0186/831, Informacja, 10 IV 1980 r., k. 52

informacja i że „nawiedzonymi” kieruje Wojtek o pseudonimie „Prorok”. Znamy tylko kilku członków grupy: „Pieleś”, „Harry”, Lilka. Grupa ta, a zwłaszcza jej przywódca, który planował zorganizowanie manifestacji przed budynkiem konsulatu Stanów Zjednoczonych w Poznaniu (źródła nie mówią w jakim celu), stała się przedmiotem szczególnego zainteresowania służb. W meldunku z lipca 1980 r. powstanie grupy „nawiedzonych” zostało określone jako „odrębne zagrożenie w sprawie operacyjnego sprawdzania krypt. »Agrafka«”. W rozpracowaniu „nawiedzonych” wykorzystano TW „Karola”, któremu powierzono zadanie przekonania organizatorów ewentualnej manifestacji o bezcelowości tego typu działań oraz o konsekwencjach, jakie poniosą nie tylko oni, lecz również jej uczestnicy. Do manifestacji nie doszło, gdyż – jak się okazało – była to spontaniczna i nieprzemysłana inicjatywa, charakterystyczna dla tego ruchu. W rezultacie – z powodu „nie stwierdzenia wrogiej działalności” – postanowiono „zlikwidować zagrożenie”, jakim byli „nawiedzeni”. Równie zagadkowa była sprawa grupy „Hitler-boys”, o której „wszyscy słyszeli, lecz nikt nie wie, kto w tym jest”.

W 1981 r. liczba punków w Poznaniu zmniejszyła się. W raportach MO odnotowano zarówno wycofywanie się młodych ludzi z ruchu, jak i malejące wśród młodzieży zainteresowanie przynależnością do tej subkultury. Miało to być wynikiem działań służb: rozmów profilaktyczno-ostrzegawczych i pogadanek, przeprowadzanych przez dyrektorów szkół. Uznano też, że punki nie prowadzą działalności politycznej, a ich aktywność ma wyłącznie charakter kryminalny. W tej sytuacji postanowiono zakończyć sprawę operacyjnego sprawdzania krypt. „Agrafka”<sup>12</sup>.

### Charakterystyka punków

Punk, jak każda subkultura, posługiwała się określonymi kodami – znakami przynależności do danej grupy młodzieżowej. Symbolem punków była – jak wspomniałam – agrafka wpięta w ubranie, ucho, policzek czy nos. Popularne było też koło z wpisaną weń literą k, pochodzące od angielskiego OK i świadczące, że osoba używająca tego znaku jest „w porządku”.

W meldunkach często podkreślano, że swastyki, napisy SS, hełmy SS bądź Wehrmachtu były znakiem rozpoznawczym tej subkultury: „Dnia 24.10.1980 r. widziano 5 mężczyzn na przystanku tramwajowym koło hotelu »Bazar«. Ubrani byli w hełmy niemieckie z II wojny światowej, panterki koloru khaki lub skórzane czarne kurtki, buty wysokie z cholewami, na rękach mieli białe opaski z wyhaftowanymi czarnymi swastykami, niektórzy z nich posiadali »żelazne krzyże« zawieszane na szyi”<sup>13</sup>.

W raportach niejednokrotnie zwracano uwagę na ekscentryczne zachowanie punków, które nie tylko przemieszczały się grupami, nosiły akcesoria niemieckie z czasów II wojny światowej, były czasami uzbrojone w łańcuchy, pozdrowiały przechodniów hitlerowskim gestem, lecz także wznosiły hasła: „Nas jest więcej i wkrótce zrobi się ze wszystkim porządek”<sup>14</sup>. Podczas koncertów punki często odgrywały sceny egzekucji i niejednokrotnie dochodziło do scysji między nimi a pozostałą młodzieżą.

Można jednak podać w wątpliwość, czy to rzeczywiście przedstawiciele tej subkultury, gdyż w literaturze, a także w późniejszych raportach SB dotyczących ruchów młodzieżowych

<sup>12</sup> Kontynuowano obserwację w ramach sprawy obiektowej krypt. „Euklides”.

<sup>13</sup> AIPN Po, 0186/831, Nielegalne organizacje i związki młodzieży z udziałem dorosłych, 18 VI 1980 r., k. 31.

<sup>14</sup> *Ibidem*.

w PRL, mamy do czynienia z odmiennym obrazem punków<sup>15</sup>. Trudno jednoznacznie powiedzieć, skąd się biorą te różnice. Być może wynikało to z niewiedzy poznańskich milicjantów i funkcjonariuszy SB na temat tworzących się w latach osiemdziesiątych subkultur i skutkiem tego było zakwalifikowanie każdej wyróżniającej się strojem czy zachowaniem osoby do punków. Nie można też wykluczyć, że poznańskie punki posługiwały się elementami faszystowskimi, co zbliżało ich do nazi punk.

## Zagrożenie

W świetle akt SB punk był przede wszystkim ruchem o charakterze faszystowskim. Punk „jest oparty na ideologii wywodzącej się z Wielkiej Brytanii, a rozpowszechnionej w szeregu krajów zachodnich, która głosi walkę z cywilizacją na wszystkich jej obecnych frontach, gloryfikując przemoc”<sup>16</sup>. Jednym z głównych celów operacji „Agrafka” było zatem to, by nie dopuścić „do propagandy wrogich haseł oraz faszystowskich symboli”<sup>17</sup>. Zachowania, takie jak namalowanie w kwietniu 1980 r. na gmachu Teatru Wielkiego dwu swastyk oraz napisu „Nur für SS”, były jedną z przyczyn podjęcia obserwacji punków przez SB.

Koncerty rockowe, a zwłaszcza festiwale i przeglądy, w których uczestniczyła młodzież z całego kraju, sprzyjały spotkaniom punków. Jedną z takich imprez była Międzynarodowa Wiosna Estradowa organizowana w Poznaniu na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich. W 1980 r. w ramach MWE odbył się koncert zespołów muzyki młodej generacji. Przybycie do miasta licznej grupy punków zmusiło milicjantów do nasilenia obserwacji. „Z dokonanego do chwili obecnej rozpoznania operacyjnego wynika, że grupy te mogą zbierać się w różnych punktach miasta, a następnie będą w większych grupach przechodziły w stronę terenów Międzynarodowych Targów Poznańskich, gdzie odbywać się będzie większość imprez MWE” – czytamy w meldunku MO. Plan operacyjnego i porządkowego zabezpieczenia imprezy, opracowany przez KW MO i Wydział Kryminalny MO, zakładał niedopuszczenie „do propagandy wrogich haseł oraz symboli faszystowskich, a także dalszą pracę operacyjną, której celem miało być ujawnienie osób biorących udział w ruchu »Punk«”. W rezultacie tych działań trzydzieści pięć osób doprowadzono do Komisariatu Specjalnego ds. MTP, gdzie złożyły wyjaśnienia. Za propagowanie symboli hitlerowskich w stosunku do czterech osób skierowano wnioski o ukaranie na podstawie art. 61 kodeksu wykroczeń.

Bacznej obserwacji poddano poznańską młodzież uczestniczącą w Muzycznym Campingu, zorganizowanym w lipcu 1980 r. w Lubaniu Śląskim. Był on okazją do spotkania punków z różnych regionów Polski, w związku z czym spodziewano się „aktów politycznych oraz propagowania przemocy”. Tymczasem impreza przebiegała w spokojnej atmosferze; nie doszło do żadnych ekscesów, nie noszono też faszystowskich symboli. „Spotkania grup »Punk« z różnych miast sprowadzały się jedynie do wspólnego chodzenia na koncerty i picia alkoholu. W rozmowach nie poruszano żadnych spraw politycznych” – donosił TW „Karol”<sup>18</sup>. Rozmowy punków koncentrowały się wokół muzyki, idoli, a także „Ramonesa” – przywódcy punków warszawskich. Wśród nagannych zachowań wymieniono nagminne spożywanie alkoholu, malowanie twarzy farbami i używanie wulgarnych słów.

<sup>15</sup> Por. K. Lesiakowski, P. Perzyna, *op. cit.*

<sup>16</sup> AIPN Po 0186/831, Meldunek operacyjny, Słowny opis zagrożenia, 12 IV 1980 r., k. 10.

<sup>17</sup> *Ibidem*, Nielegalne organizacje i związki młodzieży z udziałem dorosłych, 10 V 1980 r., k. 16.

<sup>18</sup> *Ibidem*, Nielegalne organizacje i związki młodzieży z udziałem dorosłych, 29 VII 1980 r., k. 25.



AIPN

Aktywizacji punków sprzyjały z jednej strony koncerty, z drugiej – powrót do szkoły. Dlatego też wrzesień był okresem intensywnych działań SB, zmierzających do wykrycia nowych grup, ustalenia danych ich członków, zneutralizowania wpływu na młodzież niezaangażowaną oraz zmniejszenia liczebności grup punkowych.

Obok oskarżeń o propagowanie faszyzmu poznańskim punkom zarzucano działalność opozycyjną. Wśród kontestacyjnych zachowań wymieniano: malowanie napisów o wrogich treściach politycznych, zakłócanie obchodów uroczystości państwowych. Przykładem działalności „antypaństwowej” było wydarzenie ze Szkoły Podstawowej nr 89 w Poznaniu. Uczeń ósmej klasy 18 maja 1980 r. na ścianie budynku wykonał napis „Pomścimy Katyń”. W notatce służbowej czytamy, że uczeń ten nie cieszył się dobrą opinią, gdyż często wywoływał bójkę, a zdaniem dyrektora szkoły był „trochę opóźniony w rozwoju, co przejawia się w jego trudnościach w opanowaniu materiału szkolnego. Skąd wiedział o Katyniu? W trakcie rozmowy wyjaśniającej swój postępek stwierdził, że do głowy przyszedł mu pomysł napisa-

nia tego hasła, kiedy przypomniał sobie, że za ofiary w Katyniu odbyła się msza w kościele Dominikanów, o czym informowały ulotki rozwieszane na jego osiedlu”<sup>19</sup>. Ojciec chłopca zeznał, że „syn znalazł się pod wpływem silnie oddziaływujących na niego kolegów z osiedla [...] wpina sobie w ubranie agrafki. Przyniósł też [...] do domu hełm niemiecki, nie mówiąc rodzicom do czego on ma służyć”<sup>20</sup>. Elementy te niewątpliwie świadczą co najmniej o sympatyzowaniu z ruchem punk.

Poznańskie środowisko punków włączyło się również do akcji strajkowej w sierpniu 1980 r. We wczesnych godzinach rannych 29 sierpnia 1980 r. w rejonie ul. Hetmańskiej kilkunastooosobowa grupa punków usiłowała nakłonić do strajku poznaniaków udających się do pracy, wręczając im ulotki wzywające do protestu. Miała nawet grozić pobiciem tym, którzy podejmą pracę. Był to jednak jedyny przypadek zaangażowania punków w ruch „Solidarności”.

Wśród zagrożeń ze strony punków wielokrotnie wymieniano działania kryminogenne oraz problem narkomanii szerzącej się w tym środowisku. Zdaniem SB punk był szkodliwy społecznie z kilku względów: „[...] przyczynia się do powstania gangów na wzór chuligańskich grup w krajach zachodnich; powoduje i prowokuje bójki z uczniami nie akceptującymi ten styl życia; prowadzi do terroryzowania uczeni słabszych, [...] budzi odrazę i niezadowolenie społeczeństwa”<sup>21</sup>. Zakłócanie porządku publicznego to najczęściej stawiany punkom zarzut. Nasilenie tego typu zachowań było ściśle związane z koncertami muzyki młodej generacji, dlatego też każdy taki występ był odpowiednio „zabezpieczany” przez milicjantów.

## Zakończenie

Celem SOS krypt. „Agrafka” było wyjaśnienie założeń subkultury, ustalenie i kontrola członków, przede wszystkim przywódców, zmniejszenie ich wpływu na młodzież, a w konsekwencji likwidacja grup punków w Poznaniu. W stosunkowo krótkim czasie prowadzenia obserwacji, bo od kwietnia 1980 r. do maja 1981 r., wykorzystano wiele metod i środków operacyjnych. Informacje o punkach i ich działaniach uzyskiwano od tajnych współpracowników i kilku kontaktów operacyjnych, wśród których był m.in. pedagog szkolny z X LO. Plan przedsięwzięć operacyjnych zakładał m.in. uzyskiwanie danych o punkach i nawiązywanych przez nich kontaktach, dokumentowanie ich działalności, czyli wydawanych pism, plakatów i ulotek, legitymowanie i doprowadzenie „do dyspozycji” Wydziału Kryminalnego KW MO osób podejrzanych o przynależność do subkultury oraz informowanie o tym Wydziału III KW MO, prowadzenie rozmów profilaktyczno-ostrzegawczych z punkami czy w końcu uczestnictwo w „zabezpieczeniach” młodzieżowych imprez muzycznych.

Wydawałoby się, że ruch punk stanowił poważne zagrożenie dla władz. Tymczasem z przeanalizowanego materiału źródłowego wynika, że zasadniczym zagrożeniem ze strony punków było szerzenie faszyzmu. Epatowanie faszystowskimi symbolami, jak również nadużywanie alkoholu i przemoc w stosunku do młodszych kolegów traktowano jako czyny kryminalne. Chociaż jeden z byłych członków subkultury określił ideologię punk jako wrogą ustrojowi, to przeczą temu niezbyt liczne przejawy działań antypaństwowych w środowisku poznańskim. Wielu z poznańskich punków przystąpiło do ruchu z ciekawości, niekoniecznie z pobudek ideologicznych. Można powiedzieć, że w świetle SOS krypt. „Agrafka” punk był bardziej modą niż buntem politycznym.

<sup>19</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa, 26 V 1980 r., k. 78.

<sup>20</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa dot. rozmowy z Januszem Korczyńskim, 18 VI 1980 r., k. 85.

<sup>21</sup> *Ibidem*, Informacja, 10 IV 1989 r., k. 52–53.

# TAJEMNICA KONSPIRACYJNEGO MAGAZYNU

**Minął zaledwie pierwszy miesiąc stanu wojennego. Na ulicach wisiały plakaty grożące więzieniem za posiadanie broni palnej. W domu przy ul. Dworkowej 9 w Poznaniu, rozbieranym z powodu budowy linii tramwajowej, 18 stycznia 1982 r. odkryto na strychu broń, materiały wybuchowe i dokumenty. Był to zakonspirowany magazyn Wielkopolskiej Samodzielnej Grupy Ochotniczej „Warta”<sup>1</sup>. Przetrwiał w ukryciu 37 lat.**

## Skrytki pod parkietem

„Wyprowadziliśmy się z Dworkowej krótko przed stanem wojennym, ale jeździliśmy tam jeszcze po pozostawione rzeczy – wspomina Andrzej Ptasieński. – Podczas jednej z takich wizyt jeden z robotników powiedział mi, że przy zrywaniu parkietu znalazł skrytkę. To było wielkie zaskoczenie. Była ona w miejscu, gdzie latami stało nasze łóżko. Wcześniej pokój ten przez wiele lat zajmowała, wraz z mężem Platonem Takajszwili<sup>2</sup>, Janina, ciotka mojej żony, Małgorzaty”<sup>3</sup>.

Janina i Platon Takajszwili



Fot. ze zbiorów A. Ugrechelidze-Lukac

<sup>1</sup> Wielkopolska Samodzielna Grupa Ochotnicza „Warta” utworzona została w maju 1945 r. na bazie Okręgu Poznańskiego AK. Działała do rozbięcia przez UB w listopadzie 1945 r. Kierował nią ppłk Andrzej Rzewuski. Więcej na ten temat: A. Łuczak, *Podziemie niepodległościowe w Wielkopolsce w latach 1945–1956*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2011, nr 5–6 (125–126), s. 69–79.

<sup>2</sup> Platon Takajszwili (1898–1965) był jednym ze stu gruzińskich oficerów sprowadzonych w okresie międzywojennym do Polski na zaproszenie marsz. Józefa Piłsudskiego. Brał udział w obronie Warszawy. W czasie wojny przebywał na robotach w Niemczech. Po wojnie był dowódcą garnizonu w Lesznie. Podpułkownik Takajszwili musiał odejść z wojska, po tym jak w 1947 r. jego podwładni w obronie porwanej przez sowieckich żołnierzy kobiety użyli broni, zabijając kilku Rosjan. W tym samym roku wziął ślub z Janiną Bodnar, wdową po koledze zabitym w bitwie nad Bzurą. Więcej na ten temat: Krzysztof M. Kaźmierczak, *Tajne życie Platona*, „Głos Wielkopolski”, 28 VIII 2009.

<sup>3</sup> Relacja Andrzeja Ptasieńskiego (w zbiorach autora).

Skrytka był niewielka, miała rozmiary połowy kartki formatu A4. Odkryli ją Kazimierz Śliwiński i Zdzisław Nogaj<sup>4</sup>, pracownicy firmy Henryka Ciesielskiego. W schowku była czapka (furażerka) oraz dwie białe-czerwone opaski i legitymacje sanitariuszek Armii Krajowej. Zdaniem Ptasieńskiego legitymacje podpisane były przez dowódcę AK, gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego<sup>5</sup>. Jedną z legitymacji została wystawiona na Janinę Bodnar (takie nazwisko, po pierwszym mężu, nosiła w tamtym czasie ciotka Ptasieńskiego). Druga – jak wynika z zachowanego protokołu przesłuchania Ptasieńskiego przez Służbę Bezpieczeństwa – na nazwisko Krzymieniecka lub Krzywicka. Przepytowani robotnicy podali, że na legitymacjach była data „17 lipca 1944” (co oznacza, że wystawiono je podczas przygotowań do Powstania Warszawskiego). Przyznali też, że pod parkietem w innym pokoju odkryli drugą, podobną skrytkę, ale była ona pusta.

Ptasieński wraz z żoną Małgorzatą zawiózł znalezione przedmioty ciotce, która już od kilkunastu lat nie mieszkała przy Dworkowej i nie wiedziała nawet, że dom będzie burzony. „Rozpłakała się na widok przywiezionych rzeczy. Pocałowała opaskę. A potem wystraszona powiedziała: »Tylko nie chodźcie na strych! Tam jest maszyna z pisaniem przeze mnie rozkazem. Nie zdążyłam go dokończyć, bo przyszło UB«” – wspomina Małgorzata Ptasieńska<sup>6</sup>. Dopiero wtedy dowiedziała się, że jej ciotka miała jakiś związek z powojenną działalnością podziemną.

### Panzerfausty na strychu

Ptasieński pojechał na Dworkową. Powiedział o skrytkach na strychu swojemu znajomemu, Stanisławowi Wieczorkowi, który prowadził mieszczący się nieopodal warsztat samochodowy Usługowej Spółdzielni Inwalidów. Poczekali do wieczora, aż odeszli robotnicy pracujący przy rozbiórce. Weszli na strych razem z pracownikiem Wieczorka.

Podłoga na najwyższej kondygnacji nie została jeszcze zerwana, ale nosiła już ślady naruszenia. Odrywając kolejne deski, mężczyźni szybko zorientowali się, że cały strych jest jedną wielką skrytką. Pod podwójną podłogą znajdowały się stopy dokumentów, mapy wojskowe, amunicja, materiały wybuchowe i broń. Cała wolna przestrzeń była zasypana trocinami, by w razie ostukiwania nie można było odkryć, że pod podłogą znajduje się magazyn. „Trotyl



Budynek przy Dworkowej 9 w Poznaniu  
tuż przed zburzeniem w 1982 r.

<sup>4</sup> AIPN Po, 003/355, t. 10 z 18, Notatka służbowa, 19 I 1982 r., k. 4.

<sup>5</sup> Relacja Andrzeja Ptasieńskiego (w zbiorach autora).

<sup>6</sup> Relacja Małgorzaty Ptasieńskiej (w zbiorach autora).



Znaleziona broń

i amunicja były w słoikach, pewnie dlatego, by zabezpieczyć je przed zawilgoceniem. Była też broń automatyczna i niemieckie przeciwpancerne panzerfausty. Pracownik, który z nami był, zastanawiał się, czy wystrzał osiągnąłby pobliskiej siedziby SB przy ul. Kochanowskiego” – wspomina Ptasieński. „Część dokumentów znieśliśmy do warsztatu. Zastanawialiśmy się, co zrobić

z tym znaleziskiem. Było tego za dużo, by szybko ukryć, a nie wiedzieliśmy, komu można by to szybko przekazać. Następnego dnia robotnicy mieli rozpocząć demontaż na strychu. Ptasieński po rozmowie z ciotką ich wcześniej ostrzegł, że w budynku mogą być kolejne skrytki. Nie było wiadomo, ile oni wiedzą i czy sprawa się nie rozeszła szerzej. Obawialiśmy się, że nasze odkrycie może wyjść na jaw, a to był stan wojenny i groziły bardzo poważne konsekwencje za posiadanie broni”<sup>7</sup> – wspomina Stanisław Wieczorek.

Mężczyźni zdecydowali, że zawiadomią Milicję Obywatelską. Ptasieński próbował zrobić to telefonicznie, ale nie mógł się dodzwonić. Ostatecznie Wieczorek poszedł wieczorem do Komendy Wojewódzkiej MO i osobiście zawiadomił dyżurnego o odkryciu przy Dworkowej. Zanim przyjechała milicja, w piecyku wykorzystywanym przez robotników do ogrzewania się mężczyźni spalili część dokumentacji. Były to głównie dokumenty zawierające personalia. „Nie wiedzieliśmy wtedy ani jakiej organizacji dotyczą, ani jakich osób. Kto wie, może te dokumenty byłyby dla kogoś niebezpieczne, gdyby dostały się w ręce władzy” – tłumaczy Wieczorek.

Wkrótce przyjechała milicja. Na noc wystawiono posterunek pilnujący wejścia do budynku. Nazajutrz pojawili się funkcjonariusze SB. Z notatki<sup>8</sup> sporządzonej przez kpt. Jerzego Kozłowskiego wynika, że na strychu znaleziono osiem pocisków moździerzowych, osiem przeciwpancernych pocisków artyleryjskich, trzy granaty ręczne (radzieckie, typu F-1), dziewięć pancerfaustów, 3,2 kg trotylu, pistolet maszynowy wzór 43 z przebitymi numerami seryjnymi, trzy magazynki łukowe z nabojami kal. 7,62 mm, urządzenie detonacyjne (później okazało się, że był to odbiornik radiowy), słój z amunicją, niemieckie naboje do rakiety i 31 map. Znaleziono także duży zbiór dokumentów, maszynę do pisania marki Remington oraz egzemplarze „Życia Warszawy” (z 11 września 1945 r.) i „Głosu Wielkopolskiego” (z 12 września 1945 r.).

Opróżnianie strychu zajęło kilka godzin. Zawartość tajnego składu WSGO „Warta” załadowano na dwie ciężarówki. Uzbrojenie i materiały wybuchowe wywieźli saperzy.

<sup>7</sup> Relacja Stanisława Wieczorka (w zbiorach autora).

<sup>8</sup> AIPN Po, 003/355, t. 10 z 18, Notatka, 19 I 1982 r., k. 11.



## Na tropie podziemnej kasy

Kiedy Ptasieńscy opowiedzieli ciotce o odkryciu na strychu, była przerażona, ale nie okazała zdziwienia. Zaskoczyła krewnych pytaniem: „A kasa?”. Dopiero później wyjaśniła, że na terenie posesji były także inne skrytki, w których przechowywano dolary należące do oddziału AK. Były to spore – jak na powojenny okres – sumy. Z zachowanych akt sprawy obiektowej o kryptonimie „Merkur”<sup>9</sup> prowadzonej od 1952 r. przeciwko osobom podejrzanym o związki ze WSGO „Warta” wynika, że UB nie udało się ustalić personaliów skarbnika. Z zeznań Rzewuskiego<sup>10</sup> wiadomo jednak, że w dniu jego aresztowania w tajnej kasie organizacji było 6510 dolarów amerykańskich i 89 081 złotych. Podał on szczegółowe wyliczenie, ale powołując się na złożoną przysięgę, odmówił informacji o tym, gdzie pieniądze są przechowywane, oraz wskazania osób, które mogą nimi dysponować.

O tym, czy odnaleziono pieniądze, Ptasieńscy nic nie wiedzą, ale opowiadają o dziwnym zachowaniu Henryka F., który w 1962 r. w niejasnych okolicznościach został właścicielem domu przy Dworkowej 9. „Opukiwał ściany, kopał w piwnicy. Dziwiliśmy się temu, co robi. Dopiero po odkryciu tajnego magazynu zrozumieliśmy, że musiał coś wiedzieć. Ale skąd?” – do dzisiaj zastanawia się Ptasieński. Jego zdaniem, nie można wykluczyć, że F. coś znalazł. Chętnie się bogactwem. W latach siedemdziesiątych uciekł do Kanady.

Po odkryciu zakonspirowanego magazynu pani Janina mówiła bliskim, że w domu były ukryte „pozostałości po AK z Powstania Warszawskiego”. Nigdy nie wspomniała, że chodziło o WSGO „Warta”, organizację utworzoną już po rozwiązaniu AK i bezwzględnie zwalczaną przez aparat bezpieczeństwa PRL. Nigdy nie zdradziła, że знаła jej założyciela, ppłk. Andrzeja Rzewuskiego<sup>11</sup> „Hańczę”.

Rzewuski 26 listopada 1945 r. wpadł w zasadzkę zorganizowaną przez Urząd Bezpieczeństwa w mieszkaniu przy ul. Gołębiej w Poznaniu, będącym wcześniej skrzynką kontaktową organizacji. Oficer próbował się bronić, ale nie miał szans – funkcjonariuszy UB było czterech, a jemu zaciął się pistolet.

Resztę życia Rzewuski spędził w podziemnej celi aresztu śledczego UB przy ul. Kochanowskiego. Bezpieka długo nie wiedziała, kim on jest. Na przesłuchaniach oficer nie podawał swoich personaliów, nie wydał żadnego ze swoich podwładnych. Odmówił podania nazwisk członków i wskazania skrytek organizacji. Ubecy mieli jednak tajnych informatorów, rozszyfrowali także kody stosowane przez „Hańczę” w korespondencji. Jesienią 1945 r. za kraty trafiło kilkudziesięciu członków WSGO „Warta”.

<sup>9</sup> Sprawę obiektową „Merkur” przeciwko osobom ze środowiska WSGO „Warta” wszczął sierż. Tadeusz Wojcieszak. AIPN Po, 003/355/, t. 1 z 18. Postanowienie o wszczęciu rozpracowania obiektowego, 26 II 1952 r., k. 4.

<sup>10</sup> „Do podjęcia 6510 dolarów papierowych, 89.081 zł, które znajdują się w miejscach mi znanych, mogą być przejęte przez osoby neutralne, których adresów ja wyjaśnić nie mogę z uwagi na złożoną przysięgę”; zob. AIPN Po, 003/355/, t. 1 z 18. Protokół z przesłuchania podejrzanego, 2 XII 1945 r., k. 130.

<sup>11</sup> Andrzej Rzewuski (1896–1946) „Hańczę” – zawodowy wojskowy, przedwojenny oficer. W czasie wojny w AK, uczestnik Powstania Warszawskiego (dowodził kompanią w batalionie „Miłosz”), potem dowódca AK w Poznaniu, komendant Okręgu Poznańskiego Delegatury Sił Zbrojnych i twórca WSGO „Warta”. Aresztowany w 1945 r., po kilku miesiącach popełnił samobójstwo na wieść o tym, że UB przejmowało jego poufną, zaszyfrowaną korespondencję, co przyczyniło się do aresztowania członków organizacji. W marcu 2011 r. prezydent Bronisław Komorowski przyznał Rzewuskiemu pośmiertnie Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski.

**Wystawiona przez „Konrada”?**

Podczas śledztwa przeciw członkom organizacji UB miał podstawy podejrzewać, że Janina Takajszwili ma związki z „Wartą”. Świadczyły o tym różne poszlaki. Aresztowany 23 listopada 1945 r., związany z Zrzeszeniem „Wolność i Niezawisłość” Kazimierz Leski zeznał, że Rzewuski

Poznań, 11 lutego 1965 r.

T a j n e 3 99

Dotyczy TAKAJSZWILI-BODNAR Janiny  
na podst.akt arch. nr 3209/B

Wymieniona była żoną ppłk.Bodnara, który zginął w kampanii wrześniowej.

W 1947 r. zawarła ponownie związek małżeński z Platonem Takajszwili, Gruzinem, oficerem WP w stopniu pułkownika.

W 1956 r. tut.Wydział II otrzymał z MBP informację, na podst. której założono sprawę operacyjnego sprawdzenia na Janinę Takajszwili.

Chodziło mianowicie o to, że w listopadzie 1945 r. polskie organa Bezpieczeństwa przechwyciły na terenie Polski kuriera Oddziału VI w Londynie.

Z materiałów znalezionych przy nim wynikało, że otrzymał on zadanie przewiezienia do Polski i dostarczenia adresatowi kwoty 1000 dolarów amerykańskich i poczty pisanej clair'em, umieszczonej w oprawce pędzla do golenia. Kurier miał nr 136 i ps."Konrad".

W materiałach tych figurowało nazwisko adresata: Janina Takajszwili zamieszkała w Poznaniu przy ul.Dworkowej 9. Adres zapasowy brzmiał: Barciszewscy, Bydgoszcz, Świętojańska 3.

Kurier, po dostarczeniu przesyłki któremuś z adresatów /przy czym wymienione było hasło rozpoznawcze/ miał w zamian otrzymać pokwitowanie. Pokwitowanie takie również przy nim znaleziono, podpisane "J.Wolińska".

Sprawę prowadzono wspólnie z Wydziałem II w Bydgoszczy.

W 1958 r. tut.Wydział II zakończył sprawę przeprowadzeniem rozmowy z Janiną Takajszwili. Rozmowa nic nie wyjaśniła. J.Takajszwili napisała własnoręcznie ~~zakończ~~ oświadczenie, w którym stwierdziła, że w latach 1945-1947 nie odwiedzał jej nikt zza granicy. Nigdzie za granicą nie posiadała znajomych.

Brak danych na temat zakończenia sprawy przez Bydgoszcz, gdzie zamierzano sprawę zakończyć w taki sam sposób.

Oficer Operac.Gr.II.Wydz.II

*J.Bojarski*  
/-/ mgr J.Bojarski

mieszkał przy Dworkowej. O kontaktach pani Janiny z nim świadczyły także przechwytywane przez UB listy dowódcy organizacji. W jednym z nich wspominał swojej żonie o „Janinie X”, by przekazała jej jego listy. Bezpieka przejęła też list „Hańczy” do Janiny Bodnarowej, w którym prosił ją o skontaktowanie z żoną kuriera dostarczającego list. W korespondencji ppłk Rzewuski nie wspominał jednak ani słowa o jej roli w organizacji. Choć w czasie likwidacji „Warty” Janina Takajszwili uniknęła bezpośrednich represji, dotknęły ją one później.

W 1956 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych powiadomiło kontrwywiad безпеki w Poznaniu, że kobieta miała kontakt z „Konradem”, kurierem rządu emigracyjnego w Londynie. W listopadzie 1945 r. wpadł on w ręce funkcjonariuszy UB. „Konrad” miał przy sobie 1000 dolarów (zawrotną na owe czasy kwotę) oraz pędzel do golenia z ukrytymi w jego oprawce zaszyfrowanymi wiadomościami. Odbiorcą jednej z nich miała być pani Janina, wówczas jeszcze Bodnar, a nie – jak błędnie podaje ubecka notatka – Takajszwili. „Konrad” być może był u niej przy Dworkowej w miesiącu poprzedzającym jego aresztowanie<sup>12</sup>.

Jak to się stało, że chociaż kurier wpadł w ręce UB w 1945 r., to dopiero jedenaście lat później bezpieka zajęła się jego spotkaniem z mieszkanką Poznania? Światło na to rzuca wydana w 2005 r. książka *Tajemnice CIA: wspomnienia szpiega wszech czasów*. Autor, były pracownik CIA Ted Shackley, opisał, jak w połowie lat pięćdziesiątych zdemaskowano w Berlinie Zachodnim Gustawa Góreckiego<sup>13</sup> znanego jako „Konrad”. Miał on pracować dla wywiadu USA, ale okazał się podwójnym agentem. Zdekonspirowany informator uciekł do Polski. To tłumaczyłoby, dlaczego dopiero wtedy, z wieloletnim opóźnieniem, wszczęto sprawę dotyczącą mieszkanki domu przy Dworkowej.

Podjęta w 1956 r. dwuletnia inwigilacja bezpieczeństwa zakończyła się fiaskiem, a podczas przesłuchania Janina Takajszwili nie przyznała się do działalności „szpiegowskiej”. Nie było wystarczających dowodów na to, by wsadzić ją do więzienia. Poddano ją jednak obserwacji. Pani Ptasieńska pamięta, że w drugiej połowie lat pięćdziesiątych przez długi czas przed domem przy Dworkowej dyżurowali funkcjonariusze i legitymowali przychodzących.

„Profilaktycznie” żonę gruzińskiego oficera inwigilowano w latach sześćdziesiątych. Kontrwywiad PRL nie zapominał o niej także w latach późniejszych. Jeszcze na początku lat siedemdziesiątych Janina Takajszwili była „w zainteresowaniu bezpieczeństwa” i umieszczano ją w wykazach osób ideologicznie niepewnych, które były wcześniej rozpracowywane, ale „nie skazano ich z braku dowodów”<sup>14</sup>.

## Śledztwo po trzydziestu siedmiu latach

Gdyby magazyn dostał się w ręce UB w 1945 r., represje w stosunku do konspiratorów byłyby zapewne o wiele bardziej dotkliwe. Objęłyby także znacznie większą część członków organizacji. W skrytkach była bowiem nie tylko broń i dokumenty z personaliami, ale także kody telegraficzne do łączności radiowej z licznymi oddziałami „Warty” istniejącymi

<sup>12</sup> AIPN Po, 003/671/, t. 11, Dotyczy Takajszwili-Bodnar Janiny, na podstawie akt arch. 3209/B, 11 II 1965 r., k. 99. Przyjazd Gustawa Góreckiego z tysiącem dolarów do Poznania potwierdzają też jego zachowane akta współpracownika wywiadu: zob. AIPN, 001121/65, Streszczenie rozmowy z ob. Góreckim, 28 II 1959 r., k. 10–19.

<sup>13</sup> Ted Shackley, *Tajemnice CIA: wspomnienia szpiega wszech czasów*, Bellona 2008, wydanie oryginalne 2005 (*Spymaster: My Life in the CIA*), s. 34–36.

<sup>14</sup> AIPN Po, 003/671/8, Charakterystyka kontrwywiadowcza województwa poznańskiego po zagadnieniu angielskim, 31 VII 1971 r., k. 236.

w Wielkopolsce (wiele z nich nigdy nie zostało rozpracowanych przez UB). W działaniach bezpieki przeciw żołnierzom podziemia pomocne byłyby także ukryte w magazynie szczegółowe schematy organizacyjne oraz instrukcje dla oddziałów „Warty” opracowane przez ppłk. Rzewuskiego. Nawet w 37 lat po rozbięciu organizacji bezpieczeństwa była nią bardzo zainteresowana. Po odkryciu tajnego magazynu postępowanie wszczął Wydział Śledczy SB w Poznaniu. Ustalenia ze śledztwa włączono też do sprawy „Merkur”.

Podczas śledztwa esbecy szybko zorientowali się, że brakuje części akt „Warty”. Wypytywali o nie Ptasieńskiego i Wieczorka. Szczegółowo przesłuchiwali też robotników pracujących przy rozbiórce. Biegłym z różnych dziedzin zlecili przeprowadzenie wielu specjalistycznych badań dotyczących przedmiotów przejętych z magazynu „Warty”. Przygotowano m.in. ekspertyzę maszyny do pisania, amunicji, pocisków przeciwpancernych i panzerfaustów. Zdetonowano je, a saperzy stwierdzili, że mimo upływu lat „pociski i granaty były sprawne”.

Bogdan Jeleń, naczelnik Wydziału Śledczego, 20 stycznia 1982 r. przekazał do ekspertyzy w Zakładzie Kryminalistki Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej broń ręczną i amunicję z Dworkowej. Biegli stwierdzili, że była ona sprawna. Uznali, że nie można ustalić pochodzenia pistoletu maszynowego, gdyż fachowo zatarto na nim numery seryjne: wyszlifowano pole numerowe i dodatkowo wytrawiono je kwasem.

W lutym 1982 r. Jeleń przekazał do Wydziału „C” w Poznaniu<sup>15</sup> dokumenty znalezione przy Dworkowej. Były wśród nich dwie paczki z niewypełnionymi drukami „poświadczenia spisowe”, „dokumenty zameldowania” (organizacja wykorzystywała je do produkowania fałszywych dokumentów tożsamości) i paczka ze szczegółowymi wojskowymi mapami topograficznymi. Wśród dokumentów były także wystawione przez burmistrza Jarocina przepustki *in blanco* z pieczętkami i podpisami zezwalające na poruszanie się pojazdami (tuż po wojnie były one odpowiednikiem prawa jazdy), schemat miotacza przeciwpancernego, przetłumaczona z niemieckiego instrukcja użycia pancerfausta oraz słynny wiersz z 28 sierpnia 1944 r. *Czekamy na Ciebie czerwona zarazo*<sup>16</sup>, za którego posiadanie w okresie stalinowskim groziło więzienie.

Janina Takajszwili nie doczekała czasów, gdy członkowie „Warty” zostali uznani za bohaterów. Zmarła w 1989 r., nie zdradzając – ani za życia, ani po śmierci – krewnym swojej przeszłości. Śladów po niej nie znaleziono w mieszkaniu zmarłej. „Likwidując je, byliśmy zdziwieni, że ciocia nie pozostawiła żadnych listów, żadnych zdjęć, żadnych danych kontaktowych znajomych związanych z okresem wojny. Starsi ludzi na ogół trzymają je ze względów sentymentalnych. A tymczasem nie znaleźliśmy nawet tych pamiątek powstańczych ze skrytki, które przywieźliśmy jej z Dworkowej. Tak, jakby do końca dochowywała zobowiązań o utrzymaniu wszystkiego w tajemnicy”<sup>17</sup> – mówi Małgorzata Ptasieńska.

Analizując znalezione w skrytkach rozkazy awansowe dowódcy, odkryłem, że lokatorka domu przy Dworkowej miała taką samą datę urodzenia, jak należąca do poakowskiej organizacji „Wanda Zduńska”, która pełniła funkcję skarbnika WSGO „Warta”. Jeśli nie była to przypadkowa zbieżność dat, to oznaczałoby, że Janinie Takajszwili powierzono pieczę nad pieniędzmi organizacji.

<sup>15</sup> AIPN Po, 003/355/, t. 2 z 18, Pismo do naczelnika Wydziału „C”, 4 II 1982 r., k. 1.

<sup>16</sup> Autorem wiersza był Józef Szczepański „Ziutek” (1922–1944), dowódca drużyny w batalionie „Parasol”, twórca m.in. tekstu do słynnej piosenki powstańczej *Pałacik Michła*.

<sup>17</sup> Relacja Małgorzaty Ptasieńskiej (w zbiorach autora).

# „NEUTRALIZOWANIE” PROF. ZYGMUNTA WOJCIECHOWSKIEGO

**Zbrodnie systemu komunistycznego w latach powojennych w sferze kultury narodowej dotykały bezpośrednio stosunkowo niewielkiej grupy społecznej, ale swymi skutkami nękały społeczeństwo polskie przez kolejne dekady.**

Polityka dekapitacji społecznej<sup>1</sup> wprowadzana była etapami, w zasadzie już po rozprawieniu się z konspiracją niepodległościową i jawną opozycją. Wśród „kierunków uderzenia” nakreślonych w czerwcu 1947 r. przez władze partyjno-państwowe było usunięcie z uniwersytetów najbardziej „reakcyjnych” uczonych. W rozpoczynającej się ofensywie ideologicznej najważniejsza rola przypadła instancjom partyjnym. One to miały decydować o „właściwej” polityce kadrowej, przy czym działania te prowadzono dwutorowo. Przede wszystkim chodziło o przygotowanie własnej młodej kadry „pracowników naukowych”, którzy mieli opanować instytucje naukowe, przy jednoczesnym usuwaniu „starych” profesorów, uznawanych za „reakcyjnych idealistów”.

Polityka czystek nabrała przyspieszenia latem 1948 r., a największe jej nasilenie przypadło na lata 1949–1952. Wspierały ją nowe rozwiązania systemowe: dekret o organizacji nauki i szkolnictwa wyższego z 28 października 1947 r., a następnie ustawa o szkolnictwie wyższym i o pracownikach nauki z 15 grudnia 1951 r., która zniszczyła resztki samorządności uczelni. Usuwano wybitnych uczonych, ludzi o wielkim autorytecie moralnym. Niszczono warsztaty ich pracy i dorobek naukowy, spychano w nędzę materialną. Decydował doraźny interes polityczny i ideologiczny rządzącej partii. W walce z polską elitą intelektualną, która poniosła już przecież niedające się powetować straty w czasie dopiero co zakończonej wojny, ważną instytucją wspierającą partię był aparat bezpieczeństwa publicznego.

Uniwersytet Poznański, tak jak i całe poznańskie środowisko naukowe, nie uniknął strat związanych z dekapitacją elity intelektualnej. Do walki z „reakcyjną” profesurą, do jej stałej kontroli i niewybrednej publicznej krytyki uczelniane instancje partyjne nie wahały się wciągać młodzieży akademickiej, zwłaszcza tej „z awansu społecznego”. Kilku profesorów znalazło się w więzieniach i aresztach. Kilkunastu usunięto w latach 1947–1951, czasem w upokarzających okolicznościach. Kariery naukowe wielu „niepokornych” młodszych wiekiem uczonych ulegały zahamowaniu bądź załamaniu. Część pozostałych uczonych,

<sup>1</sup> Celny ten termin użyty został przez Piotra Huebnera, zob. *Stalinowskie „czystki” w nauce polskiej* [w:] *Skryte oblicze systemu komunistycznego. U źródeł zła...*, red. R. Baecker i P. Huebner, Warszawa 1997, s. 211. Zob. *idem, Polityka naukowa w Polsce w latach 1944–1953. Geneza systemu*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992.

zastraszona, składała samokrytykę, zmieniała treść i podstawy metodologiczne swoich wykładów<sup>2</sup>. W sprawozdaniu Podstawowej Organizacji Partyjnej Uniwersytetu za okres od 1 stycznia do 1 października 1950 r. napisano: „Dzisiaj Partia na Uczelni przedstawia tak duży ciężar gatunkowy i autorytet, że nie ma sprawy z żadnej dziedziny [...], która nie byłaby rozwiązana przy współudziale POP”<sup>3</sup>. W końcu tego roku odnotowywano z dumą „oczyszczenie” wielu katedr i wydziałów uniwersyteckich, choć spowodowało to „braki w obsadzie”.

Informacja ta brzmi nie do końca wiarygodnie w świetle doniesienia kontaktu poufnego „K”, charakteryzującego sytuację na Uniwersytecie Poznańskim w listopadzie 1951 r. Tekst doniesienia, który publikujemy poniżej, zachował się w aktach rozpracowania obiektowego (RO) „Zachód”, prowadzonego przez Wydział V WUBP w Poznaniu przeciw Instytutowi Zachodniemu<sup>4</sup>.

Była to jedna z tych placówek naukowych, którą szczególnie interesowała się bezpieka. Instytut, kierowany przez prof. Zygmunta Wojciechowskiego<sup>5</sup>, działał bowiem od początku w newralgicznym obszarze styku nauki i polityki. Trwająca od wiosny 1945 r. wyteżona praca badawcza i wydawnicza<sup>6</sup> zaczęła się załamywać w połowie 1948 r. w związku ze wspomnianą już marksistowską „ofensywą ideologiczną” skierowaną przeciw środowiskom naukowym oraz towarzyszącą jej przebudową organizacji nauki, mającą umożliwić centralne sterowanie i ścisłą kontrolę ze strony czynników partyjno-państwowych. Z chwilą utworzenia Polskiej Akademii Nauk (październik 1951 r.) wiele obszarów badawczych instytutu przejętych zostało przez PAN bądź uległo likwidacji. Umacnianie się „fundamentalistów” we władzach państwowych powodowało nasilenie ataków na współpracowników instytutu, których oskarżano o nacjonalizm, klerykalizm, niemarksistowskie, idealistyczne

<sup>2</sup> T. Schramm, *Uniwersytet Poznański w latach 1945–1956* [w:] *Alma Mater Posnaniensis. W 80. rocznicę utworzenia Uniwersytetu w Poznaniu*, red. P. Hauser, T. Jasiński, J. Topolski, Poznań 1999, s. 209–225.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 222.

<sup>4</sup> Na temat Instytutu Zachodniego: Z. Mazur, *Antenaci. O politycznym rodowodzie Instytutu Zachodniego*, Poznań 2002; *50 lat Instytutu Zachodniego. Dokonania, zmagania, wyzwania*, „Przegląd Zachodni” 1994, nr 3; *60 lat Instytutu Zachodniego. Między nauką a polityką*, „Przegląd Zachodni” 2004, nr 2; *Instytut Zachodni w dokumentach*, wybór i oprac. A. Choniawko i Z. Mazur, Poznań 2006. Zob. też: G. Strauchold, *Myśl zachodnia i jej realizacja w Polsce ludowej w latach 1945–1957*, Toruń 2003; T.P. Rutkowski, *Nauki historyczne w Polsce 1944–1970. Zagadnienia polityczne i organizacyjne*, Warszawa 2007.

<sup>5</sup> Zygmunt Wojciechowski (1900–1955), historyk państwa i prawa, profesor Uniwersytetu Poznańskiego, działacz Narodowej Demokracji, Związku Młodych Narodowców i Ruchu Narodowo-Państwowego. Od grudnia 1939 r. ukrywał się na terenie GG. Członek konspiracyjnej organizacji „Ojczyzna”, kierownik Studium Zachodniego, wykładowca tajnego Uniwersytetu Ziemi Zachodnich, współpracownik Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu RP na Kraj, współorganizator Instytutu Zachodniego i jego dyrektor (1945–1955), sekretarz generalny Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, członek PAU i PAN.

<sup>6</sup> B. Piotrowski, *Dorobek naukowy Instytutu Zachodniego*, „Przegląd Zachodni” 2004, nr 2, s. 37–46. Jak zauważył Stobiecki, prace instytutu „obok odkrywania nowych obszarów badawczych, stanowiły [...] ciekawe forum badań o charakterze interdyscyplinarnym, łączącym wiedzę i metody historyczne m.in. z geografą, demografią, archeologią, prawoznawstwem. Wyniki tych badań [...] często miały charakter pionierski [...] nowatorstwo badań Instytutu Zachodniego tkwiło korzeniami w nauce przedwojennej, nie miało z marksizmem nic wspólnego. Silnie łączyło się natomiast z potrzebami politycznymi kraju”, zob. R. Stobiecki, *Historia pod nadzorem*, Łódź 1993, s. 45–46.

Fot. ze zbiorów autorki.



Prof. Zygmunt Wojciechowski (pierwszy z prawej) przed siedzibą Instytutu Zachodniego w Poznaniu

ujęcia metodologiczne<sup>7</sup>. Niechęć i podejrzliwość władz budziła względna samodzielność tej placówki oraz spoiwość jej środowiska. Najprostszym, a bardzo dotkliwym sposobem zwalczania instytutu było ograniczanie jego możliwości finansowych<sup>8</sup>. Spowodowało to drastyczne cięcia kadrowe. O ile w 1949 r. w instytucie zatrudnionych było 60 osób, o tyle w 1955 tylko 19. W raportach funkcjonariuszy UB z satysfakcją odnotowywano postępującą likwidację instytutu, trudności finansowe, redukcje zatrudnienia<sup>9</sup>.

Inwigilacja Instytutu była prowadzona na szerszą skalę od połowy 1947 r. w ramach dwóch rozpracowań obiektowych: kryptonim „Zachód” (przez pionów V resortu, powołane m.in. do „ochrony” szkolnictwa, instytucji oświatowych i kulturalnych) oraz kryptonim „Alfa” (przez pionów III, zajmujące się przede wszystkim zwalczaniem „reakcyjnego” podziemia). Jak stwierdzono: „Figuranci opracowania to profesorowie UP, dziennikarze, adwokaci, ludzie bardzo sprytni i przebiegli, na obecnym etapie ściśle powiązani i współpracujący

<sup>7</sup> W notatce z 5 III 1952 r. sporządzonej na polecenie KC PZPR prof. Juliusz Bardach pisał m.in.: „Instytut Zachodni przejawia ożywioną działalność w zakresie badania historii Ziemi Odzyskanych, nie tkniętej niemal zupełnie przez polską naukę burżuazyjną. Ma on w tym zakresie szereg pozycji o większej lub mniejszej wartości, których wspólną cechą jest, że zostały opracowane z nacjonalistycznego punktu widzenia. [...] Politycznie instytut jest opanowany całkowicie przez grupę katolików, których skupił wokół siebie prof. Wojciechowski. [...] Partia nie ma żadnego realnego wpływu na prace instytutu, a w szczególności na tematykę i metodę opracowania podejmowanych prac”. *Instytut Zachodni w dokumentach...*, s. 113–117.

<sup>8</sup> Notatka kierownika Wydziału Nauki KC PZPR Kazimierza Petruszewicza dla sekretarza KC PZPR Edwarda Ochaba, marzec 1952 r., *Instytut Zachodni w dokumentach...*, s. 120.

<sup>9</sup> AIPN Po, 003/230, Raport o przebiegu rozpracowania, b.d.w. [koniec 1953 r.], s. 7–13.

z reakcyjną częścią kleru katolickiego”<sup>10</sup>. Podstawowym źródłem informacji o inwigilowanym środowisku były doniesienia agenturalne. Rok 1950 stanowił przełom w pozyskiwaniu informatorów<sup>11</sup>. Posiłkowano się także kontaktami poufnymi, wywodzącymi się ze środowisk naukowych. Najczęściej wykorzystywany w sprawie „Zachód” był kontakt poufny „Kazimierz” lub „K” oraz „Ł”. Cenne informacje uzyskiwano też z instancji partyjnych.

Zamieszczone poniżej doniesienie kontaktu poufnego „K” może być przykładem wspomnianej współpracy partii i bezpieki w zwalczaniu polskich elit intelektualnych. Z godną zastanowienia tendencją do przejawiania, nieomal demonizowania opisywanej sytuacji i ludzi, „K” daje upust złości, jaką wywoływała w nim wysoka pozycja prof. Wojciechowskiego w poznańskim środowisku naukowym. Dzięki niej dyrektor Instytutu Zachodniego miał mieć nieomal nieograniczone możliwości szkodzenia z trudem rozwijającej się pracy partyjnej na Uniwersytecie. Wyjątkowo perfidną częścią doniesienia jest fragment sugerujący możliwość prowadzenia działalności szpiegowskiej przez środowisko związane z profesorem oraz odwołujący się jednoznacznie do osób ze środowiska naukowego, skazanych w głośnym procesie krakowskim<sup>12</sup>.

Instytut Zachodni przetrwał „okres błędów i wypaczeń”, poniósł jednak straty, które nielato jest oszacować. Nie chodzi tu jedynie o degradację prężnej instytucji naukowej, o znaczne ograniczenie jej możliwości badawczych i wydawniczych, redukcję liczby pracowników, rozerwanie zespołów badawczych, zniweczenie planów, narzucenie kagańca cenzury. Chodzi przede wszystkim o zwichnięte represjami ludzkie życiorysy, o spóźnione lub niedokonane naukowe kariery, o zmarnowany potencjał intelektualny, zniszczone zdrowie, przedwczesne zgony<sup>13</sup>.

<sup>10</sup> AIPN Po, 003/230, Orzeczenie biegłego dot. organizacji „Ojczyzna”, 18 II 1950 r., k. 190–191.

<sup>11</sup> AIPN, 00231/173, t. 53; AIPN, 00231/173, t. 52; AIPN, 00231/173, t. 30; AIPN, 00231/173, t. 32; AIPN Ka, 00144/986.

<sup>12</sup> Zachowała się część druga doniesienia k.p. „K”, której – z braku miejsca – nie publikujemy w całości. „K”, widać niezadowolony z opieszałości służb w stosunku do „ludzi Wojciechowskiego”, pospieszył z kolejnymi informacjami: „Wszyscy młodzi pracownicy naukowcy usunięci z pracy ze względów politycznych, natychmiast uzyskują pracę na warunkach lepszych niż je mieli na UP. W ten sposób kadra [...] reakcyjnych naukowców wcale się nie zmniejsza. Mimo wysiłków nie udało się nam nikogo z tej grupy usunąć z terenu i przenieść do dziedzin, w których nie miałyby możliwości pracy naukowej. Gdybyśmy my decydowali o rozdziale środków finansowych dawanych przez Państwo na odcinek nauki, moglibyśmy wszystkie elementy chwiejne uzależnić od nas i związać z nami stopniowo, stawiając konkretne wymagania od strony ideologicznej i metodologicznej. W tej sytuacji naukowcy reakcyjni są od nas materialnie kompletnie niezależni, co więcej, materialnie w pełni zabezpieczeni, aby wytrwali w wierności dla burżuazyjnego światopoglądu i metodologii nauk”. AIPN 01208/158, Doniesienie k/p „K”, 29 XI 51 r., k. 87. Interesującym uzupełnieniem doniesienia „K” jest doniesienie kontaktu poufnego „Ł”: „[...] okazuje się, że wszyscy pracownicy naukowcy, których z inicjatywy Partii usuwa się ze szkół wyższych, uzyskują stanowiska w Instytucie. Tak np. prof. Kowalenko i in. Instytut [nieczytelny] w ten sposób placówką ideologicznie i politycznie obcą”; *ibidem*, Do sprawy „Zachód”. Uporządkowanie materiałów wg załączonego schematu, 10 XII 1951 r., Doniesienie k.p. „Ł”, 16 VI 1951 r., k. 79, 80.

<sup>13</sup> W tym kontekście wymienić wypada przede wszystkim Kiryła Sosnowskiego i Alojzego Targa. Aresztowanie, wieloletnie więzienia, problemy ze znalezieniem pracy po zwolnieniu w obu tych wypadkach doprowadziły do załamania świetnie zapowiadających się karier naukowych i edytorskich. Obaj doktoryzowali się w 1962 r. Targ miał wtedy 57 lat, Sosnowski 52 lata. Fakt ten nie pociągnął za sobą jednak widocznego awansu naukowego. Śledztwo i lata więzienia odbiły się także na ich zdrowiu, doprowadzając do przedwczesnej, a w przypadku Sosnowskiego – tragicznej – śmierci.



Źródło: K/P „K”<sup>14</sup>  
Przyjął: Konieczny  
Dnia: 21 XI 1951 r.

Poznań, dnia 26 listopada 1951 r.

DOKUMENTY

Ścisłe tajne!

## DONIESIENIE K/P

### Ocena sytuacji politycznej na Uniwersytecie Poznańskim

1. **Uwagi wstępne:** Sytuacja i nastroje w środowisku uniwersyteckim, a także na terenie innych szkół wyższych w Poznaniu uległy dużej i zasadniczej zmianie w porównaniu z sytuacją i nastrojami sprzed roku i dwóch. Podczas gdy wówczas olbrzymia większość naukowców, zwłaszcza młodych, należała do żywiołów chwiejnych, ale pozwalających sobą kierować i gotowych nawet w razie wyraźnej propozycji z naszej strony wstąpić do Partii, to teraz nastąpiło wyraźne „usztynienie” tych żywiołów, wzrósł ich opór wobec prób wciągnięcia ich do jakiegokolwiek akcji społecznej, wzrosła także niechęć do dyskusowania problemów politycznych, w których należałoby ujawnić swoje stanowisko. Jednym słowem olbrzymia chwiejna dotąd większość pracowników naukowych przeszła wyraźnie pod kierownictwo elementów zdecydowanie wrogich i reakcyjnych, wymknęła się z naszych rąk. Przyczyny tej ewolucji wypadków, o ile one pozwalają się stwierdzić, są następujące: po pierwsze utrwaliło się przekonanie o nieuchronności wojny, przy czym jej wybuch różne teoryjki oznaczają dokładnie, mianowicie na maj przyszłego roku. Dla udowodnienia tych tez bierze się argumenty rzekomo naukowe, z dziedziny ekonomii, w szczególności pewne zagadnienia dochodu narodowego służą za podstawę tych twierdzeń. Wiem, że takie argumenty i tezy stawiane są na gruncie prywatnym przez b. prof. Taylora<sup>15</sup>. Po drugie zakłada się w tej chwili, że wojna będzie zwycięska dla Amerykanów, przy czym argumentuje się przy pomocy danych o przewadze technicznej Ameryki oraz przez wskazywanie na trudności wewnętrzne w naszym Państwie, które określa się mianem głębokiego gospodarczego i politycznego kryzysu. Po trzecie jako wniosek z poprzednich tez wyprowadza się twierdzenie o stosunkowo rychłej zmianie istniejącego w Polsce porządku i o jego nietrwałości. Wreszcie po czwarte niedawny Kongres Nauki Polskiej interpretuje się jako rezygnację Partii z „ostrej” polityki w dziedzinie nauki, jako kurs na liberalizm, co pozwala przypuszczać, że naukowcy nawet kierunków niemarksistowskich mogą liczyć na utrzymanie się na Uniwersytecie jeszcze przez długi czas. [I Kongres Nauki Polskiej obradował w Warszawie od 29 VI do 2 VII 1951 r. z udziałem ok. 1800 przedstawicieli środowisk naukowych. Starannie przygotowany przez PZPR, odegrał ważną rolę w procesie uzależnienia nauki polskiej od partii, centralizacji zarządzania nauką (powołanie PAN), ograniczenia swobody badań naukowych i narzucenia metodologii materializmu dialektycznego – AP.] W określonych środowiskach naukowców liczy się także

<sup>14</sup> AIPN, 01208/158, Doniesienie kontaktu poufnego „K”. Ocena sytuacji na Uniwersytecie Poznańskim, 26 XI 1951 r., k. 50–52.

<sup>15</sup> Edward Taylor (1884–1964), ekonomista, od 1919 r. organizator studiów ekonomicznych na Uniwersytecie Poznańskim i w Wyższej Szkole Handlowej w Poznaniu, członek PAU, współtwórca Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, działacz obozu narodowego, radny m. Poznania (1930–1932).

na wpływy u władz centralnych pewnych jednostek, a zwłaszcza rektora Ajdukiewicza<sup>16</sup> i prof. Zygmunta Wojciechowskiego. Można więc, posuwając się daleko, twierdzić o tym, że obóz reakcji znajduje się na Uniwersytecie w ofensywie na elementy chwiejne i zdobywa je.

2. Niewątpliwą głową obozu reakcji w środowisku uniwersyteckim jest prof. Zygmunt Wojciechowski, działający tu nie tylko jako profesor Historii Polski na Wydziale Prawa, ale także jako dyrektor Instytutu Zachodniego i sekretarz generalny Pozn[ąńskiego] Towarzystwa Przyj[aciół] Nauk. Stanowiska te oddają w jego ręce decyzje w sektorze nauki nie tylko na Uniwersytecie, ale w całym środowisku naukowym poznańskim. Wojciechowski skupił przy sobie dużą grupę oddanych sobie naukowców i przy pomocy posiadanych środków uzależnił od siebie szerokie koła pracowników naukowych. Jeżeli jego wpływ w dziedzinie dydaktycznej na Uniwersytecie jest stosunkowo mniejszy, to w dziedzinie naukowej (prac. naukowo-badawczych) jest on na terenie Poznania monopolistą i faktycznym kierownikiem. Można mówić w tym środowisku o grupie Wojciechowskiego, grupie nie tylko w sensie zwolenników określonego kierunku naukowego, ale także w sensie politycznym, zwolenników określonego kierunku politycznego i ideologicznego.

3. **Geneza grupy Wojciechowskiego.** Sięga ona czasów przedwojennych, kiedy Wojciechowski, jako jeden z wodzów poznańskiej endecji, wybitny działacz Klubu 11 Listopada i redaktor pisma „Awangarda. Młody Ruch Narodowy”<sup>17</sup>, autor wielu pism i broszur politycznych zdobył sobie w środowisku uniwersyteckim poznańskim wielki autorytet polityczny jako rzecznik tzw. obozu narodowego i polskiego nacjonalizmu. Ten autorytet potrafił on wykorzystać obecnie i całe środowisko poznańskie bynajmniej nie widzi w nim tego, za co chce oficjalnie uchodzić – rzecznika porozumienia i współpracy z obecnym Rządem, [lecz] rzecznika obozu przeciwnego rządowi. Działalność naukową i polityczną prof. Wojciechowskiego zrozumieć można tylko na tle całokształtu jego działalności życiowej, z włączeniem działalności przedwojennej.

4. **Kierunek ideologiczny.** Sam prof. Wojciechowski i jego grupa reprezentują od czasów przedwojennych określony kierunek polityczny i światopoglądowy, kierunek nacjonalistyczny, więc skrajnie burżuazyjny. Widać to z wszystkich publikacji naukowych i popularno-naukowych, jakie w formie książkowej pod firmą albo Tow[arzystwa] Przyj[aciół] Nauk (TPN [właściwie PTPN]) albo Instytutu Zachodniego, bądź to w formie artykułów na łamach wychodzących pod redakcją Wojciechowskiego pism, takich jak: Przegląd Zachodni, Życie i Myśl, Czasopismo Historyczno-Prawne, Roczniki Historyczne, Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych. Z książek popularno-naukowych najszerzej rozpowszechnione są dzieła z cyklu *Ziemia Staropolskie*, w którego ramach wyszły: Śląsk, Ziemia Lubuska, Pomorze Zachodnie i obecnie przygotowuje się do druku Prusy i Warmia. Cała właściwa tematyka tych prac i artykułów sprowadza się do jednego zagadnienia, któremu Wojciechowski oddaje się od lat: do zagadnienia niemieckiego. Zagadnienie to ujmowane jest w duchu nacjonalistycznym jako stosunek dwóch niezmiennych w zasadzie grup narodowych, dwóch ras: germańskiej i słowiańskiej, polskiej i niemieckiej. Z różnic rasowych i narodowych pły-

<sup>16</sup> Kazimierz Ajdukiewicz (1890–1963), filozof i logik, przed wojną profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, od 1945 r. związany z Uniwersytetem Poznańskim, rektor (1948–1952), od 1955 r. profesor Uniwersytetu Warszawskiego, członek PAU, PAN, Polskiego Towarzystwa Filozoficznego, Międzynarodowego Instytutu Filozofii. Doktor h.c. Uniwersytetu w Clermont-Ferrand.

<sup>17</sup> Właściwie „Awangarda. Miesięcznik Młodych”, potem „Awangarda Ruch Młodych”, wreszcie „Awangarda Państwa Narodowego”.

nie odwieczny konflikt polsko-niemiecki (dał temu wyraz w książce pod charakterystycznym tytułem *Polska – Niemcy dziesięć wieków zmagania*). Na nacjonalistycznych książkach grupy Wojciechowskiego wychowuje się obecne pokolenie młodzieży, tak jak dawne wychowało się na jego książkach przedwojennych. Konkretnie zagadnienia Polski Ludowej takie jak okres okupacji, ziemie odzyskane, historia stosunków polsko-niemieckich, są podporządkowane zasadniczemu tematowi, problemowi niemieckiemu.

**5. Ludzie grupy Wojciechowskiego.** Wchodzą do tej grupy ludzie ze środowiska poznańskiego, zwłaszcza poznańskiej humanistyki, jak profesorowie Tymieniecki<sup>18</sup>, Kaczmarczyk<sup>19</sup>, Matuszewski Józef<sup>20</sup>, Szczaniecki Michał<sup>21</sup>, Labuda Gerard<sup>22</sup>, Kowalenko Władysław<sup>23</sup>, Klafkowski Alfons<sup>24</sup>, Pospieszalski Marian<sup>25</sup>. Chodzi o grupę szczególnie z nim związaną. Ze środowiska krakowskiego zwłaszcza prof. Lehr-Spławińskiego<sup>26</sup> [!] i Józef

<sup>18</sup> Kazimierz Tymieniecki (1887–1968), historyk, współorganizator Uniwersytetu w Poznaniu. W czasie okupacji wykładowca tajnego Uniwersytetu Ziemi Zachodnich i Uniwersytetu Warszawskiego. Po wojnie powrócił do pracy na UP. Członek PAU, PAN, Polskiego Towarzystwa Historycznego, PTPN. Doktor h.c. uniwersytetów w Warszawie, Poznaniu, Krakowie i we Wrocławiu.

<sup>19</sup> Zdzisław Kaczmarczyk (1911–1980), historyk państwa i prawa. W czasie okupacji uczestnik tajnego nauczania na UJ, współpracownik konspiracyjnego Studium Zachodniego. Po wojnie związany z UP i Instytutem Zachodnim (p.o. dyrektora 1964–1965). Poseł na Sejm (1959–1963), członek PZPR od 1959 r.

<sup>20</sup> Józef Matuszewski (1911–2003), historyk prawa, przed wojną stypendysta École des Chartres w Paryżu, po wojnie związany z UP, a od 1961 r. z Uniwersytetem Łódzkim.

<sup>21</sup> Michał Szczaniecki (1910–1977), historyk państwa i prawa. W czasie II wojny światowej w Wojsku Polskim we Francji, od 1940 r. jeńiec wojenny. Od 1946 r. związany z UP oraz z Instytutem Zachodnim (dyrektor 1961–1964). Od 1965 r. profesor UW.

<sup>22</sup> Gerard Labuda (1916–2010), historyk. W czasie okupacji uczestnik tajnego nauczania na UZZ. Po wojnie związany z UP (rektor 1962–1965) i Instytutem Zachodnim (dyrektor 1958–1960). Członek PAN i reaktywowanej PAU (prezes honorowy), sekretarz generalny PTPN, przewodniczący Rady Naukowej Instytutu Zachodniego, Biblioteki Kórnickiej i Instytutu im. Oskara Kolberga. Doktor h.c. uniwersytetów Gdańskiego, Toruńskiego, Jagiellońskiego, Warszawskiego i Szczecińskiego.

<sup>23</sup> Władysław Kowalenko (1884–1966), historyk, archeolog. Przed wojną wykładowca na Wyższym Kursie Nauczycielskim w Poznaniu, działacz Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych oraz Ligi Morskiej i Kolonialnej. W czasie okupacji członek „Ojczyzny”, współorganizator tajnego UZZ, tajnego Instytutu Morskiego i Instytutu Zachodniego. Po wojnie związany z UP (do likwidacji jego katedry w 1950 r.). Organizator Wyższej Szkoły Handlu Morskiego w Gdyni (rektor 1945–1948). Członek PTPN.

<sup>24</sup> Alfons Klafkowski (1912–1982), przed wojną redaktor „Dziennika Poznańskiego”. W czasie okupacji współpracownik Delegatury Rządu na Kraj. Po wojnie związany z UP (wieloletni dziekan Wydziału Prawa, rektor w latach 1956–1962). Współpracownik Instytutu Zachodniego. Członek PISM, GKBZHWP, delegat ministra spraw zagranicznych w Komitecie Nauk Prawnych PAN. Poseł na Sejm w 1972–1976 i 1980–1984 (bezpartyjny z listy PAX). Członek Rady Państwa (1982–1985), organizator i prezes Trybunału Konstytucyjnego (1985–1989). W latach 1968–1978 członek delegacji polskiej na sesje plenarne Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

<sup>25</sup> Karol Marian Pospieszalski (1909–2007), prawnik, przed wojną sędzia, działacz PZZ. W czasie okupacji członek „Ojczyzny”, współpracownik Delegatury Rządu na Kraj, współorganizator Instytutu Zachodniego. Po wojnie związany z Instytutem Zachodnim (kierownik Sekcji Badania Dziejów Okupacji Niemieckiej, usunięty w 1966 r.) oraz UP. Członek PTPN, GKBZHWP.

<sup>26</sup> Tadeusz Lehr-Spławiński (1891–1965), językoznawca, slawista, przed wojną związany z UJK i UJ (rektor 1938–1919 i 1945–1946). Aresztowany w ramach „Sonderaktion Krakau”, w lutym 1940 r. zwolniony z KL Sachsenhausen. Prowadził tajne nauczanie uniwersyteckie. Współpracował z Delegaturą Rządu na Kraj. Współorganizator Instytutu Zachodniego i przewodniczący jego Kuratorium

Mitkowski<sup>27</sup>, z warszawskiego zwłaszcza prof. Aleksander Gieysztor<sup>28</sup>, z wrocławskiego prof. Władysław Czaplinski<sup>29</sup>. Większość tych ludzi była z nim związana bądź to już przed wojną, bądź to w okresie okupacji. Grupa ta jest zwarta politycznie i światopoglądowo, jest mu oddana całkowicie, nie ma w niej ludzi, których można by na tym terenie wygrać przeciw Wojciechowskiemu. Ludzie ci są związani z Wojciechowskim kierunkiem naukowym i wspólnotą naukowych zadań. Są z nim związani politycznie, jako wyznawcy tego samego kierunku politycznego. Są związani organizacyjnie, jako pracownicy etatowi czy nieetatowi Instytutu Zach[odniego] czy TPN-u [PTPN]. Są związani materialnie i finansowo, gdyż wszyscy czerpią dochody z imprez naukowych organizowanych przez Wojciechowskiego. Wszyscy mają więc poważną bazę materialną, której nie ma chyba żaden z markszystowskich naukowców w Poznaniu. Ludzie grupy Wojciechowskiego są rozstawieni na wszystkich Wydziałach i sekcjach, w redakcjach wszystkich pism naukowych, we wszystkich komisjach senackich i wydziałowych, bibliotece i archiwum państwowym. Wojciechowski wie o wszystkim, co dzieje się na Uczelni, potrafi wszystkim przez swoich ludzi pokierować. Wojciechowski ma możliwość stałego kontaktu ze swoimi ludźmi wszystkich środowisk w Polsce. Zjazdy Instytutu Zach[odniego], prace na[d] realizacją różnych imprez, częste konferencje, wyjazdy dają dostateczne wyjaśnienie owych częstych podróży ludzi tej grupy. Najczęściej jest w ruchu ze środowiska warszawskiego prof. Gieysztor (czl[onek] Kierownictwa Badań nad Początkami Państwa Polskiego, tzw. Millennium), z tytułu zajmowania się pracami wykopaliskowymi na terenie całego kraju, z środowiska krakowskiego dr Mitkowski, z środowiska poznańskiego dr Władysław Chojnacki<sup>30</sup>, toruńskiego prof. Karol Górski<sup>31</sup>. Ale podróże także innych członków tej grupy są liczne. Konferencje i zjazdy naukowe odbywają się nie w Poznaniu, a w Osiecznej<sup>32</sup> pod Leszmem. W grupie Wojciechowskiego nie ma „demokracji”, wolnej wypowiedzi zdań, zdanie „dyrektora” jest ostateczne i bezapelacyjne. Kieruje on wszystkim, wnika we wszystko i o wszystkim decyduje, mając

---

(1945–1965). Profesor UJ, członek PAU, PAN, Instytutu Słowiańskiego w Pradze. Doktor h.c. uniwersytetów w Pradze i Sofii.

<sup>27</sup> Józef Mitkowski (1911–1980), historyk mediewista, związany z UJ, Archiwum Akt Dawnych miasta Krakowa i Bibliotekę Czartoryskich w Krakowie.

<sup>28</sup> Aleksander Gieysztor (1916–2000), historyk mediewista, w czasie okupacji pracownik BIP KG ZWZ-AK, wykładowca konspiracyjnego UW. Po wojnie związany z UW (prorektor 1956–1959), IHKM PAN i IH PAN. W latach 1949–1953 szef Kierownictwa Badań nad Początkami Państwa Polskiego. Członek PAN (prezes 1981–1984, 1990–1992), dyrektor Zamku Królewskiego w Warszawie.

<sup>29</sup> Władysław Eugeniusz Czaplinski (1905–1981), historyk, przed wojną wykładowca w Państwowym Pedagogium w Krakowie. W latach okupacji uczestnik tajnego nauczania gimnazjalnego i akademickiego. Po wojnie wykładowca UJ, od 1946 r. związany z Uniwersytetem Wrocławskim. Członek PAU, PAN, Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, Towarzystwa Naukowego w Toruniu, Królewskiej Akademii Nauk w Kopenhadze. Doktor h.c. Uniwersytetu Gdańskiego.

<sup>30</sup> Władysław Chojnacki (1920–1991), historyk, bibliograf, związany z UP, a od 1953 r. z IH PAN (m.in. kierownik Pracowni Bibliografii Historii Polski XIX i XX w.).

<sup>31</sup> Karol Górski (1903–1988), historyk. Od 1932 r. związany z UP. Uczestnik kampanii wrześniowej, więzień obozów jenieckich w Niemczech (1939–1945). Od jesieni 1945 r. związany z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika w Toruniu. Członek PAU. Doktor h.c. uniwersytetów w Toruniu i we Wrocławiu. Od 1956 działacz KIK.

<sup>32</sup> W zamku w Osiecznej k. Leszna znajdował się dom pracy twórczej i ośrodek wypoczynkowy dla pracowników Instytutu Zachodniego.

do pomocy żonę<sup>33</sup>, osobę o wybitnej inteligencji, piastującą oficjalne stanowisko zastępcy sekretarza PTN-u [PTPN]. Kadra ludzi skupiona przy Wojciechowskim rozszerza się na szereg młodszych naukowców, z reguły związanych światopoglądowo z tym obozem, którzy uzyskują stąd pomoc materialną w różnej formie. Ludzie grupy Wojciechowskiego mają kontakty zagraniczne. Przedwojenne stosunki każą przypuszczać, że ambasador Winiewicz<sup>34</sup> w Waszyngtonie (przed wojną szef prof. Kłafkowskiego w redakcji konserwatywnego i sanacyjnego „Dziennika Poznańskiego”), czy prof. Bohdan Winiarski<sup>35</sup>, sędzia Międzynarodowego Trybunału w Hadze, od czasu do czasu pojawiający się w kraju, mogą mieć pewne związki z tą grupą, a przynajmniej z jej niektórymi członkami. Pomijam już kontakty listowne z zagranicą, które istnieją. Nie jest bez znaczenia, że Instytut Zachodni prowadził działalność przez szereg lat pod bezpośrednim kierownictwem b. ministra Z[iem] O[dzyskanych] Gomułki, że dotacje uzyskiwał przy osobistej interwencji b. premiera Osóbki-Morawskiego. Jego związek z grupą pravicowo-nacjonalistyczną był więc wyraźny.

Nie jest też bez znaczenia fakt, że bliskimi współpracownikami Instytutu Zachodniego byli doc. Karol Buczek<sup>36</sup> i dr Münch<sup>37</sup>, skazani w procesie krakowskim<sup>38</sup> – zdaje się w 1948 r. Dodać należy, że Instytut Zachodni zorganizował w ub. latach szereg ekspedycji naukowych na ziemię odzyskane dla zebrania materiału faktycznego i ilustracyjnego do wydawanych publikacji (Ziemię Staropolski). Ekipy instytutu zebrały olbrzymią ilość wszelkiego materiału, mającego wartość gospodarczą i polityczną, czy wojskową. Tylko drobna część tego materiału została opublikowana, reszta spoczywa chyba w archiwum instytutu.

<sup>33</sup> Maria Wojciechowska z d. Świeżawska (1902–1990), historyk bohemistka, przed wojną współpracowniczka Komisji Atlasu Historycznego PAU. W czasie okupacji wspierała działalność konspiracyjną swego męża. Założyciel oraz członek Instytutu Zachodniego. Po wojnie zastępca sekretarza generalnego PTPN, pracownik naukowy Instytutu Słowianoznawstwa PAN, działaczka społeczna.

<sup>34</sup> Józef Winiewicz (1905–1984), polityk, publicysta. Przed wojną redaktor naczelny „Dziennika Poznańskiego”. Podczas II wojny światowej na emigracji. Po powrocie do kraju (1945) w służbie dyplomatycznej (ambasador w Waszyngtonie), wiceminister spraw zagranicznych (1957–1972), wiceprezes Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną.

<sup>35</sup> Bohdan Winiarski (1884–1969), prawnik, profesor UP (dziekan Wydziału Prawa 1936–1939), reprezentował Polskę w kilku komisjach Ligi Narodów, działacz obozu narodowego, poseł na Sejm. W okresie II wojny światowej zakładnik wojskowy, potem na uchodźstwie (prezes Banku Polskiego). Po wojnie wrócił do kraju, w latach 1946–1967 sędzia Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze. Członek PAU, PTPN, American Academy of Political and Social Sciences i in.

<sup>36</sup> Karol Buczek (1902–1983), historyk mediewista, docent UJ, kustosz Muzeum Czartoryskich w Krakowie, działacz ludowy. W czasie okupacji członek konspiracyjnego Ruchu Ludowego, uczestnik tajnego nauczania na UJ. Po wojnie działacz PSL i WiN. Skazany na piętnaście lat więzienia, zwolniony w 1954 r. ze względu na stan zdrowia, karę zawieszono mu w 1956 r. Zatrudniony następnie jako profesor w IH PAN (m.in. kierownik Pracowni Słownika Historyczno-Geograficznego Polski).

<sup>37</sup> Henryk Münch (1906–1968), historyk, archiwista, od 1928 r. pracownik Archiwum Akt Dawnych miasta Krakowa. W czasie okupacji członek ZWZ-AK, współpracownik konspiracyjnego Instytutu Bałtyckiego. Po wojnie członek DSZ i WiN, skazany na piętnaście lat więzienia, więziony do sierpnia 1956 r. Zatrudniony w Muzeum Historycznym miasta Krakowa, współpracownik Oddziału PAN w Krakowie.

<sup>38</sup> Proces krakowski (zwany też procesem II Zarządu Głównego WiN) toczył się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Krakowie od 11 VIII do 10 IX 1947 r. Zob. m.in.: F. Musiał, *Między prawdą a propagandą. Przebieg procesu krakowskiego na sali sądowej i w propagandzie komunistycznej (11 VIII–10 IX 1947 r.)*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2002, nr 18, s. 163–210, tamże inne artykuły dotyczące tego procesu.

6. **Wnioski:** Grupa Wojciechowskiego ciąży nad życiem całego poznańskiego środowiska naukowego. W postaci legalnych instytucji uzyskała ona możliwość rozwinięcia działalności przede wszystkim naukowej, w określonym politycznie duchu, ale także politycznej. Absolutnie nic powiedzieć nie da się w tej chwili, czy prowadziła działalność wywiadowczą. Stwierdzić jednak należy, że ma do takiej działalności wszelkie podstawy i może w obecnych warunkach podjąć ją w każdej chwili. Jej siła, zwartość, nadzwyczaj mądre kierownictwo (prof. Wojciechowskiego), sprężystość organizacyjna, zasięg i środki sprawiają, że wszelka nasza działalność zmierzająca do pozyskania naukowców naszego środowiska jest z góry skazana na niepowodzenie. Nasza obecna słabość na Uniwersytecie sprowadza się do tej grupy i jej oddziaływania na naukowców. Cała grupa stoi właściwie osobą prof. Wojciechowskiego. Pozbawienie go stanowisk doprowadzi praktycznie do likwidacji grupy, sparaliżuje, pozbawi głowy.

[dopisek ręczny]:

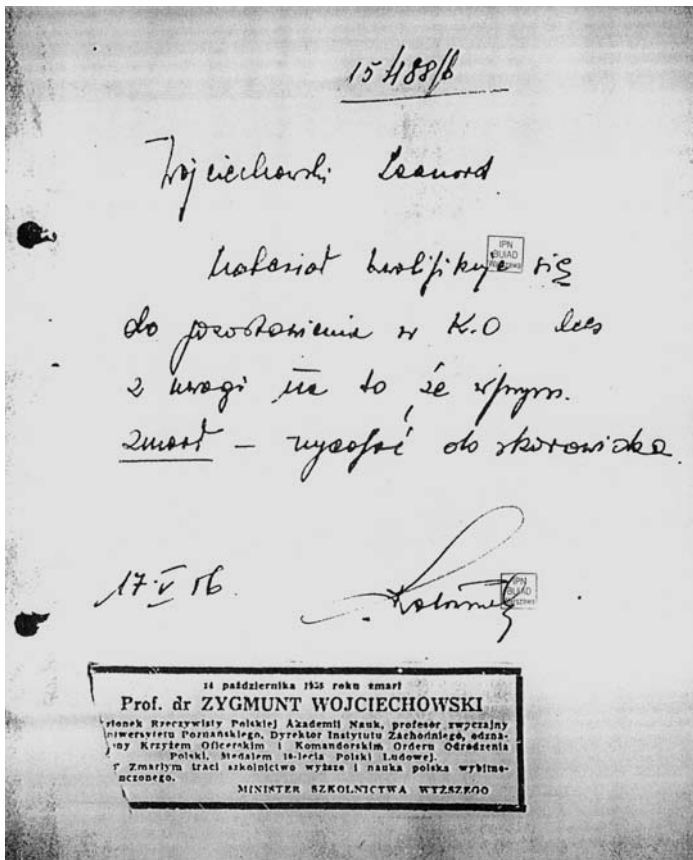
w 2. egz.

1. MBP

2. Spr[awa] Zachód

Za zgodność

[podpis nieczytelny]



APIN

# „POŁĄCZYŁEM AGREGATY I PIERWSZY PRZEMÓWIŁEM”

**Jednym z ważnych wydarzeń Poznańskiego Czerwca '56 było uruchomienie przez uczestników demonstracji samochodu z megafonem. Dzięki temu wznoszone hasła i wygłaszane przemówienia słyszało tysiące manifestantów. Z tego samochodu wzywano też do uwolnienia więźniów osadzonych w więzieniu przy ul. Młyńskiej.**

Poważną rolę w rozwoju wydarzeń 28 czerwca 1956 r. odegrała pogłoska o rzekomym aresztowaniu delegacji Zakładów im. J. Stalina – ZISPO (kilka miesięcy później zmieniono nazwę na Zakłady Przemysłu Metalowego H. Cegielski – Poznań). Do jej powstania przyczyniło się aresztowanie 27 czerwca Czesława Rutkowskiego, pracownika Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego i aktywnego uczestnika strajku: „Został on jeszcze tego samego dnia wieczorem zatrzymany przez PUBP w Szamotułach. Fakt ten miał odegrać nie małą rolę w zajściach następnego dnia”. Podczas ostrej wymiany zdań z Wincentym Kraśką, sekretarzem KW PZPR, uczestnicy manifestacji domagali się uwolnienia Rutkowskiego: „W pewnym momencie któryś z robotników zażądał wypuszczenia Cz[esława] Rutkowskiego. W[incenty] Kraśko nie zorientowany w tej sprawie odpowiedział, że za wysuwanie postulatów w imieniu robotników nikt nie został aresztowany. Odpowiedź ta spotkała się z gwizdami i krzykami pracowników ZNTK. Dalsze kontynuowanie przemówienia było już niemożliwe. Przez plac przetaczać się zaczęła pogłoska o aresztowaniu Rutkowskiego, która przerodziła się w plotkę o aresztowaniu delegacji Cegielskiego. I tak zrodził się największy mit tego dnia. Przekonanie o aresztowaniu delegacji szybko rozpowszechniło się wśród manifestantów”<sup>1</sup>.

Tymczasem z opanowanego przez manifestantów samochodu z megafonem wznoszono hasła (np. „Żądamy obniżki cen”, „Żądamy powrotu religii w szkole”), intonowano pieśni i wygłaszano przemówienia. Poinformowano też manifestantów o rzekomym aresztowaniu delegacji ZISPO, która dzień wcześniej przebywała w Warszawie na rozmowach w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego. Wezwano również do pójścia pod więzienie przy ul. Młyńskiej i uwolnienie przetrzymywanych w nim więźniów. Uczestnicy demonstracji przeszli tam dwiema drogami: przez pl. Młodej Gwardii (obecnie pl. Cyryla Ratajskiego) oraz al. Marcinkowskiego. W czasie przejazdu al. Marcinkowskiego samochód z megafonem zatrzymał się w okolicy hoteli Bazar i Poznański, wznoszono hasła na cześć cudzoziemców. Gdy samochód dotarł na ul. Młyńską, więzienie było już zdobyte<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> A. Choniawko, *Przebieg wydarzeń czerwcowych w Poznaniu* [w:] *Wydarzenia czerwcowe w Poznaniu 1956*, red. E. Makowski, Poznań 1981, s. 36, 40–41.

<sup>2</sup> P. Machcewicz, *Polski rok 1956*, Warszawa 1993, s. 89, 95; E. Makowski, *Poznański Czerwiec 1956. Pierwszy bunt społeczeństwa w PRL*, Poznań 2006, s. 83–84; J. Karwat, J. Tischler, *1956 Poznań – Budapeszt*, Poznań 2006, s. 35–39; A. Choniawko, *op. cit.*, s. 44–45.

## „Wóz megafonowy”

Na podstawie materiałów śledczych można podjąć próbę odtworzenia okoliczności, w jakich samochód<sup>3</sup> ten znalazł się przy ul. Kościuszki i został uruchomiony przez demonstrantów.

Samochód marki GMC należał do Wojewódzkiego Zakładu Remontowo-Instalacyjnego Łączności Oddział Megafonizacji, mieszczącego się przy al. Marcinkowskiego 28<sup>4</sup>. W dokumentach tej instytucji określony został jako „wóz megafonowy”; 28 czerwca 1956 r. samochodem kierował Aleksander Tylski, a megafon obsługiwał Jan Mijas. Wyjechali oni z garaży przy ul. Bułgarskiej 39 w godzinach rannych (podobnie jak w dniach poprzednich) i udali się do Oddziału Megafonizacji przy al. Marcinkowskiego, gdzie zostawili agregat niezbędny do uruchomienia głośników i zabrali pracowników, których zawieźli do miejsca ich pracy. Następnie pojechali na teren Międzynarodowych Targów Poznańskich; później zamierzali dojechać z powrotem do siedziby oddziału przy al. Marcinkowskiego. Okazało się to niemożliwe z powodu tłumu manifestantów w centrum miasta, więc skierowali się do siedziby dyrekcji przy ul. Kościuszki 77. Na polecenie dyrektora Bandurskiego samochód ustawiono na podwórzu, a jego obsługa pozostała w siedzibie dyrekcji<sup>5</sup>.

Tymczasem (według zeznań Mijasa ok. godz. 11) samochód został wypchnięty z podwórza na ulicę przez demonstrantów, którzy próbowali go uruchomić: „Ja i Tylski wybiegliśmy na ulicę i zauważyliśmy grupę osób, którzy dobijali się do wewnątrz samochodu”. W tym czasie na ciężarówce stojącej u zbiegu ul. Kościuszki i Armii Czerwonej (wcześniej i obecnie ul. św. Marcin) znajdowało się dwóch pracowników ZNTK – Florian Deckert i Józef Tomaszczyk. Podeszła tam grupa mężczyzn w kombinezonach roboczych (według zeznań Tomaszczyka było to ok. godz. 10) i nawoływała do udzielenia pomocy w uruchomieniu samochodu z megafonem. Deckert i Tomaszczyk udali się wraz robotnikami do samochodu: „Zauważyliśmy stojący tam radiowóz, a wokół niego pełno ludzi [...]. Grupa stojących tam ludzi poczęła szukać kierowcy, aby uruchomić radiowóz. Kiedy kierowca zgłosił się, grupa osób poleciła mu uruchomić motor, co ten uczynił”. Okazało się jednak, że nie było możliwości uruchomienia megafonu, ponieważ niezbędny do tego agregat znajdował się na al. Marcinkowskiego. Wraz z grupą kilkunastu osób obsługa radiowozu udała się więc po to urządzenie (samochód jechał ul. Lampego, 27 grudnia, przez pl. Wolności do al. Marcinkowskiego). Agregat został przyczepiony do samochodu i podłączony do megafonu. Uczestniczył w tym m.in. Tomaszczyk. Zaczął przemawiać: „Jako pierwszy ja przemówiłem, powiedziałem te słowa: »Kto chce mieć poprawę bytu, niech przyjdzie pod Zamek«”. W czasie przejazdu pod Zamek przez megafon przemawiało wiele osób. Jak zeznał Tomaszczyk, „w radiowozie było duże zamieszanie i wszyscy wyrwali sobie mikrofon z rąk”, a na ul. Armii Czerwonej do samochodu „zaczęła pchać się masa ludzi”<sup>6</sup>.

<sup>3</sup> W dokumentach i opracowaniach można znaleźć różne określenia tego samochodu, np. radiowóz, wóz głośnikowy „Polskiego Radia”, samochód transmisyjny Polskiego Radia. W dokumencie wystawionym przez jego dysponenta określono go jako „wóz megafonowy”.

<sup>4</sup> AIPN Po, 04/2135, Pismo głównego inżyniera ds. radiofonii i megafonizacji Witolda Lisakowskiego do WUdsBP w Poznaniu, 27 VII 1956, k. 114.

<sup>5</sup> *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka (Jana Mijasa), 19 VII 1956, k. 52; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka (Witolda Lisakowskiego), 23 VII 1956, k. 71. Przy ul. Kościuszki mieścił się Wojewódzki Zarząd Łączności, była też dyrekcja poczty.

<sup>6</sup> *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka (Jana Mijasa), 19 VII 1956, k. 52; *ibidem*, 04/2073, Protokół przesłuchania podejrzanego (Józefa Tomaszczyka), 1 VIII 1956, k. 18–20. W zeznaniach występują różnice w określeniu godziny uruchomienia samochodu (10.00 lub 11.00). Według ustaleń prof. Makowskiego został on sprowadzony przed Zamek ok. 9.50 (por. E. Makowski, *op. cit.*, s. 83).





APN

Tłum zbierający się przy „wozie megafonowym”



Według jednego ze świadków, samochód stał przy Zamku około godziny. W przemówieniach zaczęły padać wezwania, aby udać się pod więzienie na ul. Młyńskiej i – jak zeznał Jan Mijas – „w tym też kierunku nasz wóz pojechał”. Wraz w tłumem demonstrantów „wóz megafonowy” przejechał ul. Armii Czerwonej i al. Marcinkowskiego w pobliże więzienia. Okazało się jednak, że więźniowie zostali już wypuszczeni. Wówczas zaczęto nawoływać, aby udać się na ul. Kochanowskiego, „bo tam są zabici”. Ulicą Nowowiejskiego i al. Stalingradzką (obecnie al. Niepodległości) samochód dojechał do ul. Poznańskiej. Z powodu ostrzału w pobliżu ul. Kochanowskiego kierowca zatrzymał pojazd i dopiero po kilku godzinach zabrał go z powrotem na ul. Kościuszki<sup>7</sup>.

## Śledztwo

W wyniku prowadzonych przez funkcjonariuszy UB działań operacyjnych i śledczych ustalono dane kilku osób, które przebywały w „wozie megafonowym”, wygłaszały przemówienia lub wznosiły hasła. Śledztwem objęto m.in. pracowników ZNTK: Zofię Portale, Floriana Deckerta (sygn. sprawy: IV Sn. 26/56) i Józefa Tomaszczyka (sygn. sprawy: IV Sn. 79/56).

Pod koniec września 1956 r. we wniosku o przedłużenie śledztwa stwierdzono, że dotychczas prowadzone postępowanie przeciw osobom, które „z radiowozu wznosiły podburzające okrzyki i nawoływały do gwałtownych zamachów na gmachy państwowe”, nie doprowadziło do wykrycia wszystkich „sprawców”.

Po pewnej zmianie sytuacji politycznej w Polsce spowodowanej przesileniem politycznym w październiku 1956 r. zostały umorzone śledztwa: przeciw Deckertowi – 23 października, przeciw Portale – 24 października, przeciw Tomaszczykowi – 26 października 1956 r.<sup>8</sup> Pisząc w 1990 r. o procesach uczestników Poznańskiego Czerwca '56, Jan Sandorski zwrócił uwagę, że żyjący świadkowie tych wydarzeń niewiele mogli dodać do swoich dotychczasowych relacji i nadal nie ustalono tożsamości wielu osób, które znajdowały się w samochodzie<sup>9</sup>.

Oprócz poddania czynnościom śledczym, pracownicy byli również „rozliczani” w macierzystych zakładach pracy – ponosili kary administracyjne lub partyjne. Z powodu udziału w Poznańskim Czerwcu '56 z PZPR wykluczono następujących pracowników ZNTK: Floriana Deckerta, Józefa Tomaszczyka, Mariana Komorowskiego, Jana Wesołego, Kazimierza Bednarka, Pelagię Szulc, Stanisława Pusiaka, Bolesława Brzozę i Stanisława Chryśkiewicza. Po Październiku '56, w wyniku „nowej oceny wypadków poznańskich” dokonanej przez KC PZPR, Komitet Zakładowy PZPR przy ZNTK „przystąpił do naprawienia krzywd

<sup>7</sup> *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka (Jana Mijasa), 6 VII 1956, k. 48–50; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka (Jana Mijasa), 19 VII 1956, k. 52–53; Protokół przesłuchania świadka (Kazimierza Brenca), 11 IX 1956, k. 97–98.

<sup>8</sup> AIPN Po, 04/2073, Postanowienie o przedłużeniu czasu trwania śledztwa, 29 IX 1956, k. 26. Prowadzenie śledztwa przedłużono do 28 XII 1956 r.; *ibidem*, 04/2135, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 23 X 1956, k. 112; *ibidem*, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 26 X 1956, k. 27; *ibidem*, 04/2074, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 24 X 1956, k. 62.

<sup>9</sup> J. Sandorski, *Procesy poznańskie z 1956 roku. Wątpliwości, polemiki, klimaty* [w:] *Poznański Czerwiec 1956*, red. J. Maciejewski i Z. Trojanowiczowa, Poznań 1990, s. 168–169. W tej sprawie śledztwem byli objęci również pracownicy innych zakładów pracy: Zdzisław Kielczewski (Wiepofama) i Bogdan Marianowski (ZISPO).

wyrządzonych członkom wykluczonym za wypadki poznańskie”; w konsekwencji osoby te zostały zrehabilitowane<sup>10</sup>.

Publikowany fragment protokołu z 10 lipca 1956 r. z plenum Komitetu Zakładowego PZPR przy ZNTK<sup>11</sup> odnosi się do okoliczności udziału Floriana Deckerta i Józefa Tomaszczyka w uruchomieniu „wozu megafonowego” i wznoszenia haseł podczas demonstracji. Protokół dokumentuje także sposób karania członków PZPR, aktywnych uczestników Poznańskiego Czerwca ’56.

*1956 lipiec 10, Poznań – Fragment protokołu z posiedzenia Komitetu Zakładowego PZPR przy Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego „Poznań” w Poznaniu*

**Protokół  
z <sup>a</sup>Plenum Kom[itetu] Zakł[adowego]<sup>a</sup> POP z dnia 10 VII [19]56r.**

Obecni:

[Roman] Stępniewski<sup>12</sup>, tow. Przybylak<sup>13</sup> K[omitet] W[ojewódzki PZPR], tow. Kosak<sup>14</sup> K[omitet] W[ojewódzki PZPR], [Antoni] Skrzypczak<sup>15</sup>, [Edward] Kawczyński<sup>16</sup>, [Stanisław] Stawny<sup>17</sup>, [Adam] Stefaniak<sup>18</sup>, [Władysław] P[a]etzold<sup>19</sup>, Michalak<sup>20</sup>, [Stanisław] Nowaczyk<sup>21</sup>, [Zdzisław] Wojciechowski<sup>22</sup>, [Włodzimierz] Kapturski<sup>23</sup>, [Franciszek] Bombała<sup>24</sup>,

<sup>a-a</sup> *Ręcznie skreślono słowa posiedzenia egzekutywy. Nad skreślonymi wyrazami wpisano ręcznie Plenum Kom. Zakł.*

<sup>10</sup> APP, KZ PZPR przy ZNTK, 5, Referat sprawozdawczy na konferencję sprawozdawczo-wyborczą Komitetu Zakładowego PZPR – ZNTK Poznań, X 1956, k. 187.

<sup>11</sup> *Ibidem*, Protokół Plenum Komitetu Zakładowego POP z dnia 10 VII 1956 r., k. 206–213. Część protokołu na s. 208–213 zawiera m.in. oceny PZPR przy ZNTK dot. Poznańskiego Czerwca, rozliczenia członków partii, którzy przyłączyli się do protestów, a także sytuacji w tym zakładzie.

<sup>12</sup> Roman Stępniewski (ur. 1921) – od 1945 r. w PPR, nast. w PZPR. Wówczas II sekretarz KZ PZPR przy ZNTK, od 21 XI 1956 r. I sekr. KZ.

<sup>13</sup> Przybylak – brak bliższych danych.

<sup>14</sup> Kosak – brak bliższych danych.

<sup>15</sup> Antoni Skrzypczak – ówczesny członek egzekutywy KZ PZPR przy ZNTK.

<sup>16</sup> Edward Kawczyński – ówczesny członek KZ PZPR przy ZNTK, w tekście Kapczyński.

<sup>17</sup> Stanisław Stawny – ówczesny członek egzekutywy KZ PZPR przy ZNTK.

<sup>18</sup> Adam Stefaniak – ówczesny zastępca członka KZ PZPR przy ZNTK.

<sup>19</sup> Władysław Paetzold – ówczesny członek egzekutywy KZ PZPR przy ZNTK.

<sup>20</sup> Michalak – bliższych danych nie ustalono. W KZ były dwie osoby o tym nazwisku: Leon Michalak i Stefan Michalak.

<sup>21</sup> Stanisław Nowaczyk – ówczesny członek egzekutywy KZ PZPR przy ZNTK.

<sup>22</sup> Zdzisław Wojciechowski – ówczesny członek KZ PZPR przy ZNTK.

<sup>23</sup> Włodzimierz Kapturski – ówczesny członek KZ PZPR przy ZNTK.

<sup>24</sup> Franciszek Bombała (ur. 1918) – od 1946 r. w PPS, nast. w PZPR. Ówczesny członek egzekutywy KZ PZPR przy ZNTK.

[Walenty] Antkowiak<sup>25</sup>, [Leon] Walkowiak<sup>26</sup>, [Edmund] Kolasiński<sup>27</sup>, [Maksymilian] Kerber<sup>28</sup>, [Franciszek] Skrzypczak<sup>29</sup>, [Władysław] Marciniak<sup>30</sup>, [Stanisław] Springer<sup>31</sup>, Szymkowiak<sup>32</sup> K[omitet] W[ojewódzki PZPR], [Stanisław] Zapeński<sup>33</sup> K[omitet] W[ojewódzki PZPR].

### Sprawy organizacyjne

Tow. Stępniewski<sup>b</sup> zapoznaje egzekutywę co do wykroczeń [w] zajściach czwartkowych następujących towarzyszy: [Florian] Deckerta<sup>34</sup>, [Józefa] Tomaszczyka<sup>35</sup>, [Stanisława] Chryśkiewicza<sup>36</sup>, [Jana] Wesołego<sup>37</sup>, [Kazimierza] Bednarka<sup>38</sup>, którzy w zajściach czwartkowych zdradzili szeregi partyjne.

Sprawa tow. Tomaszczyka jako radnego Dzielnicowej Rady Narodowej i agitatora na najszych Zakładach wrogo ustosunkowanego i solidaryzującego<sup>c</sup> się z całymi masami sztrajkującymi<sup>39</sup>, któ[r]y występował jeden jako pierwszy w zajściach ulicznych równocześnie z tow. Deckertem, którzy po wypiciu 1/2 litra wódki na ul. Chudoby zdobyli samochód propagandowy i z niego nawołując ludność do gromadzenia się przed Ratuszem<sup>40</sup>, więzieniem, Urzędem Bezpieczeństwa<sup>41</sup>. Tow. Tomaszczyk<sup>d</sup> wygłaszał przez megafony samochodowe

<sup>b</sup> Część nazwiska poprawiona odręcznie.

<sup>c</sup> W tekście solidarującego.

<sup>d</sup> W tekście Tamaszczyk.

<sup>25</sup> Walenty Antkowiak (ur. 1921) – od 1947 r. w PPR, nast. w PZPR; ówczesny członek egzekutywy KZ PZPR przy ZNTK.

<sup>26</sup> Leon Walkowiak – ówczesny członek KZ PZPR przy ZNTK.

<sup>27</sup> Edmund Kolasiński – ówczesny członek KZ PZPR przy ZNTK, wicedyrektor ZNTK.

<sup>28</sup> Maksymilian Kerber mistrz – ślusarski w oddziale V, ówczesny członek KZ PZPR przy ZNTK.

<sup>29</sup> Franciszek Skrzypczak (ur. 1910) – od 1945 r. w PPS, nast. w PZPR; ówczesny członek KZ PZPR przy ZNTK.

<sup>30</sup> Władysław Marciniak – ówczesny członek KZ PZPR przy ZNTK.

<sup>31</sup> Stanisław Springer – ówczesny członek KZ PZPR przy ZNTK.

<sup>32</sup> Szymkowiak – bliższych danych nie ustalono.

<sup>33</sup> Stanisław Zapeński – w latach 1950–1954 członek egzekutywy KW PZPR w Poznaniu, od 1954 r. sekretarz KW PZPR.

<sup>34</sup> Florian Deckert (1911–1985) – ślusarz. W latach 1945–1971 pracownik ZNTK. Od 1945 r. w PPR, nast. w PZPR. Wówczas przewodniczący Rady Oddziałowej Związku Zawodowego Kolejarzy. W lipcu 1956 r. wykluczony z PZPR, po październiku 1956 r. zrehabilitowany.

<sup>35</sup> Józef Tomaszczyk (1913–1996) – ślusarz. W latach 1945–1969 pracownik ZNTK, wówczas radny Dzielnicowej Rady Narodowej Poznań-Jeżyce, członek PZPR, wykluczony w lipcu 1956 r., zrehabilitowany po październiku 1956 r.

<sup>36</sup> Stanisław Chryśkiewicz – członek Oddziałowej Organizacji Partyjnej PZPR nr 15, członek ORMO. W lipcu 1956 r. wykluczony z PZPR, po październiku 1956 r. zrehabilitowany.

<sup>37</sup> Jan Wesoły – ówczesny sekretarz egzekutywy Oddziałowej Organizacji Partyjnej PZPR nr 7 przy oddziale VIII. W lipcu wykluczony z PZPR, po październiku 1956 r. zrehabilitowany.

<sup>38</sup> Kazimierz Bednarek (ur. 1920) – ślusarz, ówczesny sekretarz organizacji partyjnej w oddziale 8-O (dział osobowy), członek Komitetu Dzielnicowego PZPR, w lipcu 1956 r. wykluczony z PZPR, po październiku 1956 r. zrehabilitowany.

<sup>39</sup> W gwarze poznańskiej niektóre wyrazy zaczynające się od liter „st” wymawiało się „szt”, np. sztrajk zamiast strajk.

<sup>40</sup> Chodzi o Nowy Ratusz. Wówczas oficjalna nazwa Zamku, w którym miała siedzibę Miejska Rada Narodowa.

<sup>41</sup> Wojewódzki Urząd ds. Bezpieczeństwa Publicznego przy ul. Kochanowskiego.

antyrządowe hasła jak: my chcemy Boga. Powracając w sobotę do pracy tow. Tomaszczyk<sup>e</sup> umawiali się z tow. Deckertem jak będą się tłumaczyć. Po naświetleniu wyżej wymienionej sprawy zawezwano tow. Tomaszczyka i przedstawiono mu wyżej wymienione zarzuty.

Tow. Skrzypczak – ciężko mnie na ten temat wogóle dyskutować bo w moim pojęciu ta manifestacja nie miała nic wspólnego ze sztrajkiem, a ściśle z obaleniem władzy ludowej. Wstyd mnie, że nie umieliśmy temu przeszkodzić. Tow. Tomaszczyk jako członek Rady Dzielnicowej i aktywista jak się dowiadujemy w tej smutnej dla nas chwili przewodniczył wrogim elementom i dlatego stawiam wniosek o wykluczenie<sup>f</sup> jego z szeregów partii.

Tow. Stefaniak – robiłem ja sam też powstanie, ale przeciwko faszystom którzy nas uciskali i nie przypuszczałem, że ktokolwiek na naszą władzę ludową, którą myśmy wybrali będzie starał się psioczyć<sup>g</sup>. Zapytuję się tow. Tomaszczyka co miało wspólnego to hasło „My chcemy Boga” czy my jako partia do tej chwili zabranialiśmy uczęszczania do kościoła i wyznawania jakiegokolwiek religii. Widząc wrogość tow. Tomaszczyka do naszego ustroju i naszych władz popieram wniosek tow. Skrzypczaka.

Tow. Stawny – wychowywani tacy towarzysze jak towarzysz Tomaszczyk przez 11 lat i którzy nas <sup>h</sup>ohydnie zdradzili i poszli<sup>h</sup> na lep wroga uważam, że nad takimi towarzyszami nie powinna się już odbywać jakakolwiek [ ] dyskusja i dlatego popieram wniosek tow. Skrzypczaka.

Tow. Kerber – obserwując tow. Tomaszczyka trudno mi uwierzyć żeby można było się tak maskować. W środę tow. Tomaszczyk sumiennie pracował i nie przerwał pracy, a w czwartek pokazał zupełnie inne ustosunkowanie do naszej władzy ludowej, popieram również wniosek o wykluczenie<sup>i</sup>.

Tow. Kapczyński – sumiennie pracował tow. Tomaszczyk na naszym Zakładzie to fakt, lecz ponosi winę za przelaną krew i powinien być wydalony z partii i [k-k] jednocześnie oddany w ręce prokuratorskie.

Tow. Paetzold – z wypowiedzi towarzyszy wynika cała perfidia jego charakteru i stawiam wniosek o wykluczenie z szeregów partii.

Tow. Tomaszczyk – przyznaję się do winy lecz robiłem to tylko za namową Deckerta<sup>1</sup> zamroczony alkoholem. Zrobiłem to zupełnie nieświadomie, dlatego, że alkoholu nie używam, a zamroczony szedłem za podszeptami Deckerta<sup>1</sup>, winę swoją chętnie naprawię.

Tow. Stachowiak – zapytuję co robiliście w tym wozie.

Odpowiedź<sup>1</sup> – zapasowym kluczem otworzono samochód i nim pojechano na ul. Marcinkowskiego i w drodze krzychałem „Kto chce poprawy bytu niech idzie przed zamek”.

Tow. Przybylak – zapytuję kto kupił wódkę –

Odpowiedź – Deckert na ul. Chudoby.

Tow. Kozak – zapytuję kto uruchomił wóz i kto pierwszy przemawiał.

<sup>e</sup> W tekście Tmąszczyk.

<sup>f</sup> W tekście przykluczenie.

<sup>g</sup> W tekście proczyć.

<sup>h-h</sup> W tekście ohydnie zdradzili i poszli.

<sup>i</sup> Przekreślono: już.

<sup>j</sup> Na marginesie, z lewej strony prostokątna pieczęć: Polska Zjednoczona Partia Robotnicza Komitet Dzielnicowy Poznań – Wilda Wpłynęło dnia 14. 7. 56 Nr akt 3083 Ilość załączników.... Skierowany organ. Data, nr akt i słowo organ wpisane ręcznie.

<sup>k-k</sup> Wyraz nieczytelny skreślony maszynowo.

<sup>1</sup> W tekście Dyckerta.

<sup>1</sup> W tekście Odpoweiwdz.

Odpowiedź – jakiś szofer uruchomił wóz, a ja połączyłem agregaty i pierwszy przemówiłem<sup>42</sup>.

Tow. Kozak – zapytuję kto pisał hasła „Precz z komuną”<sup>m</sup>, „My chcemy chleba”.

Odpowiedź – tego nie wiem.

Tow. Kozak – zapytuję jakie stanowisko zajęliście jak chciano bić I sekretarza KW.

Odpowiedź – bierne.

Tow. Stępniewski<sup>n</sup> – brak samokrytyki u tow. Tomaszczyka pokazało nam wszystko, a agitacja jaką prowadził w tragiczny czwartek jest gorsza od samego strzelania<sup>o</sup> i popieram wniosek tow. Skrzypczaka o wykluczenie go z szeregów partii.

Egzekutywa wniosek poparła jednogłośnie, a tow. Stępnik odebrał mu legitymację partyjną.

Sprawa tow. Wesołka Jana – sekretarza O[oddziałowej] O[organizacji] P[partyjnej nr] 7 oddz[iał] VIIIo<sup>43</sup>.

Jako sekretarz solidaryzował się dnia 27 VI 56 z całą masą szumowin w czasie przemówień tow. [Józefa] Pieprzyka<sup>44</sup> i [Leona] Stasiaka<sup>45</sup> nie starał się jako sekretarz danego oddziału tłumić wrogich<sup>p</sup> okrzyków szumowin, a 28 VI 56 jak wszyscy wyszedł na miasto przed ratusz, zamiast przyjść do Komitetu Zakładowego.

Tow. Wesołek – wrócił o godz. 11-tej do Zakładu przebijając się poszedł do domu. Po południu z ciekawości tow. Wesołek poszedł na ul. Roos[e]velta. Interesując się całymi zajęciami czwartkowymi o godz. 19.00<sup>r</sup> tow. Wesołek poszedł do parku Kasprzaka czy tam coś nowego się nie robi, o godz. 20.00<sup>s</sup> dopiero wrócił do domu. 29 [VI] br. tow. Wesołek nie podjął pracy<sup>t</sup> zaraz z rana a solidaryzował się razem z wszystkimi.

Tow. Skrzypczak – zapytuje jakie ma argumenty na przedstawiane zarzuty.

Odpowiedź – nie ma żadnych i przyznaję się, że popełniłem wielki błąd wychodząc na miasto jako sekretarz oddziałowy. [...]”<sup>u</sup>

*Źródło: APP, Komitet Zakładowy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego „Poznań” w Poznaniu, 5.*

<sup>m</sup> W tekście „Precz u komuną”.

<sup>n</sup> Część nazwiska wpisano ręcznie.

<sup>o</sup> W tekście szczelania.

<sup>p</sup> W tekście wgorich.

<sup>r</sup> W tekście 19-tej.

<sup>s</sup> W tekście 20-tej.

<sup>t</sup> W tekście pracę.

<sup>u</sup> Pominięto część dokumentu (s. 208–213) zawierającą m.in. oceny PZPR przy ZNTK dot. Poznańskiego Czerwca '56, rozliczania członków partii, którzy przylaczyli się do protestów, i sytuacji w tym zakładzie. Na końcu dwa nieczytelne podpisy.

<sup>42</sup> Zdarzenie miało miejsce w al. Marcinkowskiego.

<sup>43</sup> Oddział VIIIo – oddział napraw wagonów osobowych.

<sup>44</sup> Józef Pieprzyk – ówczesny przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Poznaniu.

<sup>45</sup> Leon Stasiak – ówczesny I sekretarz KW PZPR w Poznaniu.

# „MY GŁODUJEMY – MY CHCEMY CHLEBA”

**W latach pięćdziesiątych do Polskiego Radia służyło rocznie kilkaset tysięcy listów, na podstawie których sporządzano „Biuletyny Biura Listów Komitetu ds. Radiofonii »Polskie Radio«”, a w sytuacjach wyjątkowych również „Biuletyny Specjalne Biura Listów Komitetu ds. Radiofonii »Polskie Radio«”. Nie były one powszechnie dostępne; traktowano je jako „poufne”, a czasami wręcz „tajne”. Krąg odbiorców był ściśle określony i obejmował najważniejsze osoby w państwie, wśród których byli m.in. I sekretarz KC PZPR, sekretarze KC PZPR, premier i redaktor naczelny „Trybuny Ludu”.**

Z pewnością listy te nie stanowiły całej spływającej do radia korespondencji. Trudno też dziś powiedzieć, jaki był stopień ingerencji redakcji biuletynów. Być może ograniczała się ona tylko do kwestii edytorskich, ale nie można wykluczyć poprawek merytorycznych.

Listy nadsyłane do Polskiego Radia dotyczyły wszelkich aspektów życia w Polsce Ludowej, w tym wydarzeń politycznych, m.in. buntu poznańskich robotników 28 czerwca 1956 r. Słuchacze jednoznacznie utożsamiali się z robotnikami z Poznania, przeciwstawiając się zarazem komunistycznej propagandzie. Do redakcji Polskiego Radia nadchodziły listy z całego kraju, pisane przez przedstawicieli różnych zawodów i grup społecznych, dlatego też można je dziś uznać za najlepszy probierz stosunku Polaków do Czerwca '56.

**1956 lipiec 3, [Warszawa] – „Biuletyn nr 40 Biura Listów Komitetu do Spraw Radiofonii »Polskie Radio«”**

**Kazimierz A[...], robotnik rolny z Wyrzyskiego  
st[empel] pocztowy Łobzenica, pow. Wyrzysk, woj. bydgoskie  
(nr 707497 z dnia 30 VI 1956 r.)**

Jestem członkiem partii od 1945 roku i mocno wierzyłem w partię i jej zasady, ale skoro się dowiedziałem, że nasze wojsko i milicja strzelała do braci robotników i chłopów, to sobie pomyślałem: po co mówiono tyle, że sanacja strzelała do robotników, kiedy obecnie robotnik strzela do robotnika.

To nie imperialiści zrobili, wy sami w to nie wierzycie, ale głód i nędza wśród klasy pracującej spowodowała ten stan, który miał miejsce w Poznaniu.

Ja mam na utrzymaniu rodzinę składającą się z ośmiu osób. Czy mogę wyżyć z całą rodziną za marne 900 zł miesięcznie? W to chyba sami nie wierzycie, bo zarabiacie grube tysiące, a my musimy od 15 każdego miesiąca głodować. Tak, to jest prawda rzeczywista, która zmusza cały naród do takich manifestacji, jaka była w Poznaniu.

Czy wiecie, że każdy chłop, robotnik i każdy członek partii na naszym terenie wierzy, że po zmianie waszej polityki zmieni się i stopa życiowa naszego narodu? Ale nie w tym kierunku idą wasze prace. To są obietniczki, bo kiedy robicie obniżki cen, to za kilka dni ten sam towar o innej nazwie kosztuje o 100% więcej.

W krajach kapitalistycznych robotnik zarobi tyle, że może żyć i się jako tako ubrać, a u nas nawet na skromne życie nie może zarobić?

**My głodujemy – my chcemy chleba.** O ile to dostaniemy, to będzie spokój i ludzie będą chętnie i ofiarnie pracowali, a wy mordujecie własnych braci, a teraz winę zganiacie na imperialistów.

U nas każdy by poszedł na taki bój, jak w Poznaniu, bo mamy dosyć tej biedy. Pomimo że jest członkiem partii, życie mnie zmusi do takiego postępuku – i tak mówi każdy.

Wy chcecie się teraz wybielić, że to zrobili wrogowie, że to byli imperialiści, że robotnicy za namową poszli. O nie, jeden, dziesięciu – to mogłoby być, ale nie cała armia robotników z Poznania by miała wierzyć w propagandę wroga? Co to, to nie. Robotnicy chcieli tylko pokazać gościom zagranicznym, że nie mamy tak dobrze, jak wy to chwalicie.

Wasze 10% podwyżki płac nie starczą nawet na sól, a co mamy mówić o czym innym. Wasze mowy o budowie, o trudnościach, o rozwoju nie dają przekonania, bo Niemcy Zachodnie też były zniszczone, ale patrzcie, jak u nich teraz żyją.

Dlatego nie wierzę w wasze fałszywe propagandy. Straciłem zaufanie do partii, do władzy, w którą tak mocno do tej chwili wierzyłem.

Dzieci płaczą chleba, ja sam od dwóch dni go nie jadłem, a wy robicie wielkie przyjęcia i bale za nasze ciężko zapracowane pieniądze. Ten wyzysk rządu jest gorszy od wyzysku człowieka przez człowieka.

*Źródło: Ośrodek Dokumentacji i Zbiorów Programowych TVP S.A., 1050/15, kopia.*

**1956 lipiec 14, [Warszawa] – „Biuletyn nr 42 Biura Listów Komitetu do Spraw Radiofonii »Polskie Radio«”**

**B[yl]y] działacz społeczny  
st[empel] pocztowy Błonie k[olo] Warszawy  
(nr 708041 z dnia 8 VII [19]56 r.)**

Ukochaną Ojczyznę naszą zrujnowaną przez okupanta da się porównać do gospodarstwa rolnego, które zostało częściowo spalone, obrabowane z inwentarza i zdewastowane. I pomimo naprawdę krytycznych warunków materialnych, przystąpiliśmy, tak jak ów rolnik w gospodarstwie, do odbudowy budynków i stopniowego zakupu inwentarza, z jedną wszystkich łączącą nas myślą, że z roku na rok będzie lepiej, będzie lepiej.

Nie zdadzą się żadne argumenty, bo białe jest białe, a czarne jest czarne. Ci wszyscy, co uświadamiają nas, niech spróbują przeżyć tylko jeden miesiąc za płacę, jaką obecnie otrzymuje przeciętny robotnik, a wówczas będą mieli właściwy obraz na stopę życiową, która w ich pojęciu u nas się polepsza.

Odnosnie co do wypadków poznańskich, to tylko jest jeden błąd, że nie nastąpiły one wszędzie i jednocześnie, bo cóż nam pozostało, gdy zostaliśmy doprowadzeni głodowymi płacami na brzeg przepaści. Radio i prasa donosi, że załogi warszawskich fabryk protestowały przeciw uczestnikom wystąpienia poznańskiego (ja pracuję w jednej z warszawskich fabryk) i nie słyszałem żadnego najmniejszego słowa protestu ze strony robotników, oprócz dwóch panów, co przemawiali, a tych nikt nie znał, a my t[o] j[est] załoga na masówce byliśmy myśłą i sercem z poznańskim robotnikiem, bo wiemy, co znaczy życie za 1000 zł miesięcznie.

List ten piszemy wspólnie i jesteśmy w posiadaniu zeszytu, który przypadkowo naprawdę dostał się do rąk naszych przy załadunku makulatury do wagonu. Właścicielką tego zeszytu jest jedna ministrowa, która prowadziła sobie, jak każda gospodarna gospodyni, rozchody



w swoim domu. To jest tam umieszczona pozycja: od dnia 1 października 1955 r. do 20 października tegoż roku na wydatki kuchenne, czyli na życie, wydano 17 tysięcy 264 zł 80 gr.

Za ile rodzin robotniczych zarabiających po 1000 zł tuczy się jedna rodzina w Polsce Ludowej? A pan minister w swoich wystąpieniach nawołuje do wyrzeczeń i częściowego ograniczenia i każe czekać, bo później będzie lepiej.

*Źródło: Ośrodek Dokumentacji i Zbiorów Programowych TVP S.A., 1050/17, kopia.*



AIPN

Manifestanci na ul. Tadeusza Kościuszki

**1956 lipiec 4, [Warszawa] – „Biuletyn Specjalny nr 4 Biura Listów Komitetu do Spraw Radiofonii »Polskie Radio«”**

**Obywatel z Warszawy**

**(nr 707602 z dnia 2 VII [19]56 r.)**

Wstrząsnęły sumieniem krwawe zajścia w Poznaniu, ale gorzej wstrząsają się ludzkie nerwy, patrząc na tak trudne życie, jakie dzisiaj mamy.

Pracuję od wschodu do zachodu słońca i z ledwością dostaję 1000 zł miesięcznie. Nie może mi wystarczyć nigdy na nic, a żyję tak skromnie. A ile jest takich co tylko 500 zł otrzymują?

Jak możecie strawić to wszystko? Jak możecie patrzeć na matki, które co dzień dźwigają dzieci do żłobków i przedszkoli w porę najlepszego ich spania?

Otwórzcie drogę do życia, otwórzcie nam drzwi do prawa. Nie budujcie nam niewoli i więzienia. Nie nazywajcie nas łachudrami i bandytami, bo jesteśmy tacy ludzie jak i wy, z takimi samymi żołądkami.

Niech te słowa potrzęsą waszym sumieniem. Nie straszcie nas czołgami i maszynowymi karabinami. Dajcie nam miesiąc urlopu wypoczynkowego, jak innym. Nie powstrzymają nas wasze czołgi, bo nam wszystko jedno czy się męczyć, czy zginąć. Dosyć tej męczarni, uważajcie mocno, bo ostatnie żyły są już pod napięciem. Milicja, co stoi wokoło Warszawy, nam nie zaszkodzi i nas nie zatrzyma.

*Źródło: Ośrodek Dokumentacji i Zbiorów Programowych TVP S.A., 1050/16, kopia.*

# BOLESŁAW SKAWIŃSKI VEL BRONISŁAW OLSZEWSKI „RAWICZ”, „SOKOŁOWSKI”

Bolesław Skawiński urodził się 13/26 listopada<sup>1</sup> 1915 r. w Homlu. Był synem Bolesława i Marii z domu Cholewa. Pochodził z rodziny ziemiańskiej (Skawińscy pieczętowali się herbem Rawicz) osiadłej w dawnym powiecie lidzkim (w województwie, później w guberni wileńskiej). Gniazdem rodzinnym Skawińskich był prawie czterystuhektarowy majątek Kulbaczyn. W 1925 r. Bolesław został przyjęty do jezuickiego gimnazjum w Wilnie, które ukończył w 1934 r. Po złożeniu matury wstąpił na Wydział Prawa i Nauk Społecznych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie<sup>2</sup>.

W trakcie studiów został członkiem Konwentu Polonia. Była to najstarsza polska korporacja akademicka. Powstała na uniwersytecie w Dorpacie w 1828 r., a po odzyskaniu niepodległości przeniesiono ją do Wilna, gdzie funkcjonowała do zamknięcia uniwersytetu przez okupacyjne władze litewskie w grudniu 1939 r. Po roku Bolesław Skawiński porzucił uczelnię i w sierpniu 1935 r. został powołany do Szkoły Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Centrum Wyszkożenia Kawalerii w Grudziądzu, a następnie przeniesiony na mocy rozkazu nr 122 z 30 maja 1936 r. do Szkoły Podchorążych Kawalerii. Promocję na stopień oficerski otrzymał w 15 sierpnia 1938 r. (starszeństwo z dniem 1 października 1938 r.)<sup>3</sup>.

Podporucznik Bolesław Skawiński dostał przydział do 2. plutonu w 1. szwadronie 4. Pułku Ułanów Zaniemeńskich w Wilnie<sup>4</sup>. Na czele swego plutonu wyruszył 30 sierpnia z Wilna w rejon koncentracji w okolicach Piotrkowa Trybunalskiego. W walkach 1939 r. pułk poniósł poważne straty. Tragiczny okazał się zwłaszcza dzień 9 września 1939 r., kiedy pułk przeprawił się w pław przez Wisłę w okolicach Maciejowic. Jako pierwszy szedł pluton pod dowództwem ppor. Skawińskiego. Zdziiesiątkowane pododdziały walczyły następnie na Lubelszczyźnie i Podkarpaciu, gdzie ostatecznie skapitulowały. Bolesław Skawiński dostał się do niewoli

<sup>1</sup> Pierwsza data jest według kalendarza juliańskiego, druga – gregoriańskiego. Metryka w teście studenckiej B. Skawińskiego, Lietuvos Valstybes Centrinis Archyvas, LCVA F. 175. Ap. 2VICa. B 3675.

<sup>2</sup> W dokumentach zteczki studenckiej B. Skawińskiego znajduje się kopia świadectwa maturalnego oraz własnoręcznie napisany życiorys, LCVA F. 175. Ap. 2VICa. B 3675.

<sup>3</sup> S. Radomyski, *Zarys historii Szkoły Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu 1922–1939*, Warszawa 1989; R. Rybka, K. Stepan, *Rocznik oficerski 1939. Stan na dzień 23 marca 1939 r.*, Kraków 2006, s. 154. Wspomnienia B. Skawińskiego spisane w 1994 r., mps, s. 50. Kopia maszynopisu została udostępniona autorowi przez wnuczkę Bolesława Skawińskiego Agnieszkę Bućar (w zbiorach autora).

<sup>4</sup> Taka była oficjalna nazwa pułku. Przydomek „zaniemeński” jednostka otrzymała na pamiątkę tego, że podczas walk z bolszewikami w 1919 r. pułk jako pierwszy przekroczył rzekę Niemen. W WP mówiło się żartobliwie, że w kawalerii jest 26 pułków ułańskich i jeszcze jeden – 4. Pułk Ułanów Zaniemeńskich. Jak wynika ze wspomnień B. Skawińskiego służył on w 2. plutonie 1. szwadronu jednostki i przez pewien czas w 3. szwadronie, dokąd został oddelegowany – por. R. Rybka, K. Stepan, *op. cit.*, s. 691.

niemieckiej. Z kampanii 1939 r. wyszedł z lekką raną głowy. Podczas jednej z potyczek kula przebiła hełm i utknęła w łuku brwiowym, ale nie była to groźna rana i kulę udało się usunąć.

W walkach obronnych 1939 r. walczyli także dwaj młodszy bracia Bolesława: Józef, ur. w 1917 r., i Jan, ur. w 1920 r. Obaj byli ochotnikami i służyli w 110. pułku ułanów, którym dowodził ppłk Jerzy Dąmbrowski „Łupaszka”, słynny zagończyk z wojny w 1920 r. Pułk ten walczył z dywersją sowiecką na Kresach, z Armią Czerwoną na przedpolach Grodna, w Puszczy Augustowskiej i nad Biebrzą. Po rozwiązaniu jednostki bracia wrócili na rodzinną Nowogródzczyznę, gdzie zostali zadenuncjowani (prawdopodobnie przez skomunizowanych chłopów ze wsi Brzozowce Wielkie)<sup>5</sup> i trafili do więzienia w Mińsku. Zostali skazani na karę śmierci przez rozstrzelanie (data i miejsce wykonania wyroku nie są znane)<sup>6</sup>. Przywołanie tej tragicznej historii jest o tyle ważne, że w pewnym sensie ukształtowała ona Bolesława. Dlatego w 1945 r. nie miał on najmniejszych złudzeń co do zasadności walki z komunistami, przez których stracił ojcowiznę i rodzonych braci.

W czasie okupacji Bolesław Skawiński przebywał m.in. w Oflagu II C Woldenberg. W 1945 r. znalazł się w grupie jeńców ewakuowanych przez Niemców, ale uwolnionych przez Armię Czerwoną.

Po odzyskaniu wolności udał się do Częstochowy razem z kpt. Adamem Radlińskim i por. Zbigniewem Naborowskim<sup>7</sup>. Zamieszkali u rodziny por. Edmunda Kotlińskiego, który był kolegą Skawińskiego. Tam też spotkali się z Kazimierzem Leskim „Bradlem” i Leonem Piaseckim „Szczęsnym”, którzy zaproponowali im wstąpienie do konspiracji. Z Częstochowy pod zmienionymi nazwiskami udali się do Poznania, gdzie stawili się do dyspozycji ppłk. Andrzeja Rzewuskiego „Hańczy”, „Wojmira”, szefa konspiracyjnej Wielkopolskiej Samodzielnej Grupy Ochotniczej „Warta”<sup>8</sup>. Skawiński otrzymał rozkaz objęcia komendy Inspektoratu Wągrowiec, w którego skład wchodziły Obwody: Wągrowiec, Czarnków i Wieleń. Już jako Bronisław Olszewski udał się do Wągrowca, gdzie podjął pracę w miejscowym urzędzie ziemskim, prowadząc jednocześnie aktywną działalność konspiracyjną: śledził ruchy

<sup>5</sup> Wspomnienia B. Skawińskiego (w zbiorach autora).

<sup>6</sup> Prezydium Rady Najwyższej ZSRS 6 stycznia 1941 r. odrzuciło podanie o ułaskawienie obwinionych. Odpis sprawy archiwalnej nr 21139 z Centralnego Archiwum KGB Republiki Białoruś oraz kopia listu Departamentu Prokuratury Ministerstwa Sprawiedliwości RP do B. Skawińskiego z 7 lipca 1995 r. (w zbiorach autora).

<sup>7</sup> Adam Radliński, ur. 14 lipca 1910 r., kpt. w korpusie saperów, w latach 1938–1939 kursant Wyższej Szkoły Wojennej; por. Zbigniew Naborowski, ur. 16 września 1911 r., w 1939 r. dowódca 1. szwadronu w 3. Pułku Strzelców Konnych, dowódca Inspektoratu II Kalisz w WSGO „Warta”; zob. R. Rybka, K. Stepan, *op. cit.*, s. 150, 250, 711.

<sup>8</sup> B. Skawiński, *Wspomnienia z mojej pracy konspiracyjnej po powrocie do Kraju z obozu jenieckiego*, mps, b.d., s. 2 (kopia w zbiorach autora); Skawiński podał, że Z. Naborowski występował jako Zygmunt Wasilewski „Zajączkowski”, natomiast Adam Radliński miał figurować jako „Czerwiński”, chociaż nie był tego pewien. Jeśli jednak przyjąć tę sugestię za zgodną z rzeczywistością, kpt. Adam Radliński to nie kto inny, tylko zastępca dowódcy WSGO „Warta”, a następnie p.o. szefa konspiracyjnych struktur organizacji; zob. B. Biegalski, *Wykaz organizacji konspiracyjnych działających na terenie środkowego Nadodrza w latach 1945–1956*, Zielona Góra 1994, s. 69. Niemniej należy odnotować, że R. Wnuk podaje, iż „Czerwiński” był rozszyfrowany jako Nowicki (brak imienia); zob. R. Wnuk, *Poakowska konspiracja antykomunistyczna w Wielkopolsce w 1945 r.*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2000, nr 14. Jakkolwiek trudno jednoznacznie przesądzić, jakie były prawdziwe personalia „Czerwińskiego”, to skłaniałbym się ku wersji Skawińskiego – osoby obdarzonej fenomenalną wręcz pamięcią i nieskorej do koloryzowania.

wojsk sowieckich, transporty broni, czołgów i sprzętu na zachód oraz wywózkę dóbr materialnych na wschód. „Prowadziłem też pracę propagandową – wspominał Skawiński – specjalnie wśród młodzieży, rozpowszechniałem otrzymywane ulotki i tajną prasę. Do moich obowiązków należało także nawiązywanie kontaktów z istniejącymi i działającymi jeszcze zbrojnymi oddziałami AK [mowa oczywiście o oddziałach poakowskich – M.W.] oraz pomoc przybywającym ze wschodniej Polski partyzantom. [...] W okresie mojej pracy zwerbowałem i zaprzysiąłem około 30 osób i nawiązałem łączność z jednym oddziałem AK. Dowódcę tego oddziału skontaktowałem z kpt. Radlińskim. [...] Z nazwisk ludzi współpracujących ze mną w Wągrowcu pamiętam inżyniera rolnego Bohdana Iżykiewicza, Hannę Wolniewicz, por. MO Czajkowskiego, milicjanta o imieniu Józek oraz kilku partyzantów z Wileńszczyzny. Skrzynkę kontaktową miałem w cukierni przy rynku, właścicielką tej cukierni była siostra inż. Iżykiewicza”<sup>9</sup>.

Na przełomie sierpnia i września 1945 r. Skawiński otrzymał rozkaz udania się do Krakowa i nawiązania kontaktów z osobami mogącymi ułatwić przerzut na Zachód. Zadanie to okazało się niewykonalne z powodu „spalenia” miejsc kontaktowych, w których miał się zameldować. Po powrocie do Wielkopolski zdał szczegółowy raport z pobytu w Krakowie komendantowi WSGO „Warta”, który przedstawił go Andrzejowi Rzewuskiemu „Wojmirowi” do odznaczenia Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Pod koniec października lub na początku listopada 1945 r. Skawiński otrzymał rozkaz natychmiastowego opuszczenia Wągrowca i stawienia się u kpt. Adama Radlińskiego w Poznaniu, od którego otrzymał wiadomość o licznych aresztowaniach wśród członków WSGO „Warta” i rozkaz wyjazdu do Trójmiasta, gdzie miał spotkać się z kpt. Leonem Piaseckim „Szczęsnym”<sup>10</sup>. Razem z nim wyjechała łączniczka Aleksandra Szczepska „Joanna”, z którą kilka miesięcy później wziął ślub<sup>11</sup>. Do spotkania doszło w Sopocie; oprócz kpt. Piaseckiego brał w nim udział oficer tytułowany pułkownikiem, od którego Skawiński otrzymał zadanie powrotu do Poznania, nawiązania kontaktu z kpt. Radlińskim i zakomunikowania mu rozkazu natychmiastowej likwidacji działających jeszcze struktur konspiracyjnych oraz niezwłocznego udania się do Warszawy. Radliński przekazał Skawińskiemu dokumenty i kasę organizacji, a następnie wyjechał z Poznania, unikając aresztowania w 1945 r. Był też gościem na ślubie Skawińskiego ze Szczepską.

Skawiński wspomina: „W ciągu kilku tygodni grudnia 1945 r. i stycznia 1946 r. kilka razy przebywaliśmy z Oleńką trasę Poznań–Sopot i odwrotnie. Ocalałą dokumentację bez specjalnych trudności przewieźliśmy do Sopotu. Trudniej było z kasą. U »pani Niny« [w punkcie w Poznaniu, gdzie były zgromadzone fundusze organizacji – M.W.] przez prawie dwa tygodnie był kocioł. Dzięki dużemu szczęściu udało się zmylić ubowców i wykonać rozkaz. Całą kasę, w której było chyba kilka lub nawet kilkanaście tysięcy dolarów (w złocie i banknotach), przekazałem kpt. Leonowi Piaseckiemu w obecności pułkownika nieznanego nazwiska”<sup>12</sup>.

<sup>9</sup> B. Skawiński, *op. cit.*, s. 2–3.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 4. Według Skawińskiego kpt. Leon Szczęsny posługiwał się jesienią 1945 r. nazwiskiem Remigiusz Furmański.

<sup>11</sup> Wielkopolanka, ur. 15 stycznia 1918 r. w Poznaniu. Wyszła w 1939 r. z Poznania do GG. Całą okupację spędziła w Warszawie. Była łączniczką KG AK. Ranna w Powstaniu Warszawskim (w okolicach pl. Trzech Krzyży). Po upadku powstania uniknęła niewoli. Od lutego 1945 r. przebywała w Poznaniu. Była łączniczką Komendy WSGO „Warta”. Wyszła za mąż za B. Skawińskiego 2 II 1946 r. Zmarła w Gdańsku 25 IV 1993 r.

<sup>12</sup> B. Skawiński, *op. cit.*, s. 5.

Było to ostatnie zadanie, jakie przyszło wykonać Skawińskiemu w ramach służby w WSGO „Warta”. Skawiński zamieszkał z żoną w Sopocie, później przeniósł się do Gdańska. Gdy zorientował się, że nie został zdekonspirowany, gdyż ubecy szukali Bronisława Olszewskiego, zameldował się w Sopocie pod własnym nazwiskiem.

W Trójmieście Bolesław Skawiński mieszkał do końca życia. Przez wiele lat pracował w Zjednoczeniu Państwowych Zakładów Rolnych<sup>13</sup>, a następnie w przedsiębiorstwie Państwowe Tory Wyścigów Konnych w Sopocie. Był cenionym i sumiennym pracownikiem. W ostatnich latach życia zaangażował się w prace nad odtworzeniem Konwentu Polonia. Zmarł 1 sierpnia 2002 r. i został pochowany na cmentarzu w Sopocie. Za udział w kampanii wrześniowej odznaczono go Krzyżem Walecznych.

---

<sup>13</sup> AIPN, 1532/5583, Akta paszportowe Bolesława Skawińskiego. W dokumentacji tej znajduje się niezweryfikowana informacja o przynależności Skawińskiego do PPS. W charakterystyce sporządzonej przez pracownika zakładu pracy występującego o wydanie paszportu na wyjazd służbowy do Czechosłowacji napisano: „Po wyzwoleniu należał do PPS, jak wynika z wypowiedzi jego [tak w oryginale – M.W.], został usunięty dlatego, że był oficerem przedwojennym, a rodzice posiadali większe gospodarstwo”.

# DZIEWCZYNA Z FOTOGRAFII

**Prawie dwa lata temu w „Biuletynie Instytutu Pamięci Narodowej”<sup>1</sup> wśród kilku fotografii obrazujących życie codzienne Polaków w tzw. Kraju Warty znalazło się zdjęcie rodziny Latuszków wykonane w okupowanym Krotoszynie. Uwieczniono na nim świętowanie rocznicy pożycia małżeńskiego w domowym zaciszu, na tle obrazu „Zbuntowany Orzeł”. Nieznane nam były losy ludzi z fotografii, otrzymanej dzięki uprzejmości Muzeum Regionalnego w Krotoszynie. Czasem jednak historia sama potrafi się o siebie upomnieć.**



Muzeum Regionalne w Krotoszynie

Rodzina Latuszków z Krotoszyna, świętująca rocznicę pożycia małżeńskiego, sfotografowała się z pamiątkowym obrazem nazywanym w rodzinie „Zbuntowany Orzeł”, 1941 r.

Na początku 2010 r. autorkę artykułu odszukał jeden z czytelników „Biuletynu”, który rozpoznał na zdjęciu swoją krewną. Dzięki jego pośrednictwu nawiązałyśmy kontakt z panią Leokadią Lorkiewicz z domu Latuszek. W lipcu 2010 r. spotkałyśmy się z nią i jej dwiema przyjaciółkami w przemiłym, pełnym pamiątek mieszkaniu Zbigniewy Zelby-Tymofijczyk w Krotoszynie. Trzecią uczestniczką spotkania była pani Teresa Ruks-Stankiewicz.

Popłynęła opowieść o latach okupacji, które – jak się dowiedziałyśmy – nie odebrały im radości życia i odwagi do działania, chociaż położyły się tragicznym cieniem na ich młodości.

<sup>1</sup> A. Pietrowicz, „*Strengstens verboten*”. Z życia codziennego Polaków we wzorcowym Okręgu III Rzeszy, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2009, nr 8–9 (103–104), s. 47–60.

W pierwszym dniu września 1939 r. rodzina Latuszków, podobnie jak inne rodziny urzędników państwowych (ojciec Leokadii, Józef, był policjantem), znalazła się w transporcie ewakuacyjnym, którego miejscem przeznaczenia miała być Żółkiew. Następnego dnia, w okolicach Koła, pociąg został zbombardowany przez samoloty niemieckie. Ciężko ranny dziewięcioletni braciszek Leokadii – Mieczysław – zmarł jeszcze tego samego dnia. Rozpoczęła się tragiczna tułaczka ewakuantów. Przez Warszawę, gdzie przeżyli kolejne potworne bombardowanie, trafili do Lublina, a potem w okolice Zamościa. Byli na terenach znajdujących się pod okupacją sowiecką. Tam po raz pierwszy Leokadia zetknęła się z rozstrzeliwaniami Polaków.

Wielkopolskie Muzeum Walk Niepodległościowych



Konspiracyjna lekcja; od lewej: Kazimierz Patalas „Czik”, Leokadia Latuszek „Wara”, Zbigniewa Zelba „Szara”, Władysław Latuszek „Oksza”

Wreszcie, po uzyskaniu koniecznych przepustek, mogli wracać w rodzinne strony – pieszo. W drodze spotkali się z wielką życzliwością ludzi; dzięki temu przetrwali. W Krotoszynie zastali mieszkanie doszczętnie rozgrabione. I znów pomogła ludzka solidarność. Wokoło panował terror i szykany. Dochodziły wieści o egzekucjach, wysiedleniach, wywózkach do obozów. Obowiązek ciężkiej pracy zastąpił szkolną naukę. Dla Polaków nie było dostępu do kultury, rozrywek, sportu. Niemcy dla swojego bezpieczeństwa wyznaczali zakładników. Mimo przygnębienia Polacy nie poddawali się nastrojom rozpacz. Powstawały pierwsze podziemne organizacje.

Leokadia złożyła konspiracyjną przysięgę 8 grudnia 1939 r. i otrzymała pseudonim „Wara”. Miała wtedy siedemnaście lat. Wraz z najbliższymi koleżankami i kolegami znalazła się w Szarych Szeregach i podziemnej organizacji młodzieży katolickiej „Odrodzenie”<sup>2</sup>, którą kierował

<sup>2</sup> Organizacja powstała już 2 X 1939 r. Skupiała w swoich szeregach przede wszystkim sodycijną młodzież z Gimnazjum im. H. Kołłątaja w Krotoszynie, do której wkrótce dołączyli harcerze z 3. drużyny im. A. Małkowskiego, prowadzeni przez phm. Hieronima Ławniczaka. Organizacja liczyła ok. 60 osób w wieku od 16 do 22 lat.

Alojzy Matyniak „Mak”<sup>3</sup>. Uczestniczyła w wydawaniu i kolportowaniu prasy konspiracyjnej (w niedużym Krotoszynie ukazywały się m.in. czasopisma „Drogowskaz” i „Biuletyn Informacyjny Agencji CIDiO”<sup>4</sup>), prowadziła tajną działalność kulturalno-artystyczną i charytatywną, wspomagała konspiracyjne duszpasterstwo, przygotowywała się do pomocniczej służby wojskowej w szeregach ZWZ-AK (szkolenie sanitarne, łączność). Starła się także kontynuować naukę szkolną na kompletach prowadzonych przez Hieronima Ławniczaka „Wronę”<sup>5</sup> oraz w ramach tajnej wszechnicy „Wszem”<sup>6</sup>. Sama z kolei uczyła dzieci z zaprzyjaźnionych rodzin.

W 1942 r. została wyrwana z rodzinnego Krotoszyna i wywieziona do ciężkiej pracy przymusowej w fabryce zbrojeniowej w Hanowerze, gdzie zresztą również starała się szerzyć ducha harcerskiego i „odrodzeniowego”, nawiązując przy tym wiele serdecznych przyjaźni z innymi niewolnicami III Rzeszy. (Później stworzone przez nią struktury zostały włączone do krotoszyńskiej konspiracji i otrzymały kryptonim „Zapłocie”). Ciężko chora, niezdolna do pracy, po roku powróciła do Krotoszyna. W czasie okupacji razem z matką Marią i bratem Władysławem „Okszą” była czterokrotnie wyrzucana z mieszkania. Ojciec pozostał w Generalnym Gubernatorstwie, gdzie – mimo wszystko – czuł się bezpieczniej. Czasami jednak przyjeżdżał do Krotoszyna „przez zieloną granicę”, m.in. w dniu, w którym przypadła rocznica jego ślubu z Marią. Wtedy ktoś z domowników zdejmował ze ściany obraz z bukietem kwiatów, otwierał ramki i wydobywał ukryty wewnątrz wizerunek polskiego orła. „[...] bo Niemcy chcieli go zniszczyć, a on się buntował i chciał się pokazać. I kiedy zniknął wierzchni obrazek z kwiatami – była Polska” – wyjaśniła pani Leokadia pochodzenie nazwy „Zbuntowany Orzeł”.

Po wielkim entuzjazmie 23 stycznia 1945 r. – gdy przed ratuszem krotoszyńskim zebrała się chyba cała ludność miasta, a żołnierze AK pod wodzą por. Władysława Kędzierskiego wyrzucali przez okna hitlerowskie flagi i portrety – nadciągnęła groza nowego systemu. Harcerstwo próbowało działać w podziemiu. Szybko jednak zaczęły się represje. Najbliższa przyjaciółka Leokadii, Zbigniewa Zelba-Tymofijczyk, która w pierwszym powojennym roku współpracowała z „Akacją”, pismem Kompanii Rycerskiej Armii Krajowej<sup>7</sup>, wydawanym

<sup>3</sup> Alojzy Matyniak (1921–1999), kierownik konspiracyjnej organizacji młodzieżowej „Odrodzenie”, członek ZWZ-AK w Obwodzie Krotoszyn, redaktor prasy konspiracyjnej, organizator tajnego nauczania, członek WSGO „Warta” (kierował Kompanią Rycerską AK), współorganizator Akademickiego Związku Przyjaciół Łużyc „Prołuż”, aresztowany 3 VI 1949 r.; WSR w Poznaniu 25 X 1949 r. umorzył sprawę w związku z dekretem o amnestii z 2 VIII 1945 r. Historyk kultury Słowian Zachodnich, wykładowca Uniwersytetu Łódzkiego.

<sup>4</sup> Skrót od Centrala Informacji, Dementacji i Optymizacji.

<sup>5</sup> Hieronim Ławniczak (1920–1987), instruktor harcerski, członek Szarych Szeregów i „Odrodzenia”, członek ZWZ-AK, współpracownik Powiatowej Delegatury Rządu w Krotoszynie, organizator tajnego nauczania, członek WSGO „Warta” (Kompania Rycerska AK), aresztowany 17 V 1949 r. W związku z dekretem o amnestii z 2 VIII 1945 r. WSR w Poznaniu 25 X 1949 r. umorzył sprawę. Nauczyciel, działacz kulturalny.

<sup>6</sup> Tajna wszechnica o kryptonimie „Wszem” została utworzona z inicjatywy A. Matyniaka w celu koordynowania akcji tajnego nauczania na poziomie szkoły średniej. Utworzone komplety (trójki) pracowały przede wszystkim metodą samokształcenia, korzystając m.in. ze skryptów przygotowywanych przez przebywającą w mieście inteligencję, która stanowiła też kadre nauczającą. Pierwszym rektorem „Wszem” był ks. Stefan Ogrodowski „Stok”, aresztowany 7 X 1941 r., zamordowany w obozie koncentracyjnym w Dachau 11 XI 1942 r.

<sup>7</sup> Kompania Rycerska Armii Krajowej (KRAK) była młodzieżową organizacją konspiracyjną, działającą od marca do listopada 1945 r. w ramach WSGO „Warta” na terenie Obwodu Krotoszyn. Organizacja prowadziła działalność wywiadowczą, informacyjną, propagandową oraz wychowawczą.



Agencja "CIBIO" komunikuje:

Po złożeniu przysięgi na Kapitolu prezydent USA, F.D. Roosevelt zapewnił, że Ameryka nie będzie długo zwlekać i wystąpi zbrojnie w obronie wolności. "Nie cofniemy się przed niczym! Bedziemy walczyć o zachowanie wolności i demokracji! Tak nam dopomóż Bóg!

Dziś odbył się chrzest nowej polskiej łodzi podwodnej "Sokół", która jest okrętem najnowszego typu. Po podniesieniu polskiej bandery statek zwiedził Naczeln Wódz Polskich Sił Zbrojnych, generał Władysław Sikorski w otoczeniu wyższych oficerów polskich i alianckich.

Odwrót Włochów w Abisynii trwa. Wielkie zamieszanie wśród cofających się oddziałów sieją lotnicy, nekajac bez przerwy uycofujace się kolumny. Coraz wieksze trudności agresorom sprawiają partyzanci abisyńscy szkole przez oficerów angielskich.

W Libii słabnie coraz bardziej opór Włochów pod Tobrukiem, nekanych bombami lotniczymi. Główna armia angielska zajęła pozycje wyjściowe do natarcia bez najmniejszej interwencji ze strony Włochów. Działalność lotnictwa włoskiego w Libii osłabła zupełnie z powodu zwiniecia lotnisk w Cyrenajce i z powodu trudności z dowozem benzyny.

Grecy idą dalej naprzód. Na froncie północnym piechota grecka szturmem zajęła pozycje włoskie. Lotnictwo bombardowało liczne punkty na froncie środkowym.

Wielkie straty poniosło lotnictwo niemieckie w czasie ataków na konwoje statków oraz na Mal. Straty wynoszą przeszło 100 aparatów w porównaniu z 3 angielskimi, z których jeszcze jeden pilot się uratował.

Nad Anglią zanotowano słabe naloty; zestrzelone 5 aparatów niemieckich. Lotnictwo angielskie bombardowało porty nad Kanalem. Od początku wojny dokonało one nalotów na 1200 miejscowości, na niektóre do 80 razy.

Hitler spotkał się z Mussolinim. Według pogłosek krążących po Londynie - Hitler będzie mówił a Mussolini tylko słuchał.

Z ostatniej chwili: 1000 ciężkich bombowców angielskich dokonało bardzo ciężkiego nalotu na obiekty przemysłu w Zagłębiu Ruhry. Straty niemieckie są ogromne.

20. 1.

C.

konspiracyjnie przez Alojzego Matyniaka, znalazła się w areszcie krotoszyńskiego Urzędu Bezpieczeństwa, gdzie na skutek pobicia doznała trwałego kalectwa. Leokadia prowadziła sekretariat legalnej organizacji „Prołuż”, działającej na rzecz autonomii ludności słowiańskiej na Łużycach, którą również kierował Matyniak. Na szczęście nie była represjonowana.

Jakoś ułożyła sobie życie. Dzięki tajnemu nauczaniu szybko nadrobiła stracony czas. Zdobyla zawód księgowej. Wyszła za mąż za oficera II Korpusu, który długo tułał się w poszukiwaniu pracy, bo w „ludowej” Polsce – jako przedwojenny nauczyciel – nie mógł pracować w swoim zawodzie. Był okres, kiedy sama utrzymywała całą rodzinę.



Fot. A. Pietrowicz

W trakcie notacji. Od lewej: Teresa Ruks-Stankiewicz, Leokadia Latuszek-Lorkiewicz, Elżbieta Wojcieszek, Zbigniewa Zelba-Tymofijczyk.

W 1989 r. trzy przyjaciółki z zapałem rozpoczęły dokumentowanie dziejów krotoszyńskiego „Odrodzenia” i harcerstwa, powołując Krąg Szarych Szeregów. Włączyły się w tworzenie w swoim mieście Światowego Związku Żołnierzy AK. Wreszcie mogły działać jawnie, doczekały się też uznania. W lutym 2003 r. pani Leokadia została mianowana porucznikiem.

Umówiłyśmy się na ponowne spotkanie wiosną 2011 r. Niestety, nie zobaczymy już dziewczyny z „naszej fotografii”. Leokadia Lorkiewicz zmarła 30 grudnia 2010 r., spoczęła na cmentarzu w Krotoszynie.

# GDY ZABRAKŁO KOORDYNACJI...

## ŻYCIE I ŚMIERĆ JEDNEGO Z WIELKOPOLSKICH „WYKLĘTYCH”

**Na podwórzu gospodarstwa Błaszczyków w Ligocie w powiecie krotoszyńskim (obecnie pow. Ostrów Wlkp.) 21 sierpnia 1945 r., około 21.00, ubecy z Ostrowa Wlkp. zastrzelili zięcia gospodarzy, dwudziestośmioletniego Czesława Mocka. Wywołało to wzburzenie wśród funkcjonariuszy z Krotoszyna – nie dlatego, że ich koledzy zamordowali człowieka, lecz dlatego że w tym czasie rozpracowywali oni lokalne struktury Wielkopolskiej Samodzielnej Grupy Ochotniczej „Warta”, z którymi Moeck był związany.**

Czesław Moeck urodził się 2 czerwca 1917 r. w Koźmińcu w powiecie pleszewskim w rodzinie chłopskiej. Po ukończeniu szkoły powszechnej postanowił kształcić się – podobnie jak wielu innych uzdolnionych, a niezamożnych wiejskich chłopców – w Seminarium Nauczycielskim. Ukończył je w 1936 r. w pobliskim Krotoszynie, po czym odbył roczny kurs w Szkole Podchorążych 25. Dywizji Piechoty. Od września 1937 r. pracował jako nauczyciel w szkole powszechnej w Koźmińcu, angażując się zarazem w działalność społeczną w Polskim Związku Zachodnim. Urządzone przez niego w 1939 r. patriotyczne i antyhitlerowskie wiecje zapadły w pamięć okolicznych mieszkańców, wśród których byli też Niemcy.

Plutonowy podchorąży Moeck został zmobilizowany 25 sierpnia 1939 r. do 70. pp. Dla niego kampania wrześniowa przeciągnęła się do początków października, kiedy to udało mu się wydobyć z kotła, w którym znalazła się Samodzielna Grupa Operacyjna Polesie. Unikając niewoli niemieckiej, powrócił w rodzinne strony. Tu jednak od początku musiał się ukrywać, bo jako działacz Polskiego Związku Zachodniego był poszukiwany przez niemiecką policję. Chociaż często zmieniał miejsca pobytu, zaangażował się jednak w działalność konspiracyjną najpierw w ramach Tajnej Organizacji Wojskowej, a po jej częściowym rozbiću – od połowy 1940 r. – w Związku Walki Zbrojnej. Uczestniczył w organizowaniu siatki łączności konspiracyjnej Inspektoratu Rejonowego Ostrów Wlkp. Wiosną 1942 r. otrzymał zadanie zorganizowania małego – ze względu na warunki panujące w Wielkopolsce – oddziału partyzanckiego w ostrowskim Obwodzie AK. Grupa, nazwana od jego pseudonimu „oddziałem »Spirytusa«”, operowała do końca okupacji niemieckiej w lasach korynickich i bronowsko-taczanowskich. Partyzanci kryli się w podziemnych bunkrach, które sami wykopali. W jednym z takich bunkrów ukrywali radiostację. Obsługiwał ją sam Moeck. Główna baza oddziału znajdowała się w Ligocie, gdzie gromadzono broń, amunicję, mundury, sprzęt wojskowy oraz dokumenty niezbędne do legalizacji konspiratorów. W oddziale „Spirytusa” praktyczne szkolenie wojskowe przechodzili członkowie kompanii Kierownictwa Dywersji (Kedywu) ostrowskiego Inspektoratu AK. Szef ostrowskiego „Kedywu” (potem „Kedywu” okręgowego) por. Władysław Urban „Żbik” wspominał: „Głównym moim zadaniem w ZWZ było szkolenie młodzieży: szkolenie bojowe, nauka o broni, czytanie mapy, działania przez zaskoczenie. Spotkania konspiracyjne odbywały się [...] u »Spirytusa«. [...] bunkier został

zbudowany za zgodą leśniczego, nazywał się Kowalczyk. [...] Zrobiliśmy pryczę na czterech, sześciu ludzi się mieściło. Zamaskowanie potem – właz był zamaskowany, taka kapa otwierana. Tam trzeba było się wśliznąć. Duże to było 2,3 m, wysokość 1,5 m. [...] A my ze »Spirytusem« mieliśmy oddzielny bunkier, w stodole u babci Turowskiej [w Ligocie – A.P.]. Cały był założony słomą, jak było klepisko i sąsiek, to było odgradzone deskami. Dwie deski były wyjęte, tak dopasowane, wchodziło się tam, na tym słomy było 1,5 metra, że nawet jakby dźgali, to by nie wyczuli. I od tyłu się zamykało. Na stałe przeniosłem się do bunkra w końcu 1943 roku późną jesienią. »Spirytus« jest dowódcą oddziału partyzanckiego. Po nominacji mojej na szefa dywersji to ja byłem zwierzchnikiem »Spirytusa«. [...] »Spirytus« sobie bidak radził cały czas sam. Żadnej pomocy Okręgu nie miał, nic. Kartki [...] dopiero otrzymał, jak ja do Okręgu poszedłem, bo wiedziałem, że kartki są i tacy, którzy nie potrzebowali, mieli dwa komplety, a taki, co potrzebował, nie miał żadnej”.

Oddział przeprowadzał też akcje sabotażowo-dywersyjne. Ich celem były niemieckie formacje policyjne (zwłaszcza Bahnschutz), urzędy okupanta (niszczenie dokumentacji), magazyny, obiekty gospodarcze i urzędnicy telekomunikacyjne. Wykonywano też zamachy na konfidentów. W drugiej połowie 1944 r. oddział liczył około pięćdziesięciu żołnierzy.

Ze wspomnień por. Urbana: „Akcje sabotażowe to były np. rozkręcanie szyn na stacji w Taczanach, Biniew – wagony, sypanie piasku do maźnic, wytopienie osi [...] lista przewozowa mówiła, co zawiera dany wagon. [...] Wiem, że w jednym była broń. Akcje szkoleniowe to w bunkrze – 4, 6 m nie było słychać wiele strzałów w lesie. W partyzantce to nie ma czasu przymierzyć, tylko liczyła się szybkość wyjęcia broni. Ćwiczyliśmy to do znudzenia, ale to mi niejednokrotnie uratowało życie. Obchodzenie się z granatem, to było bardzo ważne. Ja się przekonałem przy Cytadeli poznańskiej, że młodzież nie umiała się obchodzić z granatem [...]”.

Jesienią 1943 r. na Mocka spadły dodatkowe obowiązki, ponieważ został szefem Wydziału Informacji i Propagandy sztabu Okręgu Poznań AK (z miejscem pobytu w Ostrowie Wlkp.). W Ligocie zorganizował placówkę nasłuchową radia zagranicznego, na podstawie których przygotowywał ręcznie pisane komunikaty dla dowództwa. Od wiosny do jesieni 1944 r. wydawał na powielaczach gazetkę „Armia Krajowa”. Był autorem większości zamieszczanych w niej artykułów. Wspierał także lokalne inicjatywy wydawnicze (np. gazetkę „Orzeł Biały”).

Wspomina por. Urban: „»Drwala« [por. Jana Kołodziej, p.o. komendanta Okręgu Poznańskiego AK – A.P.], dowódcę Okręgu zobaczyłem pierwszy raz na odprawie [...] To było w 1944 roku. Pojechałem na tą odprawę ze »Spirytusem«. [...] udawali, że jeden drugiego nie zna, a oni ze »Spirytusem« się znali z seminarium nauczycielskiego”.



Czesław Mocek „Spirytus”, Komendant Obrony Ostrowa Wlkp. w styczniu 1945 r.

W styczniu 1945 r. Mocek miał objąć obowiązki komendanta obrony Ostrowa Wlkp., ale ze względu na szybko przesuwający się front nie zdołał przedostać się ze swoim oddziałem do tego miasta. Rozwinął więc działania patrolowe w rejonie Raszkowa oraz zorganizował samoobronę w Ligocie i okolicy, staczając potyczki z wycofującymi się oddziałami Wehrmachtu. Za wyróżniającą się służbę w konspiracji został awansowany do stopnia porucznika, a za „aktywną, pełną poświęcenia odwagę wobec nieprzyjaciela służbę” otrzymał Krzyż Orderu Wojennego *Virtuti Militari* V klasy.

Struktury AK w Okręgu Poznań nie ujawniły się po wkroczeniu wojsk sowieckich. Oddziały, które zaangażowały się w otwartą walkę, występowały pod szyldem lokalnej samoobrony bądź straży obywatelskiej. Oddział „Spirytusa” został częściowo rozformowany. W Ligocie kontynuowano działalność informacyjno-propagandową, ręcznie wykonując ulotki i afisze.

Ze wspomnień por. Urbana: „Jeżeli chodzi o »Spirytusa«, to ani ja, ani on nie byliśmy politykami. My byliśmy żołnierzami. Uważaliśmy już pod koniec, że jednak Polskę wyzwolą Rosjanie. Jaki będzie stosunek Sowietów do nas, trudno było przewidzieć. [...] I już 18 stycznia 1945 roku, na odprawie »Drwał« nam nie kazał, jak Rosjanie wejdą, występować pod szyldem AK ze względu na sankcje rosyjskie. I dlatego wystąpiliśmy jako »Placówka Lech«, a nie placówka AK. [...] Ja zawsze uważałem, że ustrój musi być taki, jaki sobie społeczeństwo wybierze. Ale nikt nie przypuszczał, jaka będzie sytuacja. Ja byłem pewny, że po wojnie wrócę do wojska, a »Spirytus« chciał wrócić do pracy jako nauczyciel”.

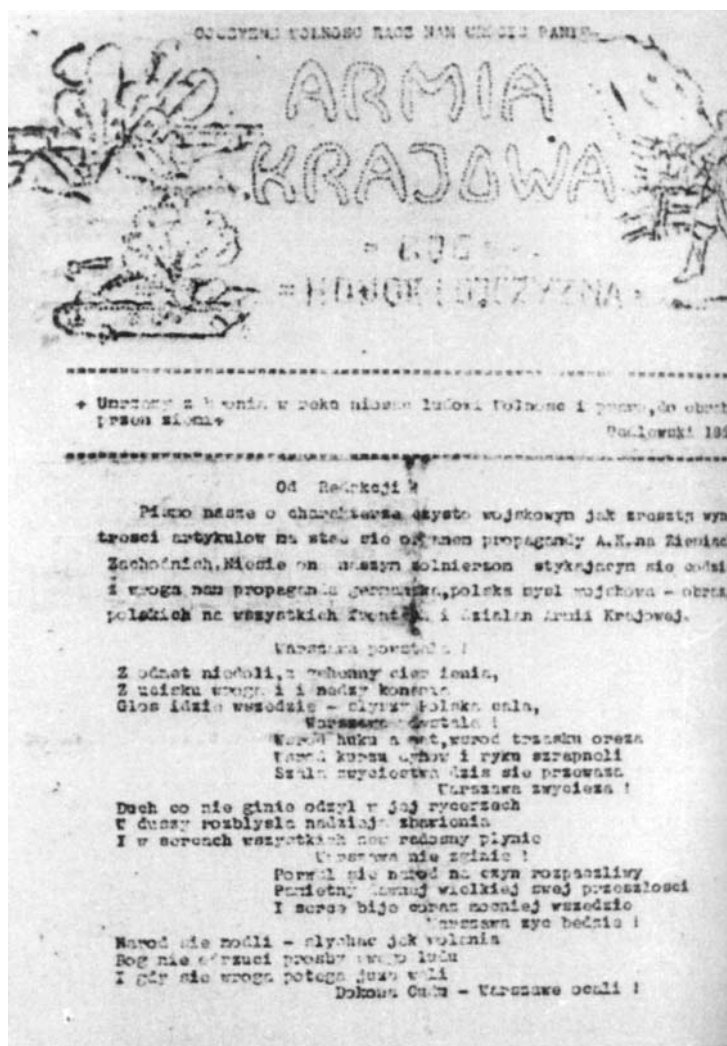
W styczniu 1945 r. por. Mocek poślubił swoją łączniczkę Władysławę Błaszczuk „Jagodę”. „Ślub »Spirytusa« – to ja zorganizowałem chłopaków, pistolety, po trzy strzały każdy oddał, jak wychodzili z kościoła” – wspominał por. Urban. Podobno rozważał wyjście z konspiracji i myślał o studiach na Uniwersytecie Poznańskim. Czesław Mocek junior przyszedł na świat już po śmierci ojca.

Na początku lutego 1945 r. razem z kpt. Janem Kołodziejem „Drwałem” (od kwietnia 1944 r. p.o. komendanta Okręgu Poznańskiego AK) i ppor. Władysławem Urbanem „Żbikiem” – szefem „Kedywu” udał się do Poznania, gdzie oczekiwał ich nowy komendant Okręgu Poznańskiego AK płk Andrzej Rzewuski „Hańcza”.

Ze wspomnień por. Urbana: „[...] rowerami pojechaliśmy we trójkę, ja, »Drwał« i »Spirytus«, do Poznania. [...] Wiedziałem, że celem tej jazdy jest dalsza konspiracja i że jedziemy nawiązywać kontakt z komendantem Obszaru. [...] To był mój pierwszy kontakt z »Hańczą«. [...] Ja ze »Spirytusem« byliśmy na ul. św. Józefa 2, tj. od św. Józefa było wejście, a na zapleczu miał warsztat szewski pan Musiałowski. (To byli dalsi krewni »Spirytusa«). Zosia Musiałowska, córka tego pana, bardzo często pisała »Hańczy« na maszynie, jak coś potrzebował. Tam było bardzo wygodnie, bo od św. Józefa się wchodziło, a można było wyjść na drugą ulicę bramą, po schodkach, bo tam była ulica niżej. Prawie codziennie Kołodziej był u nas na św. Józefa. [...] »Hańcza« przychodził też na św. Józefa”.

Przystąpiono do tworzenia kadrowych struktur konspiracyjnych, włączonych wkrótce do Wielkopolskiej Samodzielnej Grupy Ochotniczej „Warta” i Delegatury Sił Zbrojnych – Okręg Poznań. W tym czasie trwały jeszcze walki o Poznań, w których uczestniczyli także żołnierze AK. Mocek objął dowództwo plutonu ochotników w walkach o Cytadelę poznańską. Legalizując swój pobyt w Poznaniu, zatrudnił się, na polecenie płk. Rzewuskiego, w Służbie Ochrony Kolei przy DOKP Poznań, dzięki czemu mógł nosić broń i korzystać z ułatwionych wyjazdów.

Na przełomie lutego i marca zorganizował w Dobrzycy i Ligocie jednostkę kadrową, do której weszli jego towarzysze broni z czasów okupacji niemieckiej. W zamian za broń



Strona tytułowa gazetki „Armia Krajowa”  
wydawanej przez Czesława Moćka

i amunicję udzielali oni pomocy dezertersom z wojska, zaopatrując ich w ubrania cywilne, dokumenty i pieniądze; mieli własny dział legalizacji, pracujący również na potrzeby innych struktur „Warty”; prowadzili działalność informacyjno-propagandową i byli przygotowywani do wykonywania wyroków Sądu Specjalnego przy Komendancie Wielkopolskiej Samodzielnej Grupy Ochotniczej „Warta”.

W nocy z 22 na 23 lipca 1945 r. Moćek dowodził ubezpieczeniem akcji na gorzelnię w Korytnicy. Zmagazynowany w Koźmińcu i Poznaniu spirytus pełnił w tamtych czasach z powodzeniem funkcję pieniądza.

W ostatniej dekadzie lipca 1945 r. funkcjonariusze PUBP w Krotoszynie, korzystając z wiedzy uzyskanej przede wszystkim od zwerbowanych informatorów, przystąpili do likwidacji struktur „Warty” na terenie powiatu. Rozbite zostały placówki w Strzyżewie i Dobrzyca. Moćek znów zaczął się ukrywać. Jako pierwsi na jego trop wpadli ubecy z Ostrowa Wlkp. – dysponowali oni bowiem zeznaniami torturowanych żołnierzy z plutonu żandarmerii

Obwodu Ostrów WSGO „Warta”, aresztowanych 9 sierpnia 1945 r. Funkcjonariusze UB wtargnęli 21 sierpnia o zmierzchu na teren gospodarstwa teściów Mocka w Ligocie. Według relacji rodziny, do domu weszło dwóch osobników, jeden z nich był w mundurze. Po krótkiej rozmowie Mocek wyszedł z nimi na podwórze. Wkrótce potem rodzina usłyszała dwa strzały. Sprawcy twierdzili później, że Mocek rzucił się na nich. Komendant PUBP w Krotoszynie por. Marian Beck otrzymał wkrótce meldunek z PUBP w Ostrowie (zajście miało miejsce na obszarze działania krotoszyńskiego UB), w którym tamtejszy komendant, por. Edward Cyran, informował, że funkcjonariusze z Ostrowa zamierzali aresztować pozostającego „w ich zainteresowaniu” Czesława Mocka, tymczasem uprzedzili ich trzej „nieznani osobnicy”, którzy Mocka zastrzelili. Porucznik Beck nie był naiwny i od początku podejrzewał o to zabicie swoich kolegów z Ostrowa Wlkp. Natychmiast też udał się tam osobiście, by wyjaśnić sprawę. Łatwo sobie wyobrazić jego wściekłość, gdy przypuszczenie się potwierdziło. Oficjalnie mógł tylko ubolewać na „brak współpracy, która tym zdarzeniem utrudni dalsze rozpracowanie obwodu WSGO »Warta« w Krotoszynie”. Rywalizacja między sąsiadującymi z sobą urzędami bezpieczeństwa, z których jeden nie zawahał się przed wkroczeniem na teren drugiego, nie tylko utrudniła w rezultacie bardzo ważne, bo skierowane przeciw najsilniejszej w Wielkopolsce organizacji niepodległościowej, śledztwo. Przede wszystkim kosztowała życie jednego z najdzielniejszych żołnierzy konspiracyjnej Wielkopolski. W raporcie wysłanym do WUBP w Poznaniu nazajutrz po śmierci „Spirytusa” por. Beck napisał m.in.: „Mocek mógł być wzięty żywcem ponieważ nie posiadał broni w chwili zajścia. Będąc człowiekiem słabej budowy ciała z łatwością mógł być ujęty przez pracowników PUBP Ostrów, których było trzech. [...] Po dokonaniu swoim dziele na naszym terenie prac[ownicy] PUBP Ostrów odjechali nie zawiadamiając nas o wyżej wymienionym zajściu”.

Porucznik Urban wspominał: „Już w więzieniu [w Koźminie – A.P.] mnie powiadomiono o śmierci »Spirytusa«. [...] Sądziłem, że »Spirytus« zginął albo podczas ucieczki, albo się bronił, albo podczas aresztowania. Wiedziałem tylko, że nie żyje. Tam w Koźminie w więzieniu, umożliwił mi wtedy ten strażnik spotkanie z pozostałymi i ustaliliśmy, że teraz na śledztwie kontakt tylko do »Spirytusa«, dalej nikt nic nie wie. Jak już wiedziałem, że »Spirytus« nie żyje, to na »Spirytusie« musiało się zatrzymać całe dalsze śledztwo”.

Czesław Mocek spoczął na cmentarzu parafialnym w Nowej Wsi (pow. Krotoszyn). Żołnierz z jego oddziału partyzanckiego Edmund Jakubek „Profesor” po latach wspominał: „Śmierć »Spirytusa« to było coś potwornego dla nas”, a por. Urban wyznał: „To była śmierć przyjaciela. Ja zawsze liczyłem, że będziemy ze sobą współpracować, ale gdy otrzymałem wyrok 10 lat... To było takie beznadziejne... Trzeba było się z tym pogodzić, oczywiście z tego sobie sprawę zdawałem. No i ja jeszcze wyszedłem lepiej, bo siedzę i żyję, a on – zupełnie za nic, zupełnie za nic”.

### Wybrana literatura

Edmund Jakubek, *Kpt. Czesław Mocek ps. „Spirytus”, „Kordzik”, „Biuletyn Informacyjny ŚZŻAK Okręg Wielkopolska”* 2000, nr 3 (42), s. 28–30; *idem, Ostrowski ośrodek Armii Krajowej, Ostrów Wielkopolski 2005, passim*; Jerzy Pietrzak, *O „Spirytusie” po 50 latach*, „Gazeta Ostrowska”, 17 IX 1995; Marian Woźniak, *Mocek Czesław [w:] Encyklopedia konspiracji wielkopolskiej 1939–1945*, red. M. Woźniak, Poznań 1998, s. 360; *Okręg Poznański Armii Krajowej w końcowej fazie okupacji (1943–1945)*, red. M. Woźniak, Poznań 1995, s. 36, 40, 41, 76, 77, 93; Aleksandra Pietrowicz, *Czesław Mocek (1917–1945) [w:] Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944–1956. Słownik biograficzny*, t. IV, red. M. Bielański, K. Krajewski, Kraków–Warszawa–Wrocław 2010, s. 407–411; Relacja por. Władysława Urbana „Żbika” (archiwum IPN).

# JAN WOŚ (1914–2011)

Jan Woś urodził się 24 grudnia 1914 r. we wsi Wioska w powiecie wolsztyńskim. Obdarzony silnym i niepokornym charakterem, od wczesnej młodości związał się z wojskiem. Już w wieku czternastu lat wstąpił do Szkoły Podoficerskiej dla Małoletnich w Koninie. Przydzielony po jej ukończeniu do 9. pp Legionów w Zamościu, podjął naukę w działającej przy pułku Szkole Podchorążych. Specjalizował się w zakresie taktyki walki z użyciem broni przeciwpancernej. Pod okiem mjr. dypl. Mariana Kopańskiego z Oddziału II Sztabu 3. DP Legionów szkolony był także do pracy w wywiadzie. W kampanii wrześniowej brał udział w walkach w rejonie środkowego biegu Wisły. W listopadzie 1939 r. został zaprzysiężony i kontynuował walkę w ramach Związku Walki Zbrojnej pod pseudonimami „Jarosz” i „Warta”. Organizował również placówki wywiadu na terenie całego powiatu zamojskiego.



Latem 1940 r. został aresztowany przez gestapo w Zamościu. Ponieważ biegle znał niemiecki, odesłano go do pracy w Arbeitsamcie w Zamościu w charakterze tłumacza, a z czasem pracownika biura, co dawało mu szersze pole do działalności konspiracyjnej.

W 1941 r. został mianowany drugim adiutantem komendanta Obwodu AK Zamość, kpt. Wacława Stasiewicza „Bartosza”, „Bystrego”. Przeniesiony w 1942 r. do placówki Arbeitsamtu w Krasnobrodzie, kontynuował pracę wywiadowczą i nawiązał współpracę z dowódcą oddziałów partyzanckich kpt. Janem Turowiczem „Norbertem”. Po aresztowaniu „Bartosza” w 1943 r. przeszedł do walki zbrojnej w szeregach oddziałów AK dowodzonych przez „Norberta”. Jako dowódca plutonu „Trawa” walczył do końca lipca 1944 r. Z chwilą wkroczenia Sowietów odmówił – wraz z częścią dowódców – złożenia broni i czynnie stawiał opór sowiecko-ukraińskiemu oddziałowi, których działania były wymierzone przeciw akowcom i ludności cywilnej. Kilkakrotnie został zaocznie skazany przez NKWD na karę śmierci – po raz ostatni za akcję na więzienie NKWD w Zamościu we wrześniu 1944 r., podczas której uwolnił „Norberta” i 31 żołnierzy jego oddziałów.

Ostrzeżony przed aresztowaniem, przedarł się do Wielkopolski i tu zaangażował się w powstające struktury Wielkopolskiej Samodzielnej Grupy Ochotniczej „Warta” – organizacji oporu skierowanego przeciw prosowieckiej władzy w Polsce – formowane przez ostatniego komendanta Okręgu Poznańskiego AK ppłk. Andrzeja Rzewuskiego „Hańczę”. Przyjął funkcję komendanta Obwodu Wolsztyn. Zagrożony aresztowaniem, ukrywał się w Rostarzewie, Grodzisku, Poznaniu oraz (pod fałszywym nazwiskiem) w poniemieckim majątku Schulzendorf na Pomorzu Zachodnim. Po kolejnych amnestiach powrócił do Wolsztyna ok. 1954 r.



Miał duże kłopoty ze znalezieniem pracy. Uzyskał wreszcie zatrudnienie w dziale finansowym Państwowej Spółdzielni Spożywców „Społem” w Wolsztynie. W styczniu 1956 r., na podstawie sfabrykowanych zarzutów, został niespodziewanie zatrzymany i osadzony w areszcie śledczym UB w Poznaniu, po czym po prawie pięciomiesięcznym śledztwie zwolniony „z powodu ustania przyczyn zatrzymania”. Wrócił do pracy na poprzednim stanowisku.

Na walnym zebraniu PSS „Społem” w Wolsztynie wybrano go na prezesa zarządu, mimo że nie spełniał podstawowego w owych czasach warunku – członkostwa w partii. Tępiąc wszelkie przejawy niegospodarności, doprowadził wolsztyńską PSS „Społem” do rozkwitu i uzyskania przez nią nagrody dla najlepiej prosperującej spółdzielni spożywców w kraju. Działania lokalnych czynników partyjnych spowodowały, że jego osobą zainteresowały się centralne władze spółdzielni w Warszawie. Zleciły one kontrolę mającą na celu znalezienie pretekstu do usunięcia „elementu politycznie niepożądanego” ze stanowiska prezesa wolsztyńskiej PSS „Społem”. Kilkutygodniowa, szczegółowa kontrola nie wykazała żadnych uchybień. Zamiast go zatem odwołać, podjęto decyzję o przeniesieniu go do szczecińskiej PSS „Społem” na niższe stanowisko. Po kolejnych próbach szykanowania złożył rezygnację i powrócił do Wolsztyna. W drugiej połowie lat sześćdziesiątych powierzono mu funkcję kierownika gospodarstwa Kółek Rolniczych w Mochach. Pełnił ją do momentu wydania mu przez lokalnych dygnitarzy partyjnych polecenia przejęcia prywatnych gruntów należących do miejscowych rolników indywidualnych. Odmówił i złożył rezygnację.

Na początku lat siedemdziesiątych poznański Centralny Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Drobniarstwa zaproponował mu kierowanie Stacją Testową Kur we Wroniawach. Pod jego okiem powstała wzorcowo działająca stacja doświadczalna, prowadząca (pod egidą Akademii Rolniczej w Poznaniu oraz we współpracy z podobnymi ośrodkami w Polsce, Niemczech, Francji, USA, Czechosłowacji i na Węgrzech) badania genetyczne różnych ras kur. Na stanowisku kierownika STK we Wroniawach pozostał aż do przejścia na emeryturę.

Po upadku systemu komunistycznego powierzono mu funkcję przewodniczącego Komitetu Obywatelskiego w Wolsztynie, a po pierwszych wolnych wyborach samorządowych został burmistrzem Wolsztyna. Była to ostatnia pełniona przez niego funkcja publiczna.

Wśród pracowników cieszył się opinią szefa stawiającego na dyscyplinę i pracowitość, oceniającego ludzi według kompetencji i przymiotów charakteru, a nie poglądów politycznych; bezkompromisowego wobec szkodliwych układów i niegospodarności, za to życzliwego w stosunku do pracowników. W latach dziewięćdziesiątych zaangażował się w działalność Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręgu Wielkopolska jako prezes Koła Wolsztyn. Współpracował także z Okręgową Komisją Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Poznaniu. Dzięki jego staraniom wielu „żołnierzy wyklętych” WSGO „Warta” oraz żołnierzy AK otrzymało uprawnienia kombatanckie. Również z jego inicjatywy żyjący żołnierze WSGO „Warta” Obwodu Wolsztyn otrzymali własny sztandar, który obecnie przechowywany jest w Muzeum im. Marcina Rożka w Wolsztynie.

Za swoje dokonania otrzymał wiele odznaczeń, m.in. za wybitne zasługi bojowe Krzyż Srebrny Orderu Wojennego Virtuti Militari, za zasługi na rzecz niepodległości kraju Krzyż Za Wolność i Niepodległość z Mieczami, a z okazji dziewięćdziesiątej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości – za wybitne osiągnięcia na polu obronności kraju i działalność społeczną – Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. W 2008 r. uhonorowany został także tytułem Zasłużonego dla Ziemi Wolsztyńskiej, a w 2009 r. tytułem Zasłużonego dla Powiatu Wolsztyńskiego. Zmarł 14 lutego 2011 r. w Wolsztynie.

# ZMARLI **KŁĘKAŁ TYLKO PRZED BOGIEM JERZY NARBUTT**

**(12 PAŹDZIERNIKA 1925 – 31 MAJA 2011)**

Kiedy umarł w Warszawie Twórca hymnu „Solidarności” nie było rozgłosu. Wiadomość o Jego śmierci nie trafiła na pierwsze strony gazet, portali internetowych. Tu i ówdzie pojawiły się krótkie noty wspomnieniowe, bo ci, którzy Go poznali zapamiętają Go na zawsze. Pomyślałem, jakie życie taka śmierć. Żył cicho, na skraju toczącej się rzeczywistości, potrafiąc jednak odcisnąć na niej niezatarte znamię. Był fenomenem – niezwykłym przypadkiem człowieka pokornego i dumnego zarazem. Poznałem Go w redakcji tygodnika „Ład”. Publikował u nas swoje felietony. Pojawiał się raz w tygodniu. Przenikliwym spojrzeniem spoglądał na nas, młodych, pełnych zapału. Czasem rzucał jakieś wspomnienie powstańczej Warszawy. Jej obraz nosił w sobie każdego dnia.



Skromnej postury, delikatny nie nadawał się do dowodzenia antykomunistyczną rewoltą. Wniósł w nią wkład, na swój poetycki sposób. Napisał słowa, które – opatrzone muzyką Stanisława Markowskiego – stały się hymnem potężnego związku zawodowego:

Solidarni, nasz jest ten dzień,  
A jutro jest nieznane,  
Lecz żyjemy tak, jak gdyby nasz był wiek;  
Pod wolny kraj spokojnie kładź fundament.  
A jeśli ktoś nasz polski dom zapali,  
To każdy z nas gotowy musi być,  
Bo lepiej byśmy stojąc umierali,  
Niż mamy klęcząc na kolanach żyć.  
Solidarni, nasz jest ten dzień;  
Zjednoczmy się, bo jeden jest nasz cel!

Po jego śmierci – w komunikacie PAP – przypomniano, że miał niemały, ale też – dodajmy – szerzej nieznaną dorobek: *Jerzy Narbutt był autorem kilku zbiorów opowiadań, tomów wierszy, licznych artykułów i esejów. Wśród napisanych przez niego utworów prozatorskich znajduje się przede wszystkim kilka tomów nowel m.in. „Debiut i inne opowiadania”, „W mieście wesele”, „Znowu zakwitnie listopad”, „Benefis” i powieść „Ostatnia twarz portretu”, pierwotnie wydana w drugim obiegu w 1981 roku. Drugie wydanie wyszło po latach, dopiero w 2002 r. Napisał również m.in. „Uciec z wieży Babel”, „Awantury polemiczne”, „Od Kraśzewskiego do Parnickiego”, „Spory o słowa, spory o rzeczy”, „Dwa bunty” i „Wyrzucony na brzeg życia”.*

[...] Jerzy Narbutt zadebiutował jako prozaik w roku 1957 na łamach „Tygodnika Powszechnego”. W roku 1975 Narbutt podpisał List 59 przeciw zmianom w Konstytucji PRL,

za co został objęty zakazem druku i publikował w wydawnictwach tzw. drugiego obiegu m.in. w pismach „Zapis”, w „Spotkaniach”, „Opinii”. Współpracował z prasą katolicką, przez wiele lat przede wszystkim z tygodnikiem „Ład” – aż do jego upadku w 1994 r.

Podano podstawowe fakty z życia: Urodził się 12 października 1925 roku w Warszawie w rodzinie o tradycjach patriotycznych

- jego dziadek Ferdynand był uczestnikiem Powstania Styczniowego. Narbutt studiował na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Warszawskiego, m.in. u prof. Władysława Tatar-kiewicza. Przeszłość rodziny pisarza związana była z Kresami. Rodzinne gniazdo Narbutta to Szyrwinty, majątek ziemski po stronie Litwy Kowieńskiej. Świadczenia rodzinne z Kresów zadecydowały o kresowej tematyce wielu jego utworów literackich. Większość życia spędził jednak w Warszawie, gdzie przeżył i Wrzesień 1939 roku i Powstanie Warszawskie. Po 1945 roku przez sześć lat ukrywał się, zagrożony poborem do ludowego wojska (orzeczono, że jest zdolny do służby, mimo trapiących go od dzieciństwa chorób). Aresztowany i osadzony w więzieniu, wyszedł dzięki amnestii. W latach stanu wojennego ponownie ukrywał się, tym razem przed internowaniem, m.in. w klasztorach w Serpelicach i Lubartowie. Przypomniano też: Był laureatem nagrody literackiej im. Leszka Proroka, posiadaczem lauru poetyckiego „Białego Pióra” w Płocku, nagrody specjalnej ministra kultury i dziedzictwa narodowego. W roku 2007 prezydent Lech Kaczyński odznaczył go Komandorią Orderu Odrodzenia Polski.



Fot. P. Życieński



Fot. P. Życieński

Po Mszy św. w Jego ulubionym sanktuarium św. Andrzeja Boboli został pochowany na cmentarzu katolickim na ul. Wolskiej. Warto zatrzymać się tam przy Jego grobie.

JAN M. RUMAN

Nie mogę do tego nie dodać, że odszedł od nas dumny warszawiak i Polak. Ta duma nigdy nie prowadziła Go do wyniosłości, lecz do służby innym. Nigdy nie ugiął kolan przed możnymi i mocarzami świata tego. Klękał tylko przed Bogiem.

Żegnaj Jurku! Niech Pan da Ci niewiedzący laur chwały.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się 6 czerwca.

# TRZYDZIESTOLECIE POWSTANIA „TYGODNIKA SOLIDARNOŚĆ”

WARSZAWA, 5 MAJA



Fot. P. Życieński

Sesja na ten temat odbyła się w Centrum Edukacyjnym IPN im. Janusza Kurtyki. W jej pierwszej części Andrzej Friszke omówił powstanie „Tygodnika Solidarność”; Grzegorz Majchrzak – działania, które SB podjęła przeciw tygodnikowi w początku lat osiemdziesiątych; Jan Olszok – działalność w strukturach podziemnych w latach 1981–1989 ludzi związanych z tygodnikiem. Antoni Dudek zajął się rolą tygodnika w sporze, który był toczony wewnątrz obozu

solidarnościowego w 1990 r. Na drugą część sesji złożyły się trzy dyskusje panelowe z udziałem członków zespołu redakcyjnego z różnych okresów działalności TS. Redaktorami naczelnymi tygodnika były tak różne osobowości polityczne, jak późniejsi premierzy – Tadeusz Mazowiecki i Jarosław Kaczyński; podobnie zróżnicowane były zespoły redakcyjne. Prelegenci często byli konfrontowani z żywą reakcją publiczności, wśród której znajdowała się niemała grupa byłych i obecnych dziennikarzy TS. Szczególną (a obecnie rzadką) cechą większości wystąpień była umiejętność prowadzenia dialogu, mimo skrajnie różnych poglądów. Sesję zakończyły występy jednego z felietonistów tygodnika Jana Pietrzaka w lokalu Stowarzyszenia Wolnego Słowa.



Fot. P. Życieński

PŻ

## WYSTAWA „PLASTYKA NIEZALEŻNA 1976–1989

WARSZAWA, 10 MAJA – 10 CZERWCA

W programie wernisażu znalazły się: pokaz filmów dokumentalnych o kulturze niezależnej w PRL oraz dyskusja z udziałem Jerzego Brukwickiego, Ryszarda Stryjeckiego, Tadeu-

sza Ruzikowskiego i Krzysztofa Brzechczyzna (moderator).

Ekspozycja, podzielona na trzy okresy: 1976–1980, 1980–1981 i 1981–1989, prezentowała najważniejsze w okresie pierwszej „Solidarności” i stanu wojennego przejawy niezależnego ruchu artystycznego: malarstwo, rzeźbę, rysunek, instalacje przestrzenne, kalendarze, pocztówki i plakaty. Zasadniczym celem wystawy była prezentacja sztuki profesjonalnej, wyzwalającej się spod mecenatu komunistycznego państwa, i tworzenia niezależnego obiegu artystycznego.



Fot. P. Życieński

BC

## KONFERENCJA „OKUPOWANA EUROPA. PODOBIENSTWA I RÓŻNICE”

**WARSZAWA, 10–11 MAJA**

W konferencji, która odbyła się w Centrum Edukacyjnym IPN, uczestniczyło dwudziestu badaczy z Polski, Belgii, Francji, Niemiec i Stanów Zjednoczonych. Pierwszą sesję „Okupacja. Terror okupanta” prowadził Łukasz Kamiński. Wygłoszono w niej następujące referaty: Tomasz Szarota – *Warszawa, Bruksela, Paryż – czy całkowicie nieporównywalna okupacja niemiecka?*; Cecile Vast (Francja) – *Metody i wyniki niemieckiej okupacji Francji: represje i środki odwetowe wobec ruchu oporu*;



Fot. P. Życieński

Kazimierz J. Latuch – *Przemiany demograficzne i straty ludnościowe Polski 1939–1945. Raporty rządowe i opracowania demograficzno-historyczne*; Julien Blanc (Francja) – *Francuska opinia publiczna wobec okupacji (1940–1941)*; Maren Röger (Niemcy) – *(Nie-)codziennosc podczas niemieckiej okupacji we Francji i w Polsce. Stosunki intymne i „dzieci wojny”*.

Sesję drugą „Sprawa żydowska” prowadził Marek Gałęzowski. Wysłuchano referatów: Danuty Drywy – *Działalność rządu RP na uchodźstwie i jego placówek dyplomatycznych w akcji ratowniczej na rzecz polsko-żydowskich uchodźców w Zachodniej Europie w latach II wojny światowej*; Wojciecha Łukaszuna – *Ratunek czy niebezpieczeństwo? Obszary leśne na terenie Generalnego Gubernatorstwa jako miejsce schronienia ludności żydowskiej*

w czasie okupacji niemieckiej; Rachel Brenner (USA) – *Poza Russell, Benda i Gide: Koncepcja szczęścia a rzeczywistość Zagłady w dziennikach Aurelii Wyleżyńskiej* i Marcina Urynowicza – *Jeżeli kiedyś ktoś zapyta: jak żyliście? Jak to znosiliście? – Terror okupanta niemieckiego w zapiskach literatów polskich*

Sesję trzecią – z referatami Zdzisława Jana Kapery – *Powołanie „ekspozytury 300” i jej losy w okresie czerwiec 1940–listopad 1942*; Emmanuel Debruyne (Belgia) – *Próby współpracy belgijsko-polskiej w okupowanej Belgii (1940–1944)*; Fabrice Maerten (Belgia) – *Polacy w ruchu oporu w okupowanej Belgii: między integracją a partykularyzmem*; i Przemysława Gasztold-Senia – *Polskie odznaczenia dla Belgów* – prowadził Władysław Bułhak.

Ostatnią sesję „Polskie Państwo Podziemne” prowadziła Cecile Vast. Można w niej było usłyszeć referaty: Marka Ney-Krwawicza – *Sily Zbrojne w Kraju – Armia Krajowa*; Macieja Żuczkowskiego – *GL i OW PPS w wojskowych strukturach Polskiego Państwa Podziemnego*; Waldemara Grabowskiego – *Cywilne struktury Polskiego Państwa Podziemnego* i Agnieszki Dzierżanowskiej – *Program badawczy „Straty osobowe i ofiary represji pod okupacją niemiecką 1939–1945”*.

SP



Fot. P. Życieński

## CHŁOPIŃSKI PROTEST W SENACIE

### WARSZAWA, 11 MAJA

W związku z trzydziestą rocznicą rejestracji rolniczej „Solidarności” w Senacie RP została otwarta wystawa „Strajki ustrzycko-rzeszowskie. Grudzień 1980 – luty 1981”, przygotowana przez OBEP IPN w Rzeszowie. Wystawa ukazuje dokumenty, fotografie, informacje prasowe i plakaty pochodzące ze zbiorów IPN, Archiwum Państwowego w Przemyśle, archiwum Zarządu Regionu Rzeszowskiego NSZZ „Solidarność” oraz osób prywatnych. Przedstawiają one polską wieś przed rokiem 1980, początki opozycji chłopskiej pod koniec lat siedemdziesiątych oraz powstanie pierwszych struktur związkowych rolniczej „Solidarności” późnym latem i jesienią 1980 r. Ukazują przebieg i pacyfikację protestu w Ustrzykach, strajk okupacyjny w Rzeszowie (oficjalne rozmowy, posiłki, nabożeństwa i wypoczynek), politykę władz par-



Fot. P. Życieński

tyjno-rządowych, szczególnie jej wymiar propagandowy, i działania organów bezpieczeństwa skierowane przeciw strajkującym.

TB

## „O TYM NIE MOŻNA ZAPOMNIEĆ”

**WARSZAWA, 12 MAJA**

Centrum Edukacyjne IPN oraz fundacje „Ja Kobieta” i „Mecenat Sztuki” zainspirowały nauczycieli i uczniów do realizacji projektu edukacyjnego „O tym nie można zapomnieć – spotkania z kobietami, które przeszły piekło Ravensbrück”.

Projekt składał się z kilku etapów. Zainteresowani nim nauczyciele otrzymali scenariusz lekcji przygotowany przez Olgę Tumińską i według niego poprowadzili



Fot. P. Życieński



Fot. P. Życieński

w swoich szkołach zajęcia. Następnie kilkusobowe zespoły uczniów, które napisały listy do byłych więźniarek i wysłały je do Centrum Edukacyjnego, zostały zaproszone do udziału w warsztatach przygotowujących do spotkań ze świadkami historii i zaznajamiających z techniką dokumentowania ich relacji w formie notacji historycznej. Warsztaty przeprowadzili: Anna Klimowicz, Barbara Pamrów, Michał Kurkiewicz i Leszek Ry-

sak. Kolejnym etapem projektu było seminarium z udziałem Andrzeja Kunerta, sekretarza Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, prezesa fundacji „Ja kobieta” i „Mecenat Sztuki” oraz byłych więźniarek obozu koncentracyjnego w Ravensbrück. W czasie seminarium uczniowie umówili się na indywidualne spotkania z byłymi więźniarkami, które zdecydowały się opowiedzieć o swoich przeżyciach i wyraziły zgodę na utrwalenie wspomnień w postaci notacji. Finał tego pilotażowego projektu odbył się 17 czerwca. Jedenaście zespołów z siedmiu liceów – dwóch warszawskich i pięciu podwarszawskich – zaprezentowało rezultaty swojej pracy, czyli opracowane notacje.

AK

## FESTIWAL GIER HISTORYCZNYCH

**WARSZAWA, 14 MAJA**

W nocy z 14 na 15 maja w godzinach 19.00–01.00 w Centrum Edukacyjnym IPN odbył się pierwszy Nocny Festiwal Planszowych Gier Historycznych, którego celem była popularyzacja gier opowiadających o historii najnowszej. Uczestnicy spotkania mogli zobaczyć kilkanaście planszowych gier, m.in.: „303”, „Kolejka”, „Memoir ‘44”, „Mali Powstańcy”, „Polska 1939” oraz „Twilight Struggle”. Największą popularnością cieszyła wielkoformatowa plansza do gry „303”. Wielu gości festiwalu skorzystało z możliwości zagrania w grę „Kolejka”. Zainteresowanie wzbudzał pokaz ataku na pociąg pancerny podczas bitwy pod Mokrą, przygotowany przez sklep Wargamer, w grze wojennej z figurkami „Flames of War”. Uczestnicy mieli też możliwość wygrania gier planszowych w odbywających się co pół godziny konkursach. Regionalne edycje festiwalu odbyły się także w Białymstoku, Cieszynie, Kielcach, Łodzi i Zambrowie.



Fot. K. Holopiak

MK

## NOC MUZEÓW W IPN

**WARSZAWA, 14 MAJA**

Archiwum IPN po raz trzeci udostępniło zwiedzającym swoje zbiory, by mogli oni zapoznać się ze sposobami udostępniania i digitalizacji jednostek archiwalnych, metodami przechowywania oraz technikami konserwacji dokumentów. W tym roku można było m.in. zobaczyć oryginały raportu dowódcy likwidacji warszawskiego getta – Jurgena Stroopa i tzw. planu Pabsta, czyli niemieckiej wizji Warszawy przyszłości jako prowincjonalnego miasteczka. Pokazano także tajny niegdyś plan „zabezpieczenia” przez tysiące funkcjonariuszy SB, MO i LWP meczu Polska-Brazylia.



Fot. P. Życieński

PŻ



# PAPIEŻ MUSIAŁ ZGINĄĆ

**WARSZAWA, 17 MAJA**

W Centrum Edukacyjnym IPN odbyła się promocja książki „Papież musiał zginąć”. Wyjaśnienia Ali Agcy. W spotkaniu udział wzięli: Andrzej Grajewski, prokurator pionu śledczego IPN Michał Skwara i Andrzej Paczkowski. Publikacja szczegółowo odśladła kolejne fazy przygotowań do zamachu na Jana Pawła II, ustala tożsamość uczestniczących w nich osób oraz zwraca uwagę na wątki, które w trakcie procesu, prawdopodobnie z przyczyn politycznych, nigdy nie zostały rozwinięte ani wyjaśnione.



# BOHATEROWIE SIERPNI '80

**WARSZAWA, 20 MAJA 2011**

W Centrum Edukacyjnym IPN odbył się finał II edycji projektu „Kamienie Pamięci – znajdź bohatera Sierpnia '80”. W projekcie wzięło udział 36 szkół. Do Warszawy przyjechali przedstawiciele 24 placówek. Zaprezentowali oni swoje działania poświęcone ludziom biorącym udział w solidarnościowym zrywie lat 1980–1981. Uczniowie i nauczyciele mieli możliwość obejrzenia wyników projektów, wymiany doświadczeń, a dzięki spotkaniom z jej świadkami – wśród których była Zofia Romaszewska – mieli także żywą lekcję historii.



# „OPOWIEM CI O WOLNEJ POLSCE”

**WARSZAWA, 22-24 MAJA**

W konferencji wieńczącej IV edycję projektu edukacyjnego „Opowiem ci o wolnej Polsce – spotkania ze świadkami historii”, która odbywała się w Muzeum Powstania Warszawskiego oraz w Centrum Edukacyjnym IPN – wzięli udział uczniowie i nauczyciele z 29 szkół z całej Polski i z polskiej szkoły w Czechach

Celem projektu było zainteresowanie młodzieży najnowszą historią Polski. Dzięki spotkaniom ze świadkami historii uczniowie mogli poznać dzieje swojego regionu i losy osób, które – przeciwstawiając się na różne sposoby nazizmowi i komunizmowi – przyczyniły się do odzyskania przez Polskę niepodległości i budowy społeczeństwa obywatelskiego.

Uczniowie zaprezentowali zrealizowane przez siebie projekty i opowiedzieli o nich zaproszonym ekspertem. Zobaczyli też fragmenty filmów przygotowanych swoich kolegów.

Projekt jest realizowany od 2007 r. przez Instytut Pamięci Narodowej, Centrum Edukacji Obywatelskiej oraz Muzeum Powstania Warszawskiego. W ciągu kilku lat zebrano wielu relacji, z których najciekawsze zostały opublikowane w wydawnictwie albumowym *Migawki z przeszłości. Opowieści świadków historii*.



Fot. P. Życieński

OT

## „TECZKI IPN ŚWIADECTWEM... ŚWIĘTOŚCI”

**WARSZAWA, 25 MAJA**

W ramach Dyskusyjnego Klubu Filmowego IPN odbył się pokaz filmu *Zawód: Prymas Polski*. W 2007 r., dzięki zachęce i wsparciu prezesa IPN Janusza Kurtyki i Jana Żaryna, wówczas dyrektora BEP, powstał scenariusz do tego filmu w reż. Anny T. Pietraszek, która przeprowadziła także kwerendę w dokumentacji zgromadzonej „na” kard. Stefana Wyszyńskiego”, znajdującej się w Archiwum IPN. W setkach teczek odnalazła dowody mrówczej pracy bezpieki, która dniami i nocami osaczała, badała, prowokowała i szpiclowała Prymasa i jego otoczenia – rodzinę, przyjaciół. Każdy jego krok, słowo, list, pisma śledziło czasami nawet sześćdziesięciu funkcjonariuszy SB.

W esbeckich dokumentach nie ma śladu błędu, wahania, jakiegokolwiek odstępstwa od wiary, miłości do Ojczyzny, jakiegokolwiek faktu, który rzuciłby najdrobniejszy cień na osobę prymasa Stefana Wyszyńskiego. „Teczki” Prymasa stały się dowodem jego świętości. Nikt „zwyczajny” nie udźwignąłby tak straszliwej presji. On jednak siłę czerpał z wiary. Licznie zgromadzeni widzowie zadawali pytania: Jak to możliwe – przez pół wieku żyć pod taką presją esbeków, przeprowadzać przez to „piekło mentalne” naród,



Fot. P. Życieński

i pozostać bez cienia? Film jednoznacznie dokumentuje, że jeśli ktoś był czysty jak diament, to taki pozostał, nawet w esbeckich teczkach z archiwów IPN. Tylko kłamcy muszą się bać prawdy.

ATP

## WOŁYŃ '43. TRUDNA ROZMOWA O TRUDNEJ HISTORII

**WARSZAWA, 26 MAJA**

Jedną z kolejnych inicjatyw IPN dotyczących relacji między Polakami i Ukraińcami była debata „Wołyń 1943, czyli najtrudniejsza karta w dziejach Polaków i Ukraińców”, która odbyła się w Centrum Edukacyjnym IPN. Wzięli w niej udział: Grzegorz Motyka – badacz stosunków polsko-ukraińskich, członek Rady IPN; Ewa Siemaszko – autorka i współautorka wielu publikacji poświęconych stosunkom polsko-ukraińskim; Anna Lisiecka z Polskiego Radia – twórczyni audycji na ten temat oraz Andrzej Talaga („Dziennik Gazeta Prawna”) i Rafał Ziemkiewicz („Rzeczpospolita”) – obaj poświęcający w swej publicystyce sporo uwagi najtrudniejszym epizodom w historii Polski. Debatę prowadził Jan Żaryn, który rozpoczął ją od pytania: „Czy to, co się stało na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej, było ludobójstwem?” Ewa Siemaszko powołała się na ustalenia GKŚZpNP. Grzegorz Motyka, zgadzając się z tezą o ludobójstwie, pytał: jak oceniać polski odwet i polską politykę lat międzywojennych?; konieczne jest uwzględnienie kontekstu wydarzeń lat czterdziestych oraz konsekwencji dla aktualnych wzajemnych stosunków. Mówiąc o ludobójstwie, trzeba wziąć

Fot. P. Życieński





pod uwagę również intencje sprawców. Dla Ewy Siemaszko najważniejsze jest zadośćuczynienie za niewinne cierpienie ludzi, jego upamiętnienie, a także przełamanie dzisiejszego zakłamania wobec tego, co się działo przed ponad sześćdziesięcioma laty. „Polacy byli elementem etnicznie niepasującym do projektu przyszłego państwa ukraińskiego” – podsumował Jan Żaryn.

Dokładnej liczby ofiar nie da się ustalić, bo nie prowadzono ich ewidencji. Mogło ich być 100 tys. (Grzegorz Motyka) lub 130 tys.; na samym Wołyniu – od 60 do 80 tys.; 43 tys. ofiar jest znanych z nazwiska (Ewa Siemaszko).

„Czy to był Holocaust Polaków?” – brzmiało kolejne pytanie prowadzącego. Panowie Motyka i Talaga mieli wątpliwości, nie tylko z powodu zasięgu i skali, ale również dlatego, że od wielu lat słowo to przypisane jest tragedii narodu żydowskiego.

Paneliści zastanawiali się, jak rozmawiać z Ukraińcami, jakie badania prowadzić, jaką prowadzić politykę historyczną? „Państwo polskie ma obowiązek ustalenia prawdy i upamiętnienia ofiar” – to stwierdzenie Ziemkiewicza zyskało aplauz publiczności. Dzisiejszy stan pamięci o wydarzeniach na Wołyniu i Małopolsce Wschodniej Ewa Siemaszko oceniła jako horrendum.

Anna Lisiecka opowiedziała o inicjatywie Polskiego Radia wydania specjalnego albumu *Wołyń 1943*, poświęconego wołyńskiej tragedii, dedykowanego pamięci Janusza Kurtyki i Andrzeja Przewoźnika. Znalazły się w nim reportaże i rozmowy nagrane przez dziennikarzy Polskiego Radia, fragment powieści Włodzimierza Odojewskiego *Roksana* oraz słuchowisko Teatru PR *Anioły* w reż. Andrzeja Piszczatowskiego.

## W KLUBIE „GROTA”: O ODDZIALE II KOMENDY GŁÓWNEJ ZWZ AK

WARSZAWA, 26 MAJA

Klub Historyczny im. gen. Stefana Roweckiego „Grotą” gościł dr. Andrzeja Chmielarza z Wojskowego Centrum Edukacji Obywatelskiej w Warszawie. Wygłosił on referat *Organizacja i działalność Oddziału II Komendy Głównej ZWZ AK*. Oddział ten zajmował się wywiadem, kontrwywiadem, sprawami bezpieczeństwa, legalizacją i łącznością polskiego ruchu oporu. Dysponował siatkami agentów, które rozpracowywały zarówno front wschodni, okupowane ziemie polskie i terytorium III Rzeszy. Jego szefami byli ppłk dypl. Waław Berka „Brodwicz”, ppłk dypl. Marian Drobik „Dzięcioł”, ppłk dypl. Franciszek Kwiryn Herman „Nowak”, płk dypl. Kazimierz Iranek-Osmecki „Makary”, ppłk dypl. Bohdan Zieliński „Tytus”.



Fot. P. Życieński

## IPN NA PIKNIKU NAUKOWYM

WARSZAWA, 28 MAJA

Biuro Edukacji Publicznej IPN wzięło udział w corocznym pikniku naukowym. Pod hasłem „Wolność” odbył się on w stołecznym parku marsz. Rydza-Śmigłego, a zorganizowały go Polskie Radio i Centrum Nauki Kopernik. Biuro Edukacji Publicznej zaprezentowało wszystkie swoje gry. Od rana do wieczora namiot 145, w którym znajdowało się stoisko IPN, odwiedziły tłumy graczy. Można było grać w „Awans”, „Pamięć '39”, „303” i „Kolejkę”. Instruktorami gier byli pracownicy BEP. Najwytrwalsi gracze mogli wygrać m.in. grę „Pamięć '39” oraz film o kolejkach w PRL.



Fot. P. Życieński

KM

## IV RAJD SZLAKIEM ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH

**OSTROŁĘKA-PŁOCK-PUŁTUSK-SIEDLCE-BROK,  
16-19 CZERWCA 2011**

Już po raz czwarty odbył się Rajd Szlakiem Żołnierzy Wyklętych. Został on zorganizowany przez Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej IPN w Warszawie oraz parafię św. Andrzeja w Broku nad Bugiem (we współpracy z prezydentami Ostrołęki i Siedlec, starostami trzech powiatów: płockiego, pułtuskiego, wyszkowskiego, burmistrzami Pułtuska, gminy Brok i Wyszkowa, wójtem gminy Ostrów Mazowiecka, nadleśnictwami Pułtusk i Ostrów Mazowiecka oraz Międzyzakładową Komisją NSZZ „Solidarność” Pracowników Oświaty Ziemi Pułtuskiej) i odbył się na terenie powiatów: płockiego, ostrołęckiego, pułtuskiego, siedleckiego i ostrowskiego.



Fot. M. Bielski

Raid to atrakcyjna i przystępna forma upowszechnienia wśród młodych ludzi wiedzy na temat żołnierzy podziemia niepodległościowego z lat czterdziestych i pięćdziesiątych oraz upamiętnienia trudu i poświęcenia członków powojennej konspiracji. Młodzież mogła poznać miejsca i postaci związane z walkami i działalnością antykomunistycznej partyzantki niepodległościowej, spotkać się ze świadkami historii i zebrać od nich relacje. W czasie rajdu odbył się finał konkursu dotyczącego historii najnowszej, przeznaczonego dla gimnazjalistów. Konkurs zorganizowany został przez Oddział IPN w Warszawie i Publiczne Gimnazjum w Broku nad Bugiem.

Fot. M. Brelak



W ostatnim dniu uczestnicy wzięli udział w Mszy św. w kościele św. Andrzeja Apostoła w Broku, a po niej obejrzeni inscenizację odbicia aresztowanych przez NKWD partyzantów polskiego podziemia antykomunistycznego. Na rajd przygotowano okolicznościową broszurę dotyczącą działalności powojennej konspiracji niepodległościowej na terenie Mazowsza i Podlasia oraz pocztówki z wizerunkami i biogramami por. Hieronima Piotrowskiego „Jura”, kpt. Stanisława Pieszkowskiego „Bomby”, Jana Kmiołka „Wira”, por. Józefa Małczuka „Brzaska”. Uczestnicy marszu otrzymali specjalnie zaprojektowane koszulki, zawierające m.in. ryngraf z Matką Boską Ostrobramską. Ostatnim elementem Rajdu było sadzenie drzewek na przyszłej trasie turystycznej „Szlak Żołnierzy Wyklętych”.

IS

Fot. M. Brelak



# STACHANOWCY ZAMIESZALI W PEERELOWSKIM KOTLE

## SZCZECIN, 3 CZERWCA

W auli I Liceum Ogólnokształcącego w Szczecinie, uczniowie szkół ponadgimnazjalnych mogli obalić powszechną tezę, że dzisiejsza młodzież nie ma pojęcia o peerelu. W turnieju zorganizowanym przez szczeciński oddział IPN właśnie taka wiedza się liczyła – i nie chodziło tylko o znajomość nazwisk pierwszych sekretarzy i daty. Uczestnicy I Turnieju Historycznego „*Szerokim gestem*”. *Zamieszajmy w peerelowskim kotle* musieli znać również filmy obrazujące okres Polski ludowej, literaturę a nawet muzykę.

O tytuł „mistrzów turnieju” walczyło trzynaście drużyn ze szczecińskich szkół – każda z nich miała własną, wymyśloną wcześniej nazwę. Pojawiły się więc zarówno związane z omawianym okresem („Ludzie z marmuru”, „Stachanowcy”), historią ogólną („Grunwald”, „Mieszko”) lub niezwiązane w ogóle z tematami przewodnimi (np. „Natalia”, „Kamienica Loitzów”). Aby nie było zbyt łatwo, po każdej z czterech rund musiały pożegnać się z rywalizacją trzy lub cztery zespoły z najmniejszą liczbą punktów. A pytania wcale nie były takie proste. W pierwszym etapie młodzież musiała wykazać się ogólną wiedzą z dziejów peerelu, np. kto wypowiedział słynne słowa o żelaznej kurtynie oraz kto był autorem „Zniewolonego umysłu”.



Fot. A. Łyszkowska



Fot. A. Łyszkowska

Druga część rundy pierwszej dotyczyła filmów – uczestnicy musieli nie tylko kojarzyć poszczególne sceny z konkretnymi filmami (takimi jak *Sami swoi*, *Skarga* czy *Śmierć jak kromka chleba*), ale także dopasować tytuły do konkretnych wydarzeń. Etap drugi polegał na rozpoznawaniu zdjęć: uczestnicy dostali pocięte fotografie, które najpierw mieli złożyć w całość, a później ułożyć w kolejności chronologicznej. Choć mogłoby się wydawać, że jest to zadanie stosunkowo proste, to okazało się, że akurat sprawiło najwięcej kłopotów i żadna z drużyn nie uzyskała maksymalnej liczby punktów, zdarzyło się nawet, że jeden z zespołów zaliczył zero.

Kolejna runda nie bez powodu zyskała tytuł „muzyczny relaks” – sprawiła ona najwięcej zabawy zarówno licealistom, jak i organizatorom. „Świetnie bawiliśmy się podczas tworzenia listy piosenek, których tytuły musieli zgadywać uczniowie” – zdradziła



Fot. A. Łysakowska



Katarzyna Rembacka, organizatorka turnieju. Również uczestnicy byli zachwyceni „Uwielbiam piosenki z tego okresu, szczególnie Irenę Santor i Budkę Suflera – szkoda, że akurat mój zespół nie wylosował tych wykonawców” – powiedział Bartek Jakimiec z zespołu „Stachanowcy”, reprezentant II Liceum Ogólnokształcącego w Szczecinie. I choć Bartek może żałować, że nie mógł zaśpiewać *Takie Tango*, to w ostatecznym rozrachunku musi być z siebie dumny – jego drużyna bez problemów przeszła do rundy finałowej, w której zajęła pierwsze miejsce i uzyskała tytuł „mistrza turnieju”. W ostatnim etapie liczyła się już nie tylko wiedza – potrzebny był również refleks, ponieważ odpowiadała ta drużyna, która pierwsza zgłosiła się po usłyszeniu pytania.

Organizatorom należą się ogromne brawa za wymyślenie tak ciekawej formy sprawdzenia wiedzy uczniów dotyczącej historii najnowszej. Z pewnością nie był to typowy konkurs – bo na którym konkursie można pośpiewać wspólnie z organizatorami *Pszczółkę Maję* czy pośmiać się ze sprzeczek Kargula i Pawlaka? Również nagrody były szczególne: książki wydane przez IPN oraz rewelacyjna gra planszowa *Kolejka*, która z pewnością pozwoli uczestnikom na długo pozostać w peerelowskim klimacie absurdów z *Misia*.

I na sam koniec jeszcze jedno – to pisałam ja, uczestniczka turnieju, członkini zespołu „Stachanowcy”, Agata Łysakowska. *Lubudu bu, tubudu bu...*

## ŻYCIE I PISMA PŁK. TADEUSZA MÜNNICHA

WARSZAWA, 21 CZERWCA 2011

Żywą dyskusję wywołała prezentacja książki dr. Marka Gałęzowskiego „Pułkownik »Żegota«. Życie i pisma pułkownika dypl. Tadeusza Münnicha” w Centrum Edukacyjnym IPN Przystanek Hi-



Fot. P. Żywieński

Krzysztof Münnich

storia. Cząsy walki o niepodległość Polski, które w młodości uformowały Tadeusza Münnicha przypomniał historyk Przemysław Wywiół. Autor przedstawił po krótkce życie bohatera. Gościem specjalnym był Krzysztof Münnich – syn pułkownika. Dzięki niemu uczestnicy spotkania mogli poznać garść rodzinnych anegdot o życiu adiutanta Naczelnego Wodza.



Fot. P. Życieński

## OTWARCIE WYSTAWY „CZERWIEC '76. ZACZĘŁO SIĘ W WALTERZE”

**RADOM, 7 CZERWCA 2011**



Fot. P. Życieński

Na placu przed budynkiem Urzędu Miasta Radom (ul. Żeromskiego) odbyło się uroczyste otwarcie wystawy plenerowej „Czerwiec '76. Zaczęło się w Walterze”, przygotowanej przez



IPN oddział w Lublinie i delegaturę w Radomiu oraz Archiwum Państwowe w Radomiu i Urząd Miasta Radom. Wystawa przypominała, że wbrew kalkulacjom bezpieki i partii, to właśnie spokojny zwykle Radom wpisał się na zawsze w historię Polskich Miesięcy.

## SPOTKANIE FILMOWE: PIELGRZYMKI JANA PAWŁA II DO OJCZYZNY

**WARSZAWA, 12 CZERWCA 2011**

Blisko sto osób zgromadził temat pielgrzymek Jana Pawła II do Ojczyzny z okresu PRL w sali kinowej warszawskiego kościoła Wszystkich Świętych. Spotkanie otworzyli organizatorzy Jarosław Tęśiorowski z sekretariatu Prezesa IPN i proboszcz ks. Mirosław Nowak. Przed projekcją filmu Dariusza Walusiaka „Musicie być mocni. Musicie być wierni” redaktor naczelny „Biuletynu IPN” Jan M. Ruman przypomniał przełomowe znaczenie pierwszej papieskiej podróży do Polski. Socjologiczne spojrzenie na fenomen pielgrzymek w kontekście przemian społeczno-ustrojowych przedstawiła dr Barbara Fedyszak-Radziejowska (na zdjęciu),





Fot. P. Życieński

a dr Piotr Łysakowski mówił o reakcjach komunistów na wybór Jana Pawła II, a także o echem wyboru m.in. wśród żołnierzy służby zasadniczej. Spotkania u Wszystkich Świętych stały się okazją do prezentowania dorobku Instytutu w murach największej warszawskiej świątyni.

## CENZURA W PEERELU

### WARSZAWA, 16 CZERWCA

W Centrum Edukacyjnym IPN odbyło się spotkanie Klubu Historycznego im. Stefana Roweckiego „Grotą”, prowadzone przez Konrada Rokickiego. Prelegentem był Zbigniew Romek z Instytutu Historii PAN. Autor wykładu przedstawił zarówno metody funkcjonowania, jak i strukturę kolejnych urzędów cenzury oraz ich całkowitą podległość doraźnym interesom aparatu komunistycznego. Opisał sposób doboru i wyszkolenia kadry cenzorskiej. Omawiając metody wprowadzania ingerencji



Fot. P. Życieński

cenzorskich, zwrócił uwagę na zasadniczy cel, jaki przyświecał działaniom tej instytucji: dążenie do powszechnej autocenzury w sferze publicznej. Po wykładzie odbyła się dyskusja, podczas której słuchacze dzielili się doświadczeniami swoich spotkań z cenzurą.

PŻ



Fot. P. Życieński

# KOMIKS HISTORYCZNY

WARSZAWA, 18 CZERWCA 2011

Fot. P. Życieński



Miłośnicy komiksu mieli swoją ucztę. Wszystko za sprawą „I Festiwalu Komiksu Historycznego”, jaki odbył się w Centrum Edukacyjnym IPN. Na takiej imprezie nie mogło

Fot. P. Życieński



zabraknąć twórców, wystawców, rysowników, a nade wszystko niezrównanego mistrza polskiego komiksu Henryka Jerzego Chmielewskiego, znanego bardziej jako „Papcio Chmiel”. W imieniu IPN wszystkich sympatyków przywitał prof. Jerzy Eisler, który po wprowadzeniu w tematykę zaprosił do obejrzenia towarzyszącej festiwalowi wystawy rysunków dokumentujących przygodę Tytusa, Romka i A'Tomka. Jednym z punktów programu była promocja najnowszego komiksu Wilcze tropy. Zeszyt 1 – Zygmunt, wydanego przez IPN. Na Festiwalu można było zdobyć autografy rysowników, wziąć udział w rozbudowanych warsztatach i poznać tajniki pracy autora.



Fot. P. Życieński

PG



Fot. P. Życieński

# KONFERENCJA MUZEÓW

POZNAŃ, 20–22 CZERWCA

Fot. P. Życieński

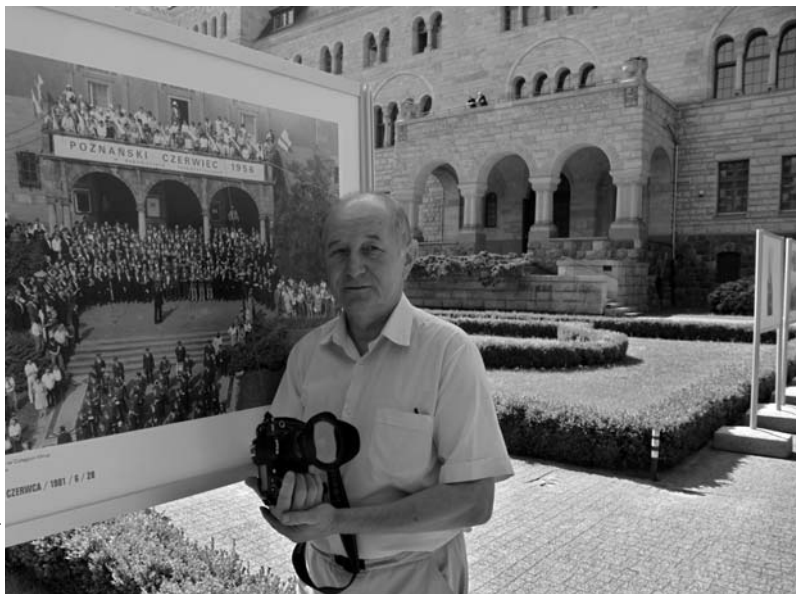


Konferencja Polskich Muzeów Historycznych została zorganizowana przez Wielkopolskie Muzeum Walk Niepodległościowych w Poznaniu, Muzeum Początków Państwa Polskiego w Gnieźnie oraz poznański Oddział IPN. Tematyka pierwszych dwóch dni obrad dotyczyła roli muzeów w upowszechnianiu historii ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień związanych z muzealną narracją historyczną i działalnością muzeum

w społeczności lokalnej. Trzeci dzień konferencji poświęcony został upamiętnieniu 55 rocznicy Poznańskiego Czerwca i rozważaniom dotyczącym kultuwowania pamięci o protestach społecznych, do jakich doszło w państwach bloku wschodniego.

Sesję 22 czerwca poprzedziło otwarcie plenerowej wystawy „W obronie pamięci. Pomnik Poznańskiego Czerwca 1956” przygotowanej przez Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej w Poznaniu. Zaprezentowano niepublikowane dotąd fotografie wykonane w dniach 27–28 czerwca 1981 r. przez artystę fotografika Janusza Nowackiego. Zdjęcia umieszczone na plan-  
sach ukazują przebieg obchodów 25. rocznicy Poznańskiego Czerwca. Dokumentują uroczy-

Fot. P. Życieński



ste odsłonięcie tablic i pomnika – miejsca, które były elementem walki społeczeństwa o pamięć zbiorową, o nadanie jej innego kształtu od zaplanowanego przez władze. Wystawa jest prezentowana w Parku Cesarskim nieopodal Poznańskich Krzyży.

KF

# WYDARZENIA **XXX-LECIE POWSTANIA NIEZALEŻNEGO ZRZESZENIA STUDENTÓW**

**TORUŃ, 25 CZERWCA**

Organizatorem wojewódzkich obchodów XXX-lecia powstania Niezależnego Zrzeszenia Studentów był Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego. Przybyli liczni działacze NZS, głównie z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, ale także z uczelni bydgoskich, m.in. z Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego i Uniwersytetu Technologiczno-Przyrodniczego. Zebranych powitał marszałek województwa Piotr Całbecki. Krótki rys historii NZS przedstawił dawny jego działacz prof. Wojciech Polak. Głos zabrał także były przewodniczący Zarządu Uczelnianego toruńskiego NZS, gen. Zbigniew Nowek. Podniosłym momentem uroczystości było udekorowanie orderami, odznaczeniami państwowymi



Fot. J. Ruman



Fot. J. Ruman

i medalami marszałka województwa *Unitas Durat Palatinatus Cuiaviano-Pomeraniensis* działaczy z lat osiemdziesiątych, zasłużonych w walce o niepodległość Polski i prawa człowieka. Wręczono także pamiątkowe monety ufundowane przez Narodowy Bank Polski.



Fot. R. Stasiak



Po uroczystości zebrani udali się na skwer obok Muzeum Etnograficznego, gdzie otwarte zostały wystawy: „Studencka Solidarność. Niezależne Zrzeszenie Studentów Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu (1980–1989)” oraz „Studencka Solidarność. Niezależne Zrzeszenie Studentów w Bydgoszczy (1980–1989)”. Przygotowali je pracownicy Delegatury IPN w Bydgoszczy – Izabela Mazanowska, dr Krzysztof Osiński i dr Przemysław Wojtowicz.

Wieczorem, w toruńskim klubie studenckim „Od Nowa”, przy muzyce zespołu „Czaqu” przyszedł czas na wspomnienia i „długie nocne Polaków rozmowy”. Warto dodać, że NZS UMK było jedną z najaktywniejszych organizacji uczelnianych w latach osiemdziesiątych, a Biuro Polityczne KC PZPR na posiedzeniu w dniu 24 maja 1983 r. oceniło, że środowisko akademickie Torunia jest „najbardziej ekstremistyczne” w kraju obok środowisk Uniwersytetu Warszawskiego i Akademii Medycznej w Krakowie.



Fot. R. Stasiak



Fot. J. Ruman



Fot. J. Ruman

**Karolina Bittner** – historyk, pracownik OBEP IPN w Poznaniu, doktorantka na Wydziale Historycznym UAM; zajmuje się kulturą masową w PRL ze szczególnym uwzględnieniem muzyki popularnej.

**Violetta Julkowska** – dr hab., adiunkt w Instytucie Historii UAM; autorka licznych publikacji poświęconych historiografii polskiej i dydaktyce historii oraz współautorka podręczników szkolnych do historii; bada związki historii, literatury i sztuki.

**Paweł Karp** – dr n. hum., współpracownik Instytutu Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego.

**Janusz Karwat** – dr hab., prof. Wyższej Szkoły Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa w Poznaniu; opublikował ok. 120 prac naukowych poświęconych dziejom Poznania i Wielkopolski oraz historii wojskowości, m.in.: *Od idei do czynu. Myśl i organizacje niepodległościowe w Poznańskim 1887–1919*; *Wybrane aspekty Powstania Wielkopolskiego 1918/1919*.

**Krzysztof M. Kaźmierczak** – dziennikarz, autor licznych artykułów na temat historii PRL oraz książek, m.in.: *Ścisłe tajne; Tajne specjalnego znaczenia; Lew w Główniej*.

**Daniel Koteluk** – dr n. hum., badacz dziejów wsi, ruchu ludowego, Kościoła katolickiego i emigracji polskiej.

**Agnieszka Łuczak** – dr, naczelnik OBEP IPN w Poznaniu; zajmuje się problematyką grabieży polskich dóbr kultury podczas okupacji niemieckiej i podziemiem zbrojnym w latach 1939–1945 w Wielkopolsce.

**Przemysław Matusik** – dr, pracownik Instytutu Historii UAM w Poznaniu i członek międzywydziałowego Centrum „Instytut Wielkopolski”; zajmuje się dziejami Wielkopolski i miasta Poznania oraz historią Kościoła i przemianami ideowymi w XIX w.; opublikował m.in.: *Religia i naród. Życie i myśl Jana Koźmiana 1814–1877*.

**Aleksandra Pietrowicz** – historyk, pracownik OBEP IPN w Poznaniu, współautorka m.in.: *Zmagania ze społeczeństwem. Aparat bezpieczeństwa wobec Wielkopolan w latach 1945–1956*.

**Izabela Piontek** – nauczycielka i lektorka języka niemieckiego; członek Wielkopolskiego Stowarzyszenia Pamięci Armii Krajowej.

**Marcin Podemski** – historyk, pracownik OBEP IPN w Poznaniu.

**Agnieszka Ptakowska-Sysło** – nauczycielka historii; zainteresowania badawcze m.in.: komunizm w Polsce w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX w.

**Daniel Rubiś** – historyk, pracownik OBEP IPN w Poznaniu.

**Michał Wołłejko** – historyk, doktorant na Wydziale Nauk Historycznych i Społecznych UKSW; specjalizuje się w historii ziem północno-wschodnich II RP i podziemia niepodległościowego po 1944 r.

**Karolina Zielazek-Szeska** – historyk, doktorantka na Wydziale Historycznym UAM.

**Przemysław Zwiernik** – historyk, pracownik OBEP IPN w Poznaniu, autor publikacji poświęconych najnowszej historii Polski; zajmuje się oporem społecznym, działalnością opozycji i NSZZ „Solidarność” w Wielkopolsce.

# NOWOŚCI IPN

Agnieszka Łuczak

## UTRACONE DECORUM

GRABIEŻ DÓBR KULTURY Z MAJĄTKÓW  
ZIEMIAŃSTWA POLSKIEGO  
W WIELKOPOLSCE W CZASIE OKUPACJI NIEMIECKIEJ  
W LATACH 1939–1945

MONOGRAFIE



WARSZAWA–POZNAŃ 2011



Prezes IPN dr Łukasz Kamiński składa ślubowanie przed Sejmem RP,  
Warszawa, 28 czerwca 2011 r. (fot. P. Życieński)



ISSN 1641-9561



Prezes IPN z kadłą kierowniczą Biura Edukacji Publicznej podczas  
dorocznej narady, Opalenica, 29 czerwca 2011 r. (fot. P. Życieński)